

J O Z E F

K O Z A K

B R A C I A   P O L S C Y   -   A R I A N I E

C H R Z A N O W

1982 - 1986

Do opracowania dziejów Braci Polskich - Arian skłoniło mnie wyjątkowe znaczenie tego ruchu religijnego w dziejach Reformacji na przełomie XVI i XVII wieku, oraz ich głębokie dociekanie sensu i wartości Pisma Świętego.

Jednocześnie brak jest w języku polskim opracowania całości działalności Braci Polskich w sposób ujmujący ich odrębność religijną.

W pracy tej szczególnie zwrócono uwagę na ich życie religijne, poglądy i organizację zborów.

Praca ta jest zbierem z dostępnej literatury i piśmiennictwa, których spis podane w zakończeniu. Z tego powodu, autor opracowania nie rości sobie pretensji do ujęcia w sposób zupełnie wyczerpujący bardzo bogatej problematyki Braci Polskich - Arian.

S P I S T R E S C I

V	I. WSTĘP .....	2
VI	II. ROZWOJ REFORMACJI NA ŚWIECIE .....	5
VII	III. UPADEK KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W XVI I XVII WIEKU .....	11
VIII	IV. ROZWOJ REFORMACJI W POLSCE .....	17
IX	V. GENEZA ANTYTRYNITARYZMU W POLSCE .....	42
X	VI. POWSTANIE ZBORU ARIANSKIEGO W POLSCE .....	45
XI	VII. FAUST SOCYN - ŻYCIE I UMYSŁOWOŚĆ .....	62
XII	VIII. RAKÓW .....	75
XIII	IX. SZKOŁY ARIANSKIE .....	79
XIV	X. AKADEMIA RAKOWSKA .....	83
XV	XI. WIARA ZGODNA Z ROZUMEM .....	88
XVI	XII. POGŁADY SPOŁECZNE I ETYCZNE ARIAN .....	100
XVII	XIII. ŻYCIE ZBOROWE ARIAN .....	110
XVIII	XIV. DOKTRYNA ARIAN .....	121
XIX	XV. SYLWETKI WYBITNYCH DZIAŁACZY BRACI POLSKICH .....	141
XX	XVI. KONFEDERACJA WARSZAWSKA .....	168
XXI	XVII. TEOLOGICZNE PODSTAWY TOLERANCJI I ANTYTOLERANCJI .....	172
XXII	XVIII. POCZĄTKI KONTRREFORMACJI KATOLICKIEJ .....	177
XXIII	XIX. ROLA JEZUITÓW W POLSCE W OKRESIE REFORMACJI .....	182
XXIV	XX. POWSTANIE KONTRREFORMACJI W POLSCE .....	187
XXV	XXI. PRZESŁADOWANIA PROTESTANTÓW W KRAKOWIE .....	190
XXVI	XXII. TRAGEDIA RAKÓWA .....	195
XXVII	XXIII. PRZESŁADOWANIA ARIAN .....	200
XXVIII	XXIV. ANTYTOLERANCJA U PROTESTANTÓW I KALWINÓW I LUTERANÓW .....	206
XXIX	XXV. WALKA ARIAN O TOLERANCJĘ RELIGIJNĄ .....	213
XXX	XXVI. WYGNANIE BRACI POLSKICH .....	220
XXXI	XXVII. POLSKA PO WYGNANIU ARIAN .....	232
XXXII	XXVIII. BRACIA POLSCY NA WYGNANIU .....	240

XXIX. WKŁAD ARIAN DO KULTURY NA ŚWIECIE .....	254
XXX. ARIANIE W LITERATURZE PIĘKNEJ .....	260
XXXI. WYKORZYSTANE PISMIENNICTWO .....	265

## I. W S T P

Arianie - są najciekawszy i najwięcej zapamiętani i najniesprawiedliwiej zasądzeni. Często nasze wiadomości o nich, ograniczają się do tego, że przeczyli przedwiecznemu bóstwu Chrystusa, że Raków był ich Atenami, że zdradzili kraj dla Szwedów, za co niby ich wygnano, że chrzcili dorosłych.

Natomiast może mniej rozpowszechnione jest przekonanie, że szare płaszcze tych ludzi bez broni kryły najlitościwsze i najcieplejsze serca polskie, a między arianami XVIIw. odnajdziemy i najbystrzejsze głowy i najhartowniejsze charaktery. Umijętność polską owego wieku między europejskimi, reprezentują najświetniejsze dzieła polskich arian, a nazwiska ich znają i powtarzają ze czcią tam, dokąd nazwiska innych Polaków nie docierały. Kwestie wyznaniowe za ich czasów i świata głoszone jako objawienie rozsądzały między sobą owe zboreczki ariańskie w Lublinie, Rakowie czy Lusławicach. Potępowały one niewolę chłopca na 300 lat przed emancypacją włościan. Zakazały wojowania bronią dawno przed wielkimi Ligami Pokoju. Nie przyznawały trybunałom prawa miecza nim jeszcze ktokolwiek o zniesieniu kar cielesnych pomyślał, głosiły naukę niesprzeciwiania się złu a zwalczania go dobrem i natrafiały u mędrców tego świata, na te same zarzuty, szyderstwo i obojętność jakie po wiekach np. Iwa Tołstoja czekały. Bronili oni najwytrwalej wolności badania i wyznania, niewiązania sumień, nieprześladowania wiary w czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka tylko stosem i mieczem, więzieniem i torturą, banicją i konfiskatą prawowierności strzec się podejmowały.

Zasady i metody ariańskie, niegdyś od samych protestantów oplwane i potępiane, wystawiane zawsze jako dzieło szatańskie już dawno rozeszły się i rozrosły z tryumfem po wyznaniach protestanckich, a „kąkol” wypleniony u nas przyjął się na glebie obcej. W Anglii i Ameryce tysiącami liczono i jeszcze dziś liczą zwolenników dawnych Braci Polskich, między innymi Izaak Newton i inne znakomitości. Bracia Polscy z czasem i nazwą zmienili i wierni swej zasadzie ciągłego rozwoju w szczegółach się przekształcili i nowego ducha nabrali, wywierając wpływ na rozwój wiary w Europie i Ameryce.

Wzrusza nas obraz owej szarej, cichej, kornej gromadki polskiej, znoszącej dla Ewangelii wszystkie urągania, podejrzewania, wykluczania, wyrabiające w sobie ową karność i tęgłość ducha, jaką

w najgroźniejszej próbie wykazać miała. Bo gdy po wieloletnich częściowych prześladowaniach XX na koniec wszystkich arian z kraju wygnano, nie dlatego, że zawinili, lecz tylko dlatego że „źle wierzyli”, zaparli się oni świata i mienia i wzięli krzyż na się, choć starczyło przyjąć katolicyzm, by się przy wszystkim utrzymać. Większość ich nie zawahała się porzucić wrogi kraj ojczysty i udać się na tułaczkę, a nigdzie nie liczyć na litościwe przyjęcie, bo litowała się nad nimi chyba śmierć, która z kilkuset ciągnących do Siedmiogrodu a zakupionych po drodze przez żołdactwo cesarskie, rychło tylko trzydzieści przy nędznym życiu zachowała.

W dziejach literatury zajmują arianie również znaczącą kartę i żadne wyznanie nie wydało stosunkowo tak licznych i tak znakomitych pisarzy w XVI i XVII w., jak oni. Należeli do nich Krowicki, Czechowic, Budny, Niemojewski, Moskorzewski, Przypkowski, Szlichtyng i inni. A z poetów Otwinowski, Karmanowski, Morsztyn, przede wszystkim zaś Potocki najwięcej narodowy ze staropolskich autorów, który bogaty swój zawód poetycki zaczął od tych samych hymnów i pieśni religijnych, jakie w zboreczkach Lubieniecki, Wiszowaty i inni składali, a do końca życia, choć katolickie dogmaty przyjął, etyki ariańskiej się nie zaparł.

Ze wszystkich wyznań polskich tylko arianie wytworzyli własną dogmatykę i etykę, wyłożyli ją przed światem w licznych publikacjach łacińskich i zaważyli samoistnie w rozwoju religijnym Europy, a względnie i Ameryki.

Arianie odznaczałi się cnotami, bogobożnością i uczonością, co przyznają im wszyscy, zarówno przyjaciele jak i wrogowie. Pod względem obyczajów trzymali się surowych zasad, a naukę Ewangelii starali się stosować w życiu, ~~bez~~ bez względu na okoliczności. Rozprawy i spory religijne arian wolne były od gwałtowności i rubaszności, cechującej ówczesne dzieła polemiczne. Arcybiskup anglikański Tillotson, tak się o nich wyraża w roku 1679: „Przyznać muszę, że wogóle możnaby brać ich za wzór uczciwego sposobu dyskutowania i roztrząsania kwestii religijnych, bez unoszenia się i nieprzystojnego spotwarzania przeciwników... Rozumują oni szybko z umiarkowaniem i powagą, bez uniesienia i popędliwości, co wywodom ich nadaje wagi; najczęściej rozumują oni jasno i dobitnie, ostrożnie, zręcznie i

przyzwocie, choć nieraz z subtelnym zacięciem i umiarkowanym zapałem, ale bez niegrzecznych lub cierpkich uwag. Są to cnoty godne pochwały, gdziekolwiek by się przytrafiły i nawet u nieprzyjaciół godne są naśladowania. Niektórzy pisarze protestantcy, ogół polemistów katolickich, a szczególnie pisarze jezuicy, którym się zdaje, że posiadają rozum i subtelność nadświatową w porównaniu z nimi są fuszerami.”

## II. ROZWOJ REFORMACJI NA ŚWIECIE

Zanim jeszcze Bracia Polscy pojawili się na widowni, wiele doniosłych zmian dokonało się w życiu Polski i całej niemal Europy.

Były to czasy epoki Odrodzenia /renesansu/. Wybitni ludzie tej przełomowej epoki, podejmujący nową problematykę byli bardzo wszechstronni, ich zainteresowania obejmowały rozległe dziedziny wiedzy, zarówno nauki ścisłe - astronomię czy fizykę - jak i humanistyczne np. literaturę, sztukę. W tej sytuacji jeśli nie wszyscy przedstawiciele Odrodzenia opowiadali się wprost za religijno-polityczną reformą życia, to przynajmniej ich dzieła sprzyjały humanistycznym ideom.

Z początkiem XVI stulecia cały chrześcijański świat ogarnął potężny ruch religijny zwany Reformacją.

~~Określenie~~ Określenie „reformacja” pochodzi z łaciny i oznacza ulepszenie - a więc zmianę w kierunku poprawy.

Reformacja nie zjawiała się na gruncie europejskim jako rzecz nieoczekiwana, zaskakująca. Już ponad sto lat przed tym zarysował się kryzys w kościele katolickim i podniosły się głosy o jego odnowę. Wyraźnym znakiem upadku autorytetu kościoła katolickiego był rozpad papieżstwa i rządy dwu konkurencyjnych papieży w Awinionie i Rzymie /1309-1377/. Kryzys ten usiłowały przezwyciężyć sobory w Konstancji /1415/ i Bazylei /1434/.

Supremacja papieżstwa, czyli jego władza nad zwierzchnością świecką, tak charakterystyczna dla średniowiecza, uległa przekwitowi i w XIV w. zjawiają się hasła emancypacji, czyli wyzwolenia państwa spod władzy kościelnej.

Reformacja obaliła w świecie chrześcijańskim monopol wyznaniowy kościoła katolickiego, który przedtem tylko w prawosławiu miał konkurenta.

Reformatorom chodziło o to, by przywrócić właściwy sens Pisma św., skażony w średniowiecznej działalności kościoła opartej ~~właśnie~~ właśnie na poprawnie brzmiącym, nieskażonym tekście Biblii. Reformatorzy krytykując nawarstwienia scholastycznych interpretacji Biblii, dążyli do przywrócenia treści właściwego, autentycznego tekstu i opartych na nim zasad pierwotnego chrześ-



cijaństwa skażonych przez ludzi średniowiecza. Reformacja buntowała się przeciwko religii w imię religii, przeciwko zwierzchnictwu papieża i dogmatom w imię Pisma św.

W okresie reformacji rodzi się poczucie, że posiadana w tej chwili prawda jest niekompletna, częściowa, że stanowi ona jedynie pewien etap w dochodzeniu ludzi do całkowitej i ostatecznej prawdy. Bardzo charakterystyczny jest pod tym względem testament XVI - wiecznego arianina Jerzego Szomana, w którym zwraca się on do dzieci z apelem, aby jeżeli przyjdzie inna, doskonalsza wiara, przyjęły ją.

Konsekwencją reformy było także i to, że sprawy teologiczne przestały być przedmiotem zainteresowania wąskich grup fachowców. Zyskała również w walkach wyznaniowych nauka. Wykształciła się filologia niezbędna do badania tekstów. Czołowi myśliciele europejskiego Odrodzenia, domagali się usunięcia z kościoła niepotrzebnych obrządków i ceremonii. Wskazując na błędy kościoła humaniści mieli nadzieję, że ich krytyka odniesie skutek, przejęci nią papież i kardynałowie dokonają potrzebnej reformy kościoła.

Jednym z nich był wybitny humanista i egzegeta Pisma św. Erazm z Rotterdamu /1469-1536/. Dokonał on na nowo tłumaczenia z greckiego i hebrajskiego na łaciński Pisma św., zaopatrzył komentarzami i przedmową. Przeciwwstawił się dogmatowi Trójcy św. Podał w wątpliwość autentyczność pewnych miejsc tekstu biblijnego, ważnych dla dogmatu Trójcy św. i przyczynił się do rozbudzenia ruchu reformacyjnego. Bracia Polscy, a między innymi i Socyn bardzo często powołują się na przekład i komentarze Erazma dla poparcia swej interpretacji Pisma św. Erazm z Rotterdamu tak pisze w wstępie do swojego przekładu Nowego Testamentu:  
k., „Stanowczo nie zgadzam się z tymi, którzy nie chcą, aby ludzie prości czytali Pismo św. przełożone na język rodzimy; to tak, jakby Chrystus nauczał rzeczy bardzo zawiłych, że rozumieć je może zaledwie nieliczna garstka teologów, albo jakby religia Chrystusowa była wtedy pomocna, gdy się jej nie rozumie. Ukrywanie tajemnic królewskich jest może rzeczą bardziej pożyteczną. Chrystus jednak pragnie swoje tajemnice jak najbardziej rozposzechnić. Chciałbym, żeby wszyscy, mężczyźni i niewiasty, czytali Ewangelię, czytali Listy Pawła. Oby przełożono te pisma na wszystkie języki świata, żeby mogli je czytać i poznawać nie tylko Szkoci i Irlandczycy, lecz także Turcy i Saraceni.”

Przy tłumaczeniach Biblii na różne języki powoływano się na 1 List ap. Pawła do Koryntów 14, 19 - „Wolę w kościele pięć słów tak powiedzieć, aby zrozumiano moją mowę i abym nią innych pouczył, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym.”

Przekłady Biblii z łaciny na języki narodowe umożliwiły każdemu człowiekowi umiejącemu czytać, tłumaczenie jej w sposób najbardziej mu odpowiadający. Poza tym wynalazek druku przez Gutenberga w 1450 r. poważnie przyczynił się do szybkiego rozchodzenia się idei reformacyjnych. Jednym z pierwszych poczynań Lutra było podjęcie przekładu Biblii na język niemiecki. Tłumaczenie to zaczął Luter w 1521 r. a skończył w 1533 r. Wywarło to olbrzymi wpływ na rozwój reformacji.

Reformacja wysunęła jak jedno z naczelnych haseł zasadę, że cała prawda religijna zawarta jest w Piśmie Świętym i każdy ma prawo, badając, swobodnie się jej doszukiwać. Natomiast Kościół katolicki od wieków głosił, że posiada jedyny przywilej objaśniania treści Pisma Świętego. Proklamowane przez reformację hasło /cała prawda w Piśmie Świętym/ prowadziło do odrzucenia autorytetu kościoła katolickiego i tradycji, na którą kościół powoływał się. Zasada swobodnego badania Pisma Świętego wiodła zatem /wobec jego wieloznaczności/ do powstania szeregu innych religii.

Zanim doszło w XVI w. do wielkiej bitwy między wyznawcami reformacji a zwolennikami papieża już w XIV w. profesor teologii na uniwersytecie w Oxford Jan Wiklif /1329-1384/ wystąpił przeciw świeckiej władzy papieża. Krytykował czczenie świętych, odpusty, pielgrzymki, bogactwo kościoła. Domagał się wolności czytania i interpretowania Biblii. Z pomocą przyjaciół Wiklif dokonał pierwszego pełnego tłumaczenia Biblii na język angielski.

Jan Wiklif był wychowankiem i profesorem Oksfordu i jednocześnie doradcą króla Edwarda III. Całokształt swych poglądów wyłożył w napisanym pod koniec życia dziele „Trialogus”. Wiklif uważał, że Kościół jest wspólnotą wiernych, ale nie wszystkich, a jedynie wybranych, zaś jego głową jest Chrystus. Kościół jest niewidzialnym zrzeszeniem wiernych „predestynowanych” /wybranych przez Boga/. Kościół jest bytem realnym który nie należy do świata doczesnego, dlatego papież nie może być głową Kościoła ani nawet zastępcą Chrystusa. Człowiek odpowiada tylko przed Bogiem i Kościół jako pośrednik nie jest potrzebny. Wiklif uderzał też

mocną ~~w~~ w podstawy ekonomiczne Kościoła. Stworzył własną koncepcję własności, która zakładała, że władcą wszystkich dóbr materialnych jest Bóg, a człowiek jest jedynie ich użytkownikiem. Każdy kto nie przestrzega praw boskich traci prawo do własności. Utracił je papież i cała hierarchia kościelna przez nieodpowiednie życie i niewypełnianie obowiązków. Kapłaństwo bowiem „nie jest panowaniem, lecz tylko posługą”, wierni mogą duchowoim okazywać wdzięczność, lecz nie są obowiązani płacić daniny.

Wiklif twierdził, że Eucharystia jest jedynie symbolem Ostatniej Wieczerzy, w czasie ofiary chleb pozostaje nadal chlebem, a dogmat przeistoczenia jest wymysłem kleru, który wykorzystał naiwność ludu i przypisał sobie możliwość dokonywania cudu w czasie mszy.

Nie mniej gwałtownie Wiklif zaatakował zakony, a zwłaszcza zakony żebracze, które jego zdaniem, były tylko karykaturą ubóstwa zalecanego przez Jezusa.

Biskup Courtenay wysłał raport do papieża Grzegorza XI z opisem ważniejszych tez „heretyka” wybranych z jego dzieł. Papież potępił naukę Wiklifa i nakazał w uwięzić kacerza, o ile nie wyprze się swych błędów. Dekret papieski pozostał jednak bez echa. Władza króla Anglii Edwarda III, który mu sprzyjał, chroniła uczonego. Zmarł 28 grudnia 1384 roku.

Kościół rzymski nie dał za wygraną. W 30 lat później sobór w Konstancji urączyście potępił Wiklifa jako heretyka. Sobór nakazał spalić jego dzieła, a jego zwłoki ekshumować i spalić, prochy zaś wrzucić do Tamizy. Po heretyku, nie miało pozostać ani śladu. Poglądy Wiklifa jednak przetrwały i odrodziły się w nauce Husa, Lutra i Kalwina.

W latach osiemdziesiątych XIV wieku na uniwersytecie w Pradze zaczęły napływać pisma Wiklifa. Stosunki między Oksfordem a świeżo założonym /w 1347 r. / przez króla Karola uniwersytetem w Pradze były dość bliskie, zwłaszcza że żona Edwarda II, króla Anglii, była siostrą Wacława, króla czeskiego i sprzyjała ruchom reformatorskim.

Znaczną część dzieł Wiklifa przywiózł z Anglii przyjaciel Husa, Hieronim z Pragi. Utwory angielskiego reformatora zdobyły w Czechach olbrzymi rozgłos. Przepisywano je i publicznie komentowano na wykładach uniwersyteckich. Profesor uniwersytetu praskiego Jan Hus /ok.1370 - 1415 /6 lipca/ zaczął ~~wykładać~~ wygłaszać kazania w których ostro krytykował papieżstwo. „Nie

odstąpiłbym za wór złota od prawdy, którą poznałem ze słów Wiklifa'' - oświadczył Hus. Potępiał on kościół za handel odpustami, wskazywał na zepsucie obyczajów duchowieństwa katolickiego, na jego wielkie dochody trwonione na rozpustę i przepych. Na wzór Wiklifa Jan Hus dokonał przekładu Biblii na język czeski. Domagał się komunii pod dwiema postaciami. Kazania i nauki Husa znalazły zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa czeskiego.

Kłątwa rzucona na Husa nie zmniejszyła jego zwolenników. Sprawą Husa zajął się osobiście król Zygmunt, który, pełniąc funkcję króla Rzymu, był jednocześnie „protektorem” Kościoła katolickiego. Pod jego presją został zwołany sobór w Konstancji, poświęcony obiorowi nowego papieża.

Za namową Zygmunta Luksemburskiego, opatrzony jego giejtem bezpieczeństwa, Jan Hus przybył do Konstancji. Miał zamiar odbyć dysputę z ojcami soboru w obronie swoich poglądów. Hus liczył że na forum całego chrześcijaństwa będzie mógł otworzyć biskupom oczy ~~na prawdę chrześcijańską~~ na prawdę Chrystusową.

Na drzwiach Kościołów czeskich wywieszono odezwę Husa wzywającą w języku łacińskim, czeskim i niemieckim wszystkich, którzy oskarżają go o herezję, na dysputę do Konstancji. Wezwanie kończyło się słowami: „...chcę aby dać świadectwo prawdzie wyruszyć do Konstancji i na ogłoszonym już soborze powszechnym stanąć przed ~~papieżem~~ papieżem, jeżeli tam będzie, i przed zbranym klerem<sup>III</sup>. A jeżeli kto, błąd lub jakąś herezję ma mi do zarzucenia, niech rusza tam, aby pod własnym imieniem przed soborem to powtórzył. Ja się nie będę lenił słusność moją czy to małemu czy wielkiemu wyłożyć. Rozważcie ludzie dobrzy, prawdę miłujący, czy żądam pismem czegoś przeciwnego prawu Bożemu czy ludzkiemu? Gdyby mi zaś posłuchania nie dano, niech wie całe królestwo czeskie, że nie z mojej winy tak się stało.”

11 września 1414 r. wyruszył w drogę mówiąc: „Biada mi jeśli będę milczał.” Sobór w Konstancji rozpoczął się 5 listopada w dwa dni po dotarciu Husa do miasta. Mistrza Husa natychmiast pojmano, osadzono w klasztorze dominikanów, jako więźnia papieskiego, a następnie przeniesiono do ciężkiego więzienia w zamku Gottliben na wyspie Renu, jako więźnia soboru. W kwietniu 1415 roku przybył do Konstancji Hieronim z Pragi i też został uwięziony. 6 maja 1415 r. po wielu miesiącach więzienia stanął Hus przed soborem. Nie miał jednak możliwości dysputy ani obrony. W kolejnych przesłuchaniach namawiano go usilnie, aby odwołał swe poglądy. Hus stale odpowiadał, że odwoła „co będzie mu dowiedzione, że

głosił rzeczywiście i że jest fałszywe''. Przyjaciołom którzy go błagali, aby ratował życie odpowiadał, że wypierając się swych poglądów zgorszyłby lud boży - „które ode mnie w kazaniach słyszała inaczej''.

6 lipca 1415 r. odczytano mu listę zarzutów i zapytano czy je odwołuje, a gdy zaprzeczył, pozbawiono go godności duchownej, uznano za heretyka i wydano władzy świeckiej. Nakazano arcybiskupowi mediolańskiemu i sześciu innym biskupom, by Husowi jako księdzu natychmiast odebrali święcenia. Ustawwszy go na podwyższeniu włożyli na niego wszystkie szaty mszalne, a w jego ręce kielich, wezwano go ponownie, by błędy swoje odwołał. Hus ponownie odezwał się do stojących wokoło, że bojąc się obrazić swoje sumienie i być kłamcą wobec Boga uczynić tego nie może. Wówczas biskupi przystąpili do jego degradacji.

Po dokonaniu tego przykrego obrzędu wstawili mu na głowę czapkę wysokości jednego łokcia na której wymalowane były trzy diabły szarpiące grzeszną duszę i umieszczony napis: „hic est heresiarcha'', biskupi zaś wygłosili nad nim te pamiętne słowa: „Kościoł, nie mając z tobą więcej nic do czynienia, oddaje ciało twoje ramieniu świeckiemu, duszę zaś diabłu''.

Na miejsce kaźni szedł Hus wśród stosów, na których płonęły jego księgi. Jeszcze stojąc na stosie wołał, że jest niewinny. Eneasz Sylwiusz, późniejszy papież Pius II pisał, że żaden filozof nie umierał z takim męstwem jak Hus. Płomienie strawiły ciało Husa. Popioły i kości rzucono do Renu, aby Czesi nie przechowywali ich jako relikwii.

Rok później w kwietniu 1416 r. odbył się w Konstancji proces przyjaciela Husa, Hieronima z Pragi. Zarzucono mu między innymi, że wiarę schizmatyczną prawosławna, uznał za tak samo dobrą jak łacińską. 30 kwietnia Hieronim zginął na stosie. Tak sobór załatwił podstawowe sprawy wiary.

W przeciwieństwie do ~~XXXX~~ ówczesnych uczonych którzy wędrowali z jednego uniwersytetu ~~na~~ na drugi, Hus nie opuszczał Pragi. Traktat Husa „De Ecclesia''/O Kościele/ składa się z dwóch części. W pierwszej która dotyczy istoty Kościoła, Hus poszedł za Wiekliem, uznał, że Kościół to społeczność wiernych wybranych żyjących w stanie łaski. Natomiast w drugiej części, gdzie mówi o postępowaniu praktycznym, odszedł od Wieklifa i zwrócił się ku rzymskiej tradycji. Hus pozostał wewnątrz Kościoła podział na duchownych i świeckich, zachował także katolicki pogląd na dogmat Eucharystii. Ale wszyscy wierni- i duchowni i świeccy- mają prawo do komunii pod dwoma postaciami - chleba i wina. Uważał również, że Pismo Święte winno być dostępne wszystkim wiernym. Sam Hus przetłumaczył Biblię na język czeski.

Piękną wiersz o Janie Husie napisała poetka Maria Konopnicka

X JAN HUS

Stoję przed wami i milczę. O sędzie,  
Wy nie jesteście dla mnie sądem Roga!  
Wiem, już się stos mój dwi, a u proga  
Już kipi tłum ten, co mnie wieść nań będzie...  
I żadne za mną nie stanie orędzie.  
I otworzona jest już wielka droga  
Przez którą lecą skrwawione łabędzie  
\* Do swego Roga...  
Stoję i milczę. Gdzież moja obrona?  
Gdzież głos, ~~xxx~~ co za mną przemówi tu słowo?  
Chrystus też milczy... ach, Chrystus też kona,  
A jego wielką i boską wymową  
Jest krzyż, i cisza, i głowa skłonioma  
Na pierś miłości pełną, a nad głową  
Męki i ~~w~~ hańby korona...  
Stoję i milczę. Cóż powiem, skazany  
Za każde czucie, myśl każdą i tchnienie?  
Triumf wam! Triumf, o rzymskie wy pany!  
Obroną moją jest tylko milczenie,  
A winą - duch mój, co zerwał kajdany.  
Triumf wam! Oto świątyni sklepienie  
Nad głową moją powtarza - skazany!  
Na stos! Płomienie!  
O sędzie! Wiem ja, że pod waszą mocą  
Stoję przechodzeń daleki i cichy,  
Z krain wolności, które długą nocą  
Oddzielił od was kaptur i duch pychy...  
Wiem, wasze klątwy świat w pyły druzgocą,  
I bezpieczniejszy jest robaczek lichy  
Pod moją stopą, niżli ja, o mnichy  
Pod waszą mocą!  
Przecież mnie trwoga nie zgnębi, nie złamie,  
Bóg zna to serce i wie, że jest czyste.  
Próżno, biskupie, wyciągasz swe ramię  
I klątwy na mnie wyrzucasz ogniste...  
Duch mój nie zaprze swej prawdy, nie skłamię!  
On wolny, silny, w swe skrzydła wieczyste  
Rije i z stosu ulata, o Chryste,  
Pod Twoje znamię...  
Ja już nie kapłan, nie. Już ze mnie zdarto  
Szaty, przez które podobny wam byłem!  
Grom Rzymu jeszcze pali się nad kratą,  
Przez którą będą popiołem i pyłem...  
Ale mam duszę nie przez to rozdartą:  
Biegu dobiegłem i dzień mój odbyłem,  
I widział mnie Pan pod rannych zórz wartą,  
I wie, jak żyłem.  
Lecz w piersi mojej zostało się drzenie  
Tej gołębiczy, co lata nad gmachem,  
Kędy jej gniazdo objęły płomienie...  
Bledną przed wami nie śmierci przestraczem,  
Nie tym, że padnę pod waszym zamachem,  
Lecz, że na ziemię moją idą cienie,  
Że widzę groźnie strzaskane sklepienie  
Pod własnym dachem...

Ojczyzno moja! Już idą momenty  
I ostateczne tych dni rozwiązanie...  
Od Białej Góry gdzieś słyszę tętent,  
I od Taboru bojowych surm granie...  
Lud mój okuty, zabity, przeklęty...  
Lecz Ty wyciągasz prawicę, o Panie!  
Ty Róg zvjających i wolnych... Ty święty!  
Mój lud - powstanie!  
Na stos mnie teraz wiedz, rzymski biskupie,  
I wy o oczach zapalonych mnichy!  
Pójdę - i życia zaparciem nie kupię...  
Jak wiązka mirry, tak spłonę wam cichy,  
I stos mój dymy odrzuci wam trupie  
Na ten świat lichy.  
Patrzcie! Ptak leci ku słońcu w błękity...  
On wolny, w skrzydła swobody ~~on~~ on bije!  
O ziemi! Ludu! O przyszłych dni swity!  
Do was wyciągam ręce, do was piję  
Ostatni puchar! Cień jeszcze was kryje,  
Lecz stos mój płonie... O Rzymie! Czyś syty?  
Ja duch... Ja żyję!...

## II

... Kiedv to było? Ha! Dawno już temu!  
W starym gotyckim, przyćmionym dziś chórze  
Wyblakły w szybach anioły i róże,  
A słońce, kołu podobne złotemu,  
Już się nie kładzie na białym matmurze...  
To już tak dawno, tak dawno już temu!  
Rz,mska purpura nie pała szkarłatem.  
Tron i majestat gdzieś w skarbcach zbutwiały,  
A złotem szvty biskupix płaszcz biały,  
Czas już uczynił próchnem, wiotkim szmatem...  
I proch nie został z tych ust, co rzucały  
Ogniste klątwy nad światem.  
Wszystko już przeszło. Dziś w starym tym tumie  
Cisza jest wielka ~~o~~ i spokój... Więc czemu,  
Podnosząc oczy ku czołu blademu  
Skazańca, ciśniesz się wzruszony tłumie?  
Czemu to tak dawno, tak dawno już temu!  
Czyżbyś mniemał, że dziś jeszcze stosy  
Rozgorzec mogą? Że dziś jeszcze dyszy  
Zemstą ten srogi biskup, ten mnich bosy?  
Czyżbyś ty słyszał jęk ducha w tej ciszy?  
O, bez pbawy bądźcie, dobrzy ludzie!  
Dziś Torquemada figurę woskową  
Oglądać można za skromny grosz w budzie.  
Ziemia nie rodzi stosów. jest jałową...  
Sobory nudzą Rzym, dają wam słowo!  
Więc bez obawy bądźcie, dobrzy ludzie!  
A gdvby nawet ten zbór miał tu ożyć,  
Choćby wstał biskup, co klątwą dotyka,  
Ja wam glejt daję ~~o~~ nie chcejcie się trwożyć!  
~~Dziś~~ Dziś Europa już nie jest tak dzika...  
Możecie odejść i spać się położyć:  
Choćby stos gorzał - skąd wziąć męczennika?

Nieco później niż Bracia Czescy rozwinęli swoją działalność anabaptyści, zwani także nowochrzczeńcami. Anabaptyści powstali na początku XVI wieku w Saksonii. Głosili oni, że chrzczyć należy jedynie dorosłych /stąd nazwa nowochrzczeńcy/. Przyjęcie tej zasady wynikało z poglądu iż wiara musi być aktem woli świadomego, dojrzałego człowieka. Anabaptyści odrzucali wszelkie obrzędy, kult obrazów itp. Wielu z nich wierzyło, iż niebawem Jezus Chrystus zstąpi z nieba i będzie bezpośrednio sprawował rządy na ziemi. Wówczas zapanuje tysiącletnie królestwo powszechnej szczęśliwości. Wiarę w rychłe powtórne przyjscie Chrystusa na ziemię i nadejście „złotego wieku” podzielało wielu pierwszych chrześcijan w początkach naszej ery. Około V wieku wiara ta zaczęła zanikać i odżyła dopiero u anabaptystów. Wielu nowochrzczeńców pojmowało owo tysiącletnie królestwo jako całkowitą realizację ideałów sprawiedliwości społecznej. Na początku „złotego wieku” - jak wierzyli anabaptyści dokona się straszliwy sąd Boży nad grzesznymi.

Na terenie Moraw głosił teorie anabaptystów Jakub Hutter, który został spalony na stosie w roku 1536, ale jego uczniowie działali dalej na Morawach i w Słowacji gdzie założyli liczne gminy wyznawców.

Idąc na śmierć Hus miał powiedzieć: „Dziś palicie gęś, jutro z popiołów powstanie łabędź”. Słowa te zastosował do swojej osoby inny reformator, który ~~XXXX~~ 100 lat później wstrząsnął Europą - był nim Marcin Luter.

Twórcą pierwszego kościoła reformacji był mnich niemiecki Marcin Luter /1483 - 1546/.

W 1517 roku ogłosił on 97 tez skierowanych przeciwko sprzedawaniu odpustów. W dwa lata później otwarcie zerwał z papieżem. Za główną powagę w sprawach wiary



uznawał on Pismo św. a nie orzeczenia papieża. Niemiecki reformator pozwolił każdemu na własną rękę tłumaczyć wskazania Biblii. Zbawienie człowieka uzależniał przede wszystkim od wiary. Nie uznawał więc potrzeby sakramentów /poza trzema: chrztem, komunią i pokutą/. Twierdził „że człowiek naprawdę wierzący jest zarazem człowiekiem moralnym, gdyż dobre uczynki stanowią następstwo wiary, a nawet jej sprawdzian. Uważał za zbyteczne tak usilnie zalecane przez papieństwo wielkie ofiary na rzecz kościoła czy fundowanie klasztorów. Domagał się aby zniesiono bezżeństwo księży, rozpuszczono wszystkie zakony, odebrano duchowieństwu jego olbrzymie majątki. Założony przez Marcina Lutra kościół został później nazwany ewangelicko-augsburskim /od miejscowości Augsburg w Niemczech, gdzie został zawarty pokój między katolikami i ewangelikami/ albo luteraniskim. W 1527 r. religia ta stała się panująca w Szwecji, w 1536 r. w Danii i Norwegii.

W roku 1525 Albrecht Hohenzollern /siostrzeniec Zygmunta Starego/ ostatni wielki mistrz krzyżacki w Prusach i pierwszy książę świecki Prus przechodzi na luteranizm. Od tego momentu Królewiec stał się ośrodkiem reformacji promieniującym na Polskę, zwłaszcza dzięki bogatej literaturze religijnej, obficie kolportowanej na ziemi Polski i Litwy. W kręgu jego mecenatu powstały pierwsze przekłady „~~Nowy~~ Nowego Testamentu” na język polski /S. Murzynowski, J. Seklucjan/.

Twórcą drugiego kościoła reformacji, zwanym od nazwiska jego założyciela - kalwinizmem, był Jan Kalwin /1509-1564/ działający w Szwajcarii, głównie w Genewie. Kamieniem węgielnym jego nauki była wiara w przeznaczenie. Bóg, jak twierdził Kalwin, już przed wiekami podzielił ludzi na wybranych i potępionych. Stwórca kierował się przy tym wyłącznie własną wolą, nie mając żadnego względu na przyszłe zasługi ludzi. Jaka jest przyczyna, dla której Bóg jednych uznaje, a innych odtrąca? -pyta Kalwin. Jest tu tylko wola Boża. Bóg czyni zatwardziałym kogo chce, a kogo chce daży miłosierdziem, Boży wyrok wyboru otrzymuje sankcję nie dzięki uczynom, ale dzięki powołaniu. Według Kalwina o istocie predestynacji mówią teksty:

Rzym.9:11-18 „Jeszcze nie ujrzały dzieci światła dziennego i jeszcze nie uczyniły nic dobrego ani złego, a już usłyszała Rebeka taki wyrok: „Starszy służyć będzie młodszemu”, a to przydarzyło się, aby przez Boga ostać się mogło w wolnym wyborze powzięte postanowienie, które nie zależy od uczynków, lecz jedynie od tego, który daje powołanie.” „Nie chodzi zatem o wolę „

człowieka ani o jego wysiłek, lecz o zmiłowanie Boże''. „Tak to to lituje się nad kim chce, i zatwardziałym czyni kogo chce''.

Rzym, ~~28~~ - 8, 29 - „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie. aby się stali podobnym do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci''.

Gal. 1,15 - „Wówczas spodobało się temu, który mnie wybrał, gdy jeszcze byłem w łonie matki, i powołał przez łaskę swoją, objawić Syna swego we mnie. Miałem wśród pogan szerzyć Dobrą Nowinę o nim''.

Rzym. 11,5-6 - „Podobnie i obecnie pozostała resztką według wyboru łaski. A jeśli z łaski, to już nie z uczynków, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską''.

Jan. 9,3 - „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże''. Odpowiedź Jezusa wyklucza tu wszystkie grzechy. Stąd Bóg może stworzenie karać, nie naruszając swej sprawiedliwości, ~~bez~~ bez względu na grzech, lecz jedynie na zasadzie władzy absolutnej i najbardziej wolnego upodobania.

Jak. 5,15 - „A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie, jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone''. Czyli choroby i inne nieszczęścia nie tylko dotyczą grzeszników. Wszyscy bogobojni, na których Bóg zsyła nieszczęścia, mogą być uznani tylko za niewinnych.

1Moj. 22,2 - Bóg kazał aby Abracham swego posłusznego i niewinnego syna skazał na śmierć.

Joz. 7,24 - Bóg kazał ukarać śmiercią wraz z winnym ojcem Achanem, jego niewinnych dzieci.

Rzym. 5,18-19 - Z powodu grzechu Adama, Bóg obciążył winą wszystkich jego potomków i potępił ich.

Z sakramentów uznawał Kalwin tylko dwa: chrzest i komunię, twierdząc zarazem, iż łaska z nich spływa wyłącznie na wybranych. Przejawem tej łaski jest między innymi powodzenie życiowe. Zapewnić je sobie można w drodze nieustannej pracy i wyrzeczenia się przyjemności, łącznie z tymi, które daje sztuka /np. teatr/. Bogactwo życiowe zjawia się ~~tylko~~ jako nagroda za cnotliwe życie. Bogacenie się zaś staje się wyróżnieniem człowieka ułatwiającym mu wstęp do nieba. Kalwin był równocześnie zwierzchnikiem wyznaniowym i świeckim, utrzymywał rozległą korespondencję z wybitnymi osobistościami w różnych państwach, w tym z Zygmuntem Augustem i polskimi dostojnikami.

Po pewnym czasie z kalwinizmem połączył się wcześniej powstały od niego, zwinglinizm. Twórcą tej religii był szwajcarski reformator Ulrich Zwingli /1484-1531/. Już od roku 1516 głosił on potrzebę reform religijnych a w trzy lata później zerwał ostatecznie z kościołem katolickim.

Na początku listopada 1529 r. w Marburgu odbyła się słynna dyskusja między Lutrem a Zwinglim o znaczeniu słów przy ustanowieniu Wieczerzy. Luter obstawał stanowczo przy tezie, że przy obrzędzie Wieczerzy Pańskiej, kiedy wymawiane są słowa: „To jest ciało moje”, wierni stoją w obliczu prawdziwego ciała Chrystusa. Zwingli natomiast twierdził, że słowa: „To jest ciało moje”, należy pojmować przenośnie, a nie dosłownie. Stanowisko Zwinglego w tej sprawie zaakceptował potem i Kalwin.

Swoistą odmianą ruchu reformacyjnego był anglikanizm, gdyż stanowił wynik kompromisu między dogmatami i obrzędami katolicyzmu i protestantyzmu. W roku 1534 ogłoszono króla Henryka VIII Tudor głową kościoła w Anglii. Wszystkie ziemie kościelne, w tym także i posiadłości klasztorów, uległy konfiskacie. Zniesiono zakony, zachowano jednak całą hierarchię duchowną pozostałą po katoicyźmie, z biskupami na czele. Do obrzędów zamiast łaciny wprowadzono język angielski, zniesiono celibat księży oraz zaczęto udzielać komunii pod dwiema postaciami. Za główny autorytet uznano Pismo Święte, zbawienie zaś uzależniono przede wszystkim od wiary. Anglikanie nazywani też są prezbiteryanami.

Zwolenników reformacji zwano także protestantami. Określenie to powstało w roku 1529, kiedy to przedstawiciele 6 księstw i 14 miast zaprotestowali przeciwko uchwale podjętej przez ~~ogólnoniemiecki~~ ogólnoniemiecki sejm obradujący w Spirze, wniesionej przez większość katolicką a zabraniającej dalszego szerzenia herezji i doktryn reformacji luterańskiej. Obecnie protestantami nazywa się wszystkich chrześcijan nie będących katolikami.

Przeciwnicy protestantów nazywali ich heretykami i kacerzami.

### III. ~~Wpadek~~ UPADEK KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W XVI - XVII WIEKU.

Kościół katolicki stanowił w Polsce ogromną potęgę ekonomiczną, a więc i polityczną. Miał 500 klasztorów, skupiał w swoim ręku <sup>1</sup> 1/6 całej własności ziemskiej. Z bogactwem niektórych dostojników kościelnych nie mogli się mierzyć najwięksi możnowładcy ~~ziemscy~~ świeccy. Do biskupa krakowskiego należało 290 wsi, a arcybiskup gnieźnieński miał około 300 wsi i 13 miast. Duchowieństwo przy tym nie płaciło podatków, nie podlegało świeckim sądom.

Do tych olbrzymich majątków ziemskich władze duchowne dochodziły w różny, nie zawsze zbyt czysty sposób. W większości były to „dobrowolne” darowizny, przy pomocy których magnaci i szlachta chcieli sobie zapewnić wieczne zbawienie. Musimy bowiem pamiętać, że w opinii ludzi tych czasów najstraszliwsze nawet zbrodnie można było okupić odpowiednimi darami na rzecz władz duchownych. Pod tym względem szczególnie wyższe sfery kościelne nie posiadały żadnych zastrzeżeń i niejednokrotnie targi o zapewnienie wiecznego zbawienia przypominały jarmarczne wzory. Nieraz na tym tle dochodziło do cynicznych afer. Oto na porządku dziennym były wypadki, że dusza zbyt skąpego grzesznika, nie wpuszczona jakoby do nieba, za pośrednictwem najczęściej jakiegoś zakonnika lub księdza, w sposób czasami zgoła humorystyczny, dopominała się u swych sukcesorów przekazania dodatkowych jeszcze darów na rzecz poszczególnych klasztorów lub kościołów. W ten sposób powstawały liczne „pobożne” ~~fundacje~~ fundacje na rzecz władz kościelnych.

Szczególnie bogate klasztory ~~starały się~~ starały się o pozyskanie dla siebie majątnych opiekunów magnackich, ~~który~~ ~~którzy by~~ ~~którzy by~~ którzy by nie poskąpili odpowiednich darów, aby przy ich pomocy zapewnić sobie drogę do nieba. Trzeba zresztą przyznać, że zakonnicy doskonale umieli schlebiać swym magnackim opiekunom. Tak więc, gdy magnat zbyt lubił pociągać z kielicha, przydawano mu do boku kilku braciszków, którzy również nie gardzili miodem lub winem i na przemian wysączając z nim antańki lub prowadząc „pobożne rozmowy” wyjednywali dla

swego klasztoru bogate darowizny. Jeśli znów magnat miał zbyt daleko idące ambicje, uczynni zakonnicy wydawali drukiem specjalne dzieła w przesadny sposób opisujące jego bohaterskie czyny, głęboki umysł itp. W tego rodzaju panegirykach szeroko rozpisywano się o „wstrzemięźliwości” notorycznych opojów z senatorскими godnościami, o „cnotach” znanych powszechnie rozpustników, „odwadze i zwycięstwach” utytułowanych tchórzów, którzy nigdy nie wachali prochu.

Najczęściej ofiarami misternie zaciągniętych wokół nich intryg ze strony chciwych władz klasztornych padały stare panny lub bezdzietne wdowy, które w swych testamentach nie żądały później legatów na cele „duchowne”. Znana szeroko była na przykład sprawa wojewodziny Firlejowej, mieszkającej na zamku w Tęczynku. Olbrzymi majątek bogatej wdowy stał się celem intryg ze strony jezuitów, którzy dopuszczali się najbardziej cynicznych oszustw. Majętna wdowa dostała się pod wpływ jezuitów, którzy mieli nadzieję, że liczne jej posiadłości przejdą w ich ręce. Jezuiti obiecywali Firlejowej, że w nagrodę za hojność na rzecz ich klasztorów dojdzie do wyjątkowego stanu łaski, w czasie którego będzie mogła za swego życia przebywać w towarzystwie świętych. A po śmierci napewno pójdzie do nieba. Z nakazu wyższych władz jezuickich młodzi klerycy przebrani za św. Stanisława Kostkę i św. Alojzego zjawili się przed wojewodzina. Święcie w to wszystko wierząca dewotka siadała do uczyty z przybyłymi jakoby z nieba „świętymi”, a nawet zabawiała się z nimi tańcami.

Cała sprawa nie przybrałaby może większego rozgłosu, gdyby nie to, że olbrzymie korzyści finansowe, jakie ciągnęli jezuiti z oszukiwania otumanionej dewotki, zachęciły innych zakonników do zdemaskowania całej afery. Powiadomieni o tych sprawach karmelici postanowili pozyskać dla siebie wielkie majątki wojewodziny Firlejowej. Otóż pewnego wieczora, gdy po sutej uczcie pani wojewodzina zabawiała się tańcami z przebranym ~~ni~~ za św. Stanisława Kostkę klerykiem jezuickim, do komnaty wkroczył ucharakteryzowany na św. Piotra /władza!/ karmelita i bijąc z całych sił żelaznymi kluczami domniemanego św. Stanisława, mówiąc, że zabawia się tutaj, zamiast wracać do nieba. W ten sposób, zmusił go do przyznania się do całej afery, że jest tylko przebranym św. Stanisławem. Epilog sprawy był taki, że zamiast jezuitów karmelici otrzymali znaczną część majątku

województwa, która ufundowała im klasztor w Czernej koło Krzeszowic.

Pozornie wesoła, ale jakże ponura sprawa Firlejowej nie jest jedynym wypadkiem tego rodzaju. Nawet konserwatywni pisarze tych czasów nie mogą się otrząsnąć z oburzenia opisując różnego rodzaju metody, jakie stosowali jezuici w celu wyciągnięcia z bogatych dewotek ich znanych majątków. Nie wiadomo zresztą, czemu się bardziej dziwić, czy perfidii zakonników, czy też otumanieniu ówczesnego społeczeństwa.

Na rzecz kościoła katolickiego były różne świadczenia: to dziesięcina, to znów ~~kakuta~~ kolenda, pobierane przez plebana, a oprócz tego świętopietrza, annaty, które od wieków szerokim strumieniem płynęły do Rzymu... Magnat i drobny szlachetka, mieszczanin i chłop - wszystkie stany musiały płacić jednemu stanowi duchownemu. Szlachcicowi wolno było pobierać od chłopów czynsz lub dokładać pańszczyzny, a także karać go wedle uznania. Ale już spór między panem a plebanem rozstrzygnąć mógł tylko sąd duchowy.

Cesarz był świeckim wykonawcą duchowej władzy papieża - namiestnika Chrystusa na ziemi, następcą Piotra apostoła, pomazańcem Bożym postawionym między niebem a ziemią. Kościół pobierał dziesięcinę i sprawował sądy nad szlachtą.

Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie wady ówczesnego kleru szczególnie wyższego, nie starczyłoby jednej księżki. Duchowieństwo więcej dbało o własne dochody niż o religię. Proboszczów często można było spotkać w karczmach. Wielu spośród niższego, jak i wyższego kleru miało kochanki. Niektórzy papieże jak np. Aleksander VI Borgia /który był papieżem od 1492 r./ miało dzieci. Ożenił się on z Julią Faruera, z którą miał czworo dzieci. Do tego faktu czyni aluzję w swym dwuwierszu Jan Kochanowski:

„Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę,  
Kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę.”

O sprzeczności pomiędzy głoszonymi przez kler zasadami a prowadzonym przezeń życiem pisał złośliwe fraszki największy poeta polskiego Odrodzenia - Jan Kochanowski. W jednej z nich zatytułowanej „O kaznodziei” czytamy:

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prażacie,  
Nie tak sami żyjecie jak nauczacie?”  
/A miał w domu kucharkę/ I rzecze: „Mój panie,  
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset za nie,

A nie wziąbyłbym tysiąca, mogę to rzec śmieie,  
Bym tak miał czynić, jak nauczam w kościele.”

Duże też było zeświedczenie i zobojętnienie na sprawy wiary przedstawicieli wyższej hierarchii duchownej. I tak np. biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski mawiał, że jeśli ktoś odda dzieśnię, to może sobie nawet i w kozła wierzyć. Religijne nakazy postępowania etycznego splatały się w jedną i nierozłączną całość z nałazami rytuału kościelnego /msza, posty, pielgrzymki, procesje, a przede wszystkim sakramenty/. Kościół tolerował w swej społeczności ludzi, których postępowanie stało w jaskrawej sprzeczności z etyką ewangeliczną, jeśli brali oni tylko czynny udział w życiu kościelnym. Opuszczenie niedzielnego nabożeństwa jest przestępstwem o wiele większym niż na przykład kradzież lub zranienie człowieka tego samego stanu. Sakrament pokuty umożliwiał oczyszczenie się z wszelkich przewinień względem „bliźniego”. Nie tolerował natomiast kościół uchybień w obrzędowości i rytuale, chociażby winni tych przewinień legitymowali się najmoralniejszym życiem. Powodem ekskomuniki nigdy nie były grzechy względem bliźniego, lecz zawsze grzechy względem kościoła. W świadomości „owieczek” uczynki utożsamiane były przede wszystkim z obrzędowością, powaga rytuału nad etyką utrwalała się tym bardziej, że według nauk kościelnych można było uzyskać za pomocą pewnych rytualnych zabiegów nie tylko odpuszczenie grzechów, lecz także złagodzenie czy skrócenie mąk czyścicowych w życiu przyszłym. Wystarczyło w tym celu odmówić pewne modlitwy /np. różaniec/, dać na mszę, odbyć pielgrzymkę czy wziąć udział w procesji. Co więcej, można było uzyskać odpust, udzielając pewnych datków czy darowizn na kościół. Wszak Luter rozpoczął walkę z kościołem pod hasłem zwalczania odpustów, których masowa sprzedaż nabrała w owym czasie posmaku skandalu.

Niemoralność i cynizm wyższego kleru budziły zgorzelenie i oburzenie nie tylko wśród świeckich ale i wśród księży z których rekrutować się będą w przyszłości najgorętsi zwolennicy reformacji.

Jeszcze przed Kochanowskim, o zepsuciu duchowieństwa katolickiego pisał satyry Mikołaj Rej /1505-1569/.

Miły wójcie, cóż się dzieje?

Aboć się ten ksiądz z nas śmieje?

Mało śpiewa, ciągle dzwoni,

Msza nie była, jako łoni.<sup>1</sup>

1/zeszłego roku.

Na naszym dobrym nieszporce  
Już więc tam swą każdy porze.<sup>2.</sup> 2/ udaje  
Jeden wrzeszczy, drugi śpiewa,  
A też jednak rzadko bywa...  
Jutrzniej<sup>3.</sup> - tej nigdy nie słyhać, 3/nabożeńs-  
Podobno musi zasypiać; two poranne  
Odśpiewa ją czasem sowa,  
Bo więc księdzu ciąży głowa.  
A wždy przedsię<sup>4.</sup> jednak łaja, 4/zawsze, przecież  
Chociaż mało nauczają.  
Ano wie Bóg, za tą sprawą  
Obrócim li się na prawą?  
Byśmy jednak po lewicy  
I z księdzem nie byli wszyscy!

Mikołaj Rej przypominał, że duchowieństwo nie zajmuje się nauczaniem zasad wiary, niedbale odprawia nabożeństwa, jest chciwe, świątynie zamienia na jarmarki, a ołtarze na stragany. Oto obrazek odpustu:

Ksiądz w kościele woła, wrzeszczy,  
Na cmentarzu beczka trzeszczy;  
Jeden potrząsa kobiałką,  
Drugi bębniem i piszczałką;  
Trzeci, wyciągając szyję,  
Woła: „Do kantora<sup>1.</sup> piję!” 1. śpiewak kościelny  
Kury wrzeszczą, świnię kwiczą,  
Na ołtarzu jajka liczą.

Ogół szlachty z niechęcią spoglądał na wielkie bogactwa duchowieństwa. Przez stulecia rosły majątki kościelne, a szczególnie krzywdzące były dziesięciny. Oznaczały one, że co dziesiąty snop zboża po żniwach zabierał chłopom proboszcz. Oczywiście interesowały go snopy najbardziej okazałe.

W Polsce, za czasów króla Zygmunta Augusta /1548-1572/ rozlegały się głosy, że duchowieństwo powinno uczestniczyć w wydatkach na cele państwowe, domagano się jego udziału w finansowaniu wojska. Oczekiwano zmian, stary król jednak czuwał. Sprzeciwiał się głoszeniu herezji w Rzeczypospolitej, ale nie mógł zahamować dopływu literatury protestanckiej ani przyjazdów ludzi, którzy stykali się z reformacją.



Mało jest znany francuski poemat Woltera „La Pucelle d'Orleans” o Joannie d'Arc, opisujący zepsucie kleru katolickiego. Przełożył go Adam Mickiewicz mając lat 18. „Darczanka” została wydana po raz pierwszy dopiero w 100 lat później, to jest w roku 1922. Poeta przedstawia franciszkańskiego mnicha Burdę w piekle i różnych gości, którzy razem z nim tam się znaleźli.

### DARCZANKA

Żyjmy po chrześcijańsku, przyjaciele moi!  
Ach, tego nam oburącz imać się przystoi,  
Przystoi karku naginać w obowiązku cnoty,  
Trzpiotałem się za młodu, znam już co są trzpiotw.  
Każdy z nich ż oślep leci, gdzie żądza powoła,  
Zawsze gotów na balik, nigdy do kościoła,  
Cóż w końcu? Śmierć, niestety, babsko krzywonose  
Już wietrzy żartownisiów, już naostrza kosę.  
Riegną przodem, chromając, gorączki, jej kumki,  
I drobne w trzpiocich główkach plątają rozumki.  
Wraz przy łóżku Bernardyn i adwokat stanie:  
„Żegnaj się, pisz testament, mów pacierz mospanie”  
~~Późna~~ Późne już: „W imię Ojca i Syna i Ducha!”  
Święty Wincenty, Jacku, módlcie się za nami,  
Święta Klaro, Urszulo, cna z towarzyszkami!  
Próżno szemrzą dokoła po łacinie popi,  
Tamten olejem pecka, ten żegma, ów kropi.  
A djabeł siedzi sobie na rogu poduszki,  
Ostrzy szpony, nieszczęsnej oczekując duszki,  
I zaledwie ta z trupa zimnego uciekła,  
Natychmiast capes za nią, mczy na dno piekła.

A teraz, czytelniku, opowiedzieć pora,  
Co się tam w piekle działo jednego wieczora.  
Lucyfer, gdy mu nowi przvbvli poddani,  
Huczne bale po całej wvtrąbił otchłani,  
I rozkazał diabelstwu spijać gości zdrowie:  
Gościem był jeden papież i dwaj monachowie,  
Czterech gubernatorów, piętnastu celników,  
Trzech tłustych kardynałów, ośmiu kanoników,  
I prostego mnichowstwa ze cztery tuziny,  
Wszyscy razem w ogniste zwałeni krajiny.  
Już król zarządził ucztę, zasiadł pośród dworu,  
Uśmiechem pogodnego dając znać humoru,  
Stąd wraz szerzy się radość między diabłą zgrają,  
Szambelani piekielny nektar przelewają,  
Gmin skacze, brzmia pioseneczki, wzmaga się ochota,  
Wtem z okrzykiem Erebu rozwarły się wrota.  
„A tyżeś, dzień dobry! Ty wybrany z wielu,  
Ty nieboszczyku, bracie, ~~przypiaczku~~ kumie, przyjacielu!  
Ty mistrzu w Lucyfera przeciwiony szkole!  
Ty Burdo nasz kochanku, diabłów aposto!e!  
Pójdź tu, pójdź razem z nami, grzać się w ogniu!”  
To mówiąc, każdy bieży, całuje, uściska,  
Chwytają, z rąk na ręce rzucają dokoła,  
Wreszcie u biesiadnego posadzili stoła.  
„Synu mój pierworodny, rzekł mu szatan z tronu,  
O ty franciszkańskiego ozdobo zakonu!  
~~Uxxx~~ Nieproszony, zbyt nagły, w naszym stajesz kole,  
Piękniejsze dziełom Burdy świat otwierał pole.

Ach mistrza podobnego już wynaleść trudno!  
Tyś to krainę naszą uczynił tak ludną.  
Pół Francji przez ciebie mych rozkazów słucha  
Ileż nadziei pękło, gdyś ty pozbył ducha.  
Cóż robić, los tak wolał, będzie jego wola!  
Siadaj tu po prawicy, dać mu czasę, hola!  
Na te słowa franciszkanin, świętą zgrozą zdjęty,  
Padł na twarz i szatańskie ucałował pięty.

Burda większe tam ujrzał cudowiska,  
Ujrzał, jak króle, książęta, wiadomi z nazwiska,  
Których poczet i w dziejach i w żywotach błyszczy,  
Po spoju z szatanami pieką się na zgliszczy,  
Pośrodku książąt, królów i mocarzów świata,  
Których w piekle nakryła wiecznej nocy szata,  
Był też Konstantyn Wielki - sny to czy mary?  
Patrz, stanął jak wrwty, dziwi się mnich starv.  
„O losy, o srogości, o Nieba! zawoła,  
Toż Konstantyn, bohater, podpora kościoła?  
Na to żeś dawnych bogów wyrugował z ziemi,  
~~KW~~ Ażebyś teraz w piekle jęczał razem z nimi?”  
„Prawda, rzecze Konstantyn, iż moja to praca,  
Świat czwści, bałwochwalcze przesady wywraca,  
W złomach bożnic, od moich rozwalonych dłoni,  
Pan x niebios ma ołtarze i ofiarę z woni,  
Lecz ja, czcząc niby Pana i mśląc o niebie,  
Myślałem sam o sobie i czciłem sam siebie,  
Ołtarze miałem tylko za tronu podporv,  
A za bóstwo x rozkosze, dostatki, zabawy,  
Chrześcijan mnogość, złoto, zabiegi, przesady,  
Podniosły moją wielkość, utwierdziły rządv.  
Co się zbrodnią nabyło, to się zbrodnią trzymv,  
Dla tych matnych wielkości zabiłem ojczyzna.  
Okrucieństwu i żądzom popuściwszy wodze,  
Kiedy w brudnych rozkoszach, w krwi niewinnej brodze,  
Chucią wrzący, a jadłem podejrzeń gryzionv,  
Kazałem zadusić syna, byłem katem żony,  
O Burdo, Pan Róg wszvstkich waży w jednej szali,  
Nie dziw się, że monarchę z tobą razem pali.”

Coraz lepiej wielebnv zważał piekieł tajnię,  
Wszędzie się zastanawia, dziwi nadzwyczajnie,  
Tu spotkał kardynały, ówdzie ~~infu~~ infułaty,  
Doktory, kaznodzieje, spaszę prakaty.  
Tam Włoszki postrzyżone, tu kastylskie ~~klechy~~ klechy,  
Tamci królom za życia odpuszczali grzechy,  
A owi bogini ziemskich pilnując serduszka  
Otwarli sobie mieli sumienia i łożka.  
Burda śród nich przechodząc, zatrzymał się w kątku,  
Dziwnemu chcąc się z bliska przypatrzeć zwierzątku,  
W połowie czarne było, siwe przez połowę,  
Włosek, krążkiem podcięty, nakrywał mu głowę.  
„To pewnie dominikanin” - Burda z cicha rzecze,  
Potem głośniej zapytał: „Kto jesteś, człowiecze?”  
Na to podziemnym głosem cież mu odpowiada:  
„Dominik święty jestem, ach biada mnie, biada!”

Na ten głos, na to imię, mnich wytrzeszcza oczy,  
Przeżegna się trzy razy, trzy razy podskoczy,  
„O nieba, wrzasnął, któż to do głowy przypuści,  
Taki święty, w piekielnej smali się czeluści,  
Ty mezu apostolski, ty kochanku Chrysta,  
Ty doktor, kaznodzieja i ewangelista,  
Ty herezji ogień, krwnica nauki,  
I tobie zlecić przyszło pomiędzy kaduki?  
Czy tak równe za świętość, jak za grzech męczarnie?  
Biedni ludzie, o jakże żudzo was marnie!  
Proszę teraz na ziemi wierzyć w słowa czyje,  
Proszę służyć żywotów, śpiewać litanije!”  
Westchnął na to z żałości i słówko po słowie  
Cedząc, tak mu srokaty Hiszpan odpowie:  
„Burdo, światowa marność albo ciebie tyka?  
Ej dajmy pokój bredniom ludzkiego języka!  
Gdzie nas nie ma, tam bierzem chwalby i ofiary,  
Gdzie jesteśmy, tam płacze, tam chłosty i skwary,  
Często lud stawi kościół, kłania się nabożnie,  
Takiemu, co się z nami obraca na rożnie.  
Inny znowu od mnichów na ziemi wyklęty,  
Wśród anielskiego chóru nuci: święty, święty!  
Co do mnie, bardzo słusznie osadzon w tej jamie,  
Za co na albigensów zbrojne wzniosłem ramię?  
Chrystus posła z krzyżem, nie z ogniem i stalą:  
Paliłem ich niesłusznie, dziś mnie za to palą.”

Gdybym żelazną gębę miał, o czytelniku!  
A w tej gębie języków żelaznych bez liku,  
Gdybym mówił a mówił, nie wymówię pono,  
Ilu tu naszych świętych do piekła wtrącono!

Adam Mickiewicz

#### IV. R O Z W Ó J   R E F O R M A C J I   W   P O L S C E

W XVI w. w Polsce szlachta interesuje się Pismem św., na sejmach i sejmikach, w gospodach i na zjazdach towarzyskich krytykowano ostro obyczaje kleru katolickiego, odmawiano mu płacenia dziesiątej części plonów, domagano się by duchowieństwo ze swych posiadłości płaciło podatki.

Niektórzy księża żenili się, niewiele sobie robiąc z biskupich grózb. Po wsiach dziedzice zamieniali kościoły na zbory protestanckie, jak grzyby po deszczu wyrastały protestanckie szkoły i drukarnie, stanowiące ośrodki propagandowe nowej wiary.

W październiku 1555 r. przybywa do Polski nuncjusz papieża Pawła IV Alojzy Lippomano z programem pobudzenia episkopatu polskiego do stanowczych i bezwzględnych działań przeciw różnowierstwu, z zamiarem wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do opieszających biskupów. Alojzy Lippomano był biskupem Medeny i Werony oraz jednym z przewodniczących obrad synodu w Trydencie. O wysłanie nuncjusza do Polski zabiegał też od dłuższego czasu, największy przeciwnik reformacji - Hozjusz.

Przerażony tym co zastał, nuncjusz Lippomano radził królowi Zygmuntowi Augustowi „aby kazał stracić osiem lub dziesięć głów przedniejszych panów, którzy nie przestają krzewić luterskiej wiary w Polsce, to bowiem prawdziwy i jedyny sposób oczyszczenia tego królestwa z błędów kacerskich.”

Istotnym czynnikiem wpływającym na ukształtowanie się reformacji w Polsce, był fakt że Polska przed reformacją nie stanowiła kraju pod względem wyznaniowym jednolitego jak np. Francja, Włochy czy Anglia. Przez nią bowiem przebiegała granica dzieląca kościół łaciński od prawosławnego. Po przyłączeniu do Polski Rusi Czerwonej Kazimierz Wielki nie chciał sobie zrazić osiadłych tam prawosławnych, stosował wobec nich daleko idącą tolerancję. Podobną politykę wyznaniową uprawiali też jego następcy. Różne istniejące wówczas wyznania korzystały ze swobód wyznaniowych przyznanych im przez Kazimierza Wielkiego w przywileju z 1367 roku.

Gdy reformacja znajdowała coraz więcej zwolenników w Polsce - u boku Zygmunta Starego dorastał młody król Zygmunt August. Obaj ostatni Jagiellonowie byli liberalni wyznawców

wiary, chociaż na ogół uważa się, że Zygmunt Stary trwał wiernie przy katolicyzmie, podczas gdy syn był tolerancyjnym. Ale już Zygmunt Stary zgodził się na przyjęcie luteranizmu przez ostatniego wielkiego mistrza krzyżackiego Albrechta Hohenzollerna, który w 1525 r. został świeckim władcą Prus i lennikiem Zygmunta Starego, swojego wuja. Zygmunt Stary opowiadał się za katolicyzmem jako główną religią w państwie, wydawał zarządzenia skierowane przeciw protestantom, w gruncie rzeczy jednak patrzył przez palce na nich. Pod jednym warunkiem: by w Polsce nie doszło do rozruchów na tle religijnym.

Zygmunt August wychowywał się początkowo w Krakowie, następnie na Litwie, gdzie został wysłany kilka lat przed zgonem ojca, by sprawować rządy wielkoksiążęce w imieniu dobiegającego osiemdziesiątki monarchy. Miał swój dwór, był żonaty z córką króla Czech i Węgier - Ferdynanda Habsburga, Elżbietą. Zanim Zygmunt August zasiadł na tronie, został wdowcem i poślubił przedstawicielkę możnego rodu Radziwiłłów - Barbarę. Król w czasie swego trwającego niemal ówierać wieku panowania /1548-1572/ okazał się zwolennikiem tolerancji religijnej. Nie słuchał rad nuncjusza papieskiego Lippomano. Włoch nie zdawał sobie sprawy z tego, że taki projekt, w jego kraju możliwy do wykonania, w Polsce wzbudzi tak powszechne oburzenie, że on sam będzie musiał jak niepyszny co prędzej wyjechać za Alpy.

Na sejmie piotrkowskim w 1552 r. Zygmunt August zawiesił wykonywanie wyroków władz duchownych przez urzędy starościńskie. Kler mógł więc je wydawać, lecz bez możliwości egzekucji przez władze państwowe. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadła na sejmie w 1563 r.

Nie brakowało za panowania ostatniego Jagiellona również wśród Polaków takich, co chcieli użycia siły dla pokonania reformacji, lecz byli oni w zupełnej mniejszości. Należał do nich - po pogodzeniu się z kościołem - Orzechowski.

Szlachta brała w obronę również mieszczan. Kiedy w 1554 r. trzy osoby w Poznaniu skazano na stos z powodu wyznawania poglądów heretyckich, a tylko jeden zbiegł, dwóch pozostałych siłą uwolniono z więzienia na ratuszu. Także w Poznaniu ten sam biskup Andrzej Czarnkowski skazał na śmierć szewca, musiał jednak go zwoźnić na żądanie licznej grupy magnatów i szlachty.

Na pytanie, dlaczego bronią człowieka prostego stanu usłyszał:  
- Nie bierzemy na siebie obrony szewca, ale przewidujemy, że to samo zrobiłbyś jutro z którymś z nas! Skazany na śmierć Paweł Organista został uwolniony.

Powszechne było oczekiwanie, że w Polsce nastąpi zerwanie z Rzymem i powstanie kościoła narodowy z królem na czele, jak to było w Anglii. Zygmunt August skłaniał się ku temu, obiecał nawet w 1555 r. rychłe zwołanie soboru ogólnokrajowego. O podjęcie odpowiedniej decyzji zwrócił się do papieża. Przedstawił mu następujące propozycje: wprowadzenie komunii pod dwiema postaciami, odprawianie nabożeństw nie po łacinie - niezrozumiałej dla ogółu wiernych - ale po polsku, zniesienie celibatu księży:

Paweł IV oczywiście nie wyraził zgody na żadne z żądań i na zwołanie soboru narodowego.

Prawdopodobnie Zygmunt August, choć sam utrzymywał kontakty z przywódcami reformacji europejskiej i był zwolennikiem tolerancji religijnej - nie myślał sam o przejściu na protestantyzm i pragnął ograniczenia wpływów kościoła na sprawy publiczne, przy zachowaniu jednak jego pozycji i katolicyzmu jako głównego wyznania w Rzeczypospolitej. Świadczą o tym takie jego zarządzenia, jak w 1556 r. skierowane do starostów, by nie pozwalali „nowinkom” szerzyć się w dobrach królewskich. W tym samym roku władca ponowił zakaz drukowania ksiąg heretyckich, wydany przez jego ojca. Był to jednak zakaz nie poparty groźbą, ponieważ nie przewidywał żadnych kar w razie złamania zalecenia. ~~Kim~~ Nic dziwnego, że pisma reformacyjne były w Polsce drukowane i przedtem i po 1556 roku.

Współcześni i potomni różnie mówili o Zygmuncie Auguste. Nie ulega wątpliwości, że był to wybitny polityk, który kierował państwem w okresie doniosłych przemian. Starannie wykształcony, wybiegał myślami daleko w przyszłość - zapewniał opiekę uczonym i literatom, utrwalał związek Polski z Wielkim Księstwem Litewskim, nie chciał - jak sam mawiał - być panem sumień swoich poddanych. Pod tym względem stanowił wyjątek w swoich czasach.

Narozwój reformacji w Polsce poważny wpływ wywarła unia lubelska z 1569 r. Wskutek ostatecznego zjednoczenia Polski z Litwą w jeden już teraz organizm państwowy Rzeczypospolita stała się państwem wielonarodowościowym, jeszcze bardziej niż

dotychczas zróżnicowanym wyznaniowo. Do Wielkiego Księstwa Litewskiego należały bowiem, oprócz katolickiej Litwy, ziemie białoruskie i ukraińskie, zamieszkałe przez ludność wyznania prawosławnego. Reformacja odegrała tu rolę politycznego łącznika w wielonarodowościowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Kanonik przemyski Stanisław Orzechowski, był początkowo zwolennikiem reformy kościoła katolickiego. Ten przeznaczony przez ojca do kariery duchownej młodzieniec szybko doczekał się tytułu kanonika przemyskiego. W czasie studiów w Akademii Krakowskiej i za granicą zdobył świetne wykształcenie humanistyczne. W Padwie gruntośnie poznał pisarzy starożytnych oraz nauczył się retoryki - przydatnej mu później w pisarstwie i sejmikach. Opublikował wiele dzieł politycznych i religijnych, pisywał mowy pochwalne.

Orzechowski chciał, by osobom świeckim udzielać komunii pod dwiema postaciami - nie tylko chleba ale i wina. Ta druga postać była dozwolona jedynie dla duchownych, gdy tymczasem bardzo blisko żyło wielu prawosławnych, u których wszyscy wierni otrzymywali sakrament komunii pod obu postaciami. Kościół prawosławny był Orzechowskiemu dlatego szczególnie bliski, że jego matka była córką popa. Orzechowski chciał unii - to znaczy zjednoczenia - kościoła zachodniego ze wschodnim, ale ~~nie~~ na zasadzie partnerstwa. Nie należało się od prawosławnych domagać - jak głosili niektórzy teolodzy z Zachodniej Europy - w takiej sytuacji powtórzenia chrztu. Rozłam w chrześcijaństwie istniał już od wieków, otóż w początkach naszej ery na czele kościoła stało pięciu patriarchów - jednym z nich był biskup rzymski, który z czasem zaczął sobie rościć pretensje do władzy nad wszystkimi wiernymi. Po rozłamie ziemie ruskie, prawosławne, uznawały władzę patriarchy z Konstantynopola.

Orzechowski, zmuszony przez swego zwierzchnika, biskupa przemyskiego Dziaduskiego, musiał w 1517 roku odwołać swe poglądy. Był w rozterce - nie chciał zerwać z Rzymem, chciał jedynie pewnych reform w ramach kościoła katolickiego.

Talent pisarski Stanisława Orzechowskiego był tak wielki, a przydatność dla propagandy Kościoła katolickiego tak znaczny, iż ten poczuł się zmuszony do przymknięcia oczu na małżeństwo księdza katolickiego. Udzielono mu dyspensy od celibatu, corocznie przedłużanej. Z legalną w oczach Rzymu żoną Orzechowski miał aż pięćoro dzieci!

Na Śląsku oraz w Prusach Królewskich i Książęcych licznych wyznawców znajduje luteranizm. Dociera też anabaptyzm. W 1548 roku przybywają do Polski z Czech prześladowani za wiarę w swojej ojczyźnie potomkowie husytów tzw. Bracia Czescy. Osiedlają się głównie na Pomorzu i w Wielkopolsce. Konfesję ich przyjęły m.in. możne rody Leszczyńskich., Górków, Lipskich, i Ostrorogów. Już w połowie XVI wieku jeden zbór protestancki przypadał w Wielkopolsce na sześć kościołów katolickich, a w Małopolsce i na Pomorzu - na trzy kościoły. Ośrodkami propagandy reformacyjnej stają się stolice Rzeczypospolitej i Prus Książęcych - Kraków i Królewiec. Wydawano wiele druków. W różnych częściach kraju tworzą się

skę wciąż nowe ośrodki polskiego protestantyzmu. Czołowe rody magnackie takie jak Ossolińscy, Firlejowie, Bonerowie, Zborowscy, zrywają z katolicyzmem.

Przeciwko rzymskiemu kościołowi występowały więc w Polsce trzy kierunki reformacji: luteranizm, kalwinizm i Bracia Czescy. Wszystkie kościoły reformacyjne pozbawiały papieża władzy religijno-politycznej. Odmawiały mu bowiem prawa do tytułu namiestnika Chrystusa, uważając, że Ewangelie o takiej wyjątkowej roli biskupa rzymskiego nigdzie nie mówią. Według reformacji jedynym źródłem nie zafałszowanej wiary chrześcijańskiej są Ewangelie, które każdemu wolno swobodnie czytać i po swojemu rozumieć.

Do kalwinizmu garnęła się szlachta tłumnie, przede wszystkim w Małopolsce i na Podlasiu.

W roku 1556 powrócił na stałe do Polski Jan Łaski /1499-1560/, bratanek prymasa Polski Jana Łaskiego. Słynny reformator religijny, wszechstronnie wykształcony humanista. Znany był na Zachodzie Europy ze swej działalności w Anglii, a później Fryzji. W latach młodości znalazł się Łaski w Bazylei pod urokiem Erazma z Rotterdamu. Przyjaźnił się z Kalwinem i Melanchtonem. W Polsce cieszył się Łaski dużym uznaniem. Pod koniec życia dążył on do zjednoczenia wszystkich wyznań protestanckich w Polsce.

Urządzone z przepychem kościoły katolickie poczęły szybko przemieniać się w skromnie wyposażone zbory kalwińskie. Mikołaj Oleśnicki, pan na Pińczowie, pierwszy w Polsce zamienia kościół katolicki na kalwiński. Za namową Stankara, wypędził mnichów z klasztoru swego miasta, wyrzucił z kościoła obrazy i zaprowadził tam publiczne nabożeństwo według zasad i obrządku helweckiego.

Niewiele środków pozostawało na utrzymanie zboru i opłacanie „ministrów” protestanckich. Byli wśród kalwinów oczywiście i tacy, którzy własnym kosztem wznosili zbory i budowali szkoły /np. Mikołaj Rej z Nagłowic/, ale na ogół materialna sytuacja kościoła kalwińskiego nie była najlepsza, a duchowni powszechnie cierpieli niedostatek. „Ministrowie” zboru kalwińskiego wywodzili się początkowo w znacznej części wprost z szeregów katolickiego wyższego duchowieństwa przeważnie pochodzenia mieszczańskiego lub chłopskiego.

W roku 1552 na sejmie piotrkowskim przez 8 tygodni trwały zajadłe spory między szlachtą a duchowieństwem. Wygrała



szlachta. Chodziło o to aby sądy duchowne nie miały władzy nad osobami świeckimi. Odtąd już wyroki sądów kościelnych za nieoddawanie dziesięcin, herezję czy obracanie kościołów na zbory nie miały znaczenia, gdyż starostowie ich nie wykonywali. Kościół nie miał władzy nad poddanymi szlachty.

Na sejmie w 1555 r. wybuchwały spory wyznaniowe. Szlachta protestancka żądała zwołania soboru narodowego. Domagano się zniesienia bezżeństwa księży, wprowadzenia komunii pod dwiema postaciami, odprawiania mszy w języku polskim. W tym celu nawet w 1556 r. pojechał do papieża specjalny poseł Stanisław Maciejowski, który domagał się na to w Rzymie zgody.

Wolności sumienia dla mieszczaństwa i chłopów domagają się posłowie na sejmie lat 1556-1557 w czasie zażartych walk z duchowieństwem.

Na przekór groźbom biskupim, księża porzucają bezżeństwo i wstępują w związki małżeńskie. Wbrew różnym przeszkodom postąpili tak sławni później Stanisław Orzechowski, Marcin Krowicki czy Walenty z Chrzczonowa.

Ksiądz Walenty z Chrzczonowa pojął pewną wdowę za żonę. Było to w 1548 roku. W następnym roku biskup krakowski Samuel Maciejowski, który wzywał Walentego do porzucenia żony, uwięził nieposłusznego księdza i postanowił o chlebie i wodzie trzymać tak długo, aż się upokorzy i przyrzeknie wrócić do stanu kawalerskiego. Bezskutecznie usiłowali zmiękczyć serce dostojnika kościelnego różni ludzie, bardziej i mniej wpływowi, w tym dosyć już znani jak zdolny pisarz - też ksiądz - Stanisław Orzechowski. Od kilku lat głosił on pogląd o niesłuszności celibatu, teraz napisał do biskupa obszerny list, a właściwie rozprawę.

Było to dnia 24 maja 1549 r.; Orzechowski na wstępie wyjaśnił, dlaczego - chociaż „jest z innej jurysdykcji”, to znaczy podlega władzy biskupa przemyskiego - zabiera głos w sprawie uwięzionego kolegi. Potem dowodził, że wśród ogólnego upadku obyczajów kleru ksiądz Walenty wykazał hart ducha i odwagę, decydując się na zawarcie małżeństwa. Starał się przemówić do próżności biskupa krakowskiego, kiedy kierował następujące słowa - nie do niego niby, ale do uwięzionego:

„Nie bój się, księżu Walenty, cny a święty kapłanie! Samuel Maciejowski cię sądzi, nie Herod, nie Piłat, nie hipokryta żaden, ale doświadczonej wiary i uczciwości i zacnego rodu ~~raz~~ biskup.”

Tymczasem ku niezadowoleniu zwolenników reformacji, ksiądz Walenty po pewnym czasie ugiął się przed Maciejowskim i przyrzekł porzucić żonę. O tym fakcie były ksiądz Krowicki napisał rozgoryczony do jednego z przyjaciół: „O człowieku zgubiony i nieszczęśliwy!... Lepiej było nie zawierać małżeństwa, niż z obrazą wszystkich pobożnych błędem nazywać czyste małżeństwo. Lepiej było umrzeć cieleśnie, bo bezbożni i podstępni nie będą dzielić dni swoich.” Ksiądz Walenty bowiem przyznał, że złądził zawarłszy małżeństwo.

Szczególnie wiele przygód związanych z zamiarem ożenienia się przeżył wyżej wspomniany ksiądz Marcin Krowicki <sup>1502-1573</sup>

Zamował on bogate probostwo w Sądowej Wiszni, zresztą nie ograniczały się do tego jego dochody. Uzyskał znaczne wykształcenie, zwłaszcza teologiczne, był doskonale zaznajomiony z ówczesną literaturą religijną, tak polską jak i zagraniczną. Można by powiedzieć: Marcin Krowicki stosunkowo szybko urządził się w życiu. Zdobył pozycję - poprzez stanowiska, dochody, wpływowych opiekunów. Wśród tych pierwsze miejsce zajmował potężny Piotr Kmity, pan na Wiśniczu, wojewoda krakowski i marszałek wielki koronny, właściciel pięknej biblioteki /Korzystali z niej również dworzanie i liczni humaniści, skupieni wokół Kmity/, starannie wykształcony, opiekun literatów i uczonych.

Do grona podopiecznych pana Kmity należeli też Orzechowski, wybitny prawnik Jakub Przyłuski, młody poeta Klemens Janicki, autor kroniki Marcin Bielski. Wiśnicz był więc ważnym ośrodkiem kulturalnym na ziemiach polskich za czasów Zygmunta Starego. Wojewoda należał do tych magnatów polskich, którzy pozostali wierni katolicyzmowi w okresie burzliwych wydażeń na podłożu religijnym. Na tym tle miało dojść do ochłodzenia, czy nawet ~~zawarcia~~ zerwania stosunków z niejednym jego podopiecznym.

Krowicki należał do ludzi ideowych, którzy wyżej stawiali sprawiedliwość niż własne interesy. W pewnym oto momencie, pod wpływem lektury, dyskusji z przyjaciółmi i przykładów z innych krajów - gdzie reformacja zdołała już poczynić znaczne postępy - dostrzegł, że podobnie jak większość duchownych nie postępuje zgodnie z „prawami Boskimi”, z nakazami Pisma Świętego.

Nastąpił w nim przełom. Daty zresztą nie znamy. W sumie wiemy o proboszczu z Sądowej Wiszni bardzo niewiele.

Tak więc podopieczny wojewody krakowskiego na własnym przykładzie poznał sposoby osiągania stanowisk i mógł piąć się

wyżej, jak tylu innych, którzy dzięki wykształceniu, zdolnościom i opiece ze strony możnych osiągnęli godności biskupie. Pod jednym warunkiem - posłuszeństwa wobec Kościoła. Ksiądz Marcin wszystkie pierwsze warunki spełniał. - natomiast ostatniego -nie. Zdecydował się na niebezpieczeństwa, poniewierki, niepewności losu. Znacznie później - w 1561 roku - nieznany z nazwiska ktoś napisał: -

„I któż by rzekł kiedy, przed dwiemadziesty laty, aby Krowicki, człowiek nikczemny / tu: niewiele znaczący/, niezamożny/ napiwszy się juczgi dworskiej / tu: zaznawszy bogactw na dworze możnego pana/, zatkawszy sobie gębę chlebami i obroki Baalowymi /Baal- potężne bóstwo starożytne/, mając kilkaset złotych intraty /dochodów/ z duchownych dochodów, będąc bałwochwalcą, żyjąc swobodnie, bawiąc się rejestry i inwentarzami, ni o czym nie myśląc, jedno o mamonie /pieniądzach/, a jako by było przyczynić czynszów, pożytków i dochodów panu swemu, któremu na ~~KXXX~~ on czas /wtedy/ służył, skąd też i sobie ustawicznie ręce smarował z niemałym, a wszakoż doczesnym pożytkiem swoim, żeby ten był miał kiedy zostać woźnym Bożym? Opowiadaczem prawdy Jego?..”

Autor z ogromną pasją potępia więc sposób życia kleru przed reformacją i przeciwstawia mu postać duchownego protestanckiego. Wszystkó na przykładzie Krowickiego dawnego i nowego, a więc sługi możnego pana zajmującego się sprawami świeckimi, gromadzeniem dochodów dla swego dobrodzieja oraz „woźnego Bożego”, głosiciela prawdziwej Ewangelii.

Krowicki od kilku lat przyjaźnił się z proboszczem z niedalekiej Żurawicy, wspomianym już Orzechowskim. Rozprawiali o sprawach literatury, zwłaszcza o zawiłych sporach religijnych swoich czasów. Obań byli zwolennikami reformy kościoła, z tym, że Orzechowski roznamiętniał się szczególnie, kiedy była mowa o celibacie księży. Zabierał już głos na ten temat, we wspomnianym wielostronicowym liście do biskupa krakowskiego Maciejowskiego.

Już na synodzie katolickim w Przemyślu /1550/ Krowicki poddał krytyce demoralizację i nierządne życie kleru i wypowiedział się za zniesieniem celibatu. Usłyszał wówczas, że ~~szkoda~~ cudzołóstwo jest mniejszym grzechem niż nieposłuszeństwo wobec kościoła.

W połowie grudnia 1550 roku na plebanii Orzechowskiego w Żurawicy zjawił się Krowicki, który wracał do Sądowej Wiszni

z synodu diecezjalnego w Przemyślu. Podczas rozmowy z gospodarzem przybył inny gość, szlachcic z sąsiedztwa, Stanisław Pobiedziński. Sprzyjał on, podobnie jak obaj księża, reformacji. Od słowa do słowa, i uzgodnili, że szesnastoletnia córka Pobiedzińskiego, Magdalena, zostanie żoną plebana z Sądowej Wiszni.

Szlachcic zgodził się pod wpływem argumentów Orzechowskiego. Panienci rzecz jasna nikt nie pytał o zdanie. Chodziło teraz o to, by znaleźć księdza katolickiego - i to prawowiernego, a nie sprzyjającego „nowinkom”. Orzechowski który był incjatorem całej sprawy, pojechał do Przeworska i poprosił tamtejszego proboszcza o udzielenie ślubu pewnej parze, nie wyjaśniając oczywiście o kogo i o co chodzi. Ksiądz ten zaklinał się, że nigdy nie udzieli ślubu żadnemu kapłanowi. Proboszcz wysłał wikarego i ten pobłogosławił związek między księdzem Marcinem Krowickim i Magdaleną Pobiedzińską. Przy udziale okolicznej szlachty odbyło się w Żurawicy huczne wesele, a wieść o nim szybko rozeszła się po diecezji przemyskiej i daleko poza jego granicami. Jedni byli oburzeni, inni uradowani, wielu zaś z rozbawieniem opowiadało o fortelu - czyli podstępie - Orzechowskiego. Proboszcz z Przeworska odchodził od zmysłów, gdy się zorientował komu udzielił ślubu.

Modlitwa Krowickiego z tego okresu wskazuje, że duchem należał już do innego świata, a zerwanie celibatu było tylko tego ujawnieniem. Bolejąc, że szatan poraził oczy wiernych, prosił: „Uwolnij, Boże, lud Twój od zaślepienia tego, a usuń z dziedzictwa Twego zasłonę, aby nie zginął lud Twój i winnica Twoja, którą pustoszy zwierz leśny.” Występując gwałtownie przeciw „nierządnicy babilońskiej”, tj. Rzymowi i klerowi, który „sny swoje, kłamstwa i fałszywe podaje za Słowo Boże”, nawoływał: „Wyjdźcie, wyjdźcie z pośrodku tego Babilonu uzbrojeni i zaopatrzeni bądźcie w słowo wiary; aby nie targnął się na was szatan, ów możny wróg, a nieostrożnych i bezsilnych nie gnębił ... Nam przeto - kończył - wytrwać należy w ~~HEHEHE~~ wierze Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którą osiągamy nie dające się porównać i najwspanialsze dziedzictwo życia wiecznego. Wywyższa bowiem Pan swych wiernych i przez liczne krzyże powo-  
duje do siedziby królestwa swego.”

Tymczasem jedno z pierwszych jawnych małżeństw księdza w Polsce nie pozostało bez echa. Biskup przemyski Jan Dziaduski zareagował natychmiast, w dniu Nowego Roku 1551

rozpoczął narady ze swymi kanonikami i przygotowywał się do odbycia sądu nad winowajcą.

Krowicki poznał, że to nie przelewki i prosił o opiekę wojewodę Kmitę. Ten jednak, choć mu współczuł, nie chciał wiązać się z żonatym księdzem i występować przeciw całemu episkopatowi. Zaproponował biskupowi, by chwilowo sam ń nie karał księdza Marcina, ale przekazał sprawę synodowi, który powinien dla przykładu i odstraszenia innych zastosować przepisy przeciw heretykom.

Biskup tymczasem wezwał Krowickiego na dzień 16 stycznia przed swój sąd do Brzozowa, a pozew polecił ogłosić z ambon wszystkim proboszczom w diecezji. Potępił ożenek oraz głoszenie „herezji luterskiej”. Jeśli nie zjawi się, groził, wyrok zostanie ogłoszony zaocznie.

Ten, który niedawno zarzucał Walentemu z Krzczonowa brak odwagi, rzeczywiście nie myślał uciekać przed „palną męczeńską” i pojechał do Brzozowa. Po drodze jednak zatrzymał go pan na Dubiecku, Stanisław Mateusz Stadnicki, głośny przywódca szlachecki, zwolennik reformacji, i nie pozwolił jechać dalej.

W takiej sytuacji zgodnie z zapowiedzią wyrok zapadł zaocznie. Proboszcz z Sądowej Wiszni został wyklęty, ogłoszony heretykiem, pozbawiony godności i majątków oraz skazany na wygnanie z diecezji przemyskiej. Nie pomogły prośby teścia - Pobiedzińskiego - wysłanego natychmiast do Brzozowa.

Sprawa miała jednak podwójne oblicze. Biskup mógł ukarać księdza, natomiast pozbawienie majątków i wygnanie z podległego mu obszaru mogło być wyegzekwowane jedynie przez władzę świecką - to znaczy przez starostę przemyskiego, a był nim właśnie marszałek Kmita.

Biskup i marszałek uważali, że samo wydanie wyroku jest dostatecznym ostrzeżeniem dla innych i karą dla żonatego księdza. Należało sądzić, że szybko władza świecka nie wkroczy w sprawę i Krowicki może czuć się bezpiecznie, o ile będzie w milczał. On tymczasem nagle postanowił zająć stanowczą postawę, nawet za cenę przesładowań. Zdecydował się ostatecznie zerwać z kościołem katolickim, z owym „szatanem”, który przesładował „jedynego i biednego, opuszczonego i wzgardzonego sługi Chrystusa.”

Na takiej płaszczyźnie poglądów nie było już mowy o przyjaźni z Orzechowskim i wielu dotychczasowymi opiekunami.

Trzeba było zrezygnować z życia dostatniego, z dochodów, związków z pańskim dworem. Z człowieka zapobiegliwego o materialne korzyści przemienił się w „woźnego Słowa Bożego”, z dworzanina stał się „sługą Pana Chrystusa”. Teraz dopiero począł uprzytamiać sobie słowa Chrystusa o wielu powołanych, a małej ilości wybranych. Krowicki był gotów samotnie nawet głosić „prawdziwe Słowo Boże”, radosny, że wyszedł z „bagna diabła - jak pisał - który w każdym pozorze niesprawiedliwości żywi wszystkich władców ziemskich i tych wszystkich, którzy wierzą w swą mądrość, męstwo i bogactwo swoje.” Krowicki oświadcza, że nie jest zupełnie złamany na duchu i że nie przestrasza go „te ogniste pociski diabła, gdyż pamięta słowa Chrystusa: „błogosławieni prześladowani.”

Typowy ksiądz wieku XVI, początkowo gotów myśleć o pewnych zmianach w kościele katolickim, stał się jego zdecydowanym wrogiem.

Pozbawiony oparcia, opuścił ziemię przemyską, chciał wrócić w rodzinne strony, ostatecznie jednak wiosną 1551 roku znalazł schronienie w małopolskim Pińczowie, znanym ośrodku reformacyjnym, na miejscu zbiegłego do Królewca Stankara. Tu został kaznodzieją na dworze Mikołaja Oleśnickiego. Tam mógł swobodnie głosić naukę chrześcijańską w duchu protestanckim. Nie sięgała tu ręka biskupa przemyskiego.

Dawny proboszcz z Sądowej Wiszni okazał się wielce potrzebny, gdyż brakowało duchownego protestanckiego, a szybko zdobył szacunek otoczenia dzięki swej gruntownej wiedzy oraz oddaniu wobec reformacji. Przez cztery lata pełnił obowiązki kaznodziei na zamku w Pińczowie, następnie również przy kościele szpitalnym oraz w dawnej świątyni paulińskiej. Na terenie Pińczowa głoszone poglądy najbardziej zbliżone do kalwińskich.

Krowicki podjął próbę wciągnięcia do szeregów reformacyjnych swego przyjaciela, Orzechowskiego, który kiedyś głosił szereg haseł wysuwanych przez protestantów. Kiedy do niego jednak napisał, w odpowiedzi spotkał się z obelgami, przez niestałego w poglądach Orzechowskiego został nazwany ... zmiennikiem i kacerzem - czyli bezbożnikiem i herezykiem.

Latem 1553 r. udaje się Krowicki, wraz z żoną do Niemiec, gdzie 13 października zapisał się na uniwersytet w Wittenberdze, pomimo że prawdopodobnie przekroczył wówczas pięćdziesiątkę. Krowicki pragnął bliżej zapoznać się z nauką

Lutra oraz posłuchać wykładów wybitnych profesorów, zwłaszcza Filipa Melanchtona, szczególnie popularnego wśród studentów, nazywanego „nauczycielem Niemiec”. Zyskał też z jego strony zaufanie i wysoce pochlebną opinię:

- „Jest tutaj mąż poważny i szlachetny, który będąc kapłanem na Rusi, z powodu Ewangelii i małżeństwa został wypędzony przez biskupów polskich.”

Obaj wiele rozmawiali o wprowadzeniu reformacji w całej Polsce. Ponieważ w Niemczech reformacja szerzyła się dzięki drukom rozsyłanym zwłaszcza do wybitnych osobistości, kolportowanym po dworach szlacheckich i kamienicach mieszczańskich, doszli do wniosku, że tak samo należy postępować w państwie Jagiellonów. Krowicki zamiast - jak początkowo myślał - wyjechać gdzieś na pogranicze czeskie dla pracy duszpasterskiej - siadł i napisał broszurę o celach, jakie przyswiecają reformacji. Dał jej tytuł: „Chrześcijańskie a żałośliwe napominanie do Najjaśniejszego Jego Królewskiej Miłości Majestatu i do wszystkich panów wielkich, małych, bogatych i ubogich, na sejmiech bywających tej sławnej Korony Polskiej. Aby Pana Jezusa Chrystusa przyjęli i Ewangelię świętą, odrzuciwszy błędy i bałwochwalstwa antychrystowe i przyjaciół jego.”

W owym czasie modne były takie długie tytuły, w których podawano nazwiska adresatów i motywy utworów. W tym wypadku autor zwrócił się do samego Zygmunta Augusta oraz posłów zbierających się na sejmie walnym w Piotrkowie z apelem, by przeszli na prawdziwą wiarę.

Utwór został wydrukowany w Magdeburgu na początku 1554 roku i przypominał treścią podobny manifest, jaki wcześniej skierował Luter do swych rodaków. Autor szczególnie surowo ocenił stam, do którego sam jeszcze niedawno należał - kler, jego wyjątkowe uprzywilejowane stanowisko w państwie, osobne prawa, wysokie dochody, przeznaczane na pijaństwo i ucztę, częściowo zaś wysyłane do Rzymu za godności, odpusty, i na inne diabelskie wymysły”.

„Aczkolwiek - powiada Krowicki - o tym wiem dobrze, że mądrzy i nauczeni ludzie według świata będą się dziwować, z tego pisania mojego naśmiewać się, że ja, ubogi i prosty żebrak, Jezusa Chrystusa, Pana naszego sługa, napisałem to krótkie i proste „Napomnienie”, najpierw - Najjaśniejszy Miłościwy Królu - do ciebie, jak do najprzedniejszej głowy tej sławnej Korony Polskiej, którego Pan Bóg postawił i podwyższył,

~~Wym dla bojaźni a dobrym dla obrony. Potem też do wszystkich~~  
panów i poddanych twoich. A wszakże nie dbam nic o to, że się  
ktoś będzie dziwował albo też naśmiewał, niechaj się dziwuje  
i śmieje, jak chce i dokąd chce. Wszak to lepiej Pan Bóg wie,  
że tego nie uczyniłem w ten sposób, abym skąd jakiej sławy  
próżnej albo pożytku doczesnego szukał. Uczyniłem to najpierw  
z wielkiej i prawdziwej miłości chrześcijańskiej, którą mam do  
tej sławnej Korony Polskiej. A zwłaszcza gdy zobaczyłem wiele  
ludzi zawiedzionych i do piekła ustawicznie jak deszcz upadają-  
cych z powodu fałszywej nauki i bałwochwalstwa jawnego. Potem,  
że mię też do tego przymusili księża, nieprzyjaciele Boży i  
naszy, którzy mnie, ubogiego i niewinnego sługę Pana Jezusa  
Chrystusa naszego, niepobożnie sądzili, prześladowali i jeszcze  
do tego czasu prześladują. Tak, że jeśli mi objawił Bóg Ojciec  
z miłosierdzia swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, natych-  
miast ksiądz Jan Dziaduski, biskup przemyski /który w swoim  
biskupstwie zakazał mówić pacierza kaznodziejom/, popędliwie  
i okrutnie się na mnie targnął, człowieka niewinnego, jak wilk  
okrutny na owcę, która nie ma żadnej obrony, przyciskając mię  
do tego niepobożnie, aby się Pana Jezusa Chrystusa, krwi Jego  
i na świecie życia cnotliwego zaparł.”

Zwalczywszy w sobie namiętność i pociąg do bogactw  
wolał Krowicki stracić łaskę wielkich panów /aluzja do Kmity/,  
by pójść za Chrystusem i jego nauką.

Po krytyce ~~swych~~ zasad kościoła katolickiego zwraca się  
Krowicki z patetyczną tyradą do króla, by pamiętając na  
„zbawienie duszy” z całym państwem przyjął nową naukę.

- „Jeśli tedy - woła - miłujesz duszę swoją, Najjaśniej-  
szy Miłościwy Królu i z poddanymi twoimi, jeśli wierzysz w  
życie wieczny, jeśli wierzysz, że przed sąd Boży stanąć musisz,  
jak o tym nie wątpię, przyjmij dđ tej sławnej korony twojej  
ubogiegó Pana Jezusa Chrystusa, Ewangelię i krew jego. Oto  
przyszedł, kołacze, stoi, czeka, otwórz Panu twemu, puść i  
przyjm go wdzięcznie. Przyniósł ci z sobą wiele dobrego, a k  
na koniec tak wielkie i kosztowne skarby, których cały świat  
zapłacić nie może. Już odrzuć rzymskiego antychrysta, sługi i  
ustawy jego, które on sobie spisał, aby nad wszystkimi panami  
tego świata moc miał. Wejźyj na inne królestwa i na inne pań-  
stwa, które już przyjęły wdzięcznie Pana Jezusa Chrystusa. Oto  
wiele dusz poddanych twoich idą na wieczne potępienie, oto  
żakną i głodem umierają, kto by im chleba ukazał, nie masz, kto



by się nad nimi zmiłował i jak mur stanął. Oto winjicę Pańską spustoszył wieprz dziki. Oto wilk okrutny w owczarni, który pożera owieczki Pana Jezusa Chrystusa, które nie złotem, nie srebrem, ale krwią najdroższą odkupił. Ciebie wszyscy proszą, ~~czekają~~ czekają, ręce swoje w niebo podnosząc, żebyś się zmiłował nad nimi i żebyś ty owieczki z więzienia bałwochwalstwa antychrystusowego wyrwał.”

Jeśli królowi obca jest myśl i staranie o zbawienie wieczne, to niechaj zwróci uwagę na potęgę kleru, który rządzi się własnymi prawami zupełnie odmiennymi od ustawodawstwa polskiego, który przed swe sądy pozywa nieprawnie „o cześć i o mienie sądzi”, a olbrzymie swe dochody obraca na pijaństwo, część tylko wysyłając papieżowi „swemu Bogu, rzymskiemu antychrystowi, za paliusze, za annaty, za odpusty i za inne diabelskie wymysły, stąd tę sławną i zacną Koronę Polską uhożą i nieprzyjacielowi śmiałość czynią.” Wyznaje, że gdy on sam dawniej to praktykował, to cieszył się u duchowieństwa łaską i poważaniem. „Teraz, gdy wyszedłem z ich Sodomy i Gomory, cnotliwego ojca i matki cnotliwej dziewczynę za małżonkę wziął, jak mię ważą i częstują” Czas już najwyższy - nawołuje - wprowadzić nową naukę, bo już siekiera do pnia przyłożona i ~~xxx~~ „srogi gniew Boży na całą Polskę przyjdzie.” Wzywał do działania argumentując, że sobór narodowy w Polsce: „nigdy nie dojdzie, a jeżeli dojdzie do niego z papieskiego rozkazania, wtedy księża papiescy na sobór nie biorą z sobą Pana Jezusa Chrystusa i Ewangelii jego, ale tylko dekrety i ustawy swoje. Wszak się już nie raz okazało, gdy w Konstancji i w Trydencie sobór był.”

Zresztą- konkluduje Krowicki, niechaj król zostawi kler w spokoju, „żeby jałmużny od przodków twoich nadanej, swobodnie i za darmo używali, jedli, pili, próżnowali, rozkoszy i nieczystości wszystkie płodzili”, tylko niech nie dopuści, by nowowierców pozywali przed ~~sąd~~ swe sądy i trąpili wyrokami.

Szczególnie wrogie stanowisko zajął Krowicki wobec papiestwa, mszy, ceremonii kościelnych, kultu świętych, odpustów, by w rezultacie stwierdzić, że w kościele rzymskim „nie ma nic innego, tylko pycha, zdrada, fałsz, obłudą, bałwochwalstwo, ciemność, krzywoprzysięstwo i nieczystość. A na koniec rozpacz, piekło i wieczne potępienie.”

Żaden jeszcze z polskich apostołów nowej wiary nie ośmielił się dotąd w sposób tak namiętny i z takim impetem

występować przeciw uświęconej powadze rzymskiej hiererchii kościelnej, rzucić się żak ostro na wiarę wyznawaną w Polsce od sześciu blisko stuleci i od jednego zamachu przystąpić do burzenia wierzeń ubiegłych wieków i ~~ogłosić~~ <sup>ogłosić</sup> bezapelacyjnie niedalekie już zwycięstwo nauki ewangelicznej.

Na początku lutego 1554 roku wyruszył Krowicki w drogę do kraju, z zapasami świeżo wydrukowanego „Chrześcijańskiego a żaobliwego napominania ...” - owego groźnego oręża, wydanego zapewne w kilkuset egzemplarzach. Pod koniec marca zaś pierwsze przechwycone przez władze kościelne egzemplarze zostały spalone publicznie z polecenia biskupa Dziaduskiego przed wejściem do katedry w Przemyślu. Takie niszczenie książek odbywało się w Polsce XVI wieku niejednokrotnie.

Dla biskupów jednak zbuntowany ksiądz nie był już tylko tym, co pojął żonę i zbiegł przed karą pod opiekę możnego pana, a potem za granicę. Zdobył się na powrót do Polski i rozpowszechnianie poglądów nie tylko wiernym w zborze, ale po całym kraju dzięki swej książce.

Pod nieobecność Oleśnickiego w Pińczowie - bawił wówczas na polowaniu - jedyny pozostały w budynku poklasztornym paulin zaprosił księdza Marcina rzekomo na dyskusję o sprawach wiary, umówiwszy się z oddziałem żołnierzy biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego, którzy wpadli i porwali bezbronного gościa. Związanego, rzucono na spód drabiniastego wozu, nakryto słomą i wywieziono z Pińczowa do najbliższego lasu. Na alarm wszczęty w Pińczowie, ocalił Krowickiego sędzia sandomierski, Balcer Łukowski, który z dwoma pachołkami dopadł napastników. Przestraszeni słudzy biskupa, choć liczniejsi, porzucili więźnia i umknęli. Dopiero niedaleko Dobrowody oswobodzono Krowickiego, dla którego dość szczęśliwie, bo tylko na dotkliwym ~~poranieniu~~ poranieniu twarzy i potłuczeniu wskutek szybkiej jazdy skończył się zamach biskupa.

Najlepszą bronią jest atak - rozumował biskup krakowski Zebrzydowski, który zaraz wspólnie ze swymi kanonikami wystąpił do sądu ze skargą na ...Oleśnickiego. Oskarżył go mianowicie o napad na swe sługi oraz uprowadzenie wozu z końmi i woźnicą. Sprawa została skierowana przed sąd województwa krakowskiego. Było to w pierwszych dniach października. 1554 roku.

Pół roku później incydent stał się przedmiotem obrad sejmu w Piotrkowie, gdzie szlachta wystąpiła z oskarżeniem pod adresem Zebrzydowskiego. Sam zaś Krowicki napisał wiersz e-

o swoich przygodach: „napominanie księdza biskupa krakowskiego”, który został ogłoszony drukiem.

Tych którzy nie zdołali uciec, ponosili śmierć męczeńską w łęczach więzień biskupich, przede wszystkim w zamku na Lipowcu. *po To Chrzanoła.*

W 1535 roku tak pisał jeden z przyszłych ministrów, to jest ksiądz Marcin Krowicki, który miał szczególne powody goryczy, gdyż pozostawał pod wrażeniem zgonu jednego z więźniów i niszczenia jego nieprawomyślnego utworu:

„Owe krakowkie turmy<sup>1</sup>, gdyby mówić umiały,  
Lipowieckie katusze, gdyby gadać śmiały,  
~~Nawiedziałyby~~ ~~Nawiedziałyby~~ <sup>1. Turmy-wieże więzienne</sup>  
~~Dowiedziałyby się~~ <sup>2. ony-</sup> każdy, jak głodem trapieno,  
Pogańskim obyczajem bito i męczono ...  
Za śmierć księdza Michała Bogu odpowiecie;  
Bo choć księgę jego wszędzie popalicie,  
Nie zatracicie jednak prawdy Boskiej ony,  
Żeście skryby, Faryze i lud potępiony.”

Szczególnie w połowie XVI w., kiedy liczni księża porzucali swoje parafie, kilkunastu z nich zagarniętych przez pacholców biskupich, trafiło do lochów w Lipowcu. Nie wszystkich oczywiście udawało się tam osadzić, choć na zbyt odważnych kaznodziejów władze kościelne urządzały nocne napaści połączone ze strzelaniną jak np. na Krowickiego. W lochach Lipowca zmarł w 1554 r. ksiądz - odstępcza Mikołaj z Kurowa. Mikołaj zaczął głosić w roku 1550 naukę Ewangelii i pozwolił swym parafianom przyjmować komunię pod dwiema postaciami. Wezwany przed trybunał duchowny oskarżył Andrzeja Zebrzydowskiego biskupa krakowskiego i bronił nauki z kazalnicy. Porwano go więc, uwięziono w Lipowcu i otruto albo zamordowano. Również kaznodzieja królewski, króla Zygmunta Augusta, Jan z Koźmina, za sprzyjanie reformacji, dostał się do więzienia biskupiego w Lipowcu i tam „za życia został pogrzebany”.

W ramach kościoła katolickiego, do jego reformy ustrojowej i zmiany poglądów religijnych dążył Andrzej Frycz Kozmowski /1503-1572/. Głosił on, że Pismo św. nie daje żadnej podstawy do przypuszczenia, że istnieje jakiś czyściec. Jest to bajka szerzona przez ludzi, co nie znają zasad wiary, utrwalona skutkiem chciwości kapłanów. Zupełnie zbędne też są wszelkie odpusty papieskie. Twierdzić, że możliwe są jakieś ofiary święte dla odpuszczenia grzechów, tzn. wątpić o skutkach ofiary Chrystusa na krzyżu. Walczył o udzielanie komunii pod dwiema postaciami

papieże nie są następcami apostołów, a już najmniej ze wszystkiego następcami Piotra, który prowadził działalność apostołską wśród Żydów, a Paweł wśród pogan. Nie ma żadnych dowodów, żeby tłumaczami woli Bożej i interpretatorami Pisma św. byli tylko kapłani. Świeckie panowanie papieża i używanie miecza jest sprzeczne z Ewangelią. Papieże wprowadzili bałwochwalstwo. Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem i ludzmi tylko w naturze ludzkiej. W tej końcowej ewolucji poglądów Modrzewski udowadnia, że Duch św. nie jest osobą, lecz tylko duchem Boga. Ftycz Modrzewski proponuje następującą reformą kościoła. Co dziesięć lat ma się odbywać sobór całego świata chrześcijańskiego. Na sobór ten każda prowincja kraju wysyła po 2 ludzi uczonych i biegłych w sprawach królestwa Chrystusowego. Sobór wybiera 10 mężów znanych z prawości i nauki. Jednemu z nich co roku będzie powierzana według kolejności zwierzchność nad kościołem. Każdy z papieży ma obowiązek zbadać całość rządów swego bezpośredniego poprzednika i gdyby ów zgrzeszył jakimś zaniedbaniem, musi ponieść karę, w tym celu ten który składa urząd, musi pozostać na miejscu około 50 dni.

Dla Frycza chrześcijaństwo jest przede wszystkim zbiorem wskazań moralnych. W złych obyczajach oraz upadku kościoła, nie spełniającego swej zasadniczej misji nauczyciela moralności, upatrywał główną przyczynę istniejącego zła.

Wysunął on koncepcję „dozorców obyczajów”, odwołując się zresztą wyraźnie do znanych wzorców platońskich, czyli funkcjonariuszy wyposażonych w szerokie pełnomocnictwa i egzekutywę, którzy sprawować mają pieczę nad moralnością publiczną i indywidualną, poskramiając przestępstwa w rodzaju znęcania się szlachty nad poddanymi, ścigając próżniaków i pasożytów - choć zarazem opiekując się ludzmi istotnie niezdolnymi do pracy - piętnując wreszcie rozmaite rozwiązłości w rodzaju pijaństwa, prostytucji, hulanków i tańców, a ~~więc~~ także wnikając w życie małżeńskie.

Możliwe, że Modrzewski mógł mieć tutaj na uwadze pewien konkretny wzór. Mianowicie Genewę, „miasto Boże” owych czasów, które było pod żelazną ręką teokracji kierowanej przez Kalwina.

Modrzewski bardzo cenił Braci Czeskich. W dziele „O poprawie Rzeczypospolitej” pisał: - „zakazane są u nich /Braci Czaskich/ wszelkie biesiady i pijatyki, tańce, gra w karty i kości, bezwstydné dotykaniá, uściski, całowania niewiast, szpetne

miłostki i inne tego rodzaju postępki, z których pochodzi niezmiernie zło. Kto ten zakaz gwałci, tego po jednym i drugim napomnieniu wygania się ze zboru i zrywa z nim wszelkie stosunki. Nie prędzej też przyjmie się go do zboru, aż publicznie zaświadczy o swej pokucie. Skoro zaś natura sprawiła, iż ludzie nie mogą żyć w stałej beczynności, braciom zaś z powodu zakazu nie wolno zajmować się zabawami i grami, wobec tego ćwiczą się w dni powszednie w pracach rzemieślniczych, a w święta zaś schodzą się w czyimś domu, gdzie jedni czytają Pismo św., a drudzy słuchają. Dlatego też są u nich znamienici rzemieślnicy różnego rodzaju i nieporównanie więcej uczonych w Piśmie św. niż u nas wielu kapłanów. Nie można też pominąć milczeniem tego, iż w ich kościele są przepisy, wedle których wybiera się specjalnych pracowników mających odwiedzać chorych i nieść im pomoc bądź uczeniem, bądź pocieszeniem, bądź innymi usługami.”

Arianie cenili Frycza nie tylko jako znakomitego teoretyka państwa /Budny/, lecz również i bliskiego sobie pod wieloma względami pisarza teologicznego.

Wszystkie swoje pisma Frycz chciał przedstawić papieżowi i soborowi trydenckiemu w celu reformy chrześcijaństwa i kościoła katolickiego. Na rzymskiej stolicy zasiadał papież Paweł IV, jeden z najzawziętszych i najbardziej nieprzejednanych prześladowców reformacji. Dzięki swoim poglądom znalazł się Frycz Modrzewski poza obrębem kościoła katolickiego. Gdyby jakiś nieszczęśliwy zbieg okoliczności spowodował obecność Frycza w Rzymie, nie uniknąłby on pewno losu Husa czy Giordana Bruno.

Rafał Leszczyński i Hieronim Ossoliński żądają od króla w imieniu większości swj. mowej utworzenia kościoła narodowego, uzyskania od Rzymu zgody na obrządek w języku polskim, na małżeństwo księży i komunę pod dwiema postaciami. Idea ta, tak staje się popularna w społeczeństwie, że nawet znaczna część duchowieństwa katolickiego / w tym prymas Uchański i biskup Drohojewski / popiera ten projekt, jako jedyną drogę do zaprowadzenia w Polsce pokoju religijnego na zasadzie kompromisów.

„Chociaż - pisał Lismanin z końcem października 1565 r. - mówi on /Uchański/, i to chętnie o sprawie ewangelicznej, i pamięta o rozterkach religijnych, lecz nie przychyła się całkowicie do prawdy ewangelicznej z powodu tłustych wołów, kanoników i prałatów, co go obsiedli.”

Papież nie zgadza się na sobór powszechny poświęcony w tej sprawie i gromi episkopat za tak poważne oznaki chwiejności w sprawach wiary oraz domaga się od duchowieństwa katolickiego ostrej walki z reformacją.

Już dawniej przeciw kościołowi buntował się wojewoda poznański Jan Ostroróg /Ok. 1436-1501/, który uważał, że polskie pieniądze /dziesięciny/ powinny pozostać w kraju i być przeznaczone na własne potrzeby a nie papieża. Nie podobało mu się wyznaczanie biskupów przez papieża, skoro byli oni dostojnikami państwowymi. Obsada biskupstw powinna następować na podstawie nominacji królewskiej. Władza świecka powinna być niezależna od duchowój. Ostroróg zarzuca duchowieństwu nieuctwo i chciwość. Uznaje prawo kanoniczne o tyle, o ile jest ono zgodne z Pismem św., podnosząc w ten sposób autorytet Biblii.

Masowe i oficjalne przystępowanie do reformacji zaczęło się od r. 1550, a więc dopiero za panowania króla Zygmunta Augusta. W ówczesnym /1581/ województwie płockim było zaledwie siedem rodzin szlachty katolickiej, resztę stanowili prawosławni kalwini i arianie.

Z rozproszonych po kraju licznych grup zwolenników nowej wiary zaczyna się powoli, najpierw w Małopolsce, tworzyć protestancka organizacja kościelna.

Na początku główne siły skupiły się w Pińczowie, u Mikołaja Oleśnickiego, który wypędził paulinów z klasztoru i przyjął na zamku w październiku 1550 r. protestantów /kalwinów/ na pierwszym w Polsce synodzie. Synod w Pińczowie odbył się pod przewodnictwem Stankara.

W cztery lata później 25 listopada 1554 r. odbył się w małopolskich Słomnikach pierwszy jawny synod protestancki /kalwiński/.

W Małopolsce przyjęto za podstawę kalwińskie wyznanie wiary, akceptowane w Wielkopolsce przez Braci Czeskich, wygnanców z ojczyzny, którzy tam znaleźli schronienie. Z czasem ich główną ~~siedzibą~~ siedzibą stało się nowozałożone miasto - Leszno.

Do najbardziej znanych osobistości wśród szlachty kalwińskiej należą: Mikołaj Siennicki, Mikołaj Rej, Hieronim Filipowski. „Ministrami” zboru są Stanisław Stadnicki i

Grzegorz Paweł z Brzezin. Paweł z Brzezin jest pierwszym autorem piszącym po polsku o sprawach ściśle religijnych, teologicznych. Wśród byłych księży katolickich widzimy między innymi Jana Łskiego /bratanka prymasa/, Marcina Krowickiego i Walentego z Chrzczonowa.

W maju 1555 r. odbył się w Pińczowie następny synod kalwiński. Daremnie chciał ~~mu~~ mu przeszkodzić biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski, wysyłając do tego miasta swego kanclerza na czele 30 jeźdźców z rzekomym mandatem królewskim zakazującym synodów. Zbrojnego orszaku w ogóle do Pińczowa nie wpuszczono, a mandata uznano za sfałszowany, gdyż wystawiony był bez wiedzy Zygmunta Augusta i jako taki - nieważny.

Oba te synody / w Słomnikach i Pińczowie/ zapoczątkowały normalne i regularne funkcjonowanie kościoła kalwińskiego w Polsce. Odbywają się częste zjazdy i synody, świadczące o intensywnym życiu religijnym i organizacyjnym.

W połowie 1555 r. Krowicki opuścił ostatecznie Pińczów i przeniósł się do Wodzisławia, majątności należącej do Jana Lanckorońskiego, który najpierw zamienił kościół na zbór, a następnie wystawił nową świątynię protestancką. Nie przypominała ona dotychczasowych świątyń w Polsce - była to wielka hala z płaskim stropem i kilku pokojami mieszkalnymi, przeznaczonymi dla duchownego. Zbór we Wodzisławiu stoi po dzień dzisiejszy, a jego rozmiary świadczą o nadziejach na szerokie upowszechnienie protestantyzmu w Polsce.

Był ksiądz Krowicki powszechnie szanowany przez współwyznawców, dojeżdżał też do Krakowa z posługami duchowymi /nie zbudowano tam jeszcze zboru/.

Pomimo weczesnego zakiełkowania idei reformacyjnych w Krakowie, ich zwolennicy pozbawieni stałej opieki duchowej i własnego zboru zmuszeni byli od lat czterdziestych udać się na nabożeństwa do okolicznych dworów różnowierczych: do Aleksandrowic Stanisława Iwana Karnińskiego, do uroczego dworu renesansowego Decjuszów w Woli Justowskiej, do Przecławic Konrada Krupki Przecławskiego, do Chełmu Marcjana Chełmskiego, chorążego krakowskiego, „na które z wielką gorliwością pieszo, tak w złą, jak i w dobrą drogę gromadami znacznymi z Krakowa schodzali

się, nie dbając na strachy i despekty, które im często w drodze za podpuszczeniem duchowieństwa wyrządzano.”

Krowicki zmieniał ~~kilkakrotnie~~ kilkakrotnie miejsce pobytu, właściwie do końca życia tułał się po kraju. Pół roku spędził w Brzezinach u Lasockich, następnie przebywał w Goślicach u Ossolińskich, potem w Książu Wielkim u kasztelana bieckiego Jana Bonera, w Wojciechowie na Lubelszczyźnie, gdzie równocześnie ~~na~~ pełnił funkcję superintendenta /w pewnym stopniu odpowiednik biskupa/ dystryktu lubelskiego.

W r. 1556 na zakończenie obrad synodu w Krzcięcicach Krowicki wygłasza pożegnalne kazanie. „A wziął sobie - jak podaje protokół obrad - za podstawę te słowa Pana Chrystusa: najpierw szukajcie królestwa niebieskiego, a wszystkie rzeczy potem będą wam dodane.” I uczynił na ten temat piękne napomnienie do chwały i do modlitw świętych, a jednak w prawdzie nikt bliżej do braci nie przystąpił i nie trafił, jak ksiądz Krowicki.”

Mimo podeszłego wieku był nadzwyczaj czynny, obok ~~zwykłych~~ zwykłych zajęć miał czas na studia nad Pismem Świętym i pracę pisarską. Jej wynik stanowiła książka pt. „Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej chrześcijańskiej, której uczyli prorocy, Chrystus Syn Boży i apostołowie jego święci. Przeciwno nauce fałszywej i wierze nowej, której uczy w kościołach swoich papież rzymski, a której „Odpowiedzią” swoją broni Jędrzej biskup krakowski, napisana przez M. Krowickiego, sługę kościoła Pana Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego” /Pińczów 1560/, która spotkała się z żywym zainteresowaniem, została wydana trzykrotnie i przełożona na język niemiecki. Utwór ten został napisany z talentem publicysty, pasją nieprzyjaciela „Antychrysta” któremu poświęcił jeszcze jedną książkę.

W książce tej zastrzegł się Krowicki, że nie dlatego wydaje ją „aby księdzu biskupowi oddać złość za złość, sromocenie za sromocenie, zkorzeczenie za zkorzeczenie /bo tego Pan Bóg zakazał/, ale aby strzegł czci i chwały Pana Boga zastępów i jego Syna jednorodzonego, Jezusa Chrystusa Pana naszego, za mnie ukrzyżowanego”; celem jego jest wykazać Zebrzydowskiemu „najpierw prawdziwą naukę moją, a potem błędy i kacerstwa kościoła rzymskiego”. Ręką jego -dowodził - Bóg pisał „Napomnienie”, gdy natomiast biskup w swej „Odpowiedzi” ~~kierował~~ kierował się mądrością ludzką. Nie uznając kościoła rzymskiego za powszechny, krótko rozprawia się z zarzutem odstępstwa. W ~~okazach~~ oczach Krowickiego przede wszystkim zakony zasługują na to miano.



Po odparciu liście dedykacyjnym zarzutów Zebrzydowskiego i w obronie głoszonej przez siebie „nauki Chrystusowej”, przechodzi Krowicki do właściwego ataku na Rzym i katolicyzm.

Starym zwyczajem przeciwstawił się Krowicki nauce ewangelicznej wiary rzymską, szatańską, Chrystusowi - papieża, ubóstwa prawdziwych wyznawców prawdy - bogactwo i dostatki kleru. Najwięcej miejsca poświęcił zwalczaniu instytucji papieża. Krowicki dowodził, że nie Piotr /Petrus/ i papież są opoką /petra/ kościoła prawdziwego, tylko sam Chrystus, że apostoł Piotr, któremu się przypisuje założenie papieża, ani nogą nie stanął w Rzymie. Papież jest Antychrystem. O klerze pisze: „

- „Iżście grzeszni, żeście rodzaj złośliwy i przewrotny, lud szalony, bękarci, wilcy, niedzwiedzie, liszki, lwy, drapieżne i ryczące smoki, psy nieme, psy nienasycone, wieprzowie dzicy, woły i bykowie tłusci, nieprzyjacieli Boży, świadkowie złośliwi, szaleni, mężowie napełnieni krwią, rada złośliwa, stolica zaraźliwa.”

Dalej podaje Krowicki różne średniowieczne opowieści o Grzegorzu VII, czarnoksiężniku, który dla osiągnięcia tiary papieskiej wyprawił kilku swych przeciwników na tamten świat, o Janie VIII papieżu, która w 855 r. „chodząc w procesji przed wszystkimi dziećmi zrodziła.”

Część druga „Obrony” Krowickiego traktuje „o nauce Pana Chrystusowej i zwolenników Jego.” Ostre pióro smaga tu nieubłagane odpusty, naukę o czyszczeniu, ceremonie kościelne, zwyczaje pielgrzymowania do miejsc cudownych /na Skałkę, do Częstochowy/, kult świętych. Nie zostawia suchej nitki na klerze, piętnując jego niemoralne życie. Bo, jak dawniej, tak i teraz małżeństwi księży i komunii pod obiema postaciami znajduje w nim wymownego rzecznika.

Nowością „Obrony” jest część trzecia, z całością organicznie nie związana. Jest to króciutki traktacik o „krzyżu Pana Chrystusowego i zwolenników Jego.” Za krzyż uważa Krowicki cierpienia, które Bóg zsyła na człowieka, aby go doświadczyć. Genezy tego traktatu szukać należy oczywiście w owym kazaniu o krzyżu, które synod pińczowski polecił mu przygotować na zjazd.

Również „Obrona nauki prawdziwej...” spotkała się z prześladowaniami, duchowieństwo katolickie paliło wykryte jej egzemplarze. Nie ujawnił na okładce swego nazwiska, kiedy w 1560 roku podjął dyskusję z dawnym przyjacielem, teraz gorliwym sługą biskupów i przeciwnikiem reformacji.

Krowicki, w swej odpowiedzi Orzechowskiemu, rozpoczyna atakiem na naukę papieską /której broni Orzechowski/, przeciwstawiając się temu: „że papież, głowa wszystkiego kościoła chrześcijańskiego, że papież „petra” albo opoka przeciw której bramy piekielne nie przemogą, że mają być rozmaici pojednawcy i przyczyniający się ludzie umarli, że nie tylko sama wiara w Chrystusa usprawiedliwia, ale też dobre uczynki, że obrazy potrzebne są i takiej chwały godne żeby im kadzić, przed nimi klękać, że we mszy ma być Chrystus ponownie ofiarowany za żywych i martwych ludzi, że laicy albo chłopci bez święceń pod jedną postacią chleba mają przyjmować, że wszyscy ludzie mają wątpić o łasce Bożej, że ~~Baranek~~ baranek woskowy grzechy niszczy tak jak krew Chrystusa, że woda święconą robi i daje zdrowie duszy i ciała, obronę zbawienia, bezpieczeństwo, nadzieję, wiary potwierdzenie i odpuszczenie grzechów, że spowiedz, posty, reguły, trepki, powrocy i kapice są do zbawienia potrzebne, że księża żon własnych nie mają mieć, że ludzie pokarmy mają przebierać i nauk diabelskich słuchać.”

O papieżu pisze Krowicki: „To jest, miły księżu Orzechowski, tak jak prorocy i apostołowie święci napisali ... wieprz dziki, byk tłusty, to drzewo bez owocu, on wilk, ~~wiedźwiedź~~ niedzwiedź i smok, pies niemy, złodziej i łotr chytry, grób pobielany, syn diabelski ... który rozumie ziemskie rzeczy i nieuka nauczy.”

„Obraz a konterfekt własny Antychrystów z Pisma Świętego dostatecznie wymalowany i wystrychniony” /Kraków 1561/ zamyka antyrzymską działalność pisarską Krowickiego. Niebawem bowiem, po przejściu do arian, pochłoną go inne sprawy. W wierszowanej przedmowie pisze Krowicki, że każdy chrześcijanin powinien się wystrzegać nauki papieskiej:

„Żeby nie wpadł w ręce Boskie,  
Bo są sroższe niż te włoskie,  
Którymi nas z Rzymu straszą,  
Niby dzieci gorącą kaszą.  
Lecz sję tego nic nie bójmy,  
Mocno tylko w Panu stójmy!  
Ostygnie łatwo ta kasza,  
A pewna jest wygrana nasza.”

Wydawca książki w przedmowie „do każdego chrześcijańskiego brata narodu polskiego w Synu Bożym” zwraca uwagę na doniosłe znaczenie obecnej chwili dla sprawy reformacji, którzy

nie wahali się porzucić dawnej wiary: „Ojakoż mają ci zacny frymark, którzy odszedłszy i porzuciwszy nałogi pierwsze stanęli mocno przy tym Panu swąim, od którego się już ani mieczowi, ani ubóstwu, ani prześladowaniu, ani uciśnieniu, ani okrucieństwu, ani śmierć odwieść nie dadzą i owszem, statecznie i mężnie w swym wezwaniu i w swym powołaniu trwają, tak jak się dziś temu każdy /kto tylko chce/ jasnymi oczyma przypatrzeć może, widząc jak Pan Bóg wszechmogący dziwnym a niedomyślnym ludzkiemu rozumowi obyczajem wzbudzić sobie raczy wiernych szafarzy tych wiekuistych skarbów w królestwie Syna Swego, to jest do opowiadania Ewangelii świętej, który skarb gdy tu kto znajdzie, wtedy już ten znajdzie zbawienie swoje i żywot wieczny, nad co już żadnych większych, zacniejszych, bogatszych i kosztowniejszych rzeczy żaden rzeczywiście znaleźć sobie nie może, gdyż nigdy tak zacnych klejnotów, a tych tak drogich pereł i tych skarbów nie-ocenionych żadna rdza ani żaden mol nie zepsuje, bo są trwające na wieki.”

„Ale mimo tak wspaniałych nagród świat nie kwapi się jeszcze iść za wolą Bożą, a „owszem na święte ostrogi napomnienia jego wierzgamy, a jako nieokróćeni żebracy zrzucimy z szyj naszych jarzmo jego lekkie i wdzięczne, do którego on nas tu sam miłościwie wabić i namawiać raczy.”

Po tym wstępie następuje rzecz właściwa, wywód o Antychryście, ostrzem skierowany przeciw papiestwu. Wycieczki przeciwko Rzymowi pogańskiemu, splatały się w niej z przepowiedniami o rychłym przybyciu Antychrysta, co oznaczało katolicki Rzym i papiestwo. Toteż ostrzega Krowieki:

„Niechaj więc nikt o tym nie sądzi ani tak sam nie rozumie, żeby Antychryst miał przyjść z żelaznym piecem albo z skrzynią pieniędzy, tak jak np. popi, mnisi i baby pletli i bajali powiadając, żeby się w Babilonie narodzić miał, temu niech nikt nie wierzy, bo to są wszystko plotki ... W Rzymie stolica jego, nazywa się papa, to jest cud i albo dziw jakiś, które imię jego my sobie możemy wyłożyć: PAPA, pan ale łakomstwa, pewny Antychryst, a właśnie się to jego imię tu wyłożyło, bo to polskie słowo, papa, pospolicie też dzieci z nas, gdy tylko mówić zaczynają, wołają, jakby rzekli: jeść, gdyż papież rzymski taki jest człowiek nienasycony, tak łakomy, żeby wszystko chętnie pożarł i pochłonał, a nie tylko on pożera te ziemskie rzeczy, ale papa, zjada i pożera dusze ludzkie.”

Około 1560 r. wziął Krowicki przygodnie udział w pracy nad przekładem tzw. Biblii brzeskiej.

Krowicki dawny sługa wojewody Kmity, dworak, posiadacz prebend /dochody należne duchownym/, wiódł żywot skromny. Dobrze już po sześćdziesiątce, przeniósł się na Podlasie - zapewne z powodu zmiany poglądów, przeszedł bowiem na pozycje ariańskie, został ministrem w Mordach - miejscowości należącej do Radziwiłłów, a zarazem superintendentem arianizujących kalwińskich zborów podlaskich z siedzibą w Węgrowie /1563/. Uczestniczył w kilku synodach, a kiedy Mordy przeszły w ręce katolickie, przeniósł się do Piasków na Lubelszczyźnie. Tam zmarł po dwóch latach, w listopadzie 1573 roku.

W początkach XVII w. dzieła Krowickiego znalazły się na rzymskim indeksie ksiąg zakazanych.

Marcin Krowicki - to jeden z pierwszych duchownych katolickich, który w zaraniu polskiego ruchu reformacyjnego znalazł się w obozie różnowierczym. Przez swą konwersję / z katolicyzmu na kalwinizm, a następnie na arianizm / stał się cennym dla reformacji nabytkiem, „znakomitym narzędziem Boga”, jak słałił go Stanisław Lubieniecki, a dla katolicyzmu w Polsce groźnym i ostrzegawczym na przyszłość sygnałem.

Ze wszystkich ~~stron~~ ognisk różnowierczych w zaraniu naszej reformacji na plan pierwszy wysunął się Pińczów, stając się na dłuższy czas, bo do chwili rozłamu w zborze małopolskim, stolicą nowego ruchu, polską Genewą, źródłem, z którego na cały kraj rozlewały się nowinki religijne, miastem przeto przez katolików jak najbardziej znieawidzonym, według ich zdania, jaskinią, w której wszelkiej narodowości ~~ka~~ protestanci znajdują schronienie. W roku 1551 po ostatecznym usunięciu paulinów, powstała tu pierwsza szkoła protestancka w Polsce, dzięki której Pińczów zasłynie jako „Ateny sarmackie”.

## V. GENEZA ANTYTRYNITARYZMU W POLSCE

Fundamentów kościoła katolickiego Luter, Zwingli i Kalwin wcale nie burzyli, przyjmowali bez zastrzeżeń stare dogmaty o Trójcy św., o osobie Ducha św. i inne, chociaż o tych dogmatach samo Pismo św. albo wcale nie wspomina, ani też ich nie uczy.

Andrzej K Frycz Mońdzewski w swych „Sylwach” /1590/ pisze, że „Za naszej pamięci, odznaczający się pobożnością i nauką mężowie przypuścili szturm na wiele uznanych tez religii... Tego jednak dogmatu /o Trójcy św./, który po wszystkie czasy zajmował naczelne stanowisko w religii, nie podważano nigdy, owszem; tak surowo było każdemu nakazane wierzyć i ściśle go przestrzegać, że gdyby ktoś miał co do niego bodaj cień wątpliwości, nie znalazł by w świecie chrześcijańskim żadnego miejsca, zostałby wyłączony z powszechnego na całym globie ziemskim kościoła. Lecz oto lat temu około trzydzieści, pod przewodem Serweta, powstała garść ludzi, którzy zaczęli szczer-  
~~nie~~ biec dogmat tak mocno utwierdzony. Księgi te dostały się tu i ówdzie do rąk ludzkich. Czytano je w ukryciu, po kątach... Trzymano je w ukryciu i nie dopuszczano, by się ukazywały na światło dzienne. Lecz chociaż samego autora tych dzieł... płomień strawiły, to jednak samej herezji nie strawiły. Ostatnimi laty rozlała się ona w niewiarygodny sposób po naszej Polsce.”

Kalwini i luteranie prowadzili ze sobą ostre walki. Wskępowali jednak zgodnie tam, gdzie szło o prześladowanie kierunku reformacyjnego zwanego antytrynitarystą, dążącego do uzgodnienia prawd wiary z wymogami rozumu. Byli to przeważnie Włosi. Podawali oni w wątpliwość podstawowe dogmaty całego chrześcijaństwa, takie jak wiara w bóstwo Chrystusa, istnienie piekła i Trójcę św. Głównego przywódcę antytrynitarzy Michała Serweta hiszpańskiego lekarza, Kalwin polecił spalić w Genewie na stosie. Innego antytrynitarza, Walentego Gentilisa, ścięto w Bernie szwajcarskim.

Michał Serwet /1509 - 1553/ teolog i lekarz hiszpański, odkrywca tzw. małego krążenia krwi u człowieka. Studiował prawo w Saragossie i Tuluzie, następnie teologię w Bazylei i Strasburgu, wreszcie medycynę w Paryżu. Tak pisze on, pod adresem ~~reformatorów~~ reformatorów szwajcarskich, którzy nie przeprowadzili, jego zdaniem do końca wielkiego dzieła reformy chrześcijaństwa: „Ktokolwiek wierzy prawdziwie, że papież jest Antychrystem, będzie też wierzył prawdziwie, że Trójca papieska, chrzest niemowląt i inne sakramenty papieskie są nauką demonów.”

Po napisaniu dzieła „O odrodzeniu chrześcijaństwa” wydanego anonimowo w r. 1553, w którym m. in. zwalczał Trójcę św., został aresztowany a następnie spalony na stosie 27.IX. 1553 roku, z polecenia Kalwina. Gdy innych palono na stosach kładziono paliwo u nóg. Ofiara wdychała w siebie płomień razem z dymem i wkrótce popadała w omdlenie i znieczulenie. W sprawie Serweta chwycono się isticie szatańskiego pomysłu, ułożono wiązki palącego się drzewa w pewnym oddaleniu, aby był żywcem smażony w okropnych cierpieniach przez pięć godzin i to w imię Boga i Jezusa, w imię sprawiedliwości, prawdy i miłości, w imię chrześcijaństwa i cywilizacji.

A oto relacja naocznego świadka o męczeńskiej śmierci Michała Serweta. „Tak więc Serwet, cały związany smażył się na wolnym ogniu. Na ogniu tym piekł się już prawie od dwóch ~~godzin~~ lub trzech godzin i nie mogąc skonać, ponieważ gwałtowny wiatr rozganiał płomień i brakowało drzewa, zaczął krzyczeć: o ja nieszczęśliwy, że nie mogę umrzeć na tym stosie! Czyż dwieście dukatów odebranych mi w więzieniu a nie spalonych na mocy prawa i złoty łańcuch noszony na szyi nie wstarczyłyby, aby zakupić dostateczną ilość drzewa i zgromadzić tutaj dla spalania mnie nieszczęśliwego? Wilhelm Farel, pierwszy pastor kościoła genewskiego i zastępca Kalwina, który był przy tym obecny, nie przestawał wołać do Serweta: Uwierz w Jezusa Chrystusa, wiecznego Syna Bożego! A Serwet wytrwale odpowiadał mu: Wierzę, że Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, ale nie wiecznym. I tak spalony wydał ostatnie tchnienie, polecając swą duszę Bogu Ojcu.”

W roku 1912 w Genewie został wystawiony pomnik z takim napisem: „Pamięci Michała Serweta ofiary nietolerancji religijnej jego czasów, i spalonego za swe przekonania, wzniesli zwolennicy Jana Kalwina w 350 lat później jako znak pokuty, za dokonany czyn i że odrzucają wszelki przymus w rzeczach wiary.”

O zwalczaniu dogmatu o Trójcy św. mamy już wzmianki w II wieku ~~part~~ Chrystusie. Głównym przedstawicielem jest Ariusz. Ariusz /256-336/ głosił, że Bóg Ojciec stworzył Syna - Logosa, który dokonał stworzenia świata. Syn - Logos jest najwyższym ze wszystkich stworzeń, ale nie jest równy Ojcu. Chrystus - Logos wykonuje funkcję pośrednika pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Ariuszowi przeciwstawił się Atanazy. Ariusza popierali: Asteriusz Sofista, Euzebiusz z Cezarei, Euzebiusz z Nikomedii, Aecjusz z Antiochii, Eunomiusz z Kyzikos, Apolinary z Laodycei, Grzegorz z Kapadocji, Akacjusz z Cezarei Palestyńskiej, Filostorgiusz, Valens z Mursy.

W roku 325 cesarz Konstantyn Wielki zwołuje sobór Nicejski I, na którym nauka Ariusza zostaje potępioną, a jego pisma polecono spalić. Przyjęto wówczas symbol wiary, w którym Syn Boży został nazwany „współistotny Ojcu”.

## VI. POWSTANIE ZBORU ARIANSKIEGO W POLSCE

W połowie XVI w. istniało w Krakowie koło ludzi uczonych, odbywających regularne zebrania, w domu humanisty Jana Trzecieskiego. Składało się ono z najznakomitszych uczonych tego czasu, którzy połączeni węzłami osobistej przyjaźni utworzyli związek pozornie ściśle katolicki i dążący tylko do przeprowadzenia reform kościoła, w niczym nie naruszający jego prawowierności.

U Trzecieskiego zbierali się: Andrzej Frycz Modrzewski, biskup Jakub Uchański, prowincjał franciszkanów Franciszek Lismanin, Hieronim Filipowski, przywódca szlacheckiego stronnictwa reformy, drukarz Aleksy Rodecki i syn gospodarzy - Andrzej. Ludzie ci schodzili się dla aktualnych wówczas dyskusji o kościele i państwie.

Na czele tego koła stał Franciszek Lismanin, prowincjał zakonu franciszkanów, kapelan i spowiednik królowej Bony. Lismanin posiadał liczny księgozбір dzieł antykatolickich i stale otrzymywał każde tego rodzaju wydawnictwo. Na zebraniach stowarzyszenia ~~objaśniał~~ objaśniał on rozmaite zagadnienia teologiczne, a nie dające się poprzeć Pismem św. zasady rzymsko-katolickie śmiało zbijano na tych posiedzeniach.

Tzw. koło Trzecieskiego, sięgając swymi wpływami na prowincję /M. Rej/ i utrzymując kontakty z zagranicą /M. Luter, F. Melancton, Erazm z Rotterdambu/, odegrało ważną rolę w dziejach kultury umysłowej i ruchu reformacyjnego w Krakowie, przygotowując grunt pod przyszły rozwój protestantyzmu na terenie Małopolski.

Na zebraniu krakowskiego kółka zjawił się około 1546 r. mąż pobożny, biegły w Piśmie św., pochodzący z Niderlandów, zwany Spiritus, który znalazłszy w bibliotece Trzecieskiego modlitewnik, zapytał zebranych: „~~czy~~ Czy wy, zacni, macie trzech Bogów? Skoro ten troisty jest ~~jednym~~ jednym, czemuż tedy wzywacie ich odmiennymi modlitwami?” Było to pierwsze w Polsce zakwestionowanie dogmatu o Trójcy św.

Niezależnie od owego koła, Włoch Franciszek Stankar z Mantui torował również drogę atakom na dogmat Trójcy św. Ten dawny zakonnik znalazł się w roku 1546 w Bazylei, gdzie wydał gramatykę hebrajską, i jako hebraista został sprowadzony około



roku 1550 przez biskupa Samuela Maciejowskiego, na profesora języka hebrajskiego do Akademii Krakowskiej. Był on dobrze znany w kręgach magnackich i na dworze królewskim. Przebywający w maju 1559 r. w Pińczowie, rozpoczął Stankar oficjalne głoszenie swoich poglądów. Stankar głosił, że Chrystus jest pośrednikiem, tylko wg ludzkiej natury a nie boskiej. Wychodząc z poglądu Aureliusza Augustyna, że działania Trójcy św. są nierozdzielne na zewnątrz, wyciągnął stąd wniosek, że Chrystus nie może być pośrednikiem do Ojca ~~wg swą~~ według swej boskiej natury, bo byłby wtedy pośrednikiem do samego siebie. Verte.

Były to trudne początki, ponieważ Zygmunt August polecał jeszcze władzom świeckim wykonywać wyroki sądów kościelnych. Korzystając z tego kapituła krakowska przystąpiła szybko do walki z „nowinkarzami”.

Gdy biskup krakowski Maciejowski spostrzegł, że Stankar jest zwilennikiem Serweta, nakazał uwięzić heretyka w lochach zamku w Lipowcu koło Chrzanowa, na dożywotnie więzienie. Dzięki pomocy oddanych zwolenników reformacji i swych przyjaciół, wśród których znajdował się m. in. znany poeta i pisarz Andrzej Trzycieski młodszy, Stankar w dniu 23 maja 1550 r. pod osłoną burzliwej nocy ucieka z więzienia spuściwszy się po linie. Był jedynym więźniem Lipowca, któremu udało się zmylić czujność strażników i niepostrzeżenie przekroczyć podwójny pierścień murów twierdzy.

Jeszcze w więzieniu w Lipowcu w r. 1550 Stankar z inspiracji cji małopolskich przywódców reformacyjnych, pisze projekt przyszłego ustroju protestanckiego „Canones reformationis Ecclesiarum Polonicarum”, ujmujący w pięćdziesięciu artykułach główne punkty organizacji społeczności kościelnej we wszystkich zasadniczych jej przejawach. Dzieło to ukazało się najpierw we Frankfurcie nad Odrą /1552/ w języku łacińskim, a niedługo potem /1559/ w przekładzie polskim. Z niego bije pewność zwycięstwa, przekonanie, iż zapanuje nowa wiara.

Książka ta zostaje jednak spalona jako dzieło heretyckie, a do naszych czasów zachowało się zaledwie kilka kart w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

W roku 1554 Stankar przedstawił na synodzie kalwińskim w Słomnikach swój projekt wyznania wiary, który spotkał się z opozycją. Po synodzie w Słomnikach odwołano się do teologów szwajcarskich, wyrażając wątpliwości, co do słuszności nauki

Stankara. Sytuację opanowano ostatecznie po przybyciu Zankiego. Stankar jest współautorem wspaniałego przekładu Biblii zwanej Brzeską.

Stankar opuścił wtedy Polskę, udał się do Królewca, potem do Frankfurtu nad Odrą, gdzie zwalczał go Melanchton, a wreszcie usunął się do Siedmiogrodu.

Przekonania Stankara zostały też potępione na synodzie kalwińskim w Książu i Sandomierzu, gdzie dzieła jego skazano na spalenie.

W roku 1559 powrócił Stankar do Polski i wydał dzieło przedstawiające swą naukę. Za pomoc w wydaniu tego dzieła, ~~XXXX~~ usunięto Grzegorza Orszaka ze stanowiska rektora szkoły kalwińskiej w Pińczowie.

Dnia 7 sierpnia 1559 r. rozpoczęły się dwutygodniowe obrady synodu, w którym uczestniczył ciężko chory Łaski. Naukę Stankara potępiono, zawiadomiono o zejściu Kalwina i Melanchtona, jednak Hieronim Ossoliński, Stanisław Drohojowski i Stadnicki wzięli Stankara w obronę. Sam Stankar usunął się ~~wtedy~~ do Stobnicy i tam zmarł w roku 1574.

Samo sedno sporu Stankarowego, zagadnienia trynitologiczne, stwarzało nader pomysłną okazję dla innego Włocha przybyłego do Polski, lekarza Blandraty. Na synodzie w Pińczawie /1562 r. / Blandrata zażądał odrzucenia pokaźnej części tradycji kościelnej, którą ograniczono do dzieł wczesnych pisarzy chrześcijańskich /Hilary, Ireneusz, Justyn, Tertulian/ jako bliskich „czystości apostolskiej” i nie znających „egzotycznych terminów”, a prymarnym źródłem wiary stało się Pismo św. Blandracie udaje się przekonać część członków zboru kalwińskiego z Lismaninem i Grzegorzem Pawłem na czele, że walka ze Stankarem tak długo nie osiągnie zamierzonego skutku, dopóki nie zrewiduje się tradycyjnego pojęcia Trójcy św. i nie rozpocznie wierzyć bez używania „egzotycznych” słów. Wierzyć należy natomiast w jednego Boga Ojca, jednego Syna Bożego i jednego Ducha ~~św.~~ św. a wtedy uniknąć można herezji i oprzeć się na czystym wyznaniu apostolskim. Po tym zabiegu mógł dopiero Blandrata wystąpić z tezą o preeminencji Ojca, tezą, która torowała drogę trydeizmowi, rozbiwała bowiem Trójcę na trójkę osób, z wywyższeniem Boga Ojca.

Wobec ruchu reformacyjnego, jaki naród szlachecki w Polsce ogarnął i wobec praw wolności, jakich ten naród używał, zwracały się oczy wszystkich wygnanych za wiarę na Polskę, i tu szukali oni schronienia czy pola działania. Drogę do Polski utorowali im luteranie, Eracia Gzescy i kalwini. W latach 1540-1546 po prześladowaniach przez św. Inkwizycję rozpięrzchli się po całej Europie włoscy antytrynitarze tacy jak: Leliusz Socyn, Bernard

Ochino, Maciej /Mateusz?/ Gribaldus, Jan Alciat, Walenty Gentilis oraz wspomiany już Jerzy Blandrata.

Giovanni Valantino Gentilis /lub Gentil/, pochodzący z Kalabrii, gdzie należał do zboru waldensów, usunięty potem ze zboru włoskiego w Genewie, przybył w roku 1563 do Polski. Z powodu niewiary w Trójkę św. wytoczono mu proces w Genewie. Po wielu wahanach, Gentilis zostaje zwolniony z więzienia, jednak zmuszony jest złożyć publiczne wyznanie skruchy. Oto sentencja wyroku: „Choć swą przewrotnością, Waletynie Gentilis, zasłużyłeś wystarczająco by cię wyplenić z rodzaju ludzkiego jako zwodziciela, heretyka i schizmatyka, ~~ma~~ mając wzgląd na wielką skruchę i nawrócenie, którego dałeś nam świadectwo, oraz kierując się wobec ciebie łaską i miłosierdziem... skazujemy, byś rozdzielony aż do koszuli, boso i z gołą głową odkrytą, dzierżąc pochodnię zapaloną w dłoni, tu przed nami na kolanach dziękował Bogu i naszej sprawiedliwości, wyznając, że czyniłeś źle i przewrotnie i naukę fałszywą i heretycką głosiłeś oraz że złe były twe pisma...które rękami własnymi ~~xxx~~ cisnąć będziesz musiał w ogień tu rozpalony, aby spłonęły i rozpadły się na proch jako rzecz szkodliwa, i byś...został przeprowadzony przez wszystkie rozdroża tego miasta przy dźwięku trąbki, przy czym pozbawi się ciebie na zawsze wszystkich honorów i po wsze czasy ogłosi twą hańbę, zakazując ci opuszczania bez pozwolenia naszego miasta, które masz mieć za swe więzienie wieczyste, pod karą...pojęcia i obcięcia głowy zwyczajnym sposobem...” W roku 1566 Gentilis otrzymuje wyrok śmierci w Bernie. W Polsce ukazała się jego broszura atakująca Trójkę św.

Mateusz Gribaldi mieszkał w Genewie, pochodził z Piemontu, był prawnikiem, krytykował Trójkę św. Jednym z jego uczniów jest Jerzy Blandrata, starszy wspólnoty włoskiej w Genewie, który tu przybył w roku 1557. Kalwin zmusza go do ucieczki, jako skażonego ideami heretyka Serveta.

W Genewie kalwińskiej, nabożeństwa po włosku prowadzi pastor Bernardino Ochino /1487-1564/. Mieszkał w ~~Genewie~~, ~~przebywał~~ następnie w Bazylei potem w Strasburgu i wreszcie w 1547 r. przebywał w Anglii. Zmarł na Morawach na dżumę.

Ochino, w przeszłości mnich kapucynów ~~pisze~~ pisze „DialogiXXX”, ukazują się one w 1563 r. w Bazylei w łacińskim przekładzie dokonany przez Casteliona. Pisze też „Expositio de Coena Domini” które obraziły luteran, słynne zaś „~~Libirinti~~ Libirinti del libero o ver servo arbitrio” dotknęły i zwolenników, i przeciwników predestynacji. Tym razem właściwy mu temperament polemiczny dostarczył argumentów dla oskarżeń zarówno jego dzieła, jak i jego samego. Nie tylko bowiem w dialogu XXI, „de polygamia”, przytacza Ochino znaczną część „Dialogus Neobuli” ogłoszonego w 1541 r. przez teologa Leninga dla usprawiedliwienia bigamii Filipa Heskiego, lecz w dialogu XVII, „de peccate in Spiritum Sanctum quid sit”,

dochodzi niemal do zanegowania niewybaczalnego grzechu, twierdząc, że jest on niepoznawalny. Odwołując się do miłości bliźniego utrzymuje też, że urząd nie powinien karać heretyka /dialog XXVIII/, ~~jak~~ jeśli w grę nie wchodzi artykuły wiary konieczne do zbawienia. ~~Waż~~ Uważa również, że z punktu widzenia religijnego nieistotne jest wszystko, co wchodzi w zakres teologii spekulatywnej /od doktryny trynitarnej aż po doktrynę predystynacji.

Sprawa poligamii przyspieszyła tragedię Ochina: starca wygnano z Zurychu, zmuszono do odbycia podróży w samym środku zimy wraz z czworgiem dzieci w poszukiwaniu azylu, którego mu wszędzie odmawiano. Pierwszym etapem jego ostatej, tragicznej podróży, która go miała doprowadzić do śmierci, była Bazylea, Lecz nawet miasto Frazma, azyl dla tylu prześladowanych, nie przyjmuje go.

Spotykamy więc niebawem w Polsce wszystkich znaczniejszych anty trynitarzy włoskich, którzy zbliżyli się do ministrów zboru kalwińskiego. Cudzoziemcy ci, napływali do Polski zarówno z krajów nad którymi rozciągała się moc Inkwizycji, jak też z krajów gdzie niedawno zwyciężyła „prawda Ewangelii”, a w których protestanci występowali z nie mniejszą surowością przeciw odstępstwom od doktryny obowiązującej niż duchowni kościoła rzymskiego.

W latach pięćdziesiątych i później widzimy w Polsce wielu głośnych w ówczesnej Europie „heretyków”. W 1551 r. oraz 1558 r. odwiedza Kraków włoski antytrynitarz Leliusz Socyn /ur. w Sienie w 1525r./, stryj Fausta Socyna. Potomek patrycjuszów włoskich, spokrewniony z najwyższymi dostojnikami państwa i kościoła, świetny prawnik, wytrawny humanista, znawca łaciny, greki, ~~hebrajskiego~~ hebrajskiego i arabskiego, banita w 25-tej wiosnie swego życia, duch niespokojny i badawczy, trawiony ustawiczną żądzą poznania, zwiedza Kraków, zaprz. jaśnia się z Lismaninem i naucza kilkakrotnie w kole Trzeciejskiego najbliższych przyjaciół gospodacza. Przyjaźnił się z wszystkimi wybitnymi teologami m.in. ~~Kalkwi~~ Kalwinem, Melanchtonem, Bullingerem, Castellionem, Bezą, Ochinem. Nękał bez przerwy i niepokoił swymi pytaniami owych właśnie budzących postrach luminarzy teologii, Kalwin tak pisał do leliusza Socyna: „Nie spodziewaj się, że będę odpowiadał na twoje dziwaczne pytania, jakie stawiasz. Jeśli myśl twoja lubuje się w owych karkołomnych spekulacjach, to pozwól, proszę, przynajmniej mnie, pokornemu uczniowi Chrystusa, by nad tym się zastanawiał, co służy budowaniu mojej wiary. Lecz milczeniem osiągnę to, czego pragnę, byś mi się już więcej nie naprzykrzał. Boleję bardzo nad tym, że wspaniałe zdolności, jakimi cię Pan obdarował, zużywasz nie tylko na rzeczy bezwartościowe, ale nawet marnujesz je przez nieszczęsne wymysły. Tym razem już poważnie przestrzegam cię przed tym, o czym dawno mówiłem: Jeśli nie ukróćisz szybko tej żądzy badania, obawiać się należy, byś nie ściągnął na siebie wielkiej biedy. Ja, gdybym pod pozorem pobłażliwości umacniał w tobie tę wadę, którą uważam za najbar-

dziej szkodliwą, byłbym w stosunku do ciebie perfidny i okrutny. Wolę przeto, byś się teraz trochę obraził za moją szorstkość, niżbym miał nie wyrwać cię z matni, w którą wpadłeś, ulegając słodkim pokusom ciekawości. Mam nadzieję, że nadejdzie chwila, w której cieszyć się będziesz, iż cię w tak gwałtowny sposób przywrócono do przytomności. 1 stycznia 1552 roku - twój Kalwin". I nie była to próżna zapowiedz gróźb, w następnym roku spalony został Serwet. Leliusz zmarł w 37 roku życia /w 1562 r. w Zurychu/.

Traktaty unitariańskie Leliusza Socyna rozpowszechnia w Polsce jego uczeń i sługa Stanisław Kokoszka.

Największy z wczesnych antytrynitarzy włoskich, Jerzy Blandrata /~~XXX~~ 1515- 1588/ lekarz, wybitny pisarz i działacz antytrynitarzski, organizował w 1552 r. gminy protestanckie we Włoszech.

Urodził się w Saluzzo /Piemont/. Studiował medycynę w Montpellier, gdzie spotkał się z kołami wolnomyślnymi. W roku 1538 uzyskał doktorat medycyny i filozofii na Uniwersytecie Bolibńskim.

Skłonny do krytycyzmu i sceptycyzmu Blandrata, szybko schodzi z torów ortodoksji kalwińskiej na pozycje przychylnie antytrynitarystom. Pod wpływem pism Serweta zaczyna podważać podstawy dogmatu Trójcy. Uciekwszy przed aresztowaniem z Włoch do Genewy w r. 1557, począł tu prowadzić dyskusję z Kalwinem, który przejrawszy jego ~~istotne~~ istotne zamiary zerwał z nim wszelkie stosunki. Tylko szybka ucieczka z Genewy uchroniła go przed losem Serweta. W innych miastach szwajcarskich /Bern i Zurich/ w których Blandrata szukał następnie schronienia, spotkał go los podobny do genewskiego: reformatorzy tamtejsi nie szczędzili wysiłków, by jak najszybciej pozbyć się heretyka wypowiadającego niebezpieczne wątpliwości. Blandrata z końcem 1558 r. wyjechał do Polski. Tu pozyskuje sobie czołowych kierowników polskiego kościoła kalwińskiego z Janem Łaskim na czele.

Do Polski <sup>zaprosił</sup> go jego rodak, Franciszek Lismanin, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, spowiednik królowej Bony, sprzyjający reformacji. Blandrata został lekarzem nadwornym Bony i Izabeli Węgierskiej. W Polsce zgłosił Blandrata swój akces do kościoła kalwińskiego i dnia 7 listopada 1558 r. złożył wyznanie wiary, które Łaski uznał za prawowierne. Blandrata nawiązał też kontakt z Mikołajem Radziwiłłem Czarnym. Kalwin, dedykując

księciu komentarz do Dziejów Apostolskich, przestrzegał Radziwiłła przed Blandratą.

Blandrata był znany Kalwinowi, prowadził z nim bowiem w Szwajcarii niejedną dysputę. Reformator genewski z niepokojem spoglądał na Wilno, kiedy dowiedział się o przybyciu tam ~~Włocha~~ Włocha. Ten początkowo wszystkich uspokoił, złożył bowiem prawowierne wyznanie wiary. Mimo wszystko Kalwin przeczuwał, że ten antytrynitarz z przekonania może wyrzucić zgubny jego zdaniem wpływ na magnata litewskiego - Radziwiłła Czarnego, ostrzegał go więc listownie przed heratykami podstępnie przenikającymi między wyznawców „prawdziwej” wiary, przy czym z nazwiska wymienił tylko dwóch:

- „Oto z drugiej strony pewien medyk Jerzy Blandrata, ohydniejszy od Stankara, od którego o wiele ohydniejszym błędem jest napełniony i więcej jeszcze tajnych trucizn żywi w duszy.” Wcześniej ~~kanonik~~ bowiem ostro zaatakował Franciszka Stankara.

Blandrata umiał jednak tak dalece pozyskać sobie zaufanie środowiska, że Małopolanie po śmierci Łaskiego, na synodzie w Książu /15-19.09.1560/, powołując na superintendenta Crucigera, powierzyli funkcje seniorów Lismaninowi i Blandracie.

Na skutek listu Kalwina do Radziwiłła książę zażądał zbadania prawowierności Blandraty. Włoch złożył wtedy wyznanie wiary, którego podstawowy fragment brzmiał: „Wyznaję, iż wierzę w jedynego Boga Ojca, w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Jego, i w jednego Ducha Świętego, z których każdy jest w swej istocie Bogiem. Wielością bogów się brzydzę, ponieważ jednego tylko mamy Boga, nierozdzielonego w swej istocie. Wierzę w trzy różne osoby, w przedwieczną Chrystusa boskość i urodzenie, i w Ducha Świętego prawdziwego i wiecznego Boga, pochodzącego od Ojca i Syna.” Znając wcześniejsze i późniejsze stanowisko Blandraty, można się domyślać, że zastosował „zastrzeżenie myślowe” i w pierwszym oraz w drugim zdaniu widział Boga tylko w Ojcu. Nie powiedział, że wierzy w jednego Boga w trzech osobach. Ale komisja powołana na synodzie kalwińskim w Łęczowie /24-30.01.1561/ uznała to wyznanie za prawowierne.

W połowie 1561 r. kanclerz wysłał do Genewy Czechowica, by uspokoić Kalwina, po czym zabrał od niego kilka pism, skierowanych między innymi do Radziwiłła Czarnego i Jana wielkopolskiego. Były one ostre w treści, Blandrata nazywały nawet Judaszem.

Przebywający w Polsce Blandrata, zaczął tu jeszcze

Leliusza Socyna z którym się zaprzyjaźnił. Jednocześnie pojawia się w Polsce w połowie 1558 r. wysłany przez samego Kalwińskiego, a zapraszany przez Lismanina Piotr Statoriusz /spolszczony na Stojeński/, który zostaje nauczycielem w szkole kalwińskiej w Pińczowie. Był on skrytym zwolennikiem nauki Serweta, którego dzieła przywiózł do Polski, nie przyznając się początkowo do tego przed Kalwinem. Z chwilą przybycia do Polski Blandrata, zaprzyjaźnił się on z Lismaninem.

Czechowic wysłany do Genewy, spotkał bawiącego tam wtedy Leliusza Socyna oraz Bernarda Ochina. Ochino i Socyn wpłynęli na Czechowica, tak że po powrocie dał się poznać jako przeciwnik Trójcy św. W Polsce zatrzymał się Czechowic u swego przyjaciela Jana Niemojewskiego na Kujawach i pozyskał go dla arianizmu. Wróciwszy do Wilna wpłynął w tym samym kierunku na Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Po śmierci księcia powrócił na Kujawy i utworzył wraz z Janem Niemojewskim ognisko ariańskie w tym regionie. Po pewnym czasie Czechowic i Niemojewski przenieśli się do Lublina, gdzie stworzyli żywe ognisko arianizmu.

Kiedy następnie pod wpływem coraz śmielszej propagandy antytrynitarskiej Blandrata nastąpił rozłam w zborze kalwińskim /koniec 1562 r./, arianizm był już silny. Szerzył go przede wszystkim w Małopolsce Stankar, spośród Polaków zaś filarem zboru mniejszego /ariańskiego/ stał się Grzegorz Paweł z Brzeziny.

W 1562 r. Blandrata opuszcza Polskę i wyjeżdża do Siedmiogrodu. Tam jako lekarz króla Jana Zygmunta, pozyskał tego władcę dla unitarianizmu /arian/, począł kierować sprawami wyznaniowymi i rozwinął żywą działalność. Dzięki poparciu Blandrata kaznodzieją królewskim został inny antytrynitarz - Davidis. Sejm na Węgrzech w 1568 i 1571 r. uznał antytrynitarystów /unitarian/ za czwartą religię równouprawnioną /obok katolicyzmu, luteranizmu i kalwinizmu/.

Kiedy jednak po śmierci Jana Zygmunta „jedyne go króla unitariańskiego w historii”, objął tron węgierski w 1571 r. katolik Stefan Batory, który po uzyskaniu korony polskiej /1576/ zostawił w Siedmiogrodzie jako swego zastępcę brata - Krzysztofa, sytuacja unitarian znacznie się pogorszyła. Po śmierci Krzysztofa Batorego i objęciu rządów przez jego syna Zygmunta, uległego jezuitom, Blandrata wyjechał do Polski w roku 1581 na dwór Stefana Batorego, będąc jego lekarzem i najbliższym doradcą. Podczas tego powtórnego pobytu w Polsce, Blandrata trzymał się z dala od spraw religijnych. Zmarł prawdopodobnie w 1588 roku.

Polskimi przywódcami arian, twórcami ich ideologii byli Grzegorz Paweł z Brzezina, Piotr z Goniądza, Jerzy Szoman, Paweł z Wizny, Marcin Czechowic.

Piotr z Goniądza /ok. 1530-ok.1572/. Jest autorem pierwszej deklaracji / 1556 r./ antytrynitarskiej w Polsce. Urodził się w Goniądzu n. Biebrzą w rodzinie mieszczańskiej lub chłopskiej. W roku 1550 studiował hebraistykę w Akademii Krakowskiej, następnie wysłany przez biskupa Holszańskiego na Uniwersytet w Padwie, przez pewien czas /1554 r./ sprawował obowiązki profesora logiki. W czasie pobytu w Padwie zetknął się prawdopodobnie z wybitnym antytrynitarzem Mateuszem Gribaldim, który wywarł znaczny wpływ na jego stanowisko religijne. Gribałdi był profesorem prawa, który z powodu zaprzeczania Trójcy św. został usunięty z uniwersytetu w Tybindze i w roku 1555 wygnano go z Genewy, gdzie zaniepokoił Kalwina.

Piotr powrócił do kraju w roku 1555- odwiedziwszy prawdopodobnie po drodze gminy anabaptystów morawskich, obejmuje początkowo urząd ministra kalwińskiego w dobrach Mikołaja Radziwiłła Czarnego na Litwie:

Swoje wyznanie wiary złożył już 22 stycznia 1556 r. na kalwińskim synodzie w Seceminie, odrzucając dogmat Trójcy św. Synod wstrząśnięty jego wyznaniem, wyprawił Piotra natychmiast na dyskusję do Melanchtona. W Wittenberdze dyskusja z Melanchtonem nie powiodła się i Piotr został zmuszony do opuszczenia miasta. Poglądy swoje przedstawił w wydanej w roku 1556 po łacinie książce pt. „O Synu Boga człowieku Jezusie Chrystusie”. Już tytuł mówi, iż autor widzi w Chrystusie wyłącznie człowieka, a przeczy jego boskiej naturze. Ważnym tekstem biblijnym jest dla niego Jana 5:21: „Inny jest, który o mnie świadectwo daje”- stąd Ojciec i Syn są liczbowo dwiema różnymi istotami. Wywołało to natychmiastową reakcję ze strony kalwinów, którzy wyklęli Piotra z Goniądza, odcięli się od niego i donieśli o ... heretyckich poglądach biskupowi krakowskiemu Zebrzydowskiemu. Cały nakład książki wykupił i zniszczyć kazał Mikołaj Radziwiłł Czarny. Stąd do naszych czasów nie zachował się ani jeden egzemplarz.

Ingerencja ta wydaje się bardzo ciekawa, ponieważ był on pierwszym patronem Goniądza /wysłał go na synod secemiński/ i na niego widać spadła nienawiść za tolerowanie niebezpiecznego hereetyka.

Ta pierwsza deklaracja antytrynitarska Piotra z Goniądza



nie miała poważniejszych konsekwencji. Dopiero rozpętanie przez Stankara sporu o pośrednictwo Chrystusa wyłącznie w naturze ludzkiej wywołało dyskusje na temat pojmowania dogmatu Trójcy.

Ale oto na dworze Radziwiłła pojawił się Włoch Jerzy Blandrata, który zdołał przekonać kanclerza litewskiego o słuszności poglądów antytrynitarskich. Na Litwie zbory kalwińskie zaczęły około 1560 r. zmieniać się w arikańskie.

Piotr z Goniądza był tym, który na jednym z synodów ~~przypasał~~ przypasał do boku drewnianą szablę, by okazać pogardę wobec wojen.

Około roku 1558 osiedlił się Piotr na stałe w Węgrowie na Podlasiu, gdzie pełnił obowiązki ministra tamtejszego zboru u Jana Kiszki. Jako przywódca odłamu dyteistów bronił publicznie na synodach w Brześciu, Krakowie i Palesznicy swoich przekonań dogmatycznych i społecznych, m. in. na temat preegzystencji Chrystusa, agnostycyzmu wobec Pisma św. polemizując z unitarianami i zwolennikami Farnowskiego.

Chrystus aczkolwiek istniał już /jako Logos/ przed powstaniem świata, a nawet go stworzył, jest właśnie zrodzony przez Boga / „nie wiadomo jak i z czego” /.

Około roku 1564 wydaje Genezjusz nie zachowane dzieło „De primatu Ecclesiae Christianae”, który wywarło znaczny wpływ na ideologię społeczną zboru arian.

Jednakże drogi Goniądza rozeszły się z ruchem arian małopolskich, a przyczyną stały się tu zagadnienia doktrynalne. Poglądy Piotra z Goniądza, broniącego przedwieczności Chrystusa, nie znalazły uznania wśród unitarian.

Całość doktryny wyłożył w napisanym dziele „Doctrina pura et clara de praecipuis Christianae religionis articulis” i trzech dziełkach polskich: „O Trzech”, „O Synu Bożym” /ostra polemika z unitarianami/, „O ponurzeniu chrystyjańskim”.

Zmarł w Węgrowie ok. 13 września 1573 roku.

Czołowy przywódca arian polskich w latach 60-tych XVIw. to Grzegorz Paweł z Brzezina /1526-1591/, wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego, Królewca, Wittenbergi, rektor szkoły Magdaleny w Poznaniu. Znakomity pisarz i polemista religijny. Pod wpływem pism i śmierci na stosie Michała Serweta wystąpił z kalwinizmu. Jest on właściwym twórcą i największą przed Socynem postacią Braci Polskich, którego prekursorem był Piotr z Goniądza, autor pierwszej deklaracji antytrynitarskiej w Polsce /1556 r./.

Na postawę Grzegorza Pawła wpłynął Blandrata, a zwłaszcza

napisany przez niego do Grzegorza Pawła słynny list z 20.09. 1565 r. Wzywa w nim Grzegorza Pawła do odrzucenia przedwieczności Chrystusa. W czasie pobytu na Węgrzech, w unitariańskich zborach siedmiogrodzkich musi Blandrata stoczyć ciężką walkę z Davidisem, który rozpoczął głosić, że nie należy czcić Chrystusa i wzywać go w modlitwach. Spór ten zakończył się ostatecznie usunięciem Davidisa, jego uwięzieniem i śmiercią w twierdzy w Dera. Stanowisko Blandraty w sprawie Davidisa poparły zbory polskie.

Grzegorz Paweł z Brzezin jest autorem pierwszej antytrynitarskiej książki spalonej przez kata w r. 1563.

Grzegorz tłumacząc Pismo św. doszedł do wniosku, iż nie istnieje odrębna ~~ducha~~ od ciała i nieśmiertelna dusza ludzka. W swojej rozprawie „O prawdziwej śmierci, zmartwychwstaniu i żywocie wiecznym” /1568/ kwestionuje dogmat o nieśmiertelności duszy ludzkiej, „która nie jest żadną osobą osobną w człowieku”. Autor pisze, że „nie tylko niszczy ciało, a i duch człowieczy niszczy”. Za źródło życia duchowego uważał nie duszę, lecz serce. W swych dziełach atakował zarówno katolickich jak i kalwińskich teologów. I z jednych i z drugich zjadliwie szydził, ~~ix~~ i jednym i drugim udowodnił iż stanowisko ich jest sprzeczne z Pismem św. O kościele katolickim mówiąc o duszy pisał: „A tak nabudował kościół katolicki kościołów, kaplic, ołtarzy, na każdym miejscu strasząc lud wymysłami swymi i jawnymi zdradami, dojąc tak głupi i zniewolony lud ~~wymysłami~~ ~~swymi i jawnymi zdradami~~ tym czyścieniem wyczyszczając obory, miotaszki i kalety ubogich ludzi.” Nie istniała dusza nieśmiertelna, to oczywiście nie było także i życia pozagrobowego. Nie są więc potrzebne żadne ofiary pieniężne na rzecz klezu za zmarłych.

Samodzielność i znaczenie Grzegorza Pawła z Brzezin, mierzyć można najlepiej płomienną nienawiścią, jaką darzyli go i katolicy i kalwini, krajowi i szwajcarscy. Jest on bezsprzecznie czołową i najwybitniejszą postacią pierwszego okresu dziejów arian.

W Pińczowie osiadł jako minister i organizator zboru kalwińskiego, wspomiany już Marcin Krowicki., ekskomunikowany za ożenek. Na wiosnę 1554 r. Krowicki zagrożony egzekucją biskupiego wyroku, chroni się w Wittemberdze, gdzie słucha wykła-  
dów Melanchtona. Dłoga religijna Krowickiego do doktryny arian-  
skiej jest dość nieprzejrzysta i trudna do uchwycenia. Pomimo początkowo niezdecydowanego stanowiska, to na sejmie piotrkow-

skim w 1562 r. w czasie dyskusji kalwina Sarnickiego z Grzegorzem Pawłem, wypowiedział się Krowicki wraz z Janem Niemojeskim, Hieronimem Filipowskim, Janem Kazanowskim, Stanisławem Lutomirskim, Jerzym Szomanem i Stanisławem Paklepką, za tezę Grzegorza Pawła z Brzezin. W czerwcu 1565 r. uczestniczył Krowicki w synodzie w Brzezinach na Kujawach, w sprawie aktualnego wówczas i żywo roztrząsanego problemu chrztu dzieci.

Na stronę arian przesunął się także Włoch Franciszek Lismanin /1504-1566/. Wysłany w 1554 r. przez króla Zygmunta Augusta po zakup ksiąg do królewskiej biblioteki, jako prowincjał franciszkanów. Był spowiednikiem Bony. Zwiedza Wenecję i Padwę, Zurych i Genewę, Lion i Paryż, zaprzyjaźnił się z Kalwinem i Socynem. W Genewie zadeklarował się otwarcie jako zwolennik Kalwina, oraz ożenił się. Duchowieństwo rzuca na niego klątwę, a Zygmunt August skazał go zaocznie na wygnanie. Lismanin pisał kilkakrotnie do króla, aby odzyskać względy monarsze, lecz ani jego własne listy, ani wstawianie się Kalwina, Bullingera i Bazy nie wywarły żadnego wpływu na Zygmunta Augusta. Również królowa Bona podburzała przeciw Lismaninowi, nie mogąc przebaczyć, że dawny jej spowiednik otwarcie odstąpił od wyznania katolickiego. Lismanin mimo to wraca potajemnie do Polski na wiosnę 1556 r. i ukrywa się w Iwanowicach do czasu uzyskania królewskiego przebaczenia. Do przebaczenia przyczynia się wyjazd w 1555 r. z Polski Bony. W 1556 r. zostaje superintendentem kalwinów w Małopolsce. Już wówczas Lismanin był ukrytym wyznawcą Serweta, Ochina i Socyna i wkraczał do zboru kalwińskiego jako zdecydowany antytrynitacz. Lismanin ukrywał swe zapatrywania tak starannie, że Kalwin i reformatorzy zurychscy uważali go za niezachwianego wyznawcę swej nauki. Oskarżony przed synodem w Krakowie, został wyłączonej z kościoła kalwińskiego i niebawem opuścił Polskę. Udaje się na dwór księcia Albrechta w Królewcu, gdzie umiera w 1563 roku.

W 1556 r. na synodzie kalwińskim w Seceminie wystąpił Piotr z Goniądza, który broni Serweta, krytykuje dogmat Trójcy, potępia chrzest niemowląt, sprawowanie świeckich urzędów urągających nakazom chrześcijańskiego sumienia, używanie miecza jako narzędzia krzywdy, przemocy i rozlewu krwi. Synodiujący potępilli poglądy Piotra.

~~W 1560 r.~~ W 1560 r. umiera Jan Łaski, przywódca i wielki autorytet kalwinów w Polsce, który w znacznym stopniu przyczyniał się do utrzymania jednolitego ruchu kalwińskiego. Dążył on do zjednoczenia kościołów protestanckich w Polsce.

Odtąd synody kalwińskie są terenem walki z arianami, którzy coraz częściej przeważają. Najwybitniejsi, najuczciwsi i najbardziej popularni kalwini wzmocnili szeregów arian.

Do Polski docierają wieści o spaleniu na stosie przez Kalwina jego ucznia Serweta. Polska opinia publiczna bez względu na wyznanie, przyjęła tę wiadomość z oburzeniem. Nawet kalwini nie pochwalali postępu swego mistrza, mimo że, podobnie jak inni protestanci dogmat o Trójcy w. nie uznawali. Znaleźli się poza tym w zborze kalwińskim zwolennicy Serweta. Niektórzy już od dawna nie mogli pogodzić się i z tym dogmatem i z innymi zasadami wiary.

Wiele czasu i energii strawiono na roztrząsaniu wyznania wiary Włochów: Blandraty i Lismanina. Polacy cenili ich i szanowali a Genewa stale za herezję piętnowała. W styczniu 1562 r. nadeszło aż pięć listów Kalwina. Wszystkie w ostrym tonie potępiały Blandratę. Kalwin szydził z polskiej naiwności, przytaczał najgorszą o Włochu opinię, nakazywał polakom wyplenić sympatie dla Blandraty i zerwać z nim stosunki.

Były to nadaremne usiłowania utrzymania jedności zborowej. Spory i dyskusje w zborze kalwińskim wzrastały. O wyznaniu wiary Blandraty radzą dwa odrębne synody: w Książu i w Pińczowie/1562r/. W Książu Blandrata złożył pisemne wyznanie wiary. Oceniała je umyślnie obrona komisja kalwińska: „skryptu czytaniem i rozbieganiem siła czasu zabawili; bo było między nimi wiele kontrowersji - arianie wyznanie wiary pochwalali, kalwini ganili, a liczni zajmowali chwiejne stanowisko.” Ostrożne prezydium dyplomatycznie oświadczyło synodującym, że na kolanie decydować nie może, że sprawę rozpatrzy w spokoju i skupieniu, że po dojrzałym namyśle i statecznej naradzie wypowie osąd wyznania wiary na najbliższym synodzie.” Tutaj mimo licznego zjazdu nikt już głośno nie ganił wyznania wiary Blandraty. Zręczny Włoch zwyciężył w Polsce fanatycznego Kalwina.

Arianizm szerzył się coraz bardziej wśród zborów kalwińskich. Rozłam stawał się nieuniknionym. Ostatnią próbą odparcia arian była walka, jaką stoczył żarliwy kalwin Sarnicki z Grzegorzem Pawłem. Terenem publicznego sporu był Kraków, a roznamiętnienie stron było tak wielkie, że w ciągu 3 miesięcy, od lipca do września 1562 r. zbierało się aż 7 synodów.

Zakęty spór między obrońcami Trójcy św. a przeciwnikami doszedł do najwyższego napięcia na synodzie kalwińskim w Książu /2.04. 1562 r./. Na synodzie tym, Blandrata oświadczył, że pogo-

dzi się z Kalwinem, jeśli ten uzna, że Jezus jest Synem Boga najwyższego i jeśli nie będzie interpretował istoty jedynego Boga. Pozycję antytrynitarzy wzmocniło przybycie Pawła Alciato, który w roku 1558 wywołał wraz z Blandratą niepokój w zborze włoskim w Genewie. Na synodzie tym 51 „ministrów” wystąpiło oficjalnie ze zboru, zakładając nowy zbor, nazwany „mniejszym”. Dotychczasowy zbor kalwiński otrzymał nazwę zboru „większego”. W zborze mniejszym nazwanym przez wrogów arikańskim, przeważała pochodzenie plebejskie, ale była też i szlachta kalwińska m. in. Mikołaj Siennicki - marszałek izby poselskiej, Jan Niemojeswki - ziemianin z Kujaw piastujący urząd starosty inowrocławskiego, oraz ziemianin małopolski Hieronim Filipowski. Jedynym możnowładcą w szeregach arian jest Jan Kiszka - starosta generalny Żmudzi.

Kalwini, korzystając z licznego zjazdu szlachty i duchownych w Krakowie z okazji pogrzebu Bonara, zorganizowali tam synod /16.10.1562/, na którym formalnie stwierdzono dokonany rozłam w kościele kalwińskim:

Na Litwie działał Szymon Budny- oficjalnie od 1563 r. arianin. Budny nie uznawał boskości Chrystusa, twierdził natomiast że chrystyjanie mogą piastować urzędy i walczyć na wojnie obronnej. Budny przełożył na język polski Pismo Święte.

Od roku 1562 Bracia Polscy odbywali już osobne zjazdy. Synod w Mordach radziwiłłowskich z roku 1563, w których ministrem był Krowicki, złożony z samych arian stanowczo odrzucił dogmat Trójcy Św., stwierdzając, że w „Piśmie Świętym ani słowa, ani rzeczy Trójca św. nie masz”. By jednak nie gorszyć „maluczkich” którzy tego „słuchają z bojaźnią Bożą”, aby im „jako mdlejszym starsi folgowali i zawiesili cały wniosek do dalszego czasu”. Synod uchwalił nie dyskutować uparcie o tym dogmacie „żeby się temu ludzie powoli przypatrzyli i powoli potem oprócz strachu sumienia wymysł ludzki porzucili.” Z innych postanowień synodu w Mordach zasługuje jeszcze na uwagę uchwała w sprawie Ducha Św. Uznano, że pochodzi on tylko od Ojca, natomiast jest wysyłany i przez Ojca i przez Syna.

Na tle gwałtownych sporów z Kalwinami występuje żarliwa wiara w sprawach dogmatycznych. Erazm Otwinowski, późniejszy poeta arikański, przekonał księdza katolickiego o niedorzeczności wierzenia w dogmat przemiany ciała i krwi Chrystusa w eucharystii, wymógł na tym księdzu przyrzeczenie, że nigdy nie będzie wystawiał hostii ku czci ze strony zebranego tłumu. Ksiądz jednak

~~nie~~ nie dotrzymał obietnicy i podczas uroczystej procesji po ulicach Lublina w Boże Ciało w 1564 r. szedł na jej czele niosąc hostię. Otwinowski zatrzymał go wówczas, wśród licznego tłumu głośnie czyniąc mu wymówki za spełnianie obrządku, którego niedorzeczność sam uznał. Następnie zażądał, by ksiądz odmówił „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”, Otwinowski zawołał: „Bóg jest w niebie, a nie w chlebie!” i to mówiąc wyrwał z rąk księdza puszkę zawierającą opłatki, rzucił ją na ziemię i podeptał nogami. Gdy Otwinowskiego pozwano na sąd sejmowy o świętokradztwo, znalazł chętnego obrońcę w Mikołaju Reju z Nagłowic. Rej proponował ściągnąć z młodzieńca grzywnę za zniszczoną puszkę i za mękę na opłatki. Sejm odrzucił ten wymiar kary i wniósł wyrok całkowicie uniewinniający.

Głośna polska tolerancja ściągnęła jeszcze jednego ~~krakowskiego~~ teologa Bernardyna Ochino ze Sieny, który przybył do Krakowa w 1564 r. Ex-franciszkanin, potem założyciel /generał/ surowej reguły zakonu kapucynów, ex- spowiednik papieża Pawła IV, autor głośnych 30 dialogów heretyckich. W Neapolu poznał on waldensów, wezwany na sąd do Rzymu, ucieka z Włoch do Genewy. Stamtąd za antytrynitarstwo ucieka do Augsburga i Londynu. Do Polski przybywa z czworgiem dzieci, jako starzec 76-letni. Ochino miał kazania w Krakowie po włosku i po łacinie. Twórczość Ochina była znana w Polsce, albowiem przekłady dwóch dzieł sędziwego ministra zboru włoskiego były dedykowane Radziwiłłowi /Tragedia o mszy”, „O zwierzchności papieskiej”/. Ochino, mistrz Lismanina i dobry znajomy Blandraty, cieszył się w Polsce wielkim szacunkiem i wziętością.

Kardynał Boromeusz napisał z rozkazu papieża do Hozjusza i nuncjusza papieskiego w Polsce Komendoniego, aby postarali się wygnać Ochina z Polski, a w tymże czasie Beza napisał list podobnej treści do wyznawców kościoła helweckiego. Ochino zmuszony był opuścić Polskę i schronił się na Morawy, gdzie wkrótce zmarł.

Wysoki poziom etyki zborowej pozyskiwał dla arian nowych wyznawców. Na zjeździe arian w roku 1568 w Krakowie przemawia Filipowski, którego wymowa podbija Dudycza. Dudycz magnat węgierski, poseł cesarski, ex-biskup w Pięciogrodzie, ex-uczestnik <sup>sobór</sup> trydenckiego, osiadł po posłowaniu w Polsce, ożeniony z kalwinką, przechodzi do Eraci Polskich, staje się gorliwym protektorem zboru. Ten dyplomata, ekskomunikowany przez Rzym, przyjaciel Kochanowskiego i Modrzewskiego, w

roku 1586 nabywa Smigiel, który stał się jednym z ośrodków arian.

Patronem arian był też magnat Mikołaj Radziwiłł Czarny, dziedzic olbrzymiej fortuny, pierwszy senator Wielkiego Księstwa Litewskiego, osobisty przyjaciel króla. Człowiek o niepospolitych walorach intelektualnych, w którym stronnictwo katolickie widziało najgroźniejszego nieprzyjaciela kościoła rzymskiego w Polsce. Szczerze zainteresowany zagadnieniami religijnymi, hojnie materialnie popiera nowy ruch. Mikołaj Radziwiłł początkowo był luteraninem. Pod wpływem Jana Łaskiego odciął się zdecydowanie od luteranizmu i zgłosił akces do kalwinizmu już w 1559 r., następnie przechodzi do arian. Można bez przesady powiedzieć, że jego poparciem zawdzięcza polski kalwinizm lat 50-tych i 60-tych XVI w. realizację większości swoich planów ideowo-kulturalnych, wystarczy tu wymienić edycję słynnej Biblii brzeskiej wydanej kosztem księcia, nie mówiąc już o znanym fakcie, że pod protektorem Czarnego rozwijało się szereg znakomitości pisarskich polskiej reformacji. Korespondował i przyjaźnił się on z Kalwinem, Blandratą, Ieluszem Socynem, Ochinem. Zmarł w 1565 r. Był najpotężniejszym w Polsce zwolennikiem i protektorem arian, który swym autorytetem i znaczeniem chronił arian przed prześladowaniami i represjami. Warto zanotować fakt, że całą Biblię miała umieć na pamięć wielka hetmanowa koronna i wojewodzina podolska Elżbieta Mielecka, córka Mikołaja Radziwiłła Czarnego, kalwinka z domu, potem arianka.

Najsilniejszym ośrodkiem ruchu ariańskiego w Wielkopolsce był Smigiel, stąd często Braci Polskich nazywano także „smigielistami”. Właścicielem jednej połowy miasta Smigla był od roku 1570 Stanisław Cikowski, wyznawca arian. Później /1584/ działał tu Andrzej Dudycz który zbudował zbor ariański/ oraz Eliasz Arciszewski. Aż do pożaru zboru w roku 1618 głoszone w nim nauki Braci Polskiej, potem nabożeństwa odbywały się w prywatnych mieszkaniach arian.

Zasady głoszone przez arian szybko rozpowszechniały się. Zwróciło to uwagę kraju, a Frycz-Modrzewski będąc sekretarzem królewskim, otrzymuje polecenie od Zygmunta Augusta wykazania różnic zachodzących pomiędzy kościołem kalwińskim a arianami, napisał o tym swe dzieło „Sylvae”, w którym nie pochwalając nauki arian, zdradzał jednak skłonność do antytrynitaryzmu.

Na sejmie w Piotrkowie w 1565 r. król zgodził się w celu uspokojenia kościołów reformowanych, na odbycie publicznej dyskusji. Na sejmie tym odbyto cztery zgromadzenia, na których

roztrząsano tajemnicę Trójcy św. Brali w niej udział kalwini i arianie. Katolicy i luteranie nie brali udziału. Arian reprezentowali Grzegorz Paweł z Brzezin, Grzegorz Szoman, Stanisław Paklewski, Stanisław Lutomirski, Jan Lutomirski, Mikołaj Sienicki. Głównym ich mówcą był Grzegorz Paweł z Brzezin.

Konferencje te, nie doprowadziły ~~na~~ jednak do żadnego rezultatu, gdyż obie strony pozostały przy swych przekonaniach.

Termin „arianizm” pochodzi od imienia Ariusza, duchownego i teologa chrześcijańskiego, żyjącego w IV wieku. Zwolennicy poglądów Ariusza ~~wierzący~~ /280-336/, twierdzili, że Chrystus nie był Bogiem najwyższym, ~~nie~~ ale równocześnie utrzymywali, że był on pierwszą istotą stworzoną przez Boga. Chrystus-Logos, chociaż pochodzi od Boga, istnieje od przedwieków. Pogląd taki odrzucali stanowczo polscy antytrynitarze tj. socynianie, i wogóle unitarianie. Jedynie pewien ich odłam w XVI wieku /tzw. dyteści/ zbliżał się do poglądów Ariusza. Reprezentuje ich Stanisław Farnowski, który był ministrem w Sączu.

Termin „arianie” początkowo był tylko przezwiskiem, używanym przez kalwinów, mającym na celu zohydzenie ~~ich~~ grupy rozłamowców w opinii kościołów chrześcijańskich.

Sami zwali siebie chrystianami lub po prostu braćmi. Bracia Polscy uważali tę nazwę „arianie” /za krzywdzącą: „...żadnych nauk Ebionowych, Ariuszowych ani Samostenowych nie znamy, aniśmy ich pism żaden z nas nie widzieli, na samego Pana Jezusa nauce przystajemy i wedle niej i w Boga wierzyć i żyć usiłujemy” - podaje protokół synodu w Bełżycach /pod Lublinem/ w 1569 r.

Przezywano też arian „fotynianami”. Fotyn, teolog z IV wieku, rodem z Ancyry, który głosił, że Bóg jest jeden, a Logos - to jego wieczny i niezmienny rozum. Chrystusa uważał za człowieka, którego Bóg wyniósł do godności Bożej. Duch św. wg Fotyna to wszechstronna i czynna moc Boża.

Od nazwiska Socyna, przezywano też Braci Polskich „socynianami”. Arianie godzili się nosić miano unitarian /w przeciwieństwie do innych chrześcijan - trynitarzy/, chociaż nazywali siebie chrystyjanami. Odpowiada im ta nazwa, ponieważ nie wierząc w nic ponad to, co jest zawarte w Nowym Testamencie, że jest tylko Bóg Ojciec, którego Chrystus nakazał czcić i sobie czcił nazywając ~~go~~ Go swoim Panem.

Najważniejszym<sup>1</sup> ośrodkiem<sup>1</sup> Braci Polskich w Polsce byli: Raków, -Luskawice, Bełżyce /lubelskie/, Lublin, Kicielin /na



Podolu/, Smigiel /Wielkopolska/.

Arian nazywano też „pińczowianami” od miasta Pińczów, gdzie początkowo mieli główną swą szkołę.

Bracia Polscy sami zwali siebie najchętniej Chrystianami, od Chrystusa, pozostawiając nazwę chrześcijanie / „od chrztu i krzyża, którym w dzieciństwie czarowani bywają” / katolikom, protestantom i innym.

Arianie polscy, w czasie swego największego rozwoju, prawdopodobnie nie przekraczali liczby 25 tys. wyznawców. Liczbę arian obliczał Wacław Potocki na dwa i pół procent ludności Polski:

Z chwilą uznania, że na stolicy papieskiej zasiadł „syn zatracenia”, było przekonanie, że odnowienie chrześcijaństwa dopiero się rozpoczęło, a zakończy je całkowite zniszczenie podstawowych dogmatów katolicyzmu. Stało się to naczelną zasadą ideologii religijnej Braci Polskich.

VII. FAUST SOCYN - ŻYCIE I  
UMYSŁOWOŚĆ

Zdarzyło się to w połowie XIX wieku!

Na podkarpaciu szalała wtedy epidemia cholery, wobec której ~~nie~~ jak od wieków - wszelkie środki okazywały się bezsilne! Nie chciały pomóc ani zbiorowe modły, ani odczynianie zła. Zaraza rozszerzała się nieustannie i pochłaniała coraz to nową ofiarę.

Pewnego dnia w Iusławicach, cichej zwykle i spokojnej wiosce, wokół kamiennego grobowca, zgromadził się spory tłum. Zdawałoby się - dla odprawienia żałobnego obrządku. Ale oto przystąpili do grobu jacyś ludzie i z trudem poczęli odwalać wielki gładz zamykający wejście. Potem wyciągnęli starą zmurszałą trumnę. Wkrótce uformował się dziwny pochód ze szczątkami dawno zmarłego człowieka. Jakby z relikwią na czele, tłum śpiesznie zdążył w stronę rzeki...

Bystry prąd Dunajca potwał zwłoki.

Tak rozprawiono się z pośmiertnymi szczątkami Fausta Socyna, którego nazwisko słynęło kiedyś w chrześcijańskim świecie!

Cóż złego uczynił ludziom ten od dawna nieżyjący człowiek i jego towarzysze, że wylękniony, nieszczęśliwy tłum, uległszy złowrogim podszeptom, dopuścił się profanacji grobu?

Człowiek, któremu niektórzy teologowie i duchowni chrześcijańscy XVII w. przypisywać będą świadomy zamysł zburzenia fundamentów chrześcijaństwa, urodził się 5 grudnia 1539 r. w Toskanii, w mieście Siena.

Ojciec jego, Aleksandro Sozzini, był profesorem prawa cywilnego w Padwie. Wykształcenie, zapewne z powodu przedwczesnej śmierci ojca /1541/, otrzymał skromne i nawet nie przedsięwziął próby zdobycia stopnia uniwersyteckiego. Dopiero później, już w wieku dojrzałym, usilną i wieloletnią pracą samouka nadrobił zaniedbania młodości.

Pochodził z zamożnej rodziny spokrewnionej z wielu arystokratycznymi rodami włoskimi, m. in. z papieżami Piusem II i III oraz Pawłem V.

W roku 1561 opuszcza po raz pierwszy Italię i udaje się do Lyonu. Tu kontynuuje tradycyjne już w jego rodzinie studia prawnicze, ale bez większych w tej dziedzinie osiągnięć. Już

wówczas interesowały go radykalne koncepcje religijne, z którymi miał okazję się zetknąć w środowisku znajomych i bliskich krewnych. Zaważył tu zwłaszcza wpływ stryja, Leliusza Socyna, humanisty i myśliciela odznaczającego się dużą niezależnością sądu. Po jego przedwczesnej śmierci w 37 roku życia, pisma jego oddziedziczył Faust Socyn.

Po krótkim pobycie w Zurichu /1562/ powrócił Socyn do Włoch, przebywając następne 12 lat /1563-1575/ na dworze księżnej Izabeli Medycejskiej we Florencji, jako sekretarz jej męża ks. Orsiniego.

W roku 1562 pisze Socyn pierwszy swój traktat: „Komentarz do pierwszego rozdziału Ewangelii św. Jana”. Pierwszy rozdział z tej Ewangelii odgrywał szczególną rolę dla doktryny chrześcijańskiej i był fundamentem nauki o Trójcy św., stąd zwolennicy tej nauki czerpali główne argumenty dla jej uzasadnienia. W niewielkim tym utworze, sformułował zasady egzegezy unitariańskiej, skierowany zarówno przeciw dogmatowi Trójcy św., jak i przedwieczności Chrystusa.

W roku 1578 pisze swój następny traktat „O Jezusie Chrystusie Zbawicielu”, i w tym samym roku drugi traktat „O stanie pierwszego człowieka przed upadkiem”. W roku 1580 napisał Socyn czwarty ważny traktat, który dopełnia budowy jego religijnej doktryny. Było to dzieło: „O autorytecie Pisma Świętego”.

W traktacie „O Jezusie Chrystusie Zbawicielu”, głosił poglądy, które radykalnie odbiegały od tradycyjnie uznawanych. Został on wykończony w lipcu 1578 r., krążył przez długi czas w odpisach, zanim został wydrukowany w roku 1594 w Krakowie sumptem Eliasza Arciszewskiego. W drugim traktacie „O stanie pierwszego człowieka przed upadkiem” przeciwstawił się powszechnie przyjętym w teologii poglądom na naturę pierwszego człowieka, przecząc stanowczo, by Adam był przed upadkiem istotą nieśmiertelną. Również i ten traktat /wykończony w styczniu 1578 r./ opublikowany został dopiero w Polsce /Raków 1610/.

Impulsem, który skłonił Socyna do podjęcia tematu autorytetu Pisma Świętego, była korespondencja z Andrzejem Dudyczem /1533-1589/, humanistą węgierskim, osiadłym później w Polsce. Dudycz zwrócił się do Socyna z prośbą o wyjaśnienie mu następującej kwestii: Wszyscy - pisarz - przy uzasadnieniu prawdziwości religii chrześcijańskiej powołują się na autorytet Pisma Świętego. Skąd jednak wiadomo, że ten autorytet jest bezsporny i że Biblia zawiera istotnie Słowo Boże? Tej właśnie materii poświęcony jest

traktat Socyna. Socyn jest przekonany, że ludziom wierzącym, mającym pewne wątpliwości co do autorytetu Pisma Świętego można bez specjalnych trudności, przy pomocy racji rozumowych, wątpliwości te ~~rozprószyć~~ rozprószyć. Można też, zdaniem Socyna, uzasadnić rozumowo autorytet Pisma Świętego ludziom wyznającym inną, niechrześcijańską religię. Na pytanie, czy istnieją takie argumenty rozumowe, które by mogły w sposób oczywisty wykazać autentyczność Pisma Świętego ateistom, Socyn daje odpowiedź negatywną.

Socyn głosił, że Chrystus będąc człowiekiem został ukrzyżowany. Jezus wyjawiał nam wolę Bożą. Nie przyjmował Socyn dosłownie wyrażenia „A Bogiem było Słowo” /Jana 1,1/. W Piśmie Świętym wielokrotnie spotykamy słowo „Bóg” użyte hiperbolicznie /przesadnie/ dla podkreślenia rangi i znaczenia tego, kogo się tym słowem nazywa. Tak np. w tym właśnie sensie Pismo Święte nazywa bogami aniołów, władców, sędziów itp. Tak też należy właśnie rozumieć, słowo „Bóg” w omawianym wersecie. Sw. Jan nazywa Słowo, czyli Jezusa Chrystusa Bogiem nie w tym znaczeniu, żeby był On równy Bogu Ojcu, ale dla uwypuklenia godności Chrystusa, któremu Bóg Ojciec powierzył dzieło budowania nowego świata. /„Wszystko się przez nie stało”/, a mianowicie świata duchowego. Rola Chrystusa jako zbawiciela polegała nie na tym, że odpokutował swą męką za grzechy ludzkie i złożył w ten sposób zadośćuczynienie Bogu, lecz na tym, że Chrystus wskazał drogę wiodącą do życia wiecznego. Ktokolwiek kroczyć będzie tą drogą naśladowując Go, ten życie owo uzyska. Socyn przeczył by grzech pierworodny, którego dopuścił się Adam, obciążał całą ludzkość. Śmierć nie jest karą za grzechy, lecz zjawiskiem naturalnym. Człowiek z natury swej jest śmiertelnym, i Adam był śmiertelnym przed zgrzeszeniem. Postępowanie zgodne z zasadami zawartymi w Ewangelii, gwarantowało uzyskanie zbawienia, nawet bez pośrednictwa tego czy innego kościoła. Człowiek postępujący niezgodnie z nauką zawartą w Ewangelii zapadał się po śmierci w nicość zgodnie z prawami natury. Przeczył więc Socyn, by grzech pierworodny, którego dopuścił się Adam, obciążał całą ludzkość. Grzech obciążać może jedynie tego, kto go popełni. Nieprawdą jest, ażeby nad ludzkością ciążyło z powodu upadku Adama jakieś fatum. Rozpatrując teksty Pisma Świętego w których jest mowa o odkupieniu dokonanym przez Chrystusa, powoływał się Socyn na interpretację owych tekstów przez Castelliona. Socyn dowodził, iż wyraz odkupienie oznacza w nich zawsze uwolnienie. Zgodnie z tym znaczeniem Socyn wyjaśniał, że Chrystus dzięki swemu posłuszeństwu i śmierci uzyskał nieśmiertelność i życie wieczne a dzięki mocy, jaką od Boga otrzymał, uwolnił nas od śmierci, wyjednał nam odpuszczenie grzechów. Odpuszczenie grzechów nie ma więc nic wspólnego z zadośćuczynieniem. Owe słowa Pisma Świętego, że Chrystus poniósł śmierć z powodu naszych grzechów lub za nas, oznaczają tylko, że umarł On ze względu na nas. Życie wieczne, którym Bóg zechciał obdarzyć ludzi cnotliwych i posłusznych jego woli /wyrażonej przez usta Chrystusa/, nie ma nic wspólnego z naturą ludzką. Równocześnie wyrażał Socyn przekonanie, że w dalszej przyszłości ludzie już za życia zbudują sobie sami na

ziemi coś w rodzaju raj, w którym Bóg niegdyś umieścił pierwszego człowieka. Pracą swych mózgow i rąk podporządkują sobie przyrodę i wyzwolą się od klęsk i cierpień, które ich teraz nękają.

W roku 1574 opuścił Socyn na zawsze Italię, aby poświęcić się bez przeszkód ze strony Inkwizycji dociekaniem religijnym. Rodzinne jego dobra i majątności - jako heretyckie - zostały później skonfiskowane. Przenosi się do Bazylei, gdzie dysputą z Pucci<sup>m</sup> zwrócił na siebie uwagę Blandraty, który ściągnął go w 1578 r. do Siedmiogrodu /Koloszwar-Cluj/ jako sojusznika w sporze z Davidisem. Davidis uważał, że Chrystusa nie należy wzywać w modlitwach. W czasie podróży do Siedmiogrodu Socyn zatrzymał się na krótko w Krakowie i dyskutował z przedstawicielami zboru mniejszego. Nieudana mediacja siedmiogrodzka była głównym motywem, który skłonił Socyna do przeniesienia się do Polski /1579 r./, której nie opuścił już aż do końca życia.

W Krakowie, do którego przyjechał w roku 1579, czuł się Socyn swojsko. Brał udział w zebraniach i dyskusjach, jeździł na synody ariańskie, wyraził wreszcie chęć oficjalnego przyłączenia się do kościoła Braci Polskich. Gdy jednak ci zażądali, aby dokonał przedtem chrztu, Socyn przeciwstawił się temu. Uważał bowiem, że ani Chrystus, ani Apostołowie nie uczynili z chrztu obrzędem, który by miał zawsze obowiązywać w kościele. Co najwyżej można się go domagać od ludzi, którzy przychodzą na chrześcijaństwo z innej religii. Dla tych natomiast, którzy urodzili się i wychowali w kościołach chrześcijańskich, chrzest jest rzeczą najzupełniej drugorzędną, można go przyjąć lub nie. Chrzest nie jest rzeczą konieczną do zbawienia. Nikt nie jest obowiązany do przyjęcia chrztu z wody, kto nigdy nie wyznawał otwarcie i jawnie innej religii, aniżeli Chrystusową, ale zawsze publicznie świadczył, że tylko ona jedna jest prawdziwa. Gdy tak nie czynił obowiązany jest przyjąć chrzest. Jezus mówiąc o chrzcie, mówi o tych, którzy nie znali wiary Chrystusowej i zanim zostali pouczeni przez Apostołów, nigdy nie wyznawali imienia Chrystusa. W czasie przyjmowania chrztu z wody odbywało się otwarte wyznanie Jezusa. „Proszę - mówi Socyn - wykazać mi że Chrystus czy Jego uczniowie polecieli, by zawsze w kościele ci także byli ochrzczeni wodą, którzy po przyjsciu na świat wyznawali publicznie zawsze, o ile na to pozwalał wiek jedynie religię Chrystusa, a natychmiast przyjmę chrzest z wody.”

Ap. Paweł pisząc do Gal.3:27 - ile razy byliście ochrzczeni w Chrystusa, tyle razy przywdzialiście Chrystusa, nie oznacza, że w żaden inny sposób nie można przywdziać Chrystusa jak tylko przez chrzest z wody, ani też nie oznacza że przez chrzest z wody przywdziewa się naprawdę Chrystusa - to bowiem ~~na~~ dzieje się nie przez chrzest z wody, ale przez wiarę w Chrystusa i naśladowanie Jego świętość - ale oznacza, że ci którzy są ochrzczeni w Chrystusie, wyznają, że przywdziali i chcą przywdziać Chrystusa. Naleganie zaś na przyjęcie chrztu tym, którzy zawsze wyznawali Chrystusa jest po prostu przesadą.

To stanowisko nie odpowiadało ówczesnym poglądom panującym w zborze mniejszym. Socyn nie został dlatego dopuszczony do wspólnej Wieczrzy Pańskiej, a tym samym i nie przyjęty do zboru. Mimo to, jego stosunki z Braciami Polskimi układały się ~~namyślnie~~ pomyślnie. Socyn spełniał bardzo chętnie wszelkie zlecenia, którymi go zbór obarczał. Poznawał ludzi, wciągał do dyskusji, wyjaśniał, tłumaczył, przekonywał, radził, dokładał wszelkich starań, by ich pozyskać dla swoich poglądów, które uważał za jedynie prawdziwe. Na początku XVII w. poglądy Socyna zyskują wyraźnie przewagę na synodach arikańskich. Za swojego poprzednika uważał Socyn Jerzego Blandratę, który miał mu ułatwić zorganizowanie w Polsce unitariańskiego kościoła.

W roku 1588 na synodzie w Brześciu Lubelskim uzyskał zdecydowaną przewagę w walce o przyszły kształt arianizmu polskiego, który odtąd rozwijał się pod jego przemożnym wpływem.

Socyn nie odegrał roli założyciela wyznania nazwanego jego nazwiskiem /„socynianie”/. Przybył do Polski dlatego, ponieważ dowiedział się, że powstało tam zgromadzenie wyznające opinie zbliżone do jego poglądów.

W chwili przybycia do Polski w ruchu Braci Polskich trwało ścieranie się różnorodnych filozoficznych tendencji, a brak sformułowanej konfesji, czyli tzw. wyznania wiary, odbijało się ujemnie na wewnętrznej spójności ruchu. Przed Socynem stanęło niełatwe zadanie. Ale po dłuższym okresie czasu wyteżonej pracy sprowadził on sprzeczne kierunki, nurtujące nową wiarę, do kilku głównych zasad, precyzując założenie ideowe arian. Stworzył on swój odrębny system dogmatyczny ujęty w sławnym „Katechizmie rakowskim”, który, gdy zgon jego przerwał pracę nad nim, dokończyli /1605 r./ Hieronim Moskorzewski, Walenty Smalcus i Jan Volkelius.

Kilkakrotnie występował w obronie Braci Polskich, pisząc traktaty polemizujące z przeciwnikami arian.

/J. Paleolog, A. Wolan, J. Wujek itd./.

W swoim liście do Paleologa tak pisze na temat prowadzenia wojen pochwalanych przez teologów protestanckich:  
„Skutkiem tego, że pozwalacie, aby narody chrześcijańskie prowadziły wojny, dochodzi do tego, że ludzie wyznający imię Chrystusa nie wahają się podnieść oręża przeciwko władzy. Czynią zaś to nie tylko wskutek waszego zezwolenia i zgody, lecz nawet za waszą radą, ponieważ książki przez was wydawane utrzymują, że tak być powinno. Świat cały jest świadectwem tego, com wyrzekł, a przede wszystkim Niderlandy i Francja, które zalane zostały i przesiąkły krwią swoich obywateli jedynie wskutek tego, że wmawiano w nich, że mają prawo, a nawet obowiązek w niektórych wypadkach podnosić broń przeciwko swemu księciu i władcy. I otóż w czasach dzisiejszych ci, którzy się chełpią, że są lepszymi chrześcijanami, aniżeli inni, pod pozorem obrony ~~X~~ religii chrześcijańskiej dopuszczają się tego, czego by nigdy nie uczyniły narody ~~chrześcijańskie~~ barbarzyńskie i dzikie, mianowicie, ~~X~~ podnoszą broń na swego króla. A tacy, którzy polegli w wojnie ~~X~~ dla takich przyczyn, publicznie zaliczeni bywają w poczet męczenników Chrystusowych! Oto są owoce waszego pobożania w sprawie wojen. Zaiste, jesteście doskonałymi obrońcami władzy, wy, którzy uzbrajacie lud przeciwko niej, tj. przeciwko królowi, nauczając, że prowadzenie wojny jest dozwolone. Bo gdyby król stanie się tyranem /co każdy wytłómaczy na swój sposób/, lud prosty, idąc za waszymi wskazówkami, będzie utrzymywał, że rządy już nie do króla, lecz do narodu, lub do któregoś z szlachty należą, a zasłaniając się waszą powagą, bez trwogi sumienia pocnie stawiać opór zbrojny. Jak potworne powstały stąd klęski, wiemy aż nadto dobrze z doświadczenia, klęski, które łatwiej opłakiwać żałośnie, aniżeli opisywać słowami.”

Pod koniec XVI w. stał się Socyn faktycznym przywódcą ideowym arian. Od jego nazwiska zaczęto nazywać, zwłaszcza na Zachodzie Europy, doktrynę Braci Polskich - socynianizmem, przeciw czemu arianie niejednokrotnie protestowali.

Usunął Socyn wiele przesądów dotyczących spraw obojętnych, aby nie pozostawiać w kościele żadnych niedorzeczności. Należą tu: nadmierne przywiązywanie wagi do nędznej odzieży, skrupuły jeśli chodzi o sprawowanie urzędów, dochodzenie swych praw /w sądach/ bez chęci ~~zysku~~ zemsty, i tym podobne fałszywe przekonania, które wprowadził początkowy zapał i nierozważna żarliwość. Bezkompromisowy okazał się Socyn tam, gdzie w'grę

w grę wchodziła sprawa życia ludzkiego - wypowiadając się na temat wojny i wojska.

Socyn całkowicie zerwał z autorytetami kościoła i tradycją a oparł ~~się~~ interpretację Pisma św na orzeczeniach rozumu. Był człowiekiem wybitnie wykształconym, ogromnie czytelnym i miał gruntowną znajomość Pisma Sw. Znał dobrze zagadnienia ~~filozoficzne~~ filozoficzne, był doskonałym mówcą i wybitnym teologiem, znał języki, szczególnie łacinę, tak że mógł współzawodniczyć z najmądrszymi mężami całej Europy. Zbytecznym jest wychwalać jego talent i bystrość umysłu, skoro ~~już~~ dużo jest na to dowodów. Jeden z nich dał w czasie dyskusji z eks-jezuitą, nauczycielem szkoły jezuickiej w Wiedniu, następnie profesorem akademii w Altdorfie - Chrystianem Francken, em. Ten pragnąc na posiedzeniu synodu w 1583r. w Chmielniku popisać się swą wiedzą i talentem, w sposób bardziej napuszony niż wypadało, wzywał do dyskusji pastorów, patrząc z lekceważeniem na skromne wykształcenie niektórych z nich. Aby zaś powodzią słów jeszcze bardziej oszołomić i przytkoczyć swego przyszłego rozmówcę, przedstawił w wyszukanych słowach, w jednej wypowiedzi 50 argumentów przeciwko wzywaniu w modlitwach Chrystusa. Zaniepokoiło to niektórych i Socynowi choć go tyle razy nie dopuszczali do zboru, powierzyli udzielenie odpowiedzi. Kiedy on słuchał uważnie swego przeciwnika, który jednym tchem wyrzucał z siebie z góry przygotowanych zarzutów, radzono mu, by przynajmniej notował punkty argumentów, na które należało odpowiedzieć. Lecz Socyn, ufając swej pamięci, wzgardził pomocą pióra i ~~wierzył~~ cierpliwie wysłuchał owego człowieka recytującego bez końca swoje wywody. Niebawem powtarzając ściśle ~~w~~ w tej samej kolejności długi szereg argumentów, tak dokładnie na każdy z nich odpowiedział, że przeciwnik prawie nic nie miał do powiedzenia. Wyznawszy więc, że nie jest skłonny ani przygotowany do dalszej dyskusji, wśród ogólnego zdumienia odszedł zmieszany.

Socyn jest autorem licznych pieśni i traktatów z zakresu teologii i filozofii religii. Całość jego spuścizny literackiej wraz z listami do przyjaciół zawarta jest w dwóch pierwszych tomach „Bibliothaeca Fratrum Polonorum”. Jego traktat „O autorytecie Pisma Świętego” miał ponad pół tuzina wydań i tłumaczony był na cztery języki obce.

Dochowane przekazy biograficzne przedstawiają Socyna jako człowieka posiadającego niezwykły dar zjedrywania sobie ludzi. Sprzyjały temu zarówno cechy jego charakteru i umysłowości, jak ujmująca powierzchowność. Samuel Przytykowski opisuje



następująco jego postać:

„Wzrostu nie więcej niż słuszny, ale raczej wysoki, Budowa ciała dość szczupła, ale w miarę. Wysokie czoło wyrażało powagę, a twarz jaśniała blaskiem męskich oczu. Wdzięk i urok twarzy nie odbierały jej energicznego i dostojnego Wyrazu. Nie jadł dużo i spał niewiele, unikając wszelkich przyjemności i przepychu, a tylko w jednej trosce o zdrowie skrupulatny, wydaje się, że często nadmiernie dbał o nie. Jednakże przeważnie cieszył się dobrym zdrowiem, niekiedy tylko cierpiał na kamienie i ~~niekiedy~~ dokuczała mu kolka. Już w starszym wieku skarżył się też na żawienie oczu spowodowane zbyt wyężoną pracą. po nocach... Strój nosił skromny, lecz ~~nie~~ staranny i wytworny, a choć daleki od okazałości, nie pozbawiony jednak stosownych ozdób.”

W młodości miał być Socyn impulsywny, niecierpliwy, skłonny do wybuchów gniewu. W wieku dojrzałym potrafił tak dalece okiełznać swą naturę, iż uchodził powszechnie za człowieka nad wyraz łagodnego, o cierpliwości wprost niewyczerpanej. Prosty i ujmujący w obejściu, bez wyniosłości, nawiązywał łatwo kontakty z ludźmi i chętnie wdawał się w rozmowę z każdym, ktokolwiek się do niego zwracał, zawsze starając się okazać swemu rozmówcy szacunek, bez względu na to, czy był przeciwny jego poglądom, czy też je podzielał. Taki portret Socyna widzą nawet jego przeciwnicy, upatrując w tym chytryść i nie wynik jego pracy nad sobą, a ... wpływami diabła:

Oto np. George Ashwell, teolog angielski z XVII w., kreśląc sylwetkę Socyna, tak pisze:

„Zwłaszcza, że do tych okoliczności zewnętrznych tak sprzyjających dołączyły się owe cnoty lub przynajmniej pozory cnót, o których przedtem już wspominałem: prawość i najwyższa skromność, łagodność i cierpliwość, gorliwość w dążeniu do prawdy Bożej oraz niezwykła subtelność w obcowaniu z ludźmi. Albowiem już od dawna uznałem to za pewnik, iż nikt nie zdoła wyrządzić wiele złego w kościele Bożym ani osiągnąć większych skutków w zwalczaniu rodzaju ludzkiego, jeśli nie ma w sobie czegoś osobliwie wybornego, wybijającego się ponad osobliwe obyczaje lub przynajmniej, jeśli nie udaje, że ma. Nigdy przeto bardziej nie należy wystrzegać się szatana niż wówczas, gdy przybiera na się postać anioła. Wtedy bowiem potrafi zwieść i pobożnych, i miłujących prawdę, jeśli zaskoczy ich w chwili, gdy będą mniej baczni i czujni.”

Mieszkając w Krakowie, Socyn podjął tyle walk w obronie prawdy, że ściągnął na siebie nienawiść wielu swoich wrogów. Naopowiadali oni królowi Stefanowi Batoremu, że nie godzi się, by Socynowi, jako błakającemu się tu i tam, wygnańcowi włoskiemu, uszła bezkarnie ta zuchwałość. Z tego powodu Socyn po czteroletnim przebywaniu w Krakowie, zostaje zmuszony do jego opuszczenia.

Opuścił Socyn Kraków w pierwszych dniach marca 1583 r. i zamieszkał w Pawlikowicach pod Wieliczką /dziś Rożnowa/ u Krzysztofa Morsztyna, właściciela owej wsi który był arianinem. W 1586 r. żeni się z córką Morsztyna Elżbietą, a już w roku następnym przychodzi na świat jedyna jego córka Agnieszka. W 1587 r. przebywa Socyn w Krakowie wraz z żoną, i mieszka na ul. Brackiej. W tym też roku umiera mu żona. W 1588 r. przenosi się na stałe do Krakowa. Tymczasem w kraju sytuacja zmienia się niekorzystnie dla różnowierców. Reakcja katolicka organizuje tumulty w czasie których napada na świątynie różnowiercze, które niszczone i palono, a nawet na mieszkania prywatne. Tumult niszczy w 1591 r. izbór arianski mieszczący się na ul. Szpitalnej w Krakowie. W roku 1594 Socyn zostaje na ulicy krakowskiej pobity, a 30.04.1598 r. wtargnęła do mieszkania Socyna grupa studentów Akademii Jagiellońskiej w Krakowie. Socyn leżał chory w łóżku. Napastnicy wywlekli go z mieszkania bożego, z gołą głową, w bieliźnie i wśród obelg i szyderstw, poszturchując zaprowadzili na Rynek pod ratusz. Tu rozpalili wielkie ognisko, do którego wrzucili zrabowane książki, listy i papiery Socyna, po czym zapowiedzieli mu, że jeśli nie wyrzeknie się publicznie swej nauki, spalą i jego. Na co Socyn odpowiedział: „Nie odwołam, owszem, jakim byłem, takim jestem i będę dzięki łasce Pana Jezusa Chrystusa, a wy czyńcie, na co wam Bóg pozwolił.” W otoczeniu gapiów poprowadzono ofiarę przez ulicę św. Anny, gdzie hałas sprowadził do okna mieszkania profesora Uniwersytetu Krakowskiego Marcina Wadowitę. Na jego pytanie o powód tumultu, odpowiedziano, że wiedzą na śmierć herezjarchę. Wówczas Wadowita kazał Socyna wprowadzić do kamienicy, co studenci chętnie spełnili w przekonaniu, że pragnie uzyskać od skazańca odwołanie błędów. Tymczasem Wadowita zatrzaskał im drzwi przed nosem, a Socyna nakarmił i położył do swego łóżka, zostawiając mu klucze od domu i zakazując otwierać komukolwiek. ~~Nazajutrz~~ Nocną porą przybył Włoch Wincenty Ligante z propozycją wywiezienia Socyna z Krakowa. Przed świtem przeciósł go w zakrytym wozie do odległej od miasta Igołomi, gdzie udzielił mu schronienia arianin Jan Baptysta Cettys.

W czerwcu 1598 r., korzystając z zaproszenia E. ~~Statoriusza~~ P. Statoriusza, zamieszkał Socyn w Lusławicach /koło Tarnowa/, gdzie ministrem arianiskim był Stanisław Lubieniecki starszy.

Z chrześcijańską wielkodusznością zniósł i wycierpiał Socyn tyle szkód od ~~wrogów~~ obcych, tyle krzywd od swoich, niebezpieczeństw od wrogów, niewdzięczności od przyjaciół, zazdrości od uczonych, nienawiści od prostaków, hańby od wszystkich, nędzy od losu. Wśród tych trudów i utrapień jedną krzewił się pociechą - nadzieją nieśmiertelności. Tak głęboko był o tym przekonany, że pewnemu starcowi, który na dowód swej pobożności pokazał mu grób, jaki sobie przygotował mówiąc, że bez przerwy rozmyśla o śmierci, odpowiedział, że lepiej by uczynił, gdyby rozmyślał o zmartwychwstaniu.

Za młodu był Socyn wielbicielem literatury pięknej. Rozczytywał się w poezjach Dantego, Petrarcki, w utworach Boccaccia. W liście do przyjaciela lat młodzieńczych, Hieronima Bargagliego, pisząc na temat studiów prawniczych mówi: „Jaką wartość przedstawia prawnik, który nie może się wykazać wszechstronną znajomością literatury pięknej? Odpowiedz mi, że literatura piękna nie daje chleba. Stokrotne dzięki! A więc studiuje się po to, by zarabiać pieniądze albo pozyskać wielkość i sławę? Nie, dostojny panie, to nie jest prawdziwy cel nauki, gdyż przede wszystkim polega on na tym, by swą wiedzą służyć bliźnim, następnie zaś, by w nauce znaleźć pociechą w przeciwnościach losu.”

Zamiłowanie do poezji i literatury pięknej, wyniesione z lat młodości i życia na dworze tokańskim, pozostawiło trwałą ślad w umysłowości Socyna. Socyn do końca życia pozostał humanistą. Ale był Socyn humanistą nie tylko w sensie czciciela literatury i piękna, lecz także i przede wszystkim przez swe optymistyczne poglądy na człowieka. Zupełnie odmiennie niż jego poprzednicy, wielcy reformatorzy XVI w.: Luter i Kalwin, Socyn pokłada wielkie zaufanie w możliwościach człowieka, zarówno intelektualnych, jak moralnych. Śmiałość myślenia łączyła się u niego z trzeźwością i realizmem życiowym,

Prawie w każdej dziedzinie życia, ale szczególnie w sędzi o sprawach duchowych przejawiała się jego mądrość. Była ona jak gdyby owocem jego pokory i skromności, tej cnoty tak szczególnej i tak głęboko w nim zakorzenionej. Nikim nigdy nie gardził, niczego nie podejmował się bez namysłu i zastanowienia. W badaniach tak bardzo sobie niedowierzał, że nie zaczynał pisać pierwej, dopóki dobrze nie przemyślał w długich i głębokich rozważaniach. Ale szczególnym blaskiem pośród innych zalet jaśniała

ła jego wiara: Nikt jak daleko sięga pamięć ludzka nie był lepiej wyposażony w te wszystkie środki, z pomocą których osiąga się sławę, bogactwa i najwyższe godności w tym życiu, znakomite pochodzenie, przyjaźń wysoko postawionych osób, przychylność książąt, majątek rodowy, zdrowie, zdolności, wymowę, wykształcenie i umysł zdolny do najtrudniejszych rzeczy - to wszystko natura i los i wreszcie jego własna pracowitość pomnażały na wyszki. Utracił te wielkie dobra gdy poszedł posłusznie za głosem wzywającego go Boga i przyjął poruczone sobie słowo prawdy. Ale nie wystarczyło, że wyzbył się tego, co mu rokowało najwspanialsze nadzieje. Sam dobrowolnie, umyślnie i świadomie oddał się niby ofiara złożona publicznej zawiści na pastwę niezliczonych przykrości, nędzy, utrapień, wrogości, wzgardy wszystkich, obelg, zniewag, narażając wszędzie na przekleństwo pamięć swego imienia. I nie myślał wcale o jakiejś nagrodzie, teraz czy przynajmniej później. Jego pragnienia wybiegały daleko poza kres własnego życia, a nawet poza granice toczących się wieków, i z takim przekonaniem zwracał ~~się~~ ku niebu swą nadzieję, że niepotrzebne mu były żadne ziemskie pociechy. Nie odbieram innym należnych im zasług. Każdego czeka jego własna chwała. Wielki talent Lutra i innych spotkał się natychmiast z uznaniem i sympatią książąt i narodów. Liczni nie byli pozbawieni środków materialnych, którymi szybko wspierali swą cnotę. Iluż innych, ubogich skądinąd i nieznanymi ludźmi wyniosła ~~niekiedy~~ do potęgi i bogactw obrona sprawy Bożej? Ta zmiana losu nie odbiera im ~~ich~~ zasług, jakie dla wiary położyli, jeśli tylko sprawa, która ich wyniosła, wraz z nimi dopiero mocy nabrała. Mają bowiem na co liczyć tu, na ziemi, pomijając nawet myśl o nagrodzie w niebie. Natomiast Socyn obdarzony taką bystrością, takim doświadczeniem i znajomością tych czasów ~~w~~ w których żył/, jakiej nagrody za tyle trudów i cierpień mógł się spodziewać na ziemi, póki żył a nawet później, skoro głosił dogmaty nie mające za sobą żadnego świetnego autorytetu ani poparcia stronnictw, nie pobłażające rozwiązłemu życiu, nie pociągające żadnym urokiem, a nawet wskutek swej surowości niechętnie przez ogół widziane i znienawidzone? Nie widzę doprawdy, w czym mógłby pckładać jakąś ukrytą nadzieję doczesnej nagrody, która umniejszałaby choć w minimalnym stopniu chwałę jego przewspaniałej wiary, wypędzona zewsząd uleciała ona do nieba, by obcować tylko ~~z~~ z dobrotliwym Bogiem. Otoczony wzgardą współczesnych, bez sławy, nienawiścią tylko ścigany, nawet umierając nie miał cienia nadziei iż jakaś chwała

opromieni jego imię. Przewodnikiem była mu wiara i ~~wierze~~ dobroć Boża, której spodziewał się doznać kiedyś, w dalekiej przyszłości poza kresem ich ludzkiego istnienia.

Taką sylwetkę Socyna przedstawiają współcześnie żyjący mu arianie.

Socyn przeciwstawiał się pesymistycznemu spojrzeniu Kalwina na człowieka, który wyrażał pogląd o podwójnej predestynacji: jednych do zbawienia, innych do potępienia. Socyn przedstawiał rozwiązania optymistyczne, zakładające wolność człowieka i wrodzone mu - nie zaciemnione żadnym grzechem pierworodnym - poczucie dobra i sprawiedliwości.

Ostatnim miejscem jego żywej działalności jest podgórska wioska Lusławice koło Tarnowa. Zamieszkał tutaj w 1598 r. u właściciela Lusławic arianina Błońskiego. W Lusławicach Socyn zaprzyjaźnił się z Piotrem Stoińskim młodszym, ministrem ariańskim o wybitnym<sup>III</sup> talencie kaznodziejskim. Piotr Stoiński został uczniem i gorącym wielbicielem Socyna, przetłumaczył on kilka jego dzieł na język polski. W Lusławicach znajdował się jeden z licznych zborów ariańskich, działała drukarnia, szkoła.

W latach 1601 i 1602 prowadził Socyn w Rakowie wykłady dla ministrów, w charakterze seminarium teologicznego. Wśród seminariów tych najważniejsze bez wątpienia jest tzw. colloquium rakowskie, odbyte w gronie kilkunastu przyjaciół i uczniów Socyna w dniach 7-21 marca 1601 r. Protokół z tych posiedzeń ~~opisał~~ spisał ulubiony uczeń Socyna Walenty Szmalc i krążył on potem w odpisach w środowisku socyniańskim.

Od roku 1603 pisze Socyn „Katechizm rakowski” przy pomocy Piotra Statoriusa-Stoińskiego przyjaciela jego i ministra w Lusławicach, w celu usystematyzowania doktryny.

Spośród 40 ogłoszonych dzieł /od roku 1562/ znakomita większość /ok. 4/5 całości/ powstała w Polsce i ukazała się drukiem przede wszystkim w Rakowie. Całość dorobku /dzieła, korespondencja/ wydana została w tomie 4-5 „Bibliothaeca Fratrum Polonorum” /Amsterdam 1656/.

Umierając powiedział w ostatnich słowach, że zbliża się z radosną i niezmaconą nadzieją do owego ostatecznego kresu swego przeznaczenia, który przyniesie mu wyzwolenie od wszelkich zgryzot oraz zapłatę za trudy.

Umiera Socyn w Lusławicach 3.03.1604 r. mając lat 65. Walenty Szmalc napisał tak o tym w swoim pamiętniku: „Zgasło światło teologów naszego wieku, największy z nich najbliższych przyjaciół.”

W roku 1930 nad jego nagrobkiem w Lusławicach wzniesione ~~zostało~~ zostało mauzoleum, przez zwolenników socyniańskiej filozofii z Anglii i Stanów Zjednoczonych. Na nagrobku Socyna w Lusławicach wyryto ~~napis~~ słowa Leibniza: „Tota ruet Babilon. Destruxit tecta Lutherus, muros Calvinus sed fundamenta Socinus”’. /Cały Babilon runął: dachy zburzył Luter, mury Kalwin, fundamenty Socyn/.

W kwietniu 1832 r. Seweryn Goszczyński zwiedza grób Socyna w Lusławicach i pieczarę w pobliskim Bruśniku, w której - jak głosiła legenda - mieli się zbierać arianie. Grób ten rysował w 1846 r. bawiący wówczas w Lusławicach Bogusz Steczyński. Poświęcił on Socynowi kilka strof wiersza w którym stwierdza:

„ Uszedł w niebiosy, tam szczęście dla niego,  
Tu tylko wzgardy doznawał, niestety!  
Chociaż tak ~~marka~~ szczerze miłował bliźniego  
I szczepił światło szlachetnej podniety.”

VIII: R A K O W

W roku 1567 kasztelan żarnowski, a późniejszy wojewoda podolski Jan Sienieński zakłada w swych sandomierskich posiadłościach nad rzeczką Czarną miasto, które nazywa Rakowem. Fundator miasta -luteranin - pojął za żonę pannę Gnoińską herbu Rak - i stąd wzięła się nazwa nowego miasta: Raków.

Aby ściągnąć do Rakowa mieszkańców Jan Sienieński ogłosił, że zwalnia osiedleńców od podatków i zapewnia im swobody religijne. W ciągu najbliższych lat po założeniu /1569-1572/ skupili się tam zwolennicy przemian społecznych, wrogowie panującego ustroju. Wskutek nadania dogodnych praw, ludność miasta pomnażała się, a dobrobyt wzrastał tak szybko, że już w kilka lat po założeniu, Raków należał do najważniejszych miejscowości w Polsce.

Niebawem powstał tam zbór arian dzięki staraniom Grzegorza Pawła z Brzezin. W roku 1600 został arianinem Jakób Sienieński, syn i spadkobierca Jana Sienieńskiego, założyciela Rakowa. Napływali więc arianie marząc o tym, żeby żyć jak w pierwszych gminach chrześcijańskich, w miłości i pokoju, jak członkowie jakiejś wielkiej rodziny, jak bracia, aby wieść życie zgodnie z głoszonymi zasadami. Mieszkańcy pobudowali sobie niewielkie domki. Część mieszkańców Rakowa uprawiała rolę, część zaś zajmowała się rzemiosłem. Wszyscy żyli z pracy rąk własnych, jak nakazywano na synodach ariańskich. W razie potrzeby dzielono się tam zapasami żywności.

Kontrreformacja katolicka nie zdołała w Rakowie wznieść kościoła ani nawet kaplicy. Daremnie biskup krakowski Jędrzej Lipski ofiarowywał właścicielowi miasteczka, Jakubowi Sienieńskiemu, kilka tysięcy złotych za odstąpienie placu pod budowę kościoła. Nie mogąc dopiąć swego, biskup polecił wybudować kościół w odległej o niecałe dwa kilometry od Rakowa Drogowli. Kościół ten, oddano w roku 1633 /dwa lata po śmierci Lipskiego/ do użytku jako kościół parafialny dla mieszkańców Drogowli i Rakowa. Celem fundacji miała być niewątpliwie propaganda katolicyzmu wśród mieszkańców ariańskiego miasteczka. Temu samemu celowi służył zapewne także i kościół w niedalokim Szumsku. Pleban Szumska, Marcin Szelański prowadził z Sienieńskim długoletnie spory o dziesięcinę z jego wiosek. Właściciel Szumska, który ufundował w nim kościół, Jerzy Rokicki, będąc następnie już księdzem, toczył spór z Sienieńskim o część dziesięcin jego

posiadłość od terenów rakowskich.

Dzięki Akademii Rakowskiej, Raków staje się znanym w całej Europie ośrodkiem nauki i kultury. Tu drukuje się najważniejsze dzieła arikańskie. Stąd rozchodzą się one do innych ośrodków arianizmu napółudnie - do Iusławic na Podkarpaciu, na zachód - do Smigła w Poznańskim, na północ - do Gdańska, wreszcie na Litwę - do Nowogródka i na Ukrainę - do Kościelina, Bereska i Hoszczy. Moźni wyznawcy arian przeważają te książki swobodnie, plebejscy wyznawcy - troskliwie ukryte, np. w beczkach.

Organem zboru arikańskiego były synody, które od początku XVII w. obradowały z reguły w Rakowie. Do Rakowa zjeżdżają czołowi działacze arikańscy z całego kraju z Socynem, Szmalcem i Lubienieckim na czele. Goszczący w Polsce od 1579 r. Socyn, czując zbliżającą się śmierć, przekazał on Braciom Polskim na dwóch synodach rakowskich w roku 1601 i 1602, będących jakby generalnym seminarium teologicznym, swą dogmatyczną spuściznę.

Raków był skupiskiem wielu cudzoziemców: Niemców, Włochów, Francuzów, Anglików, Siedmiogrodzian, którzy z dumą nosili miano Braci Polskich, niektórzy przebywali tu aż do upadku Rakowa, a w Polsce zostawali często do śmierci, inni zatrzymywali się tu na parę lat, parę tygodni lub choćby parę dni, aby zakosztować wspaniałej atmosfery owianej duchem pierwotnej gminy chrześcijańskiej. Założyciele Rakowa przeciwstawiając organizacji państwowej królestwo Chrystusowe opierali się na zasadach Ewangelii i na wzorach pierwotnego kościoła. Jako ideał wyznawali więc gminę chrześcijańską złożoną z braci wolnych i równych, niezależnych od jakichkolwiek władz kościelnych prócz przewodnictwa seniorów i ministrów wyznaczonych z własnego łona i związanych uchwałami synodów.

A przebywali także cudzoziemcy po „towar” tj. książki arikańskie, bo drukarnia rakowska stała się kuźnią, w której wykuwano oręż do walki o czystą prawdę Bożą. Drukarnia rakowska urosła do roli arikańskiej centrali wydawniczej i wysyłkowej na całą Europę. Z drukarni rakowskiej wyszło w ciągu niewielu lat jej istnienia /1600-1638/ co najmniej 200 książek rozmaitej treści, co na ówczesne warunki stanowi bardzo pokaźną liczbę. Wydano tu dzieła autorów polskich, czytowane w całej Europie, i cudzoziemców, którym z przyczyn religijnych nie wolno było działać w ojczyźnie. Drukowano tu podręcznik matematyki Joachima Stegmanna, składający się z dwu części: arytmetyki i geometrii. Drukowano także traktaty etyczne Jana Crella i rozprawy polemiczne Walentego Szmakca. W bibliotece w Klużu /Cluj w dzisiejszej



Rumunii/ znajdują się egzemplarze tych „ksiąg ariańskich”. Udało się nawet ustalić, że przesyłane były one nielegalnie z Polski do Siedmiogrodu. Podróż taka trwała ... dwa lata.

Niektóre książki miały wiele przekładów na inne języki. Wszelkie rekordy pobił chyba „Katechizm rakowski”, który doczekał się siedemnastu wydań w piętnastu językach obcych. Pierwsza edycja „Katechizmu” była edycją w języku polskim. Dziełko ukazało się w roku 1605 w Rakowie pod długim tytułem: „Katechizm zboru tych ludzi, którzy w Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Litewskim, i w innych państwach do Korony należących twierdzą i ~~wyznają~~ wyznawają, że nikt inny, tylko Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa jest onym jedynym Bogiem Izraelskim, a on człowiek, Jezus Nazareński, który się z Panny narodził, a nie żaden inny oprócz niego albo przed nim, jest jednorodzonem Synem Bożym.” Edycja ta opracowana została przez ówczesnych prominentnych działaczy zboru ariańskiego: ~~Fiktora~~ Hieronima Moskorzewskiego, Walentego Szumalca oraz Piotra Statoriusa Stojeńskiego i Jana Volkeliusa. Ostatnie wydanie „Katechizmu” ukazało się w Londynie w angielskim przekładzie, w roku 1818. „Katechizm Rakowski” był więc książką, która w owej epoce wzbudziła wielkie zainteresowanie. Jego egzemplarze znajdujemy prawie we wszystkich większych angielskich bibliotekach prywatnych tego czasu. Miał go m. in. w swym księgozborze Newton, miał Lock'e / i to nawet dwa egzemplarze: edycję z roku 1665 i z 1681/.

Drukarnia rakowska należąca przedtem do krakowskiego drukarza Aleksandra Rodeckiego, prowadzona była w Rakowie przez jego zięcia również arianina - Sebastiana Sternackiego. Drukowano w niej oprócz dzieł innowierczych także książki postępowych autorów katolickich, jak Sebastian Klonowic czy Paprocki. Obecnie po drukarni tej pozostał jedyny ślad w postaci nazwy „papiernia”.

Książki rakowskie docierały do Holandii, Niemiec, Francji i Anglii, jak również na Wschód /poprzez Wołyń, Kijów/ głąboko na Ruś i na południe /do Siedmiogrodu/. Sprzedawano je także na targach w Toruniu, Gdańsku, jak też we Frankfurcie nad Odrą, a z Gdańska wysyłano drogą morską /poprzez Hamburg/ do Hagi i Amsterdamu.

Dziwne to było miasteczko, pełne teologów. Pilny podróżnik Szkot Tomasz Segeth, który przewędrował Czechy, Węgry, Polskę a nawet Moskwę, kiedy znalazł się w Rakowie w roku 1610 odniósł wrażenie, że zniechęcony został do innego świata, „bo kiedy gdzie

indziej szumiało od wojen i wrzawy, tu wszystko było w spokojności ci, ~~zadowolona~~ ludzie byli opanowani i ułożeni do skromności, że mogło się wydać iż to anioły''. A do tego zauważył, że mieszkańcy byli biegli w językach i do dyskusji bardzo skłonni.

Polski Raków nazywali współcześni i późniejsi pisarze, ariańskim Rzymem, bądź też ariańską Genewą, Nową Jeruzalem ariańską. Bo rzeczywiście w Polsce, a zwłaszcza w Rakowie, narodził się, rozwinął i ukształtował arianizm zwany również antytrynitaryzmem, socynianizmem lub unitarianizmem. Mały proporcjonalnie Raków oddziaływał niezwykle silnie na główne ośrodki europejskie. Był on wówczas miejscowością w świecie nie mniej znaną niż niektóre wielkie stolice.

## IX. SZKOŁY ARIANSKIE

Rozwinąwszy bardzo intensywne życie zborowe arianie, działalności swej nie sprowadzali wyłącznie do problemu reformacji, ale potrafili i swe szkolnictwo postawić na najwyższym poziomie.

Socyn uważał, że nauki świeckie należy podporządkować potrzebom teologii. Przedmiotem zabiegów każdego człowieka mogą być zdaniem Socyna, dobra trojakiemu rodzaju: duchowe, cielesne i zewnętrzne. Dobrem duchowym jest prawdziwa filozofia /teologia/, cielesnym medycyna, zewnętrznym prawo. Podkreślał, że dobra duchowe jako mające na celu życie wieczne, są o wiele wyższe od materialnych. Zalecał on studiować filozofię, którą sprowadzał do poznania Boga za pośrednictwem badania Pisma Świętego.

Socyn ~~stał~~ stał na stanowisku, że przez zdobycie wiedzy teologicznej i szerzenie jej wśród ludzi można najlepiej pomóc ludziom. Dla teologii jako nauki najwyższej i najbardziej użytecznej warto zrezygnować z innych nauk, bo inne nauki nie troszczą się ani o chwałę Bożą, ani o zbawienie człowieka.

Początkowo centrum Braci Polskich stanowił Pińczów. Mieściło się tu pierwsze ich gimnazjum, ale nie odegrało ono jeszcze tej ogólnokrajowej roli która przypadła innym szkołom arikańskim. Szkoła w Pińczowie powstała w roku 1551 jako szkoła kalwińska. Godność rektora piastował w niej bakałarz krakowski i uczestnik licznych synodów Grzegorz Orszak /Orsatius/. Rozwojowi ruchu reformacyjnego ~~w Pińczowie~~ w Pińczowie sprzyjał jego właściciel - Mikołaj Oleśnicki. Wpływy arikańskie są od roku 1559, kiedy to ~~w~~ zwalczano w niej wzywanie Ducha św. w modlitwach. Rektorem tej szkoły był wówczas Piotr Satorius /Stojeński/. Nadał on w 1558 r. szkole statut opublikowany w roku następnym. Dzięki niemu znamy program i organizację uczelni. Przypomina ona program i organizację w Lozannie, gdzie uczył się Satorius.

Młodzież uczyła się w czterech klasach. Uczono tu języka polskiego, łacińskiego i greckiego. Młodzież klas starszych zaprawiano do kazań i interpretacji Pisma Świętego.

Koszty utrzymania szkoły początkowo głównie obciążały rodziców, później dochody uzupełniano zbieraniem datków w czasie synodów i w zborach.

Statorius opracował tu pierwszą polską gramatykę. Zespół nauczycieli ~~z rodzin pińczowskich~~ cieli pińczowskich pod patronem Radziwiłła Czarnego przetłumaczył na język polski Pismo Święte, zwane od miejsca wydania Biblią Brzeską.

Na przełomie 1556 i 1557 r. powstała w Pińczowie drukarnia arińska kierowana przez Daniela z Łęczycy. Drukarnia działała nieprzerwanie do 1562 r.

Intensywny rozwój kulturalny Pińczowa został przerwany po śmierci Mikołaja Oleśnickiego w 1586 r. Nowy jego właściciel, biskup krakowski Piotr Myszkowski wypędził z miasta arian, zamknął szkołę i zlikwidował bibliotekę.

Dzięki arianinowi Statotiusowi, kultura polska ma mu do zawdzięczenia fakt, że uczniowie w jego szkole nauczyli się przekładać na język polski utwory łacińskie i pierwszą gramatykę języka polskiego /napisaną po łacinie w roku 1568/.

Zakładano też szkoły średnie na wsi przy zborach w majątkach wybitniejszych arian. Ze szkół tych do największego znaczenia doszła szkoła w Iusławicach nad Dunajcem. Przetrwała ona najdłużej ze wszystkich szkół arińskich w ogóle, bo 60 lat /do 1660 r./.

Podobnego typu szkoły dworskie istniały w Raciborsku u Morsztynów i w Czarnkowie u Moskorzewskich. Szkołę w Raciborsku można nazwać „kolebką poetów”, w niej bowiem pobierali naukę: Stanisław i Zbigniew Morsztynowie, Wacław Potocki, Andrzej Wiszowaty, Jan Andrzej Morsztyn. Mniejsze ~~szkoły~~ natomiast znaczenie miały szkoły w Chmielniku, Białej Podlaskiej, Iwiu, Hoszczy, Łosku i Nieświeżu.

Pierwszą większą szkołą arińską była szkoła w Lewartowie. Szkołę w Lewartowie /dzisiejszy Lubartów Lubelski/ przejęli Bracia Polscy z rąk kalwinów w roku 1588. W tym samym roku uległa ona gruntownej reformie dokonanej na wezwanie miejscowych scholarchów przez Wojciecha z Kalisza. Wszystkie szczegóły przygotowanej reformy przekładał Wojciech z Kalisza do zatwierdzenia scholarchom. Szkoła miała pięć poziomów nauczania. Lektura Biblii i śpiewanie Psalmów zajmuje w szkole pierwszok miejsce. Etyka zachęcała ludzi do pięknych czynów, ukazuje znaczenie cnót w całym życiu, zawiera w sobie źródła wszystkich praw i uczy dobrze, uczciwie i mądrze żyć. Zastosowano w niej po raz pierwszy w Polsce podział na klasy. Do małego miasteczka ściągali na studia studentów z Polski i zagranicy, przybywali tu zarówno synowie różnorodnych rodów, jak i rodzin gorliwie katolickich, a dla nauki w Lewartowie porzucano nawet studia w Akademii Krakowskiej. Wpływ jej na kształcenie różnych wyznań stał się wrótce tak poważny, że wielu z nich

ona ~~narodziła~~ siebie ataki ze wszystkich stron. Zwalczana ona była wszystkimi możliwymi środkami, z jednej strony przez jezuitów, którzy w osobie Wojciecha z Kalisza widzieli wroga swego zakonu, z drugiej strony przez obóz kalwiński i luterański patrzący z niepokojem na wszelkie sukcesy arian.

Kalwiński synod w Toruniu w 1595 r. nie ukrywał niebezpieczeństwa i ostrzegał, że ktokolwiek dawał by syny swe do szkół i ćwiczenia ariańskiego, taki ma być publicznie od używania Wieczerzy Pańskiej i społeczności zboru Bożego wyłączony.

Szkoła Lewartowska upadła nagle, w okresie zyskiwania sobie coraz większej popularności, wraz ze śmiercią w roku 1597. właściciela i prorektora szkoły Mikołaja Kazimierskiego, wybitnego mówcy sejmowego. Szkoła w Lewartowie działała przez okres 10 lat /1588-1598/. Ale program szkoły, opracowany przez wybitnego pedagoga i reformatora szkolnictwa Wojciecha z Kalisza, zwanego Kaliszczykiem, stał się później wzorem dla szkoły w Rakowie. O wielkim autorytecie Wojciecha z Kalisza i o tym, że program szkoły, rzeczywiście odpowiadał potrzebom ogółu szlachty świadczy powołanie Kaliszczyka przez katolika Jana Zamojskiego, kanclerza wielkiego koronnego i hetmana, do współpracy przy organizowaniu Akademii Zamojskiej. Wojciech z Kalisza pozostał w Lewartowie do roku 1600, potem przeniósł się do Lusławic, gdzie pełnił również obowiązki rektorskie.

W Smiglu Andrzej Dudycz założył szkołę dla miejscowej gminy ariańskiej. Szkoła ta cieszyła się największym rozgłosem w latach 1589-1594, a więc w okresie dziedziczenia Smigla przez ministra gminy ariańskiej Eliasza Arciszewskiego. Uczyła swych wychowanków czytania, pisania, rachunków, religii, początków języka łacińskiego i nauk przyrodniczych. W szkole śmigielskiej uczyli najsławniejsi ludzie i wybitniejsi działacze polskiego ruchu ariańskiego. Niektórzy profesorowie Akademii Rakowskiej, uczyli przedtem w szkole śmigielskiej i przenieśli się do Rakowa wtedy, gdy gmina Braci Polskich straciła swych możnych protektorów w osobach dziedziców Smigla.

Pierwszymi nauczycielami szkoły w Smiglu i równocześnie kaznodziejami w zborach ariańskich byli Jan Krotowicjusz i Andrzej Lubieniecki. Po nich ministrami i nauczycielami zboru byli Eliasz Arciszewski /1589-1610/, Jan Völkel /1610-1618/, Kszysztof Ostoro-dot /1585-1610/, Mateusz Radecki /1592-1618/, Jan Cacper starszy /1592-1618/, Walenty Szmalcus /1592-1598/ i Ernest Kalb /1600-1618/, który funkcję nauczyciela pełnił jako ostatni. Najwybitniejszym uczniem szkoły śmigielskiej za rektoratu Andrzeja Lubienieckiego

go był Kszysztof Arciszewski.

Również w Chmielniku była szkoła ariańska. W roku 1583 kierownikiem jej zostaje były jezuita Chrystian Francken. W ogłoszonym w Polsce dziele „Wyliczenie najważniejszych przyczyn” /1584/ ostro potępił wszelki przymus wyznaniowy wywołany tym, że teologowie własne wymysły podają za naukę Chrystusa. Ponieważ był on również przeciwnikiem oddawania czci boskiej Chrystusowi, poglądy Franckena na ten temat zwalczał Faust Socyn. Po roku 1585 Francken wyjeżdża do Siedmiogrodu / a następnie na Morawy i do Włoch/, dostał się ostatecznie w ręce inkwizycji. Po roku 1602 zmarł w jej więzieniu w Mediolanie.

## X. AKADEMIA RAKOWSKA

Raków był znany w całej Europie nie tylko jako zasłużony ośrodek wydawniczy, ale również jako siedziba znakomitej uczelni.

W 1602 r. arianie, którzy najbardziej ze wszystkich zwolenników reformacji dbali o rozwój oświaty, zakładają Akademię Rakowską.

Gimnazjum Rakowskie było dziełem zbiorowej woli społeczności ariańskiej, aktem przemyślanym starannie. Organizacja jego trwała lat kilka /1600-1603/. Pierwszym przedwstępny jej studium było wysłanie Andrzeja Wojdowskiego w roku 1600 do Niemiec dla zdobycia wzorów i rozejrzenia się w urzędowaniu szkół, uczonych oraz możliwościach pozyskania stamtąd nauczycieli. Rok następny przyniósł powzięcie formalnej uchwały o założeniu szkoły i zabezpieczeniu jej egzystencji materialnej w oparciu o fundusz 30 tyś. złotych polskich.

Szkoła nie posiadała uprawnień akademickich, i była szkołą typu średniego - pięcioklasowym gimnazjum, co nie przeszkadza że poziom jego był bardzo wysoki.

Uczelnia ta powstała przy poparciu właściciela Rakowa, Jakuba Sienieńskiego, ale kierunek jej - w przeciwieństwie do Lewartowa - ustalało wyłącznie ciało pedagogiczne składające się z tzw. scholarów, czyli kuratorów. O jej działalności naukowej świadczy najlepiej fakt, iż do Rakowa napływali studenci nie tylko z Ukrainy, Węgier, Czech czy Niemiec, a więc z krajów sąsiadujących z Polską, ale i z dalekiej Alzacji. W okresie swego największego rozkwitu, około roku 1630 Akademia liczyła 600 tysięcy słuchaczy.

Wykłady znakomych profesorów w Rakowie z dziedziny filozofii, teologii i matematyki, pociągały również młodzież innych wyznań, w tym bardziej że w Akademii wystrzegano się propagandy religijnej i nawracania studiujących. Do Akademii Rakowskiej przenosiło się też wielu studentów z Akademii Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie poziom nauczania był niższy niż w Rakowie.

W Akademii Rakowskiej wykładano logikę, etykę, fizykę, matematykę, politykę, prawo, łacinę, geografę, historię, nauczano języka greckiego, prowadzono ćwiczenia z retoryki i filozofii. Czytano „Mowy” Cycerona, prowadzono ćwiczenia z wymowy. Co do łaciny, która po etyce stanowiła drugi najważniejszy przedmiot, a we współczesnych arianom szkołach humanistycznych /katolickich i kalwińskich/ wysunęła się na pierwsze miejsce jako główny cel studiów, tutaj traktowana była jako międzynarodowy sposób porozumiewania się ludzi wykształconych. Należało ją sobie przyswajać nie od strony reguł gramatycznych, lecz przez czytanie w dziełach znakomitych stylistów i mówców; jak Cyzero, i poprzez rozmowy o sprawach codziennych, związanych z życiem szkoły i całego społeczeństwa. Języki mają służyć poznaniu życia, a nie popisom próżności.

W Rakowie panował zapał do nauk, wysoki poziom moralny nauczycieli i uczniów. Orginalną zdobyczą rakowska był obowiązek pracy fizycznej, któremu podlegali wszyscy uczniowie, każdy z nich miał się uczyć pracować w jakimś zawodzie.

Szkoła Rakowska w Rakowie była uczelnią typu humanistycznego, która miała wielką popularność wśród najbardziej postępowych rodziców. Popularność ta była o wiele większa niż szkoły lewartowskiej czy Akademii Zamojskiej. Żadna z nich nie mogła poszczycić się tak wielką liczbą uczniów jak rakowska, w której często bywało ponad tysiąc ~~xx~~ wychowanków. Wśród licznych wychowanków Rakowa byli synowie z najlepszych i najbardziej postępowych rodów senatorskich jak Leszczyńscy, Tarłowie, Niemieryczowie. Nie wszyscy oni byli wyznawcami doktryny ariańskiej. Szkoła rakowska bowiem szerzyła ideę tolerancji religijnej nie tylko w słowach i pismach, ale także codziennym jej przestrzeganiem w praktyce życiowej. Przyjmowała ona chłopców wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Szkoła miała pięć poziomów nauczania. Na pierwszym miejscu w szkole stało wychowanie religijne. Codziennie czytano w tłumaczeniu polskim Stary i Nowy Testament dla zrozumienia tajemnic wiary. Starano się zapamiętywać teksty biblijne i Psalmu.

W bardzo prosty i jasny sposób regulują życie szkolne w Rakowie „Przepisy szkoły rakowskiej”. Dzielą się one na cztery części: 1. Obowiązki uczniów, 2. Obowiązki nauczycieli, 3. Obowiązki rektora szkoły, 4. Obowiązki pedagogów prywatnych.

Według tych przepisów uczniowie mieli zaczynać i kończyć każdy dzień modlitwą. Przepisy dla uczniów mówią: „każdemu uczniowi niech będzie wolno modlić się w taki sposób, jak on



nakazuje sumienie i religia, w której został wychowany.''  
,,Przepisy szkoły rakowskiej'' pozostawiały każdemu chłopcu całkowitą wolność organizowania sobie życia religijnego według tradycji rodzinnej. Uczniowie ~~wyznania~~ wyznania ariańskiego mieli codziennie przed lekcjami udawać się w towarzystwie nauczycieli ~~z domu~~ do zboru, wysłuchać tam kazania, brać udział w chóralnym śpiewie pieśni nabożnych, odprawiać modlitwy i tak zachowywać się, aby nikomu nie przeszkadzać. Chłopcy należący do innych wyznań w tym czasie mieli, odprawiać modły w swoich domach. W dni świąteczne mogli za wiedzą rektora i pod opieką poważnych osób udawać się do swoich kościołów w najbliższych od Rakowa miejscowościach. Wszyscy uczniowie bez względu na wyznanie, winni brać udział w pogrzebach nauczycieli, ich rodzin, kolegów i innych osób związanych ze szkołą. Ale nawet w tym wypadku szkoła nie stosowała przymusu, zwłaszcza jeśli opiekunowie ucznia nie życzyli sobie, aby brał udział w jakichkolwiek obrzędach obcego wyznania. Szkoła czuwała z urzędu nad praktykami i życiem religijnym uczniów jedynie wyznania ariańskiego, troszczyła się także o nauczanie ich zasad własnej wiary w sposób dostosowany do wieku i rozwoju umysłowego. Pogłębianie wiadomości religijnych uczniów innych wyznań pozostawiono całkowicie uznaniu rodziców i opiekunów.

Przepisy rakowskie na temat praktyki życia religijnego odznaczają się nie tylko najwyższą tolerancją dla innych wyznań, ale tchną także subtelną delikatnością obawiającą się urazić kogokolwiek z powodu różnicy przekonań.

Szkoła rakowska usiłowała przyzwyczaić chłopców do wzorowego porządku i karności,. Przepisy kładły więc nacisk na punktualne przychodzenie i wychodzenie z klasy, wymagały usprawiedliwienia nieobecności uczniów na lekcjach przez rodziców lub opiekunów, groziły karami za samowolne przedłużanie przez chłopców feryj i dni wolnych, zakazywały chłopcom opuszczania domów wieczorami. Bez specjalnego zezwolenia rektora nie wolno było uczniom chodzić do sąsiadujących z Rakowem wsi i miasteczek. Ażeby chłopcom nie dawać okazji znęcania się nad zwierzętami, przepisy zabraniały łowienia ryb, polowania na ptaki, a nawet hodowli gołębi. Zgodnie z uchwałami synodów ariańskich przepisy rakowskie nie zezwalały chłopcom na grę w szachy i kości zakazując szczególnie surowo wszelkich gier hazardowych. Celem uniknięcia kłopotliwych i moralnie niebezpiecznych transakcji handlowych między chłopcami, przepisy zabraniały im sprzedawać

i wymieniać między sobą książki oraz inne rzeczy. Szkoła rakowska dopuszczając fizyczne kary i grożąc nimi chłopcom, ostrzegała ~~na~~ równocześnie nauczycieli przed ich nadużywaniem.

Pełniąc swoje funkcje rektor nie występował w swoim własnym imieniu, lecz działał z ramienia scholarchów i pośredniczył między nimi a szkołą. Wszystkie przepisy regulujące życie szkoły wydawane były przez scholarchów. Oni też zatwierdzali rozkład zajęć; program nauczania, upominali nauczycieli, wyciągali konsekwencje w stosunku do nieodpowiednich pedagogów prywatnych, decydowali o losach uczniów, którzy nie chcieli się uczyć lub nie posiadali zdolności, czuwali nad cząścią mienia prywatnego każdego z chłopców, ustalali dni wolne od zajęć szkolnych. Scholarchowie rakowscy posiadali więc władzę nadzorczą wobec rektora i szkoły i stanowili faktycznie kolektywną decyzję.

Ze stałych składek po zborach na szkoły, wypłacano nauczycielom niewysokie pensje. Poza tym utrzymywali się z drobnych datków i prezentów, które składali rodzice chłopców uczęszczających do szkoły.

Etykę uważano za najważniejszą dziedzinę wiedzy. Uważano że przestrzeganie wskazań moralnych powinno prowadzić ludzi do zbawienia wiecznego oraz ułatwić im zorganizowanie szczęśliwego bytu na ziemi. Zadaniem etyki było ułatwić człowiekowi osiągnięcie ostatecznego jego celu, tj. życia wiecznego. Człowiek powinien w modlitwach prosić Boga o pomoc w uprawianiu cnót, za które czeka go nagroda w przyszłym życiu. Natura daje człowiekowi skłonność i zdolność do cnotliwego życia, przez ~~ś~~ ćwiczenie się zaś w cnotcie, człowiek dochodzi do nawyków, które stają się jakby drugą naturą. Życie każdego arianina w „podniosłości moralnej” stało się ważniejsze i bardziej konieczne do zbawienia, niż wiara w takie czy inne dogmaty chrześcijańskie. Arianie uważali religię przede wszystkim za doktrynę moralną, troszczyli się głównie o przestrzeganie wskazań etycznych w życiu. Nie jest ważne, dowodzą, jak kto wierzy, lecz jak kto żyje, co robi. Nie wystarczy żeby ministrowie odznaczeni się dobrą pamięcią, wymową, aby potrafili drugiemu ~~wykazywać~~ wytłumaczyć, aby rozumieli obowiązki duchownych. Kto milcząc pobożnie żyje, ten buduje. Kto mówi, a niegodnie żyje, ten psuje.

W 1624 r. napisał Crell wybitne dzieło „Etykę” dla potrzeb Akademii Rakowskiej. Odznacza się one wysokim poziomem naukowym i podaje wiele wiadomości użytecznych w życiu. Dzieliła się ona na cztery części: 1/ Cnoty moralne, 2/ Cnoty intelektualne, 3/ Rozkosz, 4/ Przyjaźń.

Większość nauczycieli, a zwłaszcza rektorów rakowskich, reprezentując wysoki poziom naukowy i znajomość najnowszych zdobyczy nauki Europy zachodniej, wkładała w ręce młodzieży najnowsze dzieła z różnymi dziedzin wiedzy i wprowadzała do programu nauczania najświeższe idee oraz wynalazki. Dzięki temu pedagogika ariańska należała do najbardziej postępowych w ówczesnej Europie.

W Akademii Rakowskiej wysoko stała matematyka, jej wykładowca, profesor Joachim Stegmann pierwszy w Polsce wprowadził do programu nauczania ułamki dziesiętne oraz logarytmy.

Ariański program nauczania pozostawał pod wpływem słynnego pedagoga z obozu Braci Czeskich, Jana Amosa Komeńskiego, działającego w Lesznie Wielkopolskim.

Tak wysoki poziom naukowy budzący podziw w całej Europie, zawdzięczała Akademia Rakowska wielkiemu szacunkowi i zainteresowaniu, jakie arianie żywili dla wiedzy i wszelkich badań naukowych. Pomimo krótkiego istnienia /niespełna 40 lat/ i burzliwych losów szkoła wychowała szereg świetnych uczniów, takich jak Samuel Przypkowski, Andrzej Wiszowaty, Joasz Schlichting, Stanisław Lubieniecki młodszy; zapisali się oni zaszczytnie zarówno w dziejach kultury polskiej, jak europejskiej nie tylko jako szermierze racjonalistycznego ujmowania zagadnień wiary, ale jako pionierzy nowych prądów umysłowych.

## XI. WIARA ZGODNA Z ROZUMEM

W początkach XIX wieku Tadeusz Czacki rozkopał pod Pińczowem parę grobów arikańskich. Każdy z nieboszczyków, którzy byli pochowani w tych grobach miał w ręku tabliczkę z napisem: „Scio cui credidi” /Wiem, w com wierzył/. Obok zwłok znajdowała się szczelnie zamknięta butelka, w której Czacki znalazł opis życia zmarłego. Zasada, iż należy wiedzieć w co się wierzy, i rozumieć, dlaczego wyznaje się te, a nie inne prawdy wiary, była silnie zakorzenioną w świadomości Braci Polskich. Ją właśnie wypisywano na tabliczce, którą wkładano do trumny zmarłemu arianinowi. Zasada owa wytyczała kierunek rozwoju ideologii religijnej arian stając się stopniowo filozoficznym poglądem na świat.

Mikołaj Arnold, protestant /ewangelik/ w swoim dziele „Odparcie religii socyniańskiej” /1654/ pisze o tym kto ma decydować, jak należy rozumieć prawdziwy sens słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym. Otóż katolicy i protestanci zgodni byli co do tego, że Pismo Święte nie może być właściwie zrozumiane bez pomocy nadprzyrodzonej. Różnica między nimi polegała na tym, że strona katolicka za jedynie ~~właściwego~~ uprawnionego do tłumaczenia sensu Pisma uznawała kościół i jego widzialną głowę papieża. Tylko kościół opierając się na nieprzerwane istniejącej tradycji, której jest on jedynym wiarygodnym depozytariuszem, i działając pod natchnieniem Ducha św. ustala prawdziwy sens Pisma Świętego. Protestanci natomiast twierdzili, że Pismo wykłada się samo i że urząd najwyższego sędziego /jaki sobie uzurpował biskup rzymski/ jest zbyteczny. Co prawda jest w Piśmie Świętym wiele tajemnic, których normalnym trybem pojąć nie można. O tym, jak je należy rozumieć, poucza wiernych Ducha św. wlewający wiarę do serc.

Otóż socynianie odcinali się zarówno od katolików jak i od protestantów tezą, że Pismo Święte - szczególnie w punktach najbardziej istotnych, dotyczących zbawienia - jest jasne i w pełni zrozumiałe dla każdego, kto bada je w sposób nieuprzedzony, bez z góry powziętych mniemań i sądów. Dla zrozumienia Pisma zbyteczna jest więc właściwie pomoc Ducha św. Wystarczy tu zupełnie zdrowy rozum. To, co w religii jest sprzeczne z rozumem, nie jest żadną „niedocieczoną tajemnicą”, ale po prostu

wymysłem ludzkim, który wobec tego należy, jako zbędny, a nawet jako szkodliwy, odrzucić.

Pismo Święte jest w swych podstawowych prawdach, istotnych dla uzyskania zbawienia, jasne i zrozumiałe dla każdego, kto nie jest upośledzony na umyśle. „Prawd koniecznych” tj. takich, w które trzeba niezbędnie wierzyć, aby uzyskać zbawienie jest bardzo niewiele. Sprowadzają się one do kilku podstawowych dogmatów, które uznają wszystkie bez wyjątku kościoły chrześcijańskie, /choć niektórzy różnie je pojmują/. Zostały one „przyjęte zgodnym sądem wszystkich wieków Kościoła” oraz „bardzo jasno zostały wyłożone w księgach Pisma Świętego<sup>XX</sup> i w Symbolu ~~Składzie~~ /Składzie/ apostoelskim.” Przez to nie ma miejsca dla herezji, bo w świetle tej koncepcji wszyscy chrześcijanie mogą być zbawieni.

Faust Socyn w traktacie „De Jesu Christo Servetore” /O Jezusie Chrystusie Zbawicielu/ w roku 1578 wyraża myśl, że objawione przez Boga Pismo Święte musi być zrozumiałe dla rozumu ludzkiego i zgodne z zasadami rozumu. Skoro zatem znajduje się w Piśmie „coś”, -mówi Socyn- co sprzeciwia się rozumowi, znaczyć to tylko może, że to „coś” źle się pojmuje i że trzeba tak je wyjaśnić, aby nie było w konflikcie z rozumem. Oprócz Pisma Świętego do norm wiary należą także zasady logiczne. Wiszowaty w „Religio rationalis” pisze tak: „Godzę się na to, że rzeczy nadprzyrodzone przewyższają rozum /o tyle, że nasz ludzki rozum nie potrafi do głębi przeniknąć ich istoty i sposobów/, nie mogę jednak uznać, że się rozumowi sprzeciwiają. Tak np. to, że Bóg jest wieczny, tak że nie ma żadnego początku, jest tajemnicą, która wydaje się czasem ludziom nie do pojęcia przez rozum; a przecież rozum przekonuje, że nie jest to niemożliwością, więc nawet: że jest to koniecznością dla pierwszej przyczyny wszystkich przyczyn.”

W „Katechizmie rakowskim” czytamy: „Ponieważ Bóg dał ludziom Pismo głównie w tym celu, aby z niego poznali jego wolę o ich zbawieniu, więc jest rzeczą niemożliwą, aby dał on im takie Pismo, które nie byłoby łatwe do pojęcia i zrozumienia przez każdego. Następnie, apostołowie od początków pisali do ludzi prostych listy, w których w sposób zwięzły zawarte są najważniejsze tajemnice religii chrześcijańskiej.

Skąd więc pochodzą tak poważne rozbieżności w rozumieniu wypowiedzi Pisma Świętego? Stąd, że ludzie albo niedbale Pismo czytają, albo nie przystępują do jego czytania z sercem szczerym oraz wolnym od wszelkich obciążeń i namiętności; albo wreszcie,

ponieważ nie błagają usilnie o pomoc Bożą, to jest o dar Ducha św., który Bóg przyrzekł udzielić wszystkim, co go o to uświadomienie proszą.

W jakim więc celu potrzebni są nauczyciele? W tym celu, aby zachęcali ludzi do tego, co sami mogą zrozumieć; a także, aby pomagali im w zrozumieniu tych rzeczy, które ~~nie~~ niekiedy są nieco trudniejsze.”

Kszysztof Ostorodt pisze: „Stąd wynika, w jak niebezpiecznym błędzie trwają ci, którzy sądzą, że ludzie nie mają żadnego pożytku, kiedy słuchają, jak czyta się im Słowo Boże, jeżeli Duch św. nie pouczy ich wewnętrznie w specjalny, ukryty sposób i nie sprawi, że pojawi się w nich wiara i posłuszeństwo. Rzym. 10:17 - „Wiara tedy jest ze słuchania”. Poza tym, podobnie jak każdy może teksty święte czytać oczyma i słuchać uszami, bez wewnętrznej pomocy Ducha św. i bez specjalnego oświecenia oczu i uszu, tak samo również zrozumienie ~~nie~~ i ocena tychże tekstów świętych są możliwe dla zdrowego umysłu, choćby nie korzystał z oświecenia Ducha św.”

Religia służy człowiekowi do osiągnięcia zbawienia, istnieje więc <sup>nie</sup> dla chwały Bożej, której Bóg nie potrzebuje, ale dla pożytku człowieka. Naukę o Bogu objawił człowiekowi Jezus Chrystus w Ewangeljach, są więc one, i tylko one, jedynym źródłem niezafałszowanej wiary.

Nie wolno nam występować przeciwko wierze w boskie ~~orzeczenia~~ orzeczenia to jednak powinniśmy i możemy dochodzić właściwego ich znaczenia. Obrazą dla prawdy jest, jeśli sobie wyobrażamy, że ona boi się sądów ludzkich. Święci Ojcowie i tyloletnia zgodność przyniosły jakiemś dogmatowi wielki szacunek i poważanie, lecz nie przyniosły argumentów, które by go bronić mogły. Wiadomo, że nie arianie pierwsi oskarżyli o najcięższe zbrodnie publiczny autorytet kościoła i zgodność wielu synodów w różnych czasach. W wielu ważnych kwestiach oskarżono ową jednomyślność i fałsz i ~~także ten fałsz~~ także ten fałsz wykazano, stąd nie chcieli na niej opierać swej wiary i poglądów na sprawy boskie. Zaufanie mogą budzić tylko dwa pierwsze wieki. Na soborze w Nicei były stronnictwa i cządzka władzy ojców. I chociaż należałoby ~~stwierdzić~~ stwierdzić, że około 300 roku naszej ery kościół zachował jeszcze prawdę w jej pierwotnej formie, to lepiej kierować się wzorcem Pisma Świętego niż sądem kościoła, już przedtem w wielu punktach wiary słusznie potępionym. Wiele ludzi wówczas tak przyjęło Chrystusa, w zewnętrznym słownym wyznaniu, że z duszy swej i filozofa Platona nie wyrzuciło. W wielu punktach dlatego proste

słowa nauki Chrystusa przekręcili, nadając im zupełnie obcy, filozoficzny sens, wiedzę filozoficzną dopasowali za pomocą sprytnych komentarzy do Słowa Bożego, aby ktoś nie powiedział, że nadarmo się uczyli. Mówią, że na temat Trójcy jaśniej mówi Platon niż Pismo Święte.

Błędów ludzi, którzy w sposób przewrotny posługują się rozumem, nie należy przypisywać rozumowi jako takiemu, lecz winie właśnie tych ludzi. Winy za błędy nie może ponosić rozum, najwspanialszy dar Boga, lecz przewrotność tych co go nadużywają. Mądrość ludzka która jest głupotą wobec Boga /1Kor.1:1/ nie oznacza światła rozumu lecz cielesność rozumu, który już popadł w błąd. Światło rozumu zstępuje od Ojca światłości, dlatego nie może być głupotą. Albowiem ~~gdzie~~ tam gdzie w Piśmie Świętym mówi się, że mądrość ludzka sprzeciwia się boskiej, tam przez mądrość ludzką nie pojmuje się zdrowego rozsądku, lecz błędy rozumu, często powszechne. Tego zaś, że rozum ludzki zawodzi niektórych ludzi w sprawach przyrodzonych nie należy kłaść na karb rozumu, lecz ludzi, którzy źle się nim posługują. Albowiem inni, zarówno ci, co nie błędzili, jak i ci, którzy niekiedy, potknęli się, dzięki tej normie dość szczęśliwie poczynili postępy w poznaniu prawdy. Stąd tyle godnych podziwu zdobyczy sztuk i nauk. Błędy w nauce /która opiera się na najwyraźniejszych dowodzeniach/ zdarzają się czasem lecz nie z winy rozumu lub nauki matematycznej, lecz samych matematyków, którym wrodzona tępota albo niewiedza przeszkadza, albo też przewrotność jakiegoś uczucia, mroki samolubstwa, zawiści, gniewu czy pożądania przesłaniają niekiedy jasność umysłu. To samo powiedziec należy i o pozostałych gałęziach wiedzy, ale przecież z tego powodu rozum nie przestaje być miernikiem w rozstrzygnięciu matematycznych lub innych ludzkich zagadnień.

Nie po to została wprowadzona religia Chrystusowa, by ćwiczyć nasz intelekt w zawiłych rozmaślaniach, lecz aby wolę naszą ulepszyć świętością życia. Ludzie skażeni błędami i wiodący życie sprzeczne z powołaniem chrześcijańskim uczynili z teologii naukę albo wiedzę poświęconą rozmyślaniu i tyle w niej namotali zawiłych i ciemnych kwestii, że większość ludzi nie zgadzając się ze sobą co do ich wyjaśnienia i rozwinięcia, podzieliła się na stronnictwa, stąd tyle sekt w świecie chrześcijańskim. A prawdziwa teologia jest praktyczna i łatwa do zrozumienia, w praktyce jednak i w wykonaniu trudniejsza. Nie ma więc obawy aby umysł nasz nie był w stanie pojąć jej tajemnic przynajmniej w takim

zakreślenie, jaki potrzebny jest do zbawienia.

Zasadniczym pytaniem jest, kto ma być sędzią w sporach dotyczących wiary. Ci którzy w sprawach religii chrześcijańskiej rozbieżne mają poglądy zgodni są co do tego, że sam Bóg jest najwyższym i absolutnym sędzią. A ponieważ on sam teraz nikogo nie sędzi, Pan Jezus ustanowiony został przez Niego najwyższym sędzią wszystkich, ta sprawa nie podlega dyskusji. Dlatego nikt nie ośmielił się wątpić, że dopuki Pan Jezus był na ziemi, wszyscy słusznie mogli uciekać się do Jego orzeczeń. Co więcej, gdyby dziś Pan Jezus osobiście obwieszczał wyroki w toczących się sporach, wszyscy jednogłośnie przyznają że obie spierające się strony musiałyby się temu podporządkować. Ale skoro Chrystus został wzięty do nieba, powstaje pytanie, kto teraz, zanim stanie przed owym sądem ostatecznym, ma być na ziemi sędzią w sporach na temat wiary?

Ale bynajmniej nie wystarczy wymienić tu Ducha św. Choćby bowiem był to duch prawdy i choćby wszyscy przyjmowali jego orzeczenia jako najzupełniej pewne, to jednak, ponieważ, działa on zawsze za pośrednictwem ludzi, dlatego badać należy, którym ludziom występującym w roli rozjemców dyktuje On swe wyroki, zwłaszcza, że może ktoś, fałszywie chełpić się, jakoby natchniony był przez Ducha św. I tu niektórzy stale wysuwają święte pisma Apostołów i Proroków. Ale rzecz sama mówi, że spełniają one raczej funkcję normy niż sędzię. Sędzią zaś jest czymś innym niż norma. Sędzia bowiem według normy wydaje orzeczenia. Pismo Święte zaś ani samo nic nie rozumie, ani nic nie orzeka, a tylko jest rozumiane i sędzia ma rozsądzić, bądź to, co ono znaczy, bądź co na jego podstawie należy postanowić w innych sprawach.

Okazuje się więc, że potrzebny jest zupełnie inny sędzia. I tu poglądy się rozchodzą. Jedni bowiem oddają sąd w ręce kościoła. Tem poglądem głosi Bacek /katolik/. „My” -powiada on - odróżniamy sędzię od normy. Sędzią nazywamy tego kto wyrokuje w sporze dwu stron. Norma jest tym, według czego sędzia ustala wyrok. Stąd zgadzamy się na trzy rzeczy: 1/ że kościół jest sędzią w sporach, 2/ że normą, według której kościół ustala swe orzeczenia jest nie tylko Pismo ~~św.~~ Święte, ale również i tradycja, 3/ że kościół może w dwojaki sposób ogłaszać swe wyroki i albo przez najwyższego kapłana, który jest głową i pasterzem kościoła, albo przez sobory zatwierdzone przez papieża, które reprezentują kościół.”

Bezasadne jest tu jednak powoływanie się na autorytet kościoła czy papieża, jak czynią to katolicy. Autorytet kościoła



i papieża musi być bowiem również jakoś uzasadniony. Wówczas jednak powstaje błędne koło, ponieważ autorytetu kościoła dowodzi się z Pisma Świętego, które z kolei także wymaga uzasadnienia i dowodu, iż pochodzi istotnie od Boga. Dowód zaś prawdziwości Pisma wywodzi się z autorytetu kościoła. Koło się zamyka.

... Czy nie lepiej, że każdemu powinien wystarczyć jego własny sąd, byleby oczywiście sądzący posiadał zdrowy rozum. Podobnie jak nic innego jak oko i to zdrowe jest narzędziem wzroku, ucho słuchu, ręka chwytania, nogi chodzenia, tak zdrowy rozsądek jest jedynym u człowieka organem rozumienia i sądzenia. Dlatego jeżeli mówi się, że oko widzi, ucho słyszy, ręka chwyta, nogi chodzą, tak też używając zwykłej przenośni powiesz, że rozum sądzi. Rzecz ta dla rozsądnych i bezstronnych opiniodawców nie wymaga wyjaśnień ani uzasadnienia.

Cóż ma decydować o tym, która interpretacja Pisma Świętego jest właściwa? Gdzie jest kryterium rozstrzygające? Wszak Pismo Święte nie jest jednoznaczne i można je tłumaczyć w rozmaity sposób. Według np. stanowiska katolickiego sędzią, który ustala właściwy sens Pisma Świętego jest kościół i jego widzialna głowa - papież. Kościół w oparciu o istniejącą nieprzerwanie od czasów apostoelskich tradycję, naucza w sposób nieomylny i jedynie prawdziwy, jak należy rozumieć słowo Boże zawarte w Biblii.

Najwyższym i nieomylnym sędzią w sprawach religii jest oczywiście Bóg. Ten jednak nie ogłasza dzisiaj osobiście swych wyroków. Pozostawione zaś pisane Słowo Boże nie może być sędzią /jak chcą protestanci/ lecz tylko normą wiary podobnie jak w prawie sądowym, gdzie kodeks karny nie wydaje orzeczeń sam, lecz na jego podstawie ktoś, mianowicie sędzia. Jeśli więc Pismo Święte jest normą wiary, to musi być ktoś, kto na jego podstawie wydaje orzeczenia, czyli wyjaśnia prawdziwy jego sens. Nie można tu powoływać się na Ducha i św. Jeśli masz się przekonać, że Twoje, a nie moje zdanie w sprawach religii jest prawdziwe, uzasadnij to przy pomocy argumentów rozumowych. Legitymowanie się natchnieniem Ducha św. czy łaską Bożą nie jest żadnym argumentem. Skąd bowiem mogę wiedzieć, czy masz w sobie istotnie Ducha św., wszak fakt ten jest dla mnie i dla innych niesprawdzalny. A poza tym - choćbyś był jak najmocniej przekonany o posiadaniu Ducha św. to nie świadczy jeszcze, że posiadasz go istotnie. Wszak możesz się w mylić albo być omamiony przez szatana. Gdzie masz kryterium, które by ci pozwoliło sprawdzić, że przekonanie twoje jest prawdzi-

we? Jedynym sposobem wyjścia z tego błędnego koła jest przyjęcie zasady, że najwyższym sędzią w sporach o wiarę jest ~~przyjęcie zasady, że najwyższym sędzią~~ zdrowy rozum ludzki. Jest to kryterium prawdy, którym obdarzony jest każdy normalny to jest zdrowy na umyśle człowiek. Rozumem można uzasadnić istnienie Boga, przy pomocy rozumu uzasadnia się też autentyczność Objawienia; czyli Słowa Bożego; rozum powinien też być tłumaczem sensu Pisma Świętego. Pismo Święte zawiera wprawdzie pewne rzeczy dla rozumu ludzkiego niepojęte, czyli takie, które są ponad rozum, nie zawiera jednak żadnych rzeczy, które by były z rozumem sprzeczne.

### ZRODŁA WIARY W BOGA

Rozum ludzki sam z siebie nic nie wie i nie może wiedzieć o Bogu i rzeczach boskich. Są całe narody, które nie mają żadnego pojęcia o Bogu. Legendą jest także to, że są jakieś wrodzone idee Boga. Opinia ta jest szeroko rozpowszechniona. Skąd jednak bierze się to przekonanie o istnieniu wrodzonej idei Boga? Bóg wielekroć objawił się ludziom, którzy to objawienia nie przekazywali swoim potomkom. Tak więc już na samym początku Bóg objawił się Adamowi. Ponieważ zaś pierwszy człowiek żył bardzo długo, mógł on łatwo zaszcześcić potomnym swą wiedzę o Bogu. Są też tacy którzy głoszą, że można wnioskować, o istnieniu Boga z refleksji nad budową tego świata. Ktokolwiek wyteży w swój umysł, nie tylko odkryje istnienie Boga, lecz także to, że kieruje On ludzkimi sprawami. Jest to opinia fałszywa. Dowodem tego jest fakt, że nawet najwybitniejsi filozofowie - a wśród nich sam Arystoteles, który wszystkich innych przewyższył swym geniuszem - jakkolwiek rozpatrywali najpilniej budowę tego świata i badali wszechświat możliwie szczegółowo, nie zdołali dojść do koncepcji Boga-Opatrzności, a więc Boga opiekującego się światem i kierującego nim. Co więcej, nie zdołali nawet osiągnąć tej prawdy, że świat został stworzony przez Boga. Jedynym źródłem wiary w Boga jest objawienie Boże. Do kogo wieść o Bogu objawiona przez niego samego, nie dotarła, ten istnienia Jego nawet nie przeczuwa. Nie istnieje religia naturalna. Nawet sam Chrystus który był człowiekiem doskonałym, po śmierci dopiero podniesionym do godności Bożej, musiał być pouczony przez Boga w sposób, który odpowiadał jego ludzkiej

naturze. Znajomość prawdy Bożej zawdzięcza Chrystus nie wiedzy wrodzonej, a skoro tak, to należy przyjąć, że Chrystus, zanim rozpoczął swą naukę wśród ludzi, z postanowienia Bożego przebywał przez pewien czas w niebie /J.3:13/A nikt nie wstąpił do nieba, ~~tylko~~ tylko ten, który z nieba zstąpił, Syn Człowieczy/.

Gdyby wyobrażenie Boga dane było wszystkim przez naturę, nie pochodziłoby z wiary. A przecież z wiary ono pochodzi, jak uczy wyraźnie Ap. Paweł w liście do Hebrajczyków 11:6 mówiąc, że bez wiary nie podobna podobać się Bogu, albowiem przystępujący do Boga musi wierzyć; iż Bóg istnieje, i że nagradza tych, którzy go szukają. Z słów tych wynika chyba jasno, że ktoś może nie posiadać wiary, a zatem być pozbawionym owego wyobrażenia istoty Boskiej, skoro mówi się, że bez wiary nikt nie może podobać się Bogu. Należy z tego wnioskować, że owo wyobrażenie nie jest ludziom dane przez naturę.

Po drugie. Gdyby wszyscy ludzie z natury posiadali wyobrażenie Boskiej istoty, w jaki sposób tenże Ap. Paweł na podstawie ~~faktu~~ faktu, że Enoch podobał się Bogu, mógłby dowodzić; iż on ~~wierzył~~ wierzył w istnienie Boga? To pewna wskazówka, że tego rodzaju wyobrażenie nie pochodzi z natury, czyli że ktoś może go w swej duszy nie posiadać. To bowiem, co od natury pochodzi, musi cechować wszystkich.

Po trzecie. Pismo Święte wyraźnie uczy, że są ludzie którzy nie wierzą w istnienie Boga /Ps.10:4, 14:1, 53:2/, a choć nazywa ich głupcami, to jednak bynajmniej nie zaznacza, że są oni pozbawieni normalnego rozsądku i przyrodzonych zdolności duchowych, lecz tylko, że nie posiadają zupełnie prawdziwej mądrości. Prawdziwa zaś mądrość nie jest cechą naturalną, lecz się w jakiś sposób zdobywa, jak o tym mówią liczne świadectwa rozsiane po całym Piśmie Świętym.

Później socynianie zmienili swoje zdanie na temat religii naturalnej. Jan Crell w traktacie opublikowanym w Rakowie w roku 1630 /O Bogu i jego atrybutach/ uzasadnia istnienie Opatrzności czyli Boga rządzącego i kierującego światem, opierając się na przesłankach wyłącznie rozumowych. Crell wyraża mniemanie, że jest rzeczą całkowicie możliwą dojść do koncepcji Boga-Opatrzności w sposób niezależny od jakiegokolwiek objawienia, przez samą tylko refleksję rozumową nad faktami znanymi ze świata natury i ducha. Religia naturalna istnieje niewątpliwie, tylko że nie jest ona wystarczająca do uzyskania zbawienia. Jeśli więc ktoś posłyszycy o religii chrześcijańskiej, nie może nie uznać za prawdziwe jej

podstawowych artykułów /a te są w zupełności wystarczające do zbawienia/. Każdy też rozpozna z łatwością przy pomocy zasad ~~rozumu~~ rozumu, że Pismo Święte pochodzi istotnie od Boga, jak i to, co w tym Piśmie jest niezbędną do wierzenia.

W każdym człowieku znajduje się jakieś kryterium pozwalające odróżnić prawość od nieprawości; a przynajmniej jest w możliwości każdego, by poznał i uznał, że prawość musi mieć pierwszeństwo przed nieprawością, uczciwość przed sromotą. To zaś jest niczym innym, jak pewnego rodzaju wewnętrznym słowem Bożym. Ktokolwiek posłuszny jest temu słowu, posłuszny jest samemu Bogu, chociażby przy tym nie myślał albo nawet nie wiedział o istnieniu Boga. I nie ulega wątpliwości, że taki człowiek będzie Bogu miły.

Dla człowieka nie jest z natury jasne, że to, co on uznaje za nieprawość, jest równocześnie złe. Najczęściej bywa odwrotnie, w człowieku toczy się wewnętrzna walka między głosem rozumu, doradzającym wybór tego co prawe, a głosem popędu kierującym ku temu, co niegodziwe. Jedynie od wolnej woli człowieka zależy co wybierze. Otóż ten, kto postanawia iść za radą rozumu i wybiera prawość - choćby wbrew własnym korzyściom - ten skłania się łatwo do wiary w istnienie Boga, czyli jakiejś siły rządzącej i kierującej światem, która nagradza tych, co czynią prawość a unikają niegodziwości. Ten zaś, kto kieruje się popędem, ten bądź w żadnym sposób nie może dojść do tego przekonania, bądź z wielkimi trudnościami, gdyż jest ono niewygodne dla jego zamiarów, tak jak sprzyja zamiarom pierwszego.

Nasuwa się pytanie: Skąd wiemy że księgi Pisma Świętego które według powszechnej opinii chrześcijan zawierają objawione Słowo Boże, powstały istotnie z Bożej inspiracji, czyli skąd wiemy, że Słowo, które uchodzi za Boże, jest istotnie Słowem Bożym?

Katolicy powołują się tu na świadectwo kościoła. Autorytet kościoła miał gwarantować autentyczność Słowa Bożego. Stanowisko to sformułował pierwszy św. Augustyn w słynnym zdaniu: „Nie wierzyłbym w Ewangelikę X Ewangelie, gdyby mię do tego nie skłonił autorytet Kościoła.” Protestanci ~~na~~ powoływali się w tej materii zwykle na wewnętrzne świadectwo Ducha św.

Arianie rozróżniali w tym zagadnieniu następujące warianty:

1/ Istnieją ludzie, którzy choć może powątpiewają o autorytecie Pisma Świętego zgadzają się mimo to, że religia Chrystusowa jest prawdziwa.

2/ Uważają, że jest lub przynajmniej może być jakaś prawdziwa

religia.

3/ Uważają, że nie ma żadnej w ogóle prawdziwej religii.

Ad 1. Udowodnienie tym ludziom autentyczności Objawienia nie nastęrcza specjalnych trudności. Arianie pászługują się w tym celu wywodem filozoficzno-historycznym, którego celem jest wykazanie że nie ma powodu wątpić ani w wiarygodność Ewangelistów, ani też w to, że teksty Pisma Świętego zostały spacone. Argumenty te dla chrześcijan będą wystarczające.

Ad 2. Arianie zalecają porównanie religii chrześcijańskiej z innymi religiami i wykazanie jej wyższości i doskonałości. Można to uczynić powołując się na wartości moralne Ewangelii, na wielkość nagród które religia ta przyrzeka /nieśmiertelne życie/, na doskonałość moralną jej twórcy /Chrystusa/, na cuda wreszcie których dokonywał, i na jego zmartwychwstanie, w końcu na niezwykły triumf religii chrześcijańskiej i jej rozpowszechnienie się na świecie.

Ad 3. Brak argumentów rozumowych. Jest pewne, że ktokolwiek uważa religię za wymysł ludzki i ją wyśmiewa mniemając, iż jest rzeczą najdaremniejszą spodziewać się lub lękać ze strony Boga nagrody lub kary za zane lub haniebne uczynki, ten z pewnością będzie się śmiał, gdy usłyszy o jakichś cudach czynionych przez ludzi i wszystko sprowadzi do przyczyn naturalnych. Najpierw więc trzeba dowieść przy pomocy świadectw historycznych, że istniał Jezus, potem, że zginął na krzyżu, a następnie, że czynił cuda. Stąd już wynika, że musi istnieć Bóg i jakaś religia. Reszta, to jest dowiedzenie prawdziwości chrześcijaństwa, nie nastęrcza już wielkich trudności.

Ci co chcą dać wiarę pismom Starego i Nowego Testamentu, żądają takich argumentów i dowodów, którym nikt nie mógłby się przeciwstawić ani ich obalić i które w każdym budziłyby pewną i nie zawchwaną wiarę, ci zdradzają, że nie dość baczenie rozważyli naturę religii. A natura jej jest tego rodzaju, że wymaga zasługi wiary i jest niby jakimś kamieniem probierczym ludzkiej uczciwości, a szczególnie natura tej religii, jaką zawiera Nowy Testament. Gdyby pisma Nowego Testamentu były tego rodzaju, że nikt w żaden sposób nie mógłby zaprzeczyć, że są prawdziwe, wówczas nie byłoby nikogo, kto by nie tylko nie wyznawał religii w owych księgach zawartej, to jest nikogo, kto by nie wyznawał, że jest chrześcijaninem, lecz także nie byłoby nikogo, kto by nim istotnie nie był, to jest kto by nie okazał posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi. Nagroda bowiem wyznaczona tam dla tych, co okażą posłuszeństwo

Chrystusowi, jest tak wielka i tak godna pożądaną, że nie byłoby nikogo, kto by dla jej uzyskania nie spełnił większych jeszcze rzeczy, niż Chrystus nakazał, skoro miałyby pewność, że tę nagrodę otrzyma, a pewność tę miałyby, gdyby wierzył, że niezaprzeczalną prawdą jest wszystko co zawierają księgi Nowego Testamentu. Wówczas jednak nie byłoby żadnej różnicy pomiędzy złymi i dobrymi ani żadnego powodu by dobrze lub źle czynić, a tym samym by wynagrodzić cnotę a karać występki. Ponieważ dopiero niepewność nagrody na początku obiecaną doprowadza do rozeznania złych i dobrych. Albowiem dobry człowiek czyli uczciwy, myślą i wolą skłaniający się ku temu co słuszne i co pewne, a więc takie jak właśnie Chrystus nakazuje, a przynajmniej duchem owym rzeczom bliski, łatwo wierzy w to, co słyszy o wspaniałej nagrodzie przeznaczonej dla ludzi, którzy będą to wszystko spełniali, choćby nawet jej wyraźnie nie widział a tylko świeciła mu jakaś nadzieja, i tak wierząc wszystkimi siłami stara się owe nakazy spełniać. Złego zaś człowieka i niegodziwego nie cieszą wcale postępy słuszne i prawe ani tym podobne rzeczy zawarte w przykazaniach Jezusa Chrystusa, a przynajmniej mało troszczy się, kiedy słyszy o nagrodzie przeznaczonej dla tych, którzy je spełniać będą, o im większej zaś nagrodzie słyszy tym bardziej w nią nie wierzy. Jeśli jednak z powodu wielu na ten temat domniemań ma co do niej jakąś nadzieję, to jest ona tak nikła, że nie może sprawić by człowiek ten porzucił swoje złe obyczaje i wraz z nimi radość, zaszczyty i korzyści, jakie stąd spodziewa się otrzymać albo już otrzymuje.

Bardzo mądrze przeto stało się, że jeśli chodzi o nagrodę nieśmiertelności najbardziej przez wszystkich upragnioną, przeznaczoną dla tych, co okażą posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, Bóg nie chciał jej rodzajowi ludzkiemu w sposób pewny i niewątpliwy z wyjątkiem niewielu, którzy mogliby dać świadectwo innym o tym, a co sami widzieli i dlatego księgi Nowego Testamentu w których jest wyraźna wzmianka o tej nagrodzie i które stale ją potwierdzają ją nie mają takich cech, żeby nikt żadną miarą nie mógł się im im przeciwstawić. Lecz sądził Bóg, że wystarczy, jeśli zarówno te pisma jak i inne, jakie tylko istnieją dowody owej nagrody będą takie, żeby można było i słusznie należało dać im wiarę oraz żeby były dostatecznie jasne dla człowieka uczciwego, lub tego, który łatwo uczciwym stać się może, dla nieuczciwego zaś i tego, który z powodu swej złośliwości uczciwym stać się nie może, aby nie były dosyć jasne. A wszystko to po to, aby Bóg odskoniwszy w ten sposób uczciwość jednych, a złośliwość drugich miał słuszny

w ten sposób uczciwość jednych, a złośliwość drugich miał  
słuszny powód, aby tych karać tamtych zaś nagradzać i dlatego,  
że tak przystało i jeszcze bardziej dlatego, żeby w tamtych  
okazać swe miłosierdzie największe, w tych słuszną surowość, w jedny  
jeńnych i drugich zaś objawić swą podziwu godną potęgę i najwyż-  
sze władztwo nad całym światem oraz panowanie w nieskończonej  
i nieśmiertelnej swej chwale.

XII. POGŁADY SPOŁECZNE I ETYCZNE

ARIAN:

A. PANSZCZYŻNA; MAJATEK; URZĘDY; PANSTWO:

Według Socyna istotą świata jest miłość: I z tym właśnie poglądem wiąże się nastawienie arian w dziedzinie społecznej. Arianie uważając, że pierwotna postawa chrześcijaństwa została wypaczona, opierali swój system społeczny na Ewangelicznej miłości:

Minister ariański Jakub z Kalinówki, na synodzie w Iwiu w styczniu 1568 r. tak mówi do Szymona Budnego, ministra ariańskiego mającego odmienne poglądy: „Dosyć długo, bracie, mówię, ale choćbyś i dziesięćkroć dłużej mówię, tedy tego w mię nie w mówisz, żeby się godziło chrystyjaninowi mieć poddane, nie mówiąc już o niewolników. Bo Pan Chrystus nie chce, żeby się tu uczniowie jego na majątności zdobywali, ludźmi jak bydłem robili, ale żeby nawet i gotową osiadłość sprzedawali, siebie samych i wszystkiego co mają, wyrzekli się, a wzięwszy krzyż swój, żeby wszyscy za nim szli. Tak nam Pan nasz rozkazuje, nie tak jak ty bracie chcesz: i tu panować i również pójść za Panem, gdzie on jest; ale nie ma być sługa nad pana, a uczeń nad nauczyciela.”

W oparciu o argumenty czerpane z Pisma Świętego, głównie Kazania na Górze /Mat. rozdz. V-VII/ potępiono pańszczyznę i poddaństwo chłopów, składali swe urzędy, zwracano dzierżawione dobra, a własne sprzedawali, aby uzyskane stąd pieniądze rozdać ubogim i samemu utrzymywać się z pracy rąk własnych. Tak postąpił np. Jan Niemojewski, zamężny szlachcic kujawski. Sprzedawszy swe majątności i rozdawszy swą gotowiznę ubogim Niemojewski złożył urząd sędziego ~~inowrocławskiego~~ inowrocławskiego, którego pełnienie niezgodne było z wyznawaną przezeń doktryną, odparał szablę, przywdział skromniejszy ubiór plebejski i poświęcił resztę swego życia działalności w zborze. Inny szlachcic Jan Przytkowski, dziedzic spod Krakowa nadał wolność osobistą chłopom w swoich dobrach /1572 r./ uznając jak czytamy w nadaniu - „że poddani jego we wsiach Przytkowice Górne, Polanka, Nikczajowice, Tarnawa



i połowie Starej Wsi w powiecie krakowskim i oświęcimskim są razem z nim stworzeniami jednego Stwórcy, nie chcąc zatem, aby ci kmiecie i pośdani jego jak i ich synowie i córki z powyższych wsi nadal żyli w jarzmie i niewoli według powszechnego prawa koronnego, zwalnia tychże kmięci i poddanych i ich potomstwo od wszelkich ciężarów. Zarazem tymże kmięciom swoim i ich synom pozwała odchodzić ze swych posiadłości i przenieść się na pobyt dokądkolwiek zechcą ... godzi się aby i oni i ich synowie po wieczyste czasy cieszyli się taką samą wolnością.''

Niedola chłopów miała też wyraz głównie w poddaństwie sądowym. Od wyroków dziedzica - sędziego nie było odwołania, tak że chłop krzywd od niego doznanych nie mógł nigdzie dochodzić. Pozostała mu jedyna droga ... ucieczka. Wymiar pańszczyzny tygodniowej pomnażany z biegiem lat, doszedł w wielu częściach Polski do sześciu dni. Wolni kmiecie znikli, pozostał niewolnik, chłop „przypisany do ziemi”, podległy sądownictwu i prawodawstwu dziedzicy, od którego całkowicie zależało jego mienie a nawet życie.

Na odbytym w 1568 r. synodzie arikańskim w Iwiu Paweł z Wizny mówił: „ Najmilsi Bracia, tak o was wszystkich sędzę, że to już z pomocą Bożą dobrze widzicie, że antychryst, gdy w domu Bożym zasiadł /jak Apostoł o nim prorokował/ nigdy nie próżnuje, ale ustawicznie odstępstwo lub od Boga odstąpienie popiera, aż ten oto Babilon, tak jak go widzimy postawił; dlatego nie trzeba się nam ani jednego, jakiegoś prawdziwego artykułu w jego religii lub ~~naucz~~ nauce spodziewać, gdyż wszystko, od małego do dużego przez niego jest albo pofałszowane, albo zmienione, albo zniszczone, albo też zarażone. A ponieważ myśmy się w ciemnościach tego mistrza urodzili i wychowali, trzeba się pilnie Panu Bogu modlić i samym do tego dążyć, żeby się jakiś błąd między nami nie zataił. Ja za łaską Boga mego, a za oświeceniem Ducha jego świętego kilka rzeczy widzę, które niczym innym nie są, tylko szczere papieństwo. Jedną z nich jest ta, że niektórzy bracia mają poddanych a niektórzy i niewolną czeladź dotąd mają i w niewoli ją będąc w sprzeczności z Słowem Bożym trzymają. A jeśli by ktoś inaczej myślał, niech się odezwie, i niech Słowem Bożym udowodni to, że się mylę. Bo ja tak rozumiem i wierzę iż się ~~nie~~ wierzącemu nie godzi mieć poddanych, a daleko mniej niewolników i niewolnice, gdyż to jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego albo raczej krwi używać. Bo Pismo Święte jaśnie świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił ~~wszystek~~ rodzaj człowieczy przez co wszyscy

jesteśmy sobie równi, bo jesteśmy wszyscy z jednej krwi, dlategośmy my wszyscy sobie bracia ... a jakże może brat nad bratem panować? Jak może potu jego używać? ... Czy nie ciężkie roboty poddani panom swym robią? Czy nie ciężkie podatki płacą, że sami niebożatka plewy ~~jak~~ jak świnie jedzą, a ziarno na czynsze, na ~~sierpczyk~~ sierpczynny lub na pobory i inne podatki sprzedać muszą.''

Była to w stosunku do chłopów rzecz nadzwyczaj nowa. Tacy jak Jan Przypkowski czy Jan Niewojewski wyzbywają się swoich majątków, aby z czystym sumieniem uczestniczyć w ewangelicznej wspólnocie. A takich było ~~wz~~ wielu. Pozbyć się dobrowolnie majątku rzec się urzędu nie było tak wcale łatwe do przeprowadzenia, jakby się wydawało. Łatwo było przegrać majątek w kości, przepić, przehulać - uchodziło to za normalne, nikogo ~~x~~ nie gorszyło i ... nie nastęrczało trudności prawnych. Ale wyzbyć się wszystkiego w imię religii, i z pobudek ideowych? Takie postępowanie zakrawało ~~x~~ na obrazę moralności, podważało bowiem ład społeczny i poddawało w wątpliwość intencje tych którzy się o jego zachowanie modlili.

Jednakże nie zaprzestają agitacji wśród szlachty głosiciele nowych zasad, jak Marcin Czechowic czy Piotr z Goniądza: „którzy ludzi zacnych i nabożnych przywodzili do tego by urzędy porzucali, broni odpasali, prawowania się w największym ukrzywdzeniu i przysięgi zakazywali. I wiele ~~xx~~ ludzi urzędy porzucali i król je komu innemu dawał, drudzy i majątności opuszczali i sprzedane rozpraszałi. A Ożarowski człowiek zacny, w Sejm lubelski do króla przyszedłszy do rady, publicznie mu podziękował za dobrodziejstwo, a że go dłużej używać z czystym sumieniem nie może, królowi za to ani Rzeczypospolitej nie służąc, powiedziawszy, oddał ~~x~~ królowi przywilej na Przybysławice samoczwarne w lubelskiej ziemi, prosząc żeby to król od niego wzięł, oddał komu takiemu co mu służy. Król tego długo od niego nie chciał wzięść, a on też inaczej nie chciał mówiąc - „Wzięść mi panie mój, gwałtem co możesz, ale dać mi gwałtem nie możesz.''

Nowa wiara wymagała nieraz od brata - szlachcica czegoś więcej niż tylko uprawiania własnej ziemi własnymi rękami. W wielu przypadkach powinienby on opuścić rodowe gniazdo: „Także nie godzi się wam - głosił synod ariański w Pałecznicy w 1568 r. - mieszkać w takich majątnościach, które przodkom naszym nadano za rozlania krwi. Przedajcie więc takie majątności i rozdajcie ubogim.''

Na synodzie tym żądano też aby ministrowie ariańscy „sobie chleb zarabiali swymi rękami''.

Nie należy w sprawie majątku powoływać się na Stary Zakon,

który szczęście Żydów pokładał w rzeczach doczesnych. Chrystus przeniósł je na życie pozaziemskie, to też chrześcijanin nie powinien odznaczać się chciwością i gromadzić bogactwa większe, niż mu potrzeba do życia. Można wprawdzie posiadać więcej jeśli los komu przyniósł majątek, ale nie wypada gonić za nadmiarem. Pierwsi chrześcijanie uważali mienie za wspólne, jako wspólność nie posiadania, ale użytkowania. Kto ma więcej, tym więcej powinien rozdawać. Jan Niemojewski i Brzeziński sprzedali swe duże majątki na Kujawach i otrzymane sumy obrócili na wspieranie ubogich braci, naśladowując bogatego w młodzieńca z Ewangelii.

Historia nie zna wypadku, aby klasa panująca wyrzekła się z własnej woli swych majątków i przywilejów. Źródłem utrzymania ~~nie~~ nie może być cudza praca, czy posiadanie majątku a jedynie własna praca, najlepiej fizyczna. W roku 1568 na synodach w Iwiu i Pałesznicy wystąpiono przeciwko prawu, aby ministrowie mogli otrzymywać w uposażeniu folwarki i poddanych oraz domagali się złożenia takich stanowisk, na których żyją z cudzej pracy, zamiast zarabiać sobie na chleb własnymi rękami. W społeczeństwie szlacheckim, wyznającym pogląd Arystotelesa, że zajmowanie się pracą fizyczną czyni jednostkę ludzką niezdolną do zajęć pięknych i moralnych, taka zasada musiała być śmiałą. Arianie którzy nakazywali zrezygnować z własności ziemskiej i zwierzchności nad chłopem, uchylać się od instytucji państwowych, wyrzec się dochodzenia swego prawa, potępić oręż i wojnę, głosili to wszystko, jako hasła które wypływały z ducha Nowego Testamentu. Ten kto chciał żyć codziennym życiem chrystyjańskiej wspólnoty, oddawać się w zborze pracy ręcznej, naukowej czy modlitwie i uczestniczyć razem ze wszystkimi we wspólnej Wieczerzy, obowiązany był do zupełnej równości ewangelicznej z ludźmi plebejskiego stanu. Daje wyraz to m. in. Jan Stoiński w „Modlitwach nabożnych”: „Niech nimi nie robią jako wołkami, ale niech pamiętam, że są przecież ludzie na wyobrażenie Twoje stworzeni, mnie w przyrodzeniu podobni, niech przeciwko mnie nie mają przyczyny wzdychania do Ciebie, abys ich nie wysłuchał i nie zemścił się nade mną krzywdy ich”. Tak ma się modlić szlachcic i tak postępować, aby n nikogo nie drażnić - nie przysparzać Braciom Polskim wrogów.

W roku 1572 Grzegorz Paweł twierdził, że prawdziwi chrześcijanie państwa nie potrzebują. Istnieje ono tylko po to, aby trzymać w korbach ludzi i karać ich za popełnione zbrodnie. Arianie bowiem jedynie płacić podatki i szanować przedstawicieli władzy świeckiej powinni. Ale nie wolno im obejmować żadnych

urzędów Źbo z tym związany jest obowiązek karania winnych/ ani też podawać skargi do sądu. Chrystus nakazał nie sprzeciwiać się złu. Arianie odmawiali istniejącemu państwu miana „chrześcijańskiego”. Traktowali władzę państwową jedynie jako zło konieczne, z którym prawdziwi chrześcijanie powinni mieć jak najmniej wspólnego. Chrystyjanin ma słuchać urzędu, choćby urząd był zły lub pogański, byle jego rozkazy nie sprzeciwiały się Chrystusowi. W tym wypadku nie może słuchać urzędu. Państwo nie jest organizacją chrześcijańską i wierni członkowie zboru nie idą w jego służbę, ale w życiu zborowym mają urzeczywistniać naukę Chrystusa. Wojna nawet obronna, nie da się pogodzić z obowiązkami chrześcijanina, zbor musi być bezwzględnie pacyfistyczny. Prawo miecza, o ile się wyraża karaniem przestępców przez władzę, nie jest urządzeniem chrześcijańskim. Wierni nie mogą z niego korzystać ani z nim współdziałać. Piastowanie urzędów, z którymi wiąże się to prawo, jest niedopuszczalne dla chrześcijanina. To ujęcie stosunku do państwa oddzieliło arian od reszty społeczeństwa, od wszystkich innych wyznań, czyniąc z nich budowniczych innej społeczności. W państwie Chrystusowym nie wolno nienawidzić żadnego człowieka, bo wrogami nie są ludzie, lecz szatan i z nim tylko przystoi wojować słowem Bożym.

Arianie kładli nacisk na etykę jako znak prawdziwego kościoła. Akcent ten jest typowy dla arian, którzy przenoszą punkt ciężkości życia z zaświatów na ziemię. Szukali najwyższych ideałów etycznych wyłącznie w tekście Ewangelii, odrzucali natomiast wszystkie orzeczenia soborów i kompromisy, nagromadzone w ciągu wieków rozwoju instytucji kościelnych. Głosząc doskonałość ewangeliczną w życiu społecznym, nie porzucali nigdy podstaw ściśle religijnych swej działalności. Trzymali się słów „Królestwo nasze nie jest z tego świata”. Chcieli jednakże bezwzględnie w wypełnianiu reguły życia przepisane nauką Chrystusa i Apostołów, nie cofając się przed wysuwaniem z nich wszystkich konsekwencji, aż do porzucania ziemskich pragnień, wyrzeczenia się przywilejów i zaprzeczenia prawa przelewu krwi. Chrystus nie posiadał własności osobistej, bo nie miał gdzie głowy skłonić, i ubóstwo Jego brali sobie za wzór, ale działalność ich polegała nie tyle na narzucaniu jakiegoś przepisu, ile na ogólnym naśladowaniu wzoru, nie tyle na nacisku, ile na wezwaniu. Prawdziwy wyznawca Chrystusa, który modlił się za wrogów, winien za złe mścić się dobrym, a krzywdy swe będące dopustem Bożym, zdawać na Boga. Władzy nie jest zabronione karanie z urzędu, jej funkcje ujemne są następst-

wem grzechów świata, ale „prawy chrystianin” nie może się domagać od urzędu kąt na krzywdzicielu, wolno mu tylko dochodzić swych praw bez pragnienia zemsty i odwetu. Chrześcijaninowi nie wolno przyjmować urzędu, bo z tym związane są obowiązki karania winnych, a więc czynnego sprzeciwiania się złu, co jest naruszeniem zasadniczego przykazania Chrystusowego - miłości bliźniego. W „Katechizmie rakowskim” pisze: „Za bliźniego uważamy tak brata jak i wroga. Za brata swego każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, nawet duszę swą winniśmy położyć, miłować go więcej niż siebie samego. Gdy wypadnie go bronić, nic nam na przeszkodzie stanąć nie może. Jak już wspomnieliśmy, nieprzyjaciel też jest naszym bliźnim. Tym, którzy nam złorzeczą, powinniśmy błogosławić, tym którzy nas nienawidzą dobrze czynić, za tymi którzy nas trapią i prześladują modlić się należy i kiedy proszą ~~nam~~ dawać im i kiedy łakną, nakarmić je, i kiedy pragną, napoić je, i kiedy chcieli pożyczyć w potrzebie prawdziwej i własnej u nas, od nich się nie odwracać. Dobry chrześcijanin w postępowaniu ze swoimi ~~nigdy~~ nigdy nie wynosi się. Nie wzbrania się niesienia pomocy, ~~tam~~ choćby był najmożliwszym, nawet najniższym.”

W latach 1560-80 zwyciężyły poglądy, które głosił Faust Socyn, na rzecz „zdrowego rozsądku”. Uznawał on - tak jak poprzednio głosił ~~Krzysztof~~ Szymon Budny - pańszczyznę i poddaństwo chłopów, za stosunki nie popadające w kolizję z zasadami chrześcijaństwa. Na pytanie: czy wolno chrystijaninowi mieć chłopów pańszczyznianych, Socyn odpowiadał, że tak, wolno, ale nie wolno ich wyzyskiwać i źle się z nimi obchodzić. Wolno prawemu chrystijaninowi piastować urząd państwowy, ale żadną miarą nie wolno piastując ten urząd przyczyniać się do karania śmiercią. Wolno też dochodzić swoich krzywd w sądach, ale bez chęci zemsty.

Jeden z czołowych w myślicieli późniejszej generacji socynian, Samuel Przypkowski, w trzydzieści lat po śmierci Socyna napisze na ten temat słowa następujące: „Usunął także Socyn wiele przesądów dotyczących spraw obojętnych, aby nie pozostawiać w kościele żadnych niedorzeczności. Należą tu: nadmierne przywiązywanie wagi do nędznej odzieży, skrupuły jeśli chodzi o sprawowanie urzędów, a nawet dochodzenie swych spraw w sądach bez chęci zemsty i tym podobne fałszywe przekonania, które wprowadził początkowo zapał i nierozważna żarliwość.”

W wykładach wygłaszanych w latach 1601-1602 dla elity ariańskiej w Rakowie przyznawał Socyn, iż „różnice stanowe nie powinny się wyrażać w posiadaniu domów, powozów czy noszenia kosztownych szat. Kto ma więcej, nadwyżkę powinien rozdać uboższym od siebie. Służących należy trzymać tylko tyle, ile potrzebnych jest do usług”. Pożywienie winno ~~być~~ służyć „do zachowania zdrowia i życia, a nie do obżarstwa, strój ... do ochrony przed zimą i do zachowania przyzwoitości, a nie do okazywania przepychu.”

Równocześnie jednak Socyn, licząc się z przyzwyczajeniami szlachty, pozwalał jej chować więcej służących niżby tego wymagały rzeczywiste potrzeby, jeśli w ten sposób może ona zapewnić niezamóżnej młodości utrzymanie. Nie gorszyła go także srebrna czy złota zastawa: wypada ona taniej niż naczynia z lichego materiału, które się szybciej niszczą. Jeśli zaś idzie o ubiór, to Socyn stwierdzał, że Pismo Święte nie zawiera wyraźnego zakazu wytworzonego ubierania się. Ubiór członków Kościoła uzależniał Socyn od funkcji jakie pełnią w nim samym oraz w społeczeństwie. Dlatego też zezwalał duchownym ~~ministrom~~ na bardziej okazały strój, który zapobiegał lekceważeniu swego stanu i podnosił powagę głoszonego Słowa Bożego. Nauka Chrystusowa zabrania rzeczy szkodliwych, jak np. chciwości, przepychu, pijaństwa itp. Natomiast Chrystus nie zabraniał nigdy ludziom rzeczy użytecznych i koniecznych, jak np.

urzędów. Nie zabraniał też nikomu pełnić obowiązków nauczycielskich, nauczać i uczyć się sztuk pięknych.

O wzajemnym<sup>ym</sup> odnoszeniu się ludzi do siebie powinno decydować nie tylko uczucie miłości chrześcijańskiej, ale i fakt pochodzenia z jednej rodziny ludzkiej.

Arianin powinien być głuchym na podszepty fałszywych ambicji i oprzeć się pokusom odgrywania roli tam, gdzie nie chodzi o prawdę życia chrześcijańskiego, lecz o władzę czy godność, o zaszczyty czy tytuły albo zgoła o pieniądze.

W hasłach ewangelicznych szukali arianie podstawy do przebudowy świata i wychowania lepszego człowieka. Żywot Chrystusa stawiany był w szkołach zborowych za jej najwyższy wzór do naśladowania. Na sejmach, wśród lęniącego tłumu pysznie ubranej szlachty, wyróżniali się starzyzną strojów, brakiem klejnotów, ba, nawet tym, że u boku mieli drewniane szable, na znak potępienia użycia miecza.

## B. WOJNA I WOJSKO

Po roku 1572 na czoło dysputowanych zagadnień wysuwa się sprawa „urzędu mieczowego” i ~~wojny~~ /tj: urząd mający prawo karania śmiercią/ i wojny. Sprawa ta stała się paląco aktualna już z tego powodu, że po śmierci Zygmunta Augusta senat Polski nakazał szlachcie gotowość bojową na wypadek ościennego najazdu. Arianie od wielu lat potępiali używanie oręża. Poczęto więc teraz na synodach zadawać pytanie, czy i w jakich wypadkach wolno używać broni i brać udział w wojnie.

We wczesnym<sup>ym</sup> okresie istnienia zboru arińskiego, pierwszy Piotr z Goniądza przypasał do boku drewniany miecz na znak protestu przeciwko wojnie i „urzędowi mieczowemu”. A tak pisze o tym Grzegorz Paweł z Brzezina: „Ja jednak o Chrystusie czytałem, że zawsze był cichy, cierpliwy, pokorny i tych właśnie zalet kazał się wiernym od siebie uczyć, nie śladnych wojen, jako że sam nigdy nie toczył sporów, głosu jego na ulicach nie słyszano, a tym bardziej był daleki od tego, by czyjś krew przelewać. Wisząc na krzyżu, za nieprzyjaciół się modlił i obrzucony zażywościami nie złoźczył, a gdy mu zadawano pięczer-

nie, nie odgrażał się, lecz sprawę swoją poruczał Bogu /nie żadnemu sędziemu/, pozostawiając nam przykład w tej mierze byśmy szli w Jego śladami''.

W swoim wykładzie rakowskim Faust Socyn na temat „Czy wolno brać udział w wojnie” tak mówi:

„Chrystyjaninowi nie wolno wojować, ponieważ nie ma dla niego ziemi obiecanej na tym świecie, jak była obiecana w Starym Testamencie. Chociażby więc wojny nigdzie nie były zakazane, wniosek ten nasuwa się w sposób oczywisty na podstawie analogii.

Co czynić w razie powszechnej wyprawy wojennej? Wolno czynić wszystko, co nie sprzeciwia się przykazaniom Chrystusa. A więc wydaje się, że ani sam w sobie, ani z żadnego innego względu nie są zakazane takie czynności jak: zbrojenie się, pójście z bronią na lustrację, wymarsz w pełnym uzbrojeniu wraz z innymi, zaciągnięcie się do armii. Nie wydaje się też, aby coś z tego sprzeciwiało się wyraźnie przykazaniom Chrystusowym. Gdyby ktoś powiedział, że może z tego wyniknąć rzecz gorsza, to znaczy, że ludzie mogą być wprowadzeni w błąd i wreszcie, że będzie można sądzić na podstawie tego rodzaju czynności, iż taki człowiek zdecydował się, gdy zajdzie potrzeba, również zabijać wrogów, rozważyć należy, że w rzeczach obojętnych - to znaczy takich, które same z siebie nie są ani złe, ani dobre, jak to ustaliliśmy w tych wszystkich czynnościach - należy wprawdzie mieć na uwadze zgorszenie i wszelkiego rodzaju zamieszanie, które mogłoby stąd wyniknąć, lecz bardziej liczyć się należy z tym zgorszeniem i z tym zamieszanym, które będzie większe gdy tych czynności nie wykona. Nie ulega przecież wątpliwości, że choćby wymienione czynności wywołały zgorszenie, to jednak o wiele większe powstałoby zamieszanie, gdyby tego wszystkiego nie czynić. Ustalić więc chyba należy, że lepiej te czynności wykonywać niż nie wykonywać. Wszyscy zaś wiedzą, że gdyby jakiś szlachcic w wypadku zwołania tzw. pospolitego ruszenia nie chciał iść na wojnę, czekają go kary, które łatwo doprowadzić mogą do tego, że sam zmarnuje się z całą rodziną, zmarnuje się nie tylko, jeśli chodzi o to życie doczesne i jego dobra, lecz także, jeśli chodzi o życie przyszłe. Bo przecież przywiedziony da nędzy on sam i żona, i synowie, i córki, łatwo posunąć się mogą do czynów haniebnych. Jednakże powinien chrześcijanin w takim wypadku unikać w miarę możliwości zgorszenia i zamieszania, starając się jeśli można, pieniędzmi wykupić od wymarszu na wojnę. Ale ~~zrobić zarzut, że byłoby to jednak udawaniem, gdyby~~ ~~zrobić zarzut, że byłoby to jednak udawaniem, gdyby~~

wszystkie te czynności wykonywał, a nie zamierzał nikogo zabijać. Odpowiedź. Nie każde udawanie jest grzechem, Chrystus również udawał, że ma iść dalej /Łuk; 24:28 - I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On pokazywał, jakoby miał iść dalej./

Inny zarzut. Wobec tego wolno będzie też występować w roli bałwochwalczy. Czyli w takim razie będzie też § dla wygody czy bezpieczeństwa/ występować jako katolik, którzy są bałwochwalcami.

Odpowiedź. Nie. Albowiem bałwochwalstwo samo w sobie jest złe i zakazane, jest zniewagą Boga.

To wszystko miało się odnosić do chwili ówczesnej. Albowiem, gdyby inne panowały stosunki w Polsce, gdyby wiele tysięcy ludzi miało nasze przekonania religijne, inne należałoby powziąć postanowienia. Kiedy już przyszło do walki, może chrześcijanin tam się znajdować, ale niech nikogo nie zabija, ani nie zamierza zabić. Nikomu w ten sposób nie wyrządza się krzywdy ani też nie można jego zachowania nazwać niczyją zdradą. Najcięższym przwinieniem jest to, że życie swoje naraża na niebezpieczeństwo. Przy obronie ~~wieków~~ zamków, gdy ktoś tak zostanie postawiony na murze, że musi zabijać, wystarczy jeśli tam nie pójdzie i raczej wszystko inne ścierpi, niżby miał wystąpić przeciw przykazaniom Chrystusa: nie zabijaj, zakaz powszechnie ważny bez względu na okoliczności. Arianin który chciałby pozostać w tym samym zawodzie i ćwiczyć się w sztuce wojowania tak jak w rzemiośle, będzie oczywiście potępiony i jeśli go tam zabiją, zginie na wieki.''

Chrześcijanie nie mają żadnego ściśle wyznaczonego państwa. Dlatego nic słusniejszego, jak to, by przy karaniu ludzi powstrzymać się od przelewania krwi. Często tak się zdarzało, że ludzie najbardziej zbrodniczy stawali się sprawcami wielkich czynów, które są Bogu nadzwyczaj miłe. Chodzi o nie o to, żeby się na kimś mścić, lecz żeby go poprawić.

Podobnie jak Marcin Czechowic, Grzegorz Paweł z Brzezin, Piotr z Goniądza o sprawach społecznych głosili w XVII wieku Jan Ludwik Wolzogen, Joachim Stegmann młodszy, Krzysztof Ostorodt i Daniel Zwicker. Natomiast przeciwne poglądy mieli inni znani działacze arikańscy jak Szymon Budny, Jonasz Schlichtyng i Samuel Przytkowski. Wypowiadali się oni za pełnym udziałem Braci Polskich w życiu politycznym i społecznym kraju, m. in. za uczestnictwem arian w wojnach obronnych. Na poglądy Schlichtynga odpowiedział Wolzogen traktatem: „Obowiązki chrystianina nie dadzą się nigdy pogodzić z obowiązkami obywatela” napisanym w 1656 r. Około roku 1650 pisze Samuel Przytkowski traktat: „O



prawie chrześcijańskiego urzędu oraz osób prywatnych w sprawach wojny i pokoju". Przypkowski wystąpił w nim, jako zdecydowany przeciwnik trzymania się Braci Polskich tylko życia religijnego, broniąc poglądu, iż członkowie zboru nie popadną w kolizję z nauką Chrystusa, jeśli bracia będą pełny udział w życiu państwowym, nie wykluczając uczestnictwa w wojnach i dzierżenia tzw. „urzędu mieczowego”, to jest urzędu, z którym wiązało się prawo karania, nawet śmiercią. Wprawdzie jest rzeczą bezsporną - zgadza się Przypkowski - że chrześcijanie obowiązują przykazania miłości wobec wszystkich ludzi, ale absurdem jest mniemanie, jakoby Chrystus nakazywał wyżej stawiać miłość wobec nieprzyjaciół ojczyzny czy wobec morderców niż obowiązki wobec ojczyzny, wobec niewinnych, wobec rodziców, wobec braci, wobec dzieci itp. Myśleć, że życie i dobro nieprzyjaciela wyżej trzeba cenić niż życie i dobro braci czy też ludzi pełniących urząd, że trzeba je przenosić nad dobro publiczne, uraga zasadom zdrowego rozumu.

Trzeba zatem zasadę: że religia ma być zgodna z rozumem, rozszerzyć na krąg zagadnień społeczno-politycznych. Powoływanie się na autorytet Chrystusa jest w tym przypadku maską, obłudą. Ci, którzy domagają się, by ślepo wierzyć w dogmaty Chrystusowej religii, nie sprawy Chrystusa bronią, lecz swej własnej. Zdają sobie bowiem aż nadto dobrze sprawę, że ich absurdalne teorie nie ostoją się, kiedy poddane zostaną dokładniejszemu egzaminowi. Dlatego to właśnie uzbrajają się w tarczę ślepej wiary i uciekają pod ochronę autorytetu „naszego Prawodawcy”. Mniemanie wreszcie, że tego rodzaju rygoryzm przyczyni się do utwierdzenia w kościele dobrych obyczajów, jest szkodliwym przesądem. Przeciwnie: nic bardziej nie może wstrząsnąć dobrymi obyczajami, niż kiedy panują w nim takie prawa, iż co rozsądniejsi ludzie składają sobie gratulacje, kiedy zostaną one przekroczone. A kiedy zwyczaj przekraczania praw upowszechni się, zatraci się wszelka granica między tym, co dozwolone, a tym, co niedozwolone.

Ten kto wyrwa z rąk władzy państwowej miecz doczesny, jakim władza ta posługuje się w czasie wojny i pokoju, wyświadcza przysługę antychrystowi, który swego własnego nigdy sobie wyrwać nie pozwoli. Należy zatem usunąć z kościoła wszystkie te nauki, które z jednej strony zamykają dostęp do kościoła mandatariuszom władzy państwowej, z drugiej - uniemożliwiają członkom kościoła pełny udział w życiu politycznym. Wyrugowanie tych nauk stworzy nową sytuację, która umożliwi nareszcie rozszerzenie się doktryny na szersze kręgi społeczne i zyskanie wpływów na bieg spraw publicznych.

### XIII. ŻYCIE ZBOROWE ARIAN

Całokształtem życia zborowego kieruje synod /zjazd/ generalny zbierający się przeważnie co rok. Poza tym są zwoływane synody do różnych miejscowości często po kilka w roku.

Synody naznaczają ministrów dla poszczególnych gmin arikańskich. Starszych w zborze arikańskim nazywano ministrami /od łacińskiego „minister verbi Divini - sługa słowa Bożego/. W związku z poglądami na sprawy społeczne, początkowo w Rakowie niemal wszyscy ~~starsi~~ starsi zborowi pozzekali się urzędów, Czechowic należał do wyjątków - zachował bowiem stanowisko ministra. Po kilku latach przekonano się, że funkcja ta jest niezbędną, aby uniknąć nieporządku.

Również synody arian mianują scholarchów czyli opiekunów szkół. Scholarchowie zatwierdzali regulamin i program szkoły, między innymi Akademii Rakowskiej. Synody wyszukują dla szkół pedagogów i profesorów wyznaczając stypendium dla zdolniejszej młodzieży pragnącej kontynuować studia za granicą.

Na synodach oprócz spraw szkolnych załatwiano przeróżne sprawy zborowe, zwłaszcza związane z kościołem katolickim, ~~rozprawiano~~ ~~rozprawiano~~ rozprawiano wątpliwości dogmatyczne i wysyłania misjonarzy w odległe nawet krainy. Synody wreszcie sprawują pieczę nad akcją wydawniczą, rozdzielają fundusze na honoraria autorskie, na druk i papier oraz na kolportaż druków.

Obrady synodów były protokołowane. Takie obowiązki protokołisty ~~synodu~~ synodu pełnił długi czas Andrzej Lubieniecki /1552-~~1623~~1623/. Był człowiekiem wykształconym, na koszt króla Henryka Walezego studiował w Akademii Paryskiej. Po studiach w Paryżu rozpoczął karierę na dworze królewskim, którą jednak porzucił, aby zostać kaznodzieją /ministrem/ arikańskim.

Ministrowie utrzymywali się ze skromnego wsparcia właścicieli miejscowości w której działali oraz z drobnych datków wiernych, stąd często ministrowie żyli w nędzy, a bieda ich oraz związane z tym poczucie krzywdy i upośledzenia często były rozpatrywane na obradach synodów.

Synody odgrywały rolę i w życiu literackim. Wielu początkujących cych pisarzy opiekę i wyjazd za granicę, wiele ~~zostało~~ dzieł swe powstanie zawdzięcza tym zjazdom wiernych, tak że możemy mówić o mecenacie synodów.

Najważniejsze źródło dochodów zborowych stanowiły zasiłki ze strony zamożnej szlachty arikańskiej, w rodzaju Morsztynów, Niemiryczów, Lubienieckich czy Czaplisów. Ponadto na niektóre cele ~~zborowe~~ zbierano jednorazowo znaczne sumy pieniężne, które następnie lokowano u bogatych współwyznawców na procencie. Z powstałych w ten sposób sum opłacano duchownych i nauczycieli. Istniała także doroczna składka na cele szkolne i do 1638 r. część uzbieranych w ten sposób pieniędzy odsyłała do Rakowa na potrzeby tamtejszej Akademii. Wreszcie wydatki na dobroczynność: pokrywano je ze stałego funduszu kościelnego oraz z czynionych co parę lat składek na biednych. W miarę pogarszania się sytuacji różnowierców w ogóle, a arian w szczególności, coraz częściej wynikała konieczność łożenia na tolerancję: opłacano więc kosztą podróży delegatów arikańskich na sejmiki szlachty, do trybunałów i sądów grodzkich.

O szerokich horyzontach literackich arian świadczy fakt, że potrafili bardzo wcześnie ocenić twórczość Kochanowskiego i jego hymn „Do Boga” oraz „Psalmy” wprowadzili do swych śpiewników. W wydanym „Śpiewniku rakowskim” znalazły odbicia, i pojęcia i poglądy arian. Nie ma drugiego zbioru pieśni arikańskich, który by pozwolił bezpośrednio wniknąć w życie religijne zboru, zwłaszcza w Rakowie.

Raków, k jako miejsce najwyższej uczelni arikańskiej i jako miejsce zebrań i narad, drukarni, odgrywał dużą rolę w organizacji synodów arian. Zjeżdżali się tam prawie co roku na synody prowincjonalne lub generalne, nie tylko współwyznawcy ze wszystkich stron Polski, ale pielgrzymowali tam zwolennicy arian z krajów zachodnich, aby korzystać ze swobody publicznego wyznawania. W związku z tym mogli śpiewać:

„Ze wszystkiego pokolenia,  
Ludu, języka, plemienia,  
Zgromadziłeś nas do siebie  
i jeszcze zgromadzisz w niebie.”

Głównym celem zebrań było badanie Pisma Świętego.

„Któryś nas na to miejsce Łaskawie zgromadził,  
Żebyś nam wspólnie o naszym zbawieniu poradził,  
Jak przed Tobą chodzić, czego się wystrzeżać,  
A co w życiu swoim mamy naśladować.”

Przed zebraniem a także w czasie ich trwania w ważniejszych momentach oraz po ich zakończeniu śpiewano zbiorowo odpowiednie pieśni. Nabożeństwa odbywały się nawet do trzech razy na tydzień, podczas których śpiewano psalmy, słuchano kazań oraz odmawiano chóralne i improwizowane modlitwy.

Wieczerzę Pańską obchodzono cztery razy do roku /pod postacią wina i chleba/, siedząc na ławkach. Do Stołu Pańskiego zasiadało po kilkaset osób. Wieczerza Pańska była symbolicznym węzłem członków zboru w jeden zespół. „Wieczerza Pańska ciała Chrystusowego na śmierć za nas wydanego i krwią na obmycie grzechów naszych wylanej jest przypomnieniem” - piszą arianie. Chleb i wino spożywane są w czasie tego obrzędu symbolicznie jako znaki krwi i ciała Chrystusa, niemniej wierni wynoszą z niej znaczny pożytek, ponieważ: a/ w tym się oświadczają, że są przed Bogiem z łaski Jego usprawiedliwionymi, b/ stają się uczestnikami ciała Chrystusowego. „Chleb i wino jest przypomnieniem miłości Boga, nam w Nowym Przymierzu ofiarowanej, która przez śmierć Pana Chrystusowego utwierdzona jest”. W Wieczerzy widzieli symbol, stanowczo przecząc kalwińskiej nauce o transsubstancji.

W związku z Wieczerzą Pańską są w śpiewniku osobne pieśni:

„Któryś nam ten stół swój święty ku chwale swej go-  
stawił,  
Byśmy przy nim wyznawali, co w nas śmiercią swą spra-  
wił  
A przez Niego jemu dziękowali, ~~z~~  
Społeczność swą z Nim oświadczali.”

Wieczerzę Pańską poprzedzała dyscyplina zborowa /rodzaj zeznania świadectw/, która swą bezkompromisowością i publiczną samokrytyką nawiązywała do tradycji wspólnot anabaptystycznych i życia pierwotnej gminy chrześcijańskiej. Dyscyplina zborowa, realizowana nader rygorystycznie, zapewniała wysoki poziom etyczny kościoła arian. Znajdowali się oni pod stałą kontrolą ze strony współwyznawców, zobowiązanych do informowania ogółu wiernych o wszelkich występkach i wykroczeniach ze strony poszczególnych braci.

Winnych karano strofowaniem, napominaniem, czasowym wreszcie wykluczeniem od Stołu Pańskiego, trwającym nieraz i do kilku lat. Najwyższą karą było wyłączenie na stałe ze zboru.

...Samooskarżeniom towarzyszyła krytyka ze strony współwyznawców, przy czym szczególną uwagę zwracano na takie występki, jak pijaństwo, kłótnie rodzinne, niemoralne życie, a nawet gry karciane i tańce. Zaciętrzewionym kłótnikom nakazywano odprawia-

nie z tego powodu publicznej skruchy na dyscyplinie zborowej i przeproszenie obrażonego. Wyniki tych zebrań wpisywano do specjalnych protokółów posiedzeń dyscypliny zborowej. Ta publiczna spowiedź wymagała - zważywszy na formę i duży rygorizm obyczajowy - pewnego hartu ducha. Dlatego niektórzy członkowie zboru starali się odkładać na następne kwartały, tłumacząc, że nie są na razie przygotowani do przyjęcia Wieczerzy. Zbieranie się raz na kwartał wszystkich dorosłych arian w celu przeprowadzenia oceny ich postępowania za ubiegły okres, służyło utrzymaniu wewnętrznej spójności zboru.

Niekatwo było stać się pełnoprawnym członkiem kościoła arian. Kłodzi ludzie zatrudnieni przez panów innego wyznania musieli przynosić świadectwa od swych chlebodawców, a przyjeżdżający z innych gmin ariańskich - odpowiednie atestacje od tamtejszych ministrów.

Arianie odrzucali wszystkie sakramenty. Zatrzymane dwa, a mianowicie chrzest i Wieczerzę, sprowadzali do roli czysto symbolicznych obrzędów. Odrzucali chrzest dzieci i domagali się, aby chrzest przyjmowany był dopiero w wieku dojrzałym, by był on wyrazem świadomego i dobrowolnego przystąpienia do kościoła. Arianie chrzcząc dorosłych, opierali się na autorytecie Ewangelii, która nigdzie nie nakazuje chrztu dzieci. Chrzest jest paktem z Bogiem, który może być zawierany tylko przez dorosłego człowieka. Skazywanie dzieci nie ochrzczonych na piekło, to nonsens przeciwny zdrowemu rozsądkowi i Pismu /Świętemu. Wymyślili go biskupi rzymscy pragnąc w ten sposób uzyskać możliwość dysponowania duszą ludzką, przekazywania jej Bogu lub diabłu.

Naukę o chrzcie przywiózł do Polski od anabaptystów z Moraw Piotr z Goniądza. Zbór kujawski przyjmuje jako pierwszy w Polsce chrzest przez ponurzenie w roku 1566. Z chrztu ludzi dorosłych przez zanurzenie w wodzie, wywodzi się pogardliwa nazwa arian - „nurki”.

Arianie będąc jeszcze w Polsce chrzcili jedynie nowowstępujących do zboru / i to tylko nie chrześcijan/. Luteranie, kalwini czy katolicy, jeśli przyjmowali arianizm, byli chrzczeni wyłącznie na własną prośbę. Ceremonii tej dokonywano przez zanurzenie całego ciała w wodzie. ~~Chrzest dzieci~~ Dzieci urodzonych z rodziców arian w ogóle nie chrzczono, ani w niemowlęctwie, ani też w wieku dojrzałym. Na emigracji wprowadzono pod naciskiem węgierskich unitarian, chrzest również i dla członków zboru. Nie

otwierał ~~im~~ on im jednak drogi do wspólnoty; niezależnie od tego czy kto był chrzczony, czy też nie, po dojściu do pełnoletności i tak musiał się starać o dopuszczenie do udziału w zgromadzeniach zborowych, nabożeństwach i Wieczerzy. Konieczna była w tym celu rekomendacja osób starszych, rodziców, krewnych, znajomych oraz złożenie ~~na znajomości i prawd wiary~~ egzaminu ze znajomości prawd wiary, wreszcie parokrotny, i to odbyty z pozytywnym skutkiem udział w tzw. dyscyplinie zborowej. Polegała ona - jak to już wyżej wspomiano - na publicznym roztrząsaniu grzechów i występków wszystkich członków zboru, popełnionych od czasu ostatniej Wieczerzy Pańskiej.

Arianie uznawali rozwody, odrzucali celibat ministrów, ~~z~~ chociaż uważali stan bezżenny za godny pochwały i uznania. Małżeństwa ~~Małżeństwa~~ zgodnie z zaleceniami Nowego Testamentu, zawierali wśród swoich wyznawców.

Ogromne znaczenie miały zawsze w życiu religijnym zboru kazania. Po wysłuchaniu ich śpiewano pieśni „Po słuchaniu Słowa Bożego” lub „Hymn do Boga”. Przed opuszczeniem miejsca ~~modlitw~~ modlitw, śpiewano pieśni „Pieśni na zamknięcie”. Dodać należy że zajęcia dnia rozpoczynano od odśpiewania „Pieśni porannej”. Miano ich w śpiewniku cztery do wyboru. U schyłku dnia śpiewano „Pieśni wieczorne”. Przed wspólnym posiłkiem śpiewano „Prośbę do Boga o pożywienie” a po posiłkach „Dziękowanie po jedzeniu”.

Oto niektóre z pieśni ariańskich:

§Anonim/ DZIEKOWANIE PO JEDZENIU

Kto żywi powietrzne ptaki?  
Kto zwierzęta, kto robaki?  
Kto pod wodą błędne ryby?  
Ty sam, Panie, bez pochyby.

K Ty sam, Panie z swej możności  
Dajesz wszystko ku żywności  
I napełniasz miejsca wszystkie  
Nieprzebranymi użytki.

Tegoś się człowieku zwierzył  
Aniś kresu nie zamierzył,  
Aby ku potrzebie swojej  
Użył hojnie łaski Twojej.

Bądź cześć, chwała Twej miłości  
Za Twoje szczodroblivości.  
Żywże duszę a daj chleba,  
Który płynie z Twego nieba.

## /Anonim/ PIESŃ O ŻYWCIE CHRZESCIJANSKIM

Wszyscy, którzy do tego jedynie zmierzamy  
I sobie ~~mak~~ za cel swego życia to mamy,  
kżebyśmy czasu swego nieśmiertelnymi byli  
I z Bogiem swym na wieki nieskończenie żyli.

Pamiętajmy z pilnością na Pańskie powieści,  
Niech nas nie zwodzą ludzi zwiedzionych wieści,  
Nie każdy, który ustami mówi Panie! Panie!  
Wejdzie do tego miejsca, gdzie Bóg ma mieszkanie.

Ale ten, który czyni wolę Boga swego,  
Którą nam On objawił przez Syna własnego,  
Ten dostąpi Królestwa Bożego radości,  
Ten ich używać będzie na wszystkie wieczności.

Choćby kto prawdę Bożą najlepiej wyznawał,  
Choćby i wiele cudów do tego dodawał,  
Jeśli jest robotnikiem jekiejś nieprawości,  
Niechaj się nie spodziewa wiecznej szczęśliwości.

Uczmy się dlatego wolę poznać Boga swego,  
A uczmy się jej z świętych nauk Syna Jego,  
I nauczywszy się jej, którą wykonajmy,  
I w sprawach swoich skutek jej wyrażajmy.

Cokolwiek prawdziwego, cokolwiek czystego,  
Cokolwiek dobrej sławy i Bogu miłego,  
O tym rozmyślajmy, tego naśladowajmy,  
Sznuru słów Pańskich we wszystkim nabożnie pilnujmy.

Sprawujmy swe z bojaźnią i strachem zbawienie,  
Wykonywujmy czule swoje poświęcenie,  
Wezwanie swoje święte, dobro niewymowne  
Czynimy przez świętobliwość mocne i warowne.

Tak czyniąc pewni tego zawsze być możemy,  
Że z swego utwierdzenia już nie wypadniemy,  
Ale końca swej wiary dojdziemy koniecznie  
I z Bogiem w Jego chwale żyć będziemy wiecznie.

## /Stanisław Farnowski/ HYMN DO BOGA

Stworzycielu wszystkich rzeczy, Boże Ojczy jedyny:  
W mocy, mądrości, w dobroci nigdy nie ogarniony,  
Ty wszystkie rzeczy sprawujesz: żywisz, chowasz, opatrujesz,  
Na ziemi i też na niebie chwała Tobie.

Daj nam z ojcowskiej miłości swego Ducha świętego,  
Byśmy cię Boga ~~jedynego~~ jednego znali prawdziwego  
I znali Syna Twojego, Chrystusa Pana naszego,  
Przez któregoś wszystko sprawił, nas wybawił.

Błogosław nam w imię Jego, nawróć przezeń każdego,  
Byśmy w wierze, w posłuszeństwie żyli słowa Twojego,  
Duchem i prawdą Cię chwając a w Tobie ufanie mając,  
Że Ty Ty nas wszystkich przywiedziesz, gdzie sam żyjesz.  
Amen.

/Anonim./ PROSBA DO BOGA O SPOSOBNOSC DO SZUCHANIA SZOWA  
JEGO.

Ojciec nasz, któryś z łaski Swej nas umiłował,  
Któryś nam pocieszenie wieczne zgotował,  
Przez Syna Twego wszystkim nam opowiedziane  
I w Słowie Twoim świętym znacznie opisane.

A któryś nas na to miejsc w łaskawie zgromadził,  
Żebyś nam wspólnie w naszym zebraniu prowadził,  
Jak przed Tobą chodzić, czego się wystrzegać,  
I czego w życiu swoim mamy naśladować.

Prosim Cię Ojciec święty, zmiłuj się nad nami,  
Mów do nas służebników Twych wiernych ustami,  
Daj nam uszy ochotne do słów Twych słuchania,  
Daj nam serca nabożne do ich uważania.

Zapomnij miłościwie przeszłych naszych złości,  
Nie licz i teraźniejszych naszych nikczemności.  
Oddal od nas karanie duchowej ślepoty,  
Niech nie będzie przeszkodą Twjej świętej roboty.

Ducha Twego świętego racz Ojciec użytyć,  
Racz nas przezeń oświecić i w prawdzie swej ćwiczyć,  
Niechaj nas duch Twój zawsze i teraz sprawuje,  
Niech wszystkie nasze myśli do Ciebie kieruje.

Spraw w nas serca ciche, serca uniżone,  
We wszystkim Twojej świętej woli zniewolone,  
Niech nad słowem Twym świętym nigdy nie mędrkują,  
Ale co Ty sam radzisz niech wdzięcznie przyjmują,

Daj, byśmy powinności naszych się uczyli,  
A w Tobie w każdej sprawie żyli,  
Niech nie będziemy słuchaczami zawziętości,  
Uczyń nas czynicielami Twego przykazania.

Usłysz, Boże, nas, usłysz to nasze wzdychanie,  
Poświęć nas i to nasze słów Twoich słuchanie,  
Niech w nas wiarę, nadzieję, niechaj miłość zrodzi,  
Niech nas tu w myślach naszych i wiecznie odrodzi.

PIESN WIECZORNA

Boże, który wszystkim jesteś miłosiernym,  
Ojcem i Zbawicielem, a najwięcej wiernym,  
Ciebie wesołym sercem wszyscy wysławiamy,  
Tobie cześć, Tobie ukłon lud Twój oddajemy.

Żeś nas przez ten dzień, przeszły w łasce Twojej zachował  
I Twym błogosławieństwem hojnie opatrywał,  
Żeś zdrowego pokarmu słów Twoich użytył  
I w powinnościach naszych przez nie nas wyćwiczył.

Dałeś go przy chwale ~~Twój~~ Twjej z chwałcami Twoimi  
W dobrym przeżyć sumieniu i obcować z tymi,  
Których rozkosz jedyna do nóg Twych się śpieszyć  
I wspólnie z Ciebie i ze spraw Twych świętych się cieszyć.

Tyś życie nam przedłużył, Tyś zdrowie darował,  
Tyś słusne pożywienie nam dziatkom zgotował,  
Z daru Twego mieliśmy pokój pożądanym,  
Znak, że żywot nasz Twjej łasce był oddany.



W ręce się Twoje święte, Boże poruczamy,  
Gdyż oprócz Ciebie żadnej obrony nie mamy,  
Nie mamy, Ty Boże wiesz, ani też mieć chcemy,  
Na Tobie swym obrońcu całkowicie polegamy.

Czuj o nas tej nocy, nie dajże przewodzić  
Przeciwnikom nad nami, nie pozwól nam szkodzić.  
Zdrowie, życie i pokój, duszę i zbawienie  
Wszystko na Twe Ojcowskie puszczamy baczenie.

Boże, który nie usniesz, ani się też zdrzemiesz,  
Ufamy, że tą prośbę uniżoną przyjmiesz,  
Przyjmij od służebników nędznych Syna Twego,  
Który z Tobą ukłonu godny jest wiecznego.

### /Anonim/ PIESN PO WIECZERZY PANSKIEJ

Godzienieś Jezu, nasz Panie,  
Wziąć od ~~wsz~~ sług swych dziękowanie,  
Zwycięstwo, ukłon, cześć, chwała,  
Tobie służy i moc cała.

Ponieważes nas umiłował  
I dla nas wiele pracował,  
Boleść gorzką niewidzianą,  
Śmierć cierpiałes niesłychaną.

A przez to swe cierpienie  
Utwierdziłes nam zbawienie,  
Z grzechów lud swój wybawił,  
W sobie zbawienie wystawił.

Twoja śmierć, Twe uwielbienie,  
Że chcesz i możesz zbawienie  
Dać swym wiernym, pokazują  
Za czym pewność łaski czują.

Ze wszelkiego pokolenia,  
Ludu, języka, plemienia,  
Zgromadziłes nas do siebie  
I jeszcze zgromadzisz w niebie.

Wyrwałes z mocy ciemności,  
Pozbawiłes nieprawości,  
Uczyniłes nas godnymi  
Zostać tu chwalcami Twymi.

Wyrwiesz też z mocy piekielnej,  
A daj chwały nieśmiertelnej  
Przeniesiesz: tak my ufamy,  
Gdzie wieczną chwałę oddamy.

Usłysz nas, święty Panie,  
Miej Twoje o nas staranie,  
Dopomóż nam sługom Twoim  
Żyć z Tobą w królestwie Twoim.

/Anonim/ PROSBA DO BOGA O SPOSOBNOSC DO CHWALENIA  
JEGO

Boże święty ił łaskawy,  
Któryś dla swej wiecznej sławy  
Niebo i ziemię postawił  
I co na nich jest, i nas sprawił:

Boże nasz, którego chwała  
Od wszystkłej wieczności trwała,  
Którego chwała trwać będzie  
I tu, i zawsze, i wszędzie:

Ciebie niebiescy duchowie  
Chwałą i archaniołowie,  
Przed tronem Twoim stawają  
Tobie pieśń świętą śpiewają:

Niech się to na ziemi stanie  
Niech Cię wszyscy chwalą, Panie  
Imię Tve niech poświęcają  
I Tobie niech się kłaniają:

Daj też i nam dziatkom swoim,  
Byśmy Cię we zborze Twoim  
Chwalić nabożnie umieli;  
Chwalić też ochotnie chcieli.

Niech Cię serce nasze śławi,  
Niech się tym i język bawi,  
Niech wszystkie nasze zabawy  
Obróćą się do Twojej sławy:

Niech się Ciebie w śmiertelności  
Nachwaliwszy do sytości,  
Potem na wieki chwalimy  
I imię Tve święte czcimy:

/Anonim/ PIESN PORANNA

Wieczny Boże z wysokości  
Bądź cześć, chwała Twojej miłości,  
Żeś nas bronił w tej ciemności  
Od czartowej okrutności,  
Pokój tej nocyś darował  
I w dobrym zdrowiu zachował:

Raczej ~~Boże z wysokości~~ też nas i dnia tego  
Zachować od wszystkiego złego,  
Niech serca Tobie ufają,  
Niech zawsze do Ciebie wzdychają,  
Bo prócz Ciebie my owieczki  
Nie mamy innej ucieczki:

Ku czci swej, Ojcie łaskawy,  
Racz obracać nasze sprawy.  
I własne, i pospolite  
Niech zawsze biorą obfite  
W łasce Twojej pomnożenie;  
Boś Ty nasze wspomóżenie:  
Anielską straż miej nad nami,  
Nad swoimi dziećmi,  
Tak się nas nie tkną żalości,  
Które z szatańskiej chytrności

Na ludzi zwykle przychodzą  
Duszom ich i ciałom szkodzą.

O to prosząc nie wątpimy,  
Że wysłuchani będziemy  
Przez Chrystusa Pała swego,  
Pośrednika jedyneho,  
Ponieważ w niebie króluje wiecznie  
Z Tobą, Ojczy nasz, społecznio.

Mimo, że w Polsce liczba arian przypuszczalnie nie przekraczała 25 tyś. wyznawców, co stanowiło około 1% ludności Polski, uderza jego dynamiczność. Tajemnica tej prężności tkwi może m. in. w tym, że w społeczności ariańskiej widzimy elitę umysłową szlachty polskiej, x wybitnych myślicieli religijnych /np. Samuel Przypkowski, Andrzej Wiszowaty/, miłośników astronomii i kosmologii, znakomicie zorientowanych w ówczesnym stanie badań /np. Stanisław Lubieniecki młodszy, Faust Morsztyn/. Na szczególną uwagę zasługuje działalność arian na niwie literackiej. Znani są poeci jak Zbigniew Morsztyn, Olbrycht Karmanowski. Arianizm był także największy poeta Polski XVII w. Wacław Potoński. Samuel Otwinowski przełożył poemat Saudiego, poety perskiego z XIII w., „Ogród różany” na język polski. Był to pierwszy w Europie przekład tego arcydzieła literatury wschodniej; o lat piętnaście wyprzedzający przekład francuski, a o blisko trzydzieści - pierwszy przekład niemiecki.

Liczba miejscowości, w których były zbory ariańskie nie przekraczała 72. Przy tym jednocześnie bywało zborów nie więcej jak 25-30. Na najliczniejsze synody w Rakowie zbierało się z całej Polski nie więcej jak czterysta kilkadziesiąt osób.

Energia agitacyjna i polemiczna działalność arian polskich robi wrażenie znacznie większej siły liczebnej, niż była w rzeczywistości:

Działacze ariańscy odbywają częste wojaże zagraniczne do Niemiec, Holandii, Francji i Anglii. Sledzą z uwagą ruch umysłowy na Zachodzie Europy, nawiązując kontakty z najwybitniejszymi reprezentantami, siejąc swe poglądy. Bracia Polscy starają się przyciągnąć na swoją stronę Jana Amosa Komeński'ego /1592-1670/ znakomitego czeskiego pedagoga, a także teologa i filozofa, ostatniego biskupa Braci Czeskich, osiadłego w Lesznie/ woj. poznańskie/. O metodach arian świadczy następujące wydarzenie. Gdy pokonany w dyskusji z Wiszowatym Komeński mimo że nie chciał przyjąć poglądów Braci Polskich, zorientowawszy się w tym Wiszowaty przy pożegnaniu wsunął mu do ręki karteczkę na której napisał: „Hipotezy teologii pospolitej: Bóg dał pierwszemu

stworzonemu człowiekowi przykazanie niemożliwe do spełnienia. Kiedy ~~ten~~ ten je przekroczył, Bóg okazał się tak nieubłagany w swym gniewie, że skazał go na wieczne męki. Opamiętawszy się jednak, aby mieć możliwość oszczędzenia skazańca, zaczął się srożyć na własnego Syna, doprowadzając Go ~~na śmierć~~ aż do śmierci za cudzą winę. Uczynił zaś to w tym celu, aby każdy, kto uwierzy, że tak się stało, był uwolniony od kary. Zastanówmy się dobrze: czyż nie są to absurdalne niedorzeczności, bezbożne i bluźniercze przeciwko Bogu?''.

Crell wymienia listy ze sławnym Hugonem Grotiusem, najwybitniejszym w ówczesnych czasach teoretykiem prawa międzynarodowego. Wiszowaty w czasie swych zagranicznych podróży zawiera bezpośrednią znajomość z wielu znanymi filozofami jak Grotius, Samuel Sorbier, jak Tomasz Hobbes i Piotr Gassendi. Osobistą znajomość z Kartezjuszem zawarł Stanisław Lubieniecki młodszy w roku 1649. Lubieniecki - miłośnik astronomii - prowadził z Kartezjuszem rozmowy na temat ruchów Ziemi. Arianie: Wiszowaty, Lubieniecki, Wolzogen - byli też pilnymi czytelnikami dzieł Kartezjusza.

XIV. DOKTRYNA ARIAN

BOG OJCIEC, CHRYSYTUS, DUCH ŚWIĘTY.

Wspólną cechą wyróżniającą różne odłamy wczesnego arianizmu od innych ugrupowań chrześcijańskich był antytrynitaryzm - odrzucanie dogmatu Trójcy św. Już Erazm z Rotterdamu podkreślał, że termin „Trójca” jest absolutnie nieznanym Pismu Świętemu i wprowadziła go dopiero odbiegająca od prostoty doktryny Apostołów tradycja chrześcijańska. Te poglądy przejął wybitny teolog ariański Piotr z Goniądza. Głosił on, że jedyną normą wiary jest Pismo Święte, w którym Bóg objawił wszystko, co do wierzenia jest niezbędne. Tajemnic nieobjawionych zgłębiać nie należy, a śmiaćka, który będzie wdawał się zuchwale w bezbożne spekulacje, spotka niechybnie kara; stąd płynie postulat: o wszystkich sprawach Bożych należy mówić tylko tymi słowami, którymi sam Bóg przez święte proroki i przez Syna swego i Apostoły jego mówi.

Dogmat o Trójcy św. wywodzi się bezpośrednio - lub za pośrednictwem Ojców Kościoła - z pogańskiej myśli greckiej /platonizm!/, jako zuchwały i bezbożny wariacz filozofii z nauką o Bogu zawartą w Piśmie Świętym. Wprowadzenie dogmatu Trójcy stanowi oznakę odejścia od ewangelicznej prostoty pierwszych chrześcijan; którzy brzydzili się spekulacją i ograniczali swą wiarę do wskazań zawartych w Piśmie Świętym. Dogmat Trójcy wyłożony w kategoriach ścisłego rozumowania pojęciowego jest zbiorem sprzeczności i prowadzi albo do trójbóstwa, albo do modalizmu, czyli starożytnej herezji, tłumaczącej osoby Trójcy jako trzy sposoby /„modi”/ objawienia się tego samego Boga. Prawy chrześcijanin winien przyjmować do wierzenia to wszystko, co podaje Pismo Święte, nie dodając żadnych ludzkich wymysłów. Takim wymysłem jest termin „trinitas” /Trójca/, którego nigdzie w Piśmie Świętym nie ma. Wszystkie te terminy wprowadzili - jak powie Grzegorz Paweł - sofiści, aby ogłupić prosty naród i wprowadzić naukę antychrysta.

Wśród arian nie było jednolitego poglądu na Trójcę św., szczególnie w początkowym okresie ich rozwoju.

W początkowym, krótkim okresie /1563-1566/, wierzyli arianie w trzy oddzielne osoby boskie - Boga Ojca, Syna i Ducha św. Byli to tzw. trydeści /trójbożanie/. Bóg Ojciec był osobą największą, i On tylko ma być samoistny, pozostałe zaś są mu podporządkowane. Odrzucali oni pojęcie Trójcy św. Trydeistom przewodził Grzegorz Paweł z Brzezin.

Również w początkowym okresie istnienia zboru arian byli zwolennicy dyteizmu. Arianie - dwubożanie /Dyteiści/ - ograniczali istnienie osób Bożych do dwóch: Boga Ojca i Boga Syna. Szli oni rzeczywiście śladami Ariusza. Przedstawicielem tego kierunku jest Stanisław Franowski, który przez 40 lat /1568 - 1607/ działał w Nowym Sączu jako minister zboru ariańskiego i rektor szkoły. Uznawał on istnienie Chrystusa przed początkiem świata, który i przez Niego został stworzony - przez Chrystusa-Logosa. Ariusz głosił przedwieszność Boga-Syna, podporządkowanego Bogu-Ojcu.

Nieco inaczej głosił wspomniany już Piotr z Goniądza, k który przyjął od Serweta koncepcję Boga, istoty najwyższej, niezłożonej i niepodzielnej. Cechą szczególną Boga, wyróżniającą Go załadniczo od Chrystusa, stanowi to, iż jest On istotą niezrodzoną, Bogiem samym z siebie. Pismo Święte nazywa Chrystusa Synem Bożym; wszakże nie daje tym tego znać, żeby Go Bóg z siebie urodził /stworzył/, ale wyraźnie świadczy, że przez to, że stał się lepszym albo zacniejszym od aniołów, różnego od nich imienia dostał. A choć daje tym znać, że się stał, jednak nie ma napisane, z czego się stał; dlatego nie godzi się domyślać tak tego, że z niczego jest uczyniony, ani tego, żeby z Ojcowskiej substancji był urodzony. Wyrażano przekonanie, że „cokolwiek nam Bóg nie objawił /w Piśmie Świętym/, to mamy mieć za tajemnicę”.

Bóg Ojciec jest autorem bóstwa Chrystusa i wszystko co ma Chrystus od Ojca ma, dlatego chociaż jest Bogiem, jednak nie jest tak doskonałym Bogiem, jak jest Jego Ojciec. Przedwieczny Logos istniejący przed wiekami w „kształcie Bożym” uczestniczył czynnie w dziele stworzenia świata i następnie - skoro wypełnił się czas obietnicy - zstąpił z nieba i w żywocie Marii wyniszczył się, wzięwszy kształt służebniczy, ludziom ~~stawszy~~ stawszy się podobny we wszystkim oprócz jednego - grzechu.” Błędnie dotąd są rozumiane słowa anioła do Marii: „Duch Święty przyjdzie na cię” - /Łuk. 1:35/ pojmując je jako zapowiedz cudownej akcji Ducha św., gdy w rzeczywistości chodzi tu o samego

Chrystusa, „bo ponieważ nie jest zniczego, nie jest też z nasienia męskiego, ale z Ducha, przez ~~to~~ te słowa, Słowo Boże uczy, że i przedtem był i duchem był.” Logos będąc dotąd personą w dosłownym tego słowa znaczeniu, stał się substancją realną - Jezusem Chrytusem.

Duch św. stracił swą osobowość, przeciwstawiano się wzywaniu go w modlitwach i czczeni go. Uważano że jest on mocą Bożą, darem, który Bóg zlewa w serca pobożnych. Obudza on w ludziach nadzieję żywota wiecznego.

Ostatecznie jednak, po okresie dyskusji i poszukiwań, wykrystalizowała się w zborze arian doktryna, zwana później ~~Unitarizmem~~ u n i t a r y z m e m. /unitas - po łac. Jedność/. Do nich należał też Socyn. Teologiczny schemat unitaryzmu utrzymał się w zborze arian bez zmian aż do wygnania arian z Polski.

Michał Serwet w rozprawie pod tytułem „De Trinitatis erroribus libri septem” /O błędach Trójcy ksiąg siedem/, wydanej w lipcu 1531 r. pisze: „Z wyjątkiem jednego, jedynego miejsca Janowego w słowie /„A Bogiem było Słowo”-J. 1:1/, całe Pismo Święte od początku do końca mówi o samym tylko człowieku Chrytusie, owo zaś miejsce Jana nie mówi tedy o niezrozumieniu, czym Słowo było i w jaki sposób stało się ciałem. Nie poddawaj się swoim urojeniom, lecz zapisz to sobie w głębi serca, że w całym Piśmie Świętym przemawia właśnie człowiek Chrytus, i do Niego zawsze zwracaj swoje myśli.”

Serwet pozostał wierny tym założeniom nawet na stosie, gdy wołał: „Jezusie, Synu wiecznego Boga, zmiłuj się nade mną!” - nie chcąc nazwać samego Chrytusa „wiecznym Bogiem”.

Arianie-unitarianie uważali, że jedynym Bogiem jest Bóg Ojciec, Chrytus był człowiekiem, który został podniesiony do godności Bożej dopiero po śmierci i wskrzeszeniu go ze zmarłych przez Boga ojca. Arianie - unitarianie przeczyli przeźwieczności Chrytusa, głosząc że Chrytus był człowiekiem - zbawcą ludzkości który był przed założeniem świata przejrany przez Boga Ojca na pośrednika Nowego Przymierza.

Człowiek - Chrytus różni się jednak zasadniczo od innych ludzi, gdyż narodził się cudownie z Ducha św. bez udziału człowieka; dzięki czemu mógł prowadzić życie bezgrzeszne. Ponadto otrzymał dar czynienia cudów i został wyposażony w wiedzę o rzeczach Boskich. Wszystkie te powyższe przymioty otrzymał Chrytus od Boga tylko ze względu na wagę wykonywanego zadania. Uległy one zawieszeniu /oprócz bezgrzeszności/ w czasie

uwięzienia, kaźni, a przede wszystkim śmierci Chrystusa, na mocy dobrowolnej decyzji. Chrystus zrzekając się tego wyniszczył samego siebie, chociaż był w kształcie Bożym na ziemi mając moc czynienia cudów, mając wiedzę, mając siłę, mając moc na niebie i na ziemi, mając możliwość sądenia. Wszystko to zrzekł się przy śmierci krzyżowej czyli wyniszczył samego siebie, przyjął kształt służebniczy, że jakby żadnej mocy nie mając, dał się wiązać, bić i ukrzyżować. Chrystus został przez Boga Ojca wzbudzony. Historyczny, zmarły jak zwykły człowiek Jezus mógł bowiem przezwyciężyć głównego wroga ludzkości - śmierć - tylko z pomocą Ojca. Wniebowstąpienie otwiera nową kartę w dziejach ludzkości, okres królestwa Chrystusa. Przebywający w niebie Chrystus otrzymał od Boga za swoje wyniszczenie dalsze uprawnienia to jest został królem oraz otrzymał funkcję „pośrednika i przyczynicy” pomiędzy Bogiem a ludzkością. Z chwilą jednak Sądu Ostatecznego i końca świata nastąpi koniec królestwa Chrystusa i znikną też wszystkie Jego funkcje.

Usprawiedliwienie otrzymujemy od Boga przez wiarę w Chrystusa, i postępowanie w życiu zgodne z Jego poleceniami.

Chrystus był więc człowiekiem który został podniesiony do godności Syna Bożego i Zbawiciela świata na mocy przejżenia /to jest predestynacji/ Go na funkcję przez Boga Ojca „przed wiekami”. Odbył się specjalny synod dla przedyskutowania fundamentalnego dla sprawy przedwieczności Chrystusa tekstu z Jana 1:1 - „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo”. Arianie komentowali: „na początku” to jest nie przed wiekami lecz na początku głoszenia Ewangelii, zgodnie z 1J. 1:1 - „Cośmy było od początku, cośmy słyszeli, cośmy oczyma naszymi widzieli”. Jana 8:58 - „Pierwiej niż Abraham był, jam jest” - to jest w przeznaczeniu lub przejrzeniu u Boga. Przez „początek” należy rozumieć nie wieczność, lecz rozpoczęcie przez Chrystusa głoszenia Ewangelii. Sprzeciwia się rozumowi pogląd, ażeby jakieś nieokreślone Słowo /Logos/ mogło istnieć przed wiekami. Pogląd ten ukształtował się pod wpływem filozofii platońskiej. Ewangelia natomiast zawiera myśli jasne i proste. Nie można przyjmować w sensie dosłownym wszystkich wyrażen ewangelistów, którzy posługiwali się bardzo często przenośnią i hiperbolą. Tak więc wyraz „Słowo” u Ewangelisty oznacza istotnie Jezusa Chrystusa, ale nie jakiegoś Chrystusa przedwiecznego, lecz historycznego, syna Marii, który został ukrzyżowany. Nazywając Go Słowem chciał św. Jan podkreślić, że Jezus wyjawiał nam wolę Bożą.



Czechowic w tłumaczeniu swego Nowego Testamentu z języka greckiego przełożył Jana 1:1 - „A Bóg była ona mowa”. Tak pisze o tym w komentarzu: -Gdyby w tym miejscu, jak niektórzy mniemają, nazwany był Syn Boży Bogiem, i gdyby w to nie wątpili chrześcijaństwo w starożytności, to napewno by nie potrzeba by było innych wywodów ich przeciw Ariuszowi. Stąd wniosek, że Jan musiał napisać „a Boża była ona mowa”. Podobnie jest w Obj. 19:13 oraz w niektórych starych łacińskich księgach, gdzie jest „Dei” - /Boża/ nie „Deus” - /Bóg/.

Chrystus poczęty i zrodzony został z dziewicy duchem i mocą samego Boga, i od pierwszego momentu poczęcia przepełniony i obdarzony był tymże Duchem. Chrystus - człowiek jest wybrańcem Boga, o był przed wiekami przez Boga przewidzianym i umiłowanym, czczonym i przyrzeczoną wyroczniami proroków, uświęconym przez Boga w sposób wyjątkowy. Był namaszczone Duchem św. i mocą w stopniu najbardziej przewyższającym wszystkich. Posłany został na świat i wskrzeszony z martwych trzeciego dnia. Po tym wyposażony został w najwyższą władzę nad wszystkimi rzeczami w niebie i na ziemi; oraz otrzymał naturę nieśmiertelną.

Chrystus nie był Bogiem, lecz człowiekiem, dopiero po śmierci podniesionym do godności Bożej przez Boga Ojca. Chrystus nie odkupił ~~na~~ swą męką na krzyżu i śmiercią grzechów ludzkich, to znaczy nie złożył za nie Bogu zadośćuczynienia, a tylko, wskazał ludziom drogę, jaką winni kroczyć, by uzyskać zbawienie. Prawdziwość swej nauki utwierdził i zweryfikował, najpierw dobrowolną męką i śmiercią, po wtóre - faktem, że został wskrzeszony przez Boga z martwych.

Usprawiedliwienie wiernego w ~~niektórych~~ obliczu Boga jest możliwe tylko przez okazanie posłuszeństwa przykazaniom w etyki ewangelicznej. Chrystus jest przykładem dla nas samozaparcia i całkowitego oddania się sprawie, którą uznał za słuszną. Usprawiedliwienie można uzyskać tylko przez własne posłuszeństwo. Zasługę Chrystusa widzą arianie w wierze w Chrystusa. Ten kto woli krótkie, lecz bardzo uczciwe i chwalebne życie, od długiego, ale niesławnego i mniej uczciwego, kto w końcu ceni bardziej czyn jeden, ale piękny i godny pamięci, niż wiele działań, ale lichych, ten według religii chrześcijańskiej, kładzie sobie i przygotowuje dostęp do nieśmiertelności i najwyższej ~~kwasy~~ chwały. Dla uzyskania zbawienia wystarcza własne posłuszeństwo. Rola Chrystusa jako Zbawiciela, polega nie na tym, że odpokutował on swą męką za grzechy ludzkie i złożył w ten sposób zadośćuczynienie Bogu,

lecz na tym, że Chrystus wskazał drogę wiodącą do życia wiecznego. Ktokolwiek kroczyć będzie tą drogą naśladowując Go, ten życie wieczne uzyska.

Unitarianie utrzymywali, że Chrystus był poczęty z Ducha św. przez co jest nazwany Synem Bożym od chwili swego narodzenia z dziewicy. Na temat Ducha św. arianie - unitarianie podobnie mówili jak arianie dyteisci. Np. Socyn tak pisze: „Imię Duch św. oznacza siłę i skuteczność i przybiera różne nazwy zależnie od tego, co sprawia i działa. Ta siła i sprawność Boża, która będzie oznaczana ogólnym wyrazem Duch św., będzie przybierała różne nazwy stosownie do różnych czynności.” Duch św. jest to operująca w ludziach moc Boża wyproszona modlitwą. Duch św. pochodzi od Boga i zsyłany jest przez Boga, ale „dzięki Synowi”, gdyż to Jezus obiecał ową pomoc Bożą tym wszystkim, którzy będą o nią prosić.

#### PLAN ZBAWIENIA BOŻEGO LUDZI

Na pytanie, czy Chrystus przyszedłby na świat, gdyby Adam nie zgrzeszył, arianie odpowiadali twierdząco, przeciwstawiając się w ten sposób całemu chrześcijaństwu. Nie grzech był powodem przyjścia Chrystusa na świat. Grzech tylko uświadomił człowiekowi bezsilność i nicość życia ludzkiego. Świadomość tej nicości była potrzebna, by wywołać w człowieku pragnienie nieśmiertelności, o której nie mógłby wiedzieć, że jest możliwa, bez objawienia mu tego przez Chrystusa. Bóg jeszcze przed założeniem świata postanowił obdarzyć człowieka nieśmiertelnością, pod warunkiem że będzie człowiek Mu posłuszny. O tym wszystkim mogła się dowiedzieć ludzkość jedynie dzięki Chrystusowi. Przed popełnieniem grzechu Adam był śmiertelny. Przed upadkiem Adam i Ewa spożywali pokarmy, to nie czynili tego dla przyjemności, ale z powodu naturalnej potrzeby organizmu. Nie ma dowodów z Pisma Świętego, że człowiek ~~przed upadkiem~~ był z natury nieśmiertelny. Nieśmiertelność miała być dana człowiekowi dopiero z daru Chrystusa. Życie wieczne, którym Bóg zechciał obdarzyć ludzi cnotliwych i posłusznych Jego woli /wyrażonej przez usta Chrystusa/, nie ma nic wspólnego z naturą ludzką. Równocześnie wyrażał Socyn przekonanie, że w dalszej przyszłości ludzie już za życia zbudują sobie sami na ziemi coś w rodzaju raju, w którym Bóg niegdyś umieścił pierwszego człowieka.

pracą swych mózgów i rąk podporządkują sobie przyrodę i wyzwolą się od klęsk i cierpień, które ich teraz nękają.

Nie ma podstaw do twierdzenia, że człowiek przed upadkiem miał wrodzone poczucie dobra i sprawiedliwości. Bóg stworzył człowieka bez żadnych wrodzonych skłonności i wyłącznie od woli człowieka zależało jego postępowanie. Był on w jednakowym stopniu skłonny tak do dobrego, jak i do złego. Nie miał on żadnej wiedzy o dobrym jak i złym. Był on pod względem moralnym nijaki, nie posiadał on też żadnej doskonałej wiedzy. Człowiek wiedzy nie tak łatwo grzeszy. Człowiek wskutek grzechu utracił jedynie nadzieję nieśmiertelności. Na pytanie, że Adam miał olbrzymią wiedzę bo nadał nazwy wszystkim zwierzętom, arianie odpowiadali, że nadanie nazw zwierzętom nie jest dowodem wielkiej mądrości, bo nic nam nie wiadomo o tym, by nazwy nadane zostały przez Adama stosownie do istotnych cech zwierzęcia, czy nie należy raczej sądzić, że były to nazwy wzięte z cech przypadkowych.

Bóg działa stopniowo. Stopniowość ta przejawia się w rozwijaniu planu Bożego w czasie. Planowość działania Boga istniała nie tylko w samym akcie stwarzania przez powoływanie do życia coraz to doskonalszych i bardziej złożonych istot z człowiekiem na czele, ale i po stworzeniu człowieka Bóg nie przestał działać zgodnie ze swym planem. W planie tym są trzy fazy:

1. Bóg troszczył się w fazie pierwszej jedynie o zachowanie człowieka przy ~~W~~ życiu.
2. Bóg w sposób już bardziej widoczny wniósł się w życie ludzkie i poprzez naród żydowski narzucił człowiekowi pewne warunki zdobycia szczęśliwości ziemskiej.
3. W trzeciej fazie planu Bóg zesłał Chrystusa, by wskazać ludziom wartości duchowe, od których zdobycia zależy osiągnięcie nieśmiertelności. Oddanie przez Chrystusa Bogu swej władzy nad ludźmi zakończy proces dziejowy świata. Nastąpi to po sądzie ostatecznym nad światem.

Owa planowość działania Boga, coraz to bardziej złożona i coraz doskonalsza, nie jest wynikiem niedoskonałości Boga, ale miała i ma ona na celu wychowanie człowieka. Człowiek nie mógłby zrozumieć od razu woli Boga. Musiał do tego dopiero dojrzeć pod wpływem swych własnych doświadczeń. Najstraszliwszym doświadczeniem człowieka jest śmierć. Po sądzie ostatecznym duch człowieka który idzie do Boga po śmierci, jeśli był dobrym <sup>w</sup> wejście z powrotem w ciało obdarzone nieśmiertelnością. Człowiek

zmarłychwstanie wraz z ciałem. Farnowski tak pisze: „,Chociaż przeciwko rozumowi jest, że ciało, które się rozsypie w proch, wstanie w ostatni dzień świata. Lecz że mamy obietnice Boga wszechmogącego, wierzymy, że stanie się to prawdziwie.”

Interpretując słowa św. Jana 5:22, że Ojciec wszystkim sądził Synowi, twierdzili że sąd ten oznacza najwyższą władzę na niebie i na ziemi którą Chrystus otrzymał po wniebowstąpieniu. Rządy te, Chrystus sprawował z rozkazu Boga celem obalenia potęgi szatana i pokonania śmierci. Jest to zatem władza wojenna i wojskowa i nad wojującym miał ją Chrystus kościołem. Owej władzy nie będzie miał Chrystus wiecznie, straci ją, kiedy „,ten świat widzialny ulegnie zniszczeniu”. Apostoł bowiem ~~mówi~~ mówi że sam Chrystus będzie podległym wówczas i że Bóg Ojciec będzie wszystkim bezpośrednio rządził. Innego rodzaju będzie panowanie Chrystusa po skończeniu świata, jakie ono jednak będzie, ~~xx~~ nie jest nam dane wiedzieć.

Mamy nadzieję - pisze Przypkowski - na dobro, o które mamy nakazane wypraszać u Boga ustawicznymi prośbami i błaganiami. To jest nadzieję na Jego królestwo, w którym, na wzór posłuszeństwa okazywanego mu w niebie, będzie się wypełniała wola Jego na ziemi. Chociaż przez przyjście Chrystusa i rozpowszechnienie się światła chrześcijańskiego ludzkość zdobyła najobfitsze owoce tego dobra. Nie na próżno jednak zaraz w początkach rozpowszechniania się pierwotnego kościoła zostało zapowiedziane i przyobiecane, że szybko pojawią się apostazje. Że po strąceniu na ziemię smoka /diabła/, na gruzach obalonego kultu fałszywych bogów /rzymskich/, zostanie wprowadzony - dzięki okrutnym podstępom diabła - tyrański ustrój kościoła katolickiego. Ale później, po obaleniu tyranii Babilonu i po wtrąceniu smoka /diabła/ do więzienia nastanie złoty i szczęśliwy wiek kościoła, mający trwać niemięły okres czasu /tj. 1000 lat/.

Część tych prorocत्व spełniła się już do końca, a część obecnie spełnia się. I oczekujemy, że powinna się spełnić ich reszta - głosili arianie. Nadzieję tę czerpiemy nie z tajemnych i źle zrozumiałych prorocत्व. Chociaż nieliczne, miejsca Objawienia dopuszczają różne i niezbyt pewne wyjaśnienia, to dla nikogo nie może być dwuznaczne miejsce zawierające ~~z~~ prorocत्व, że po wprowadzeniu na świat nauki chrześcijańskiej nastąpią po sobie kolejno dwie różne ~~w~~ epoki w życiu Kościoła. I bieg wydarzeń w większej części potwierdziło prorocत्व,

dostarczając jasnego i nie do obalenia dowodu, wykazującego prawdziwość religii i wzmacniającego autorytet Pisma Świętego. Oprócz ksiąg proroków, o tym samym mówią słowa i czyny Apostołów, spisane dla pouczenia wiernych. Bo Apostoł Paweł przepowiedział odstępstwa od kościoła, tyranię mającą zawładnąć świątynią Boga i przywłaszczyć sobie bezprawnie władzę Bożą. Królestwo nieprawości, mające powstać staraniem szatana, z całą towarzyszącą mu potęgą, z fałszywymi cudami i znakami i z całym oszukaństwem, jakie pociąga za sobą niesprawiedliwość.

Potem - pisze Przypkowski - ma nastąpić zniszczenie tego królestwa przez Ducha mowy i blask przybycia Chrystusa. A przepowiedział to Apostoł Paweł w słowach prostych i wyraźnych. Ten sam Apostoł Paweł, zapowiada nawrócenie się narodu żydowskiego, owe radosne czasy i przyrównuje je do czasu zmartwychwstania. Nawrócenie to musi nastąpić tu, na ziemi, i jest bardzo prawdopodobne, że ta przepowiednia odnosi się do tego złotego wieku, jaki założy Chrystus po poskromieniu szatana, kiedy wszystkie królestwa tej ziemi naprawdę staną się królestwami Pana Boga naszego /Obj. 11:15/ i gdy to pierwsze zmartwychwstanie /Obj. 20 rozdz. 1/ uszczęśliwi kościół pomyślnością radosnego wieku. Bóg założy tę szczęśliwą epokę nie przy pomocy niezwykłego cudu, ale w sposób naturalny /od dawna przyjętego i zgodnego z Jego planami - zwykłego sposobu rządzenia/. Dlatego, koniecznym jest by kościoły wyznające prawdę uzyskały na ziemi możliwość życia w pełnym pokoju i w pełnej wolności, a nawet możliwość ogromnego rozwoju przez wiele wieków. To stanie się gdy rządy na ziemi będą popierać ten spokojny i szczęśliwy stan.

Nauka powyższa - pisze Przypkowski - nie jest wyrocznią, lecz poglądem, który poddaję ocenie wszystkich z tą intencją, że jeśli ktoś wytłumaczy lepiej, nie będę się wzbraniał odstąpić bez zwłoki ~~xxxxx~~ od swego zdania.

Bóg obdarzył człowieka wolną wolą. Zdolna jest ona postępować zarówno dobrze jak i źle. Zdolności tej nie utracił wskutek upadku pierwszego człowieka. Tutaj arianie przeciwstawiali się predestynacji człowieka. Człowiek dzięki wolnej woli może czynić swobodnie, co chce, i żadnej do tego nie potrzebuje łaski Bożej. Nadzieja życia nieśmiertelnego wzmacnia w znacznym stopniu siły człowieka do dążania i wykonywania woli Bożej. Łaska Boża służy człowiekowi tylko do oparcia się różnym pokusom i do wytrwania w dobrych postanowieniach, nie jest jednak niezbędna do powzięcia postanowienia i działania. Doktrynę, że człowiek bez łaski nic począć nie może, uważali arianie za niebezpieczną i szkodliwą.

Arianie negowali pojęcie grzechu pierwородnego a z tym i dogmat odkupienia przez Chrystusa. Bogu można by zarzucić niesprawiedliwość, jako że dwa razy karze za ten sam grzech, mianowicie Chrysrusa i ludzi. Grzech obciążyć może jedynie tego, kto go popełni. Nieprawdą jest, ażeby nad ludzkością ciążyło z powodu upadku Adama jakieś fatum.

Człowiek staje się samodzielnym twórcą własnego losu. Od niego samego zależy, czy chce być i czy będzie zbawiony, Bóg bowiem obdarzywszy człowieka pełnią wolnej woli, dał mu nie tylko możność swobodnego wyboru między dobrem a złem, ~~XXXX~~ lecz także możność czynienia dobrze. Nieprawdą jest, że grzech~~XXXX~~ pierwородny przekreślił w człowieku ową możność chcenia i czynienia dobrze lub że ją wydatnie osłabił. Gdyby tak było istotnie, złe postęпки człowieka nie byłyby grzechem i nie zasługiwałyby na karę. Bo grzech istnieje tylko wtedy, gdy ktoś mogąc go uniknąć, świadomie i dobrowolnie go popełnia. A w tym właśnie wypadku człowiek byłby skazany na życie w grzechu, chyba żeby otrzymał łaskę Bożą. Lecz wówczas nie można mówić o zasługach człowieka, skoro otrzymanie łaski zależy od kaprysu Stwórcy. ~~Wskazywają~~ Wychodząc z tych przesłanek socynianie uważali koncepcję grzechu pierwородnego nie tylko za sprzeczną z rozumem, lecz i za bluźnierczą wobec ~~Łaski~~ Bożej sprawiedliwości.

Chrystus ani nie zadośćuczynił swemu Ojcu przez swą śmierć ani go nie przebłagał; ale przez wykonanie woli Ojca i swoje posuszeństwo osiągnął moc Bożą; od której nasze zbawienie zależy. Chrystus właśnie dzięki swej śmierci posiadał władzę uwolnienia nas od kary ~~zax~~ za nasze grzechy; to jest obdarzenia nas nieśmiertelnością; głównym zaś warunkiem osiągnięcia jej jest nasze posuszeństwo. Chrystus wskazał ludziom jak należy postępować aby uzyskać zbawienie. Wiarygodność swej nauki potwierdził zmartwychwstaniem. Po wskrzeszeniu Go z martwych przez Boga obdarzony został pełnią władzy Bożej nad ludzmi i światem. I w tym też sensie można i trzeba nazywać Chrystusa Bogiem. Ktokolwiek uwierzy w Chrystusa i śądzie Go naśladować, osiągnie ową metę wiecznego szczęścia którą ~~Chrystus~~ Chrystus przyobiecał, bez względu na to, czy jest katolikiem, protestantem czy ~~arianinem~~ arianinem. Droga do zbawienia prowadzi tylko przez cnotliwe i moralne życie, a nie przez odmawianie takich czy innych modlitw. Są według arian prawdy konieczne do zbawienia. Te odróżnienie prawd koniecznych od niekoniecznych jest cechą

najbardziej znamiennej arian: Sformułowany aksjomat brzmi: Dogmaty, bez których może się obejść wiara w Chrystusa i zachowanie nakazów Boga, nie są konieczne do osiągnięcia zbawienia. Rzeczą niezbędną do uzyskania zbawienia jest wiara w istnienie Boga. Nagrodę w postaci życia wiecznego może otrzymać tylko ten, kto okazał się posłuszny objawionemu przez Boga prawu /przez Chrystusa/. I jest rzeczą konieczną dla okazania Bogu posłuszeństwa wiedzieć i wierzyć, że Chrystus umarł i zmartwychwstał. Człowiek posiada wolną wolę i mógł nie zgrzeszyć, a wówczas Chrystus nie musiałby umrzeć. Bóg przeznaczył Chrystusa na śmierć, jednakże człowiekowi pozostawił ~~wolną~~ swobodę postępowania;

Pismo Święte, które nas uczy o życiu i nauce Chrystusa, świadczy o nieskończonej dobroci Boga, pragnącego ratować człowieka od nieuchronnej śmierci. Sam fakt zachowania się Pisma Świętego w jego nieskażonej treści jest dowodem opatrności Boga czuwającej nad losem człowieka. Od woli człowieka, to jest od wykonywania nakazów Boga, zależy czy zdobędzie on nieśmiertelność, czy też zapadnie w przeznaczoną mu nicosć. Bóg-Chrystus-Człowiek, to trzy nierozzerwalne ogniwa. Chrystus przyszedł by objawić człowiekowi perspektywę nieśmiertelności i w ten sposób pokonać śmierć. Z nadejściem Chrystusa rozpoczęła się nowa epoka ludzkości - epoka mozolnego tworzenia prawdziwego Kościoła Chrystusowego, złożona z wszystkich ludzi dobrej woli. Człowiek ma wszelkie szanse, by na drodze wysiłku moralnego i wiary w Chrystusa - Syna Bożego osiągnąć z Nim boską jedność, a poprzez Niego osiągnąć tę jedność z Bogiem i stać się synem Bożym. Zbawienie polega więc na tym, aby człowiek zjednoczył się po śmierci swojej z Bogiem w tym rozumieniu, iżby uczestniczył w Jego naturze. Zbawienie więc jest swego rodzaju fizyczną przemianą natury ludzkiej.

Ani zadośćuczynienie za występki, ani żadne ofiary i rytualne zabiegi /np. katolicki sakrament pokuty czy wiara, że odpuszczone zostają grzechy dzięki ofierze Chrystusa - który to dogmat socynianie odrzucali/ nie uprawniają do pozostania w Kościele, jeśli wierny poprawnym życiem nie zaświadczy szczerze, że się podporządkował prawu moralnemu Ewangelii. Nie na wiedzy polega religia. „Za najniższą cenę usiłują kupić swą szczęśliwość ci, którzy polegają tylko na staraniach swego umysłu - pisał Samuel Przypkowski. - Albowiem prawdziwą wiedzę o Bogu mogą posiadać nawet najbardziej niegodziwi i nie dbający o swe zbawienie. Nie na tym polega posłuszeństwo, które jest przeciw duszą wiary.”

Arianie podnosili, że są dwa niebezpieczeństwa grożące człowiekowi: zabobon i ateizm. Matką zabobonu jest ucziwość

pozbawiona sądu, ojcem ateizmu jest sąd pozbawiony uczciwości. By uniknąć obu tych niebezpieczeństw, każdy zajmujący się poznaniem prawdy religijnej powinien posiadać obie te cechy: uczciwość i sąd. Są to bowiem zasadnicze warunki zdobycia dostatecznej znajomości Boga i Chrystusa. Lecz cóż to znaczy: znać Boga i Chrystusa? Znać Boga - to znaczy wiedzieć i wierzyć że On jeden sam przez się posiada władzę nad ludźmi, a Jego dobroć, moc i mądrość jest tak wielka, że człowieka śmiertelnego i podległego śmierci, jeśli wierzy w Chrystusa i jest Mu posłusznym, chce, może i umie wyzwolić od śmierci i dać mu życie nieśmiertelne. Znać Chrystusa zaś - to znaczy poznać dawną Jego funkcję na ziemi i obecną w niebie. Dawna polegała na oznajmieniu woli Boga i jej utwierdzeniu, obecna polega na doprowadzeniu tej woli do końca. Owa wola Boga obejmuje dwie rzeczy: obietnice i polecenia. Obietnicą jest życie w nieśmiertelności. Polecenia zaś zmierzają do moralnej odnowy naszych obyczajów i wszelkich czynności. O wypełnieniu pierwszej funkcji Chrystusa świadczy Jego nieskazitelność życia, moc wyrażająca się w cudach oraz cierpliwość okazana w Jego udrękach i śmierci. O wypełnieniu obecnej świadczy Jego nieustanna opieka nad Kościołem i wola doprowadzenia go do nieśmiertelności. Kto odmawia czci Chrystusowi, ten popełnia takie samo przestępstwo, jakby odmawiał czci Bogu, i tym samym wyklucza się z Kościoła. Gdyby Bóg chciał dla wzmocnienia naszej wiary w posłannictwo Chrystusa dokonać rzeczy dostępnych dla naszych zmysłów - czy to ukazania nam Chrystusa w chwale, czy ludzi radujących się po śmierci szczęściem - nikt by wówczas nie mógł podawać w wątpliwość objawienia Chrystusa. Jeśli Bóg nie dostarczył nam tych pewniejszych dowodów dla wykazania prawdy doktryny ewangelicznej, to dlatego, że Bóg chce poddać próbie naszą wiarę, oraz tym większą okazać potęgę i dobroć. Bóg przez Zakon w Starym Testamencie chciał zapewnić ~~im~~ ludzkości powodzenie życiowe i dobrobyt ziemski. W Nowym Testamencie mamy obietnicę osiągnięcia nieśmiertelności jako nagrody za wykonanie nakazów Boga. Na tym polegało właśnie posłannictwo Chrystusa, że zwiastując ludziom ową „dobrą nowinę” wskazał pod jakimi warunkami mogą oni uratować swoje życie wieczne.

W Piśmie Świętym nie należy szukać pomocy w rozwiązaniu różnych zagadnień życia i świata, ale wyłącznie wskazań moralnych, których wypełnienie jest warunkiem osiągnięcia nieśmiertelności.

Już Krowicki w swoim „Chrześcijańskim a żąbliwym napominaniu” pisze: „Gdy więc wystąpi jakiś mądry i powie:



„A więc nasi przodkowie błędzili, a więc są potępieni, którzy tak utrzymywali i tak wierzyli, jak nas dzisiaj nasi od papieża posłani księża uczą?” - Jest to pytanie nie byle jakie, mądre i ~~chytne~~ chytne, pospolicie zadawane pytanie ~~niezwykle~~ przez sługi tego świata, które też zadawali mądrzy poganie i przewrotni Żydzi Apostołom świętym i wiernym naśladowcom Pana Chrystusa. My po prostu, jako ludzie prości, tak na to odpowiadamy, że nie naszą rzeczą jest wiedzieć o tajemnicach Bożych, jak zmarli i gdzie są przodkowie nasi. Jeśli wierzyli w Syna Bożego, są napewno zbawieni, jeśli nie wierzyli, są na wieki potępieni.”

Socyn wypowiada pogląd, że może być ktoś przesiąknięty najbardziej fałszywymi dogmatami, a jednak być zbawiony, jeśli tylko błędy jego nie przekreślają wiary w Boga i posłuszeństwa nakazom Chrystusa. Crell natomiast wypowie znamienne zdanie: „Zaiste, religię chrześcijańską poznajemy nie tyle po tym, że dąży do prawdy, ile raczej po tym, że wpaja miłość, pokój, łagodność, ludzkość, życzliwość i cierpliwość.”

U Socyna znajdują się zaczątki poglądu o powszechności zbawienia w oparciu o etykę naturalną. W każdym człowieku - głosił Socyn - istnieje naturalne kryterium pozwalające odróżnić prawość od nieprawości, a przynajmniej tkwi w możliwości każdego, by poznać i uznać, że prawość musi mieć prym przed nieprawością, uczciwość przed sromotą. To zaś jest niczym innym, jak pewnego rodzaju wewnętrznym Słowem Bożym. Ktokolwiek posłuszny jest temu słowu, posłuszny jest samemu Bogu, chociażby przy tym nie wiedział nawet albo nie myślał o istnieniu Boga. I nie ma wątpliwości że taki człowiek będzie Bogu miły. Do uzyskania zbawienia wystarcza pewna minimalna część wiedzy religijnej, to jest prawd koniecznych. Stąd też wyznawca każdej bez wyjątku sekty chrześcijań - zarówno katolik jak ewangelik, kwakier jak socynianin - wszyscy mogą jednakowo dostać się do nieba, jeśli tylko postępowanie ich nie było sprzeczne z zasadami etycznymi Ewangelii. Był to niewątpliwie wielki krok naprzód w stosunku do ówczesnych <sup>u</sup>mięzań chrześcijań rezerwujących zazdrośnie miejsce w niebie wyłącznie dla wyznawców swego ugrupowania.

## NIEBO I PIEKŁO

Arianie nie operowali alternatywą: niebo lub piekło. Alternatywą wiecznej szczęśliwości nie były wieczne męczarnie, lecz po prostu unicestwienie pośmiertne. Ktokolwiek przeto nie miał możliwości poznania chrystianizmu, ten nie był przez Boga karany,

lecz po prostu zapadał się po śmierci w nicość zgodnie z prawami przyrody. Śmierć dla niego nie była karą, gdyż nie wiedział w ogóle, że istnieje możliwość wiecznego życia. Natomiast śmierć - według socynian - była ciężką karą dla tych, którzy poznawszy Ewangelię, świadomie i z własnej woli postępowali wbrew jej nakazom. Ci bowiem wiedzieli, że można uzyskać nieśmiertelność i możliwość tę zaprzepaścili. Piekło pojmowane tradycyjnie, jako miejsce wiecznych męczarni, było według arian niezgodne z pojęciem Bożej dobroci i sprawiedliwości. Dostateczną jest kara, jeśli Bóg pozbawia człowieka życia nieśmiertelnego. Śmierć jest dlatego karą, iż od niej już nie można się nigdy uwolnić, zwłaszcza gdy się wie, że gdyby człowiek chciał, mógłby się od niej uwolnić. Bardzo prawdopodobne jest mniemanie - wedłu arian - że i bezbożni zmartwychwstaną, aby ujrzeć chwałę Boga, i dopiero potem zginą całkowicie. Ludzie przed Chrystusem sądzeni będą według swoich uczynków, swego sumienia.

Człowiek wraz ze śmiercią zapada się w nicość. Śmierć jest najstraszliwszym wrogiem ludzkości. Wizje nieuchronnej i koniecznej śmierci odbiera całą radość życia, gdy w walce ze śmiercią jest człowiek zupełnie bezsilny. Bezsilność tę powiększa fakt, że rozum, którym człowiek wyróżnia się wśród zwierząt, nie jest w stanie rozwiązać zagadki przeznaczenia człowieka. Gdyby człowiek wiedział napewno, że istnieje życie pozagrobowe, inne i ~~nie~~ piękniejsze, nie chciałby żyć, podobnie jak Kato, który po przeczytaniu dialogu Platona o istnieniu życia pozagrobowego

/duszy nieśmiertelnej/ targnął się na siebie. Z tej tragicznej sytuacji może uratować człowieka jedynie Bóg. Rozum bowiem sam przez się nie jest w stanie poznać czy Bóg istnieje. O istnieniu Boga i możliwej nieśmiertelności może się człowiek dowiedzieć jedynie z objawienia, które przyniósł ludzkości Chrystus.

#### DUSZA CZŁOWIEKA

„Dusza nic innego nie jest, tylko albo życie człowieka, ciało jego, ale żeby jakie dusze były, albo w niebie używały radości, to są szczyre plotki” - pisze arianin Budny, uważając najwyraźniej duszę czyli życie psychiczne za jeden z przejawów fizycznego ciała człowieka.

Arianie głosili, że nie religią i Pismem Świętym, a filozofią dowodzi się istnienia duszy nieśmiertelnej w człowieku. Człowiek tym różni się od zwierząt, że duch jego dzięki rozumowi i woli jest szlachetniejszy od ducha zwierząt. Istota życia

polega na ożywianiu ciała przez ducha. Duch właśnie sprawia, że ja widzę, słyszę itd. Kiedy człowiek umiera, duch opuszcza ciało i tracąc swoją indywidualną odrębność wraca do Boga jako do swego stwórcy.

### Chrzest i Wieczerza Pańska

W nauczaniu Chrystusa, żadne znaki, symbole, czy obrzędy nie mają same przez się siły zbawicielskiej. Od czysów Reformacji w kościołach protestanckich pozostały dwa obrzędy: chrzest i obchodzenie ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Arianie obchodzili Wieczerzę Pańską pod postacią chleba i wina, rozumiejąc, że są to symbole krwi i ciała Chrystusa. Od obchodzenia tej uroczystości nie zależy zbawienie człowieka, ale należy obchodzić, bo zalecił ją sam Jezus. Nie jest też nigdzie w Nowym Testamencie wspomiane, że obchodzić Ostatnią Wieczerzę mogą tylko ci, którzy przyjęli chrzest w wodzie. Powinni ją obchodzić ci, którzy wierzą, że Chrystus jest ich zbawicielem.

Należy odróżnić chrzest w wodzie czasami dokonywany przez Apostołów od chrztu Jezusa udzielonego mu przez Jana Chrzciciela. Jan mówił: „Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale ten, który po mnie idzie... On was chrzczyć będzie Duchem świętym i ogniem” - Mat. 3, 11. Chrzest przyjęty przez Jezusa od Jana Chrzciciela był chrztem pokuty. Przyjmując go, Jezus dał przykład skromności i pokory, świadczą o tym słowa Jezusa: „Jezus odpowiadając, rzekł do niego: Ustąp teraz... Tedy mu ustąpił” - Mat. 3, 15. Inne przekłady Ewangelii podają: „Zgódź się na to”, „pozwól teraz”, „dopuszcz teraz. Ale z chrztu z wody Jezusa nie wynika, by chrzest mieli wszyscy przyjmować. Chrzest który czasem udzielali Apostołowie, był inny od chrztu Jana.

Gdyby chrzest w wodzie był tak ważny, jak niektórzy uważają, to nauczałyby o tym Chrystus. Byłoby to podane wyraźnie w Ewangelijach. A jednak o chrzcie jest wspomiane wyłącznie w końcowym wersecie i to w jednej jedynej Ewangelii, tj. wg Mateusza - „Chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Jest to jedyny werset w Ewangeljach, a i to nie jest pewnym w jakim o jakim chrzcie jest tu mowa. Ten werset /przypisek trynitarSKI?/ mówi, że zalecił tak chrzczyć sam Jezus. Ale Apostołowie nie zalecili się do tego. Czasami chrzcili w imię Jezusa, a nie jak to napisane jest w tym jedynym wersecie.

Jan chrzczył wodą, a Chrystus duchem świętym. Jan wzywając do pokuty i chrzcząc ludzi przygotowywał drogę Chrystusowi. Funkcja Jana Chrzciciela skończyła się, gdy Jezus zaczął nauczać, wówczas chrzest w wodzie stał się zbędnym. Słowa apostoła Pawła /1Kor. 1, 17/ mówią, że Chrystus posłał go nie po to, by chrzczył, ale głosił Ewangelię. Wyjaśnia to nie tylko różnicę pomiędzy udzielaniem chrztu a nakazem głoszenia Ewangelii, ale stwierdza zarazem, że Apostołowie nie otrzymali od Jezusa nakazu udzielania chrztu z wody. Jeżeli Apostołowie chrzcili niekiedy wodą, czynili to dlatego, że żaden inny obrząd nie wydawał się im bardziej stosowny do przedstawienia wśród pogan, owego nowego życia chrześcijańskiego i zgładzenia grzechów przez łaskę Boga. Chrzest w wodą w imię Jezusa, oznacza tylko wiarę w Niego kryjącą się w sercu.

Chrzest z wody obowiązywał co najwyżej tych, którzy przychodzili do Chrystusa z pogan, po raz pierwszy poczęli wyznawać publicznie wiarę w Niego, jako swego zbawiciela. Dla tych, którzy urodzili się i wychowali w kościołach chrześcijańskich, chrzest jest rzeczą najzupełniej drugorzędną, można go przyjmować lub nie. Chrzest nie jest rzeczą konieczną do ~~zbawienia~~ zbawienia. Naleganie na przyjęcie chrztu tym, którzy zawsze wyznawali Chrystusa

jest po prostu przesądem. Nigdzie nie jest powiedziane, by przyjmowali chrzest ci, którzy od dzieciństwa wyznawali zawsze wiarę w Chrystusa. Odpuszczenie grzechów nie otrzymuje się przez chrzest z wody, ale przez ~~wiarę~~ w Jezusa Chrystusa jako swego zbawcy.

#### Tysiącletnie panowanie Chrystusa

Około 1582 r. przybywa do Krakowa Bovio, prześladowany we Włoszech oraz Szwajcarii. Panującej tu ortodoksji kalwińskiej naraził się on ostrą krytyką zarówno struktury organizacyjnej, jak i doktryny tego kościoła. Głosił wiarę w rychłe nadejście Tysiącletniego królestwa powszechnej szczęśliwości. Chrystus miał wówczas osobiście cie zejść na ziemię, aby położyć kres nędzy i cierpieniom.

Arianie, ministrowie zboru lubelskiego - Niemojewski i Czechowicz oraz część arian wierzyło w tysiącletnie królestwo Chrystusa. Doktrynę tę przyjmowały sekty ebionitów, marcjonistów, apolinarystów, a także Justyn Męczennik /ok.100-160 r./ oraz Tertulian /ok. 155-222 r./. Opierali oni tę doktrynę na rozdziale XX i XXI Objawienia św. Jana. W 1589 r. odbył się w Chmielniku synod ariański poświęcony temu zagadnieniu. Faust Socyn napisał osobną rozprawę /Contra Chiliastas/, którą przesłał na ten synod. Jak się wydaje synod chmielnicki poparł w pełni stanowisko Socyna, a Czechowicz również i Jan Niemojewski, który już wcześniej stwierdził, że choć co się tyczy słów „O tysiącu lat”, zawartych w Nowym Testamencie, „zapierać się ich nie chcę i wierzę im, chociaż ich, co wyraźnie mówię, nie rozumiem”.

Unitarianie z Socynem na czele, zwalczali doktrynę, że Chrystus przed sądem ostatecznym założy na ziemi królestwo, które będzie istniało tysiąc lat. Socyn pisał: „Jakkolwiek w kwestii o przyszłym ziemskim królestwie Chrystusa, widocznym przy pomocy cielesnych oczu i dającym się dostrzec przez te zmysły wraz z cielesną obecnością tegoż Chrystusa na ziemi i to przez okres wielu wieków, zwykłem nieraz powtarzać, że o wiele chętniej słucham, niż mówię o tym i chcę, aby mnie o tym pouczono, niż mówić”.

Poglądy te jednak uważał za sprzeczne z Pismem Świętym oraz niebezpieczne. Socyn niejednokrotnie musiał zwalczać poglądy jakie wówczas powstawały, że nie należy wzywać Chrystusa w modlitwach, i wielbić Go. Uważał on, że Chrystus obecnie przebywając w niebie posiada królestwo. Stąd należy wzywać Go. Że Chrystus obecnie króluje mówią teksty: Ps.110,1 - „Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek pod nogi twoje” , 1Kor.15,25 - „Bo on musi królować, póki nie położą wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego” ,Efez. 1,20-22 - „Której dokazał w Chrystusie, gdy go wzbudził od umarłych i posadził na prawicy swojej na niebiesiech. Wysoko nad wszystkie

księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi jego, a onego dał za głowę nad wszystki kim kościołowi." Marka 16:19 - "A tak Pan przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do nieba, i ~~usiadł~~ usiadł na prawicy Bożej."

Królestwo Chrystusa ma nie mieć końca, to jest że żadne inne królestwo nie nastąpi na Jego miejsce /Dan.7:14, Łuk.1:33/. I gdy wiadomo, że dotychczas nie było jeszcze na ziemi królestwa Chrystusa, trzeba by wysnuć stąd wniosek, że Chrystus przebywając do obecnego dnia w niebie ani jeszcze nie królował, ani nie króluje. Ponieważ Pismo Święte mówi o jednym królestwie Chrystusa, a nie o podwójnym, to znaczy że żadne inne królestwo nie ~~ma~~ nastąpi na miejsce obecnego. O obecnym królestwie Chrystusa, kiedy teraz przebywa w niebie mówią wyraźnie liczne miejsca w Ewangelii i pismach Apostołów.

W następstwie przyjęcia poglądu o 1000-letnim królestwie Chrystusa - zdaniem Socyna - byłaby zagłada całej naszej wiary i religii chrześcijańskiej. Przyjmując, że Chrystus przebywając do obecnego dnia w niebie ani jeszcze nie królował, ani nie króluje - nie należy Mu okazywać czci i wzywać Go w modlitwach. Z proroczych przepowiedni o królestwie Chrystusa nic zupełnie pewnego nie można przytoczyć dla udowodnienia królestwa Chrystusa na ziemi, chyba że ktoś twierdzi, iż przed tym królestwem nie było ani nie będzie żadnego królestwa Chrystusa. Jeśliby ktoś chciał dowodzić czy to na podstawie pism Apostołów czy Ewangelistów tego ziemskiego królestwa Chrystusa, to w żaden sposób nie będzie mógł się uporać z argumentem, że właśnie teraz Chrystus rzeczywiście króluje. Nie będzie mógł uniknąć tego, by nie przyjąć wbrew świadectwom świętym albo podwójnego królestwa Chrystusa lub nie negować, że Chrystus, przebywając teraz w niebie rzeczywiście teraz króluje. Chrystus teraz otrzymał najwyższą boską władzę dzięki której może tak w niebie jak i na ziemi uczynić wszystko, co chce. W pismach Ewangelistów i Apostołów opisuje się przyszłe przyjście Chrystusa do nas z nieba na ziemię wyłącznie w celu sądenia świata, i to nagle, jak to głównie wynika z nieraz przytaczanego podobieństwa o złodzieju przychodzącym w nocy oraz owego porównania u Mateusza § 24:37 przyjścia Chrystusa z czasami Noego, kiedy był potop. Z tego wynika, że Chrystus po przyjściu nie wzniesie na ziemi swego tronu, na którym siedząc królowałby razem ze swoimi przez bardzo długi okres czasu, ale aby z tego tronu wyrokować zaraz o całym

rodzaju ludzkim i jednych nagrodzić wieczną nagrodą, innych zaś pokarać śmiercią wieczną. Nie ma w tekstach tych wzmianki, że On zasiądzie na swym tronie, aby królować na ziemi z pobożnymi ludzmi przez wiele wieków.

Tak samo sądzili pierwsi chrześcijanie. Najstarsze zachowane wyznanie wiary /tzw. Skład Apostolski/ powstało około 150 r. i nosi nazwę Romanum. Mówi się w nim, że Jezus Chrystus, Syn Boga, który wstąpił do nieba, stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych. W całym tym składzie nie ma ani jednej sylaby o jakiejś innej zasadzie czy to królowania na ziemi, czy to obwieszczenia nowego królestwa. Czy to, że Chrystus będzie rządził na ziemi przez wiele wieków.

Podobnie jak w „składzie” uczy cały Nowy Testament. Ap. Paweł w 1Kor:15:25 - „Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje”. Ten werset nie mówi o jakimś przyszłym królowaniu Chrystusa, ale mówi o królowaniu Chrystusa które rozpoczęło się za czasów Apostoła Pawła. Greckie wyrazy mają tu tylko czas teraźniejszy i przyszły niedokonany, jasno wynika stąd, że Paweł mówi o królestwie już obecnie istniejącym. Gdyby tu Apostoł Paweł chciał mówić o królestwie które dopiero ma nastąpić, to wtedy powiedziałaby to w czasie przyszłym. Należy więc słowa Apostoła Pawła tak rozumieć, że skoro tylko wszyscy nieprzyjaciela Chrystusa będą u Mu podlegli, wtedy nastąpi szybki koniec jego królestwa, które przekaże Bogu Ojcu.

Ps:110:1 - mówi „Siądź po prawicy mojej, dopóki nie uczynię twych nieprzyjaciół podnóżkiem nóg twoich”. Jest to to samo co mówi Paweł, że Chrystus musi królować, dopóki nie będą mu poddani wszyscy Jego nieprzyjaciela. Zasiadanie Chrystusa po prawicy Boga oznacza to samo, co zaczęcie królowania przez Chrystusa już wtedy, kiedy On wstąpił do nieba /Mar:16:19/.

Ostatnim nieprzyjacielem ma być śmierć. A więc gdy śmierć będzie pokonana, zmartwychwstanie wiernych, to wówczas nastąpi koniec królestwa Chrystusa, a nie jego początek.

Rozdział 20 Objawienia św. Jana o 1000-letnim ziemskim królowaniu Chrystusa należy rozumieć alegorycznie /symbolicznie/. Rozdział ten mówi o dwóch zmartwychwstaniach; to jest pierwszym po skończeniu 1000 lat panowania - drugim. Obj:20:5 - „A nie żyli inni ze zmarłych, aż tysiąc lat się skończyło”. Ponadto - co wynika z końca rozdziału - wśród tych zmarłych, którzy nie zmartwychwstali w czasie pierwszego zmartwychwstania, byli ludzie

sprawiedliwi, którzy są zapisani w księdze życia. Mówi się bowiem: że księga żywota została otwarta i zostali osądzeni owi zmarli. Jeśli kogoś nie znaleziono zapisanego w księgach życia, wówczas został wrzucony do jeziora ognia. To też jasno wskazuje, że i z tych zmarłych wielu znaleziono zapisanych w księdze życia. Dowodzi to wszystko o tym, że rozdział ten należy tłumaczyć symbolicznie. „Ale gdyby ktoś mnie zapytał - mówi Socyn - jakie ma być to symboliczne tłumaczenie tego miejsca, to wyznam bez wstydu, że go do tej pory nie znam. Czyż nie jest to właściwością wszystkich niemal przepowiedni, że właśnie nie rozumie się ich zupełnie aż do czasu spełnienia się ich?

Poza tym w Obj. 20 rozdz. nic nie mówi, o tym gdzie ma być te tysiącletnie królestwo. Nie ma żadnej wzmianki o tym, że Chrystus zstąpił z nieba na ziemię celem królowania, i że na ziemi będzie królował z świętymi.

Gdyby pogląd o królowaniu Chrystusa z wiernymi na ziemi był prawdziwy, i należało go rozpowszechniać, wówczas Chrystus i Apostołowie otwarcie by go nauczali. Tego zaś ani oni nie uczynili, ani też lektura Nowego Testamentu nie jest w stanie nikogo o tym należycie pouczyć. Choćby nawet pogląd ten był prawdziwy, to nie należy szeroko go głosić; to, co Bóg chciał niejasno tylko wskazać, przez swoje prorocze przepowiednie, a nie są to wyraźne obietnice Boga i Ewangelii.

Wśród arian były również poglądy o szybkim wtórnym przyjściu Chrystusa, przy czym liczone lata z prorocstwa Daniela od soboru nicejskiego.

.....

1Moj. 4:15 - „I włożył Pan na Kaina znamię, aby go nie zabijał, ktobykolwiek znalazł”. Nie wiadomo - według arian - czym było owo znamię. Owo znamię miało nie odstraszać bezpośrednio od zabicia Kaina, ale miało tylko przypominać, że nie ujdzie kary ten, kto go zabije, lecz jak najsurowiej będzie przez Boga ukarany.

1Moj. 4:23-24. Lamech nie mówi tu, że on zabił Kaina. Lamech chciał powiedzieć o swojej wielkiej mocy, która pozwoli mu zemścić się okrutnie nad tym, kto go zaczepi, i choć Bóg ustanowił ciężką karę na tego, kto zabiłby Kaina, to przecież o wiele cięższą karę poniesie ten kto zabiłby właśnie Lamecha. A powiedział o tym po to, aby żony swe, które - być może - obawiały się o niego i o jego dzieci, pokrzepić je i wyzwolić od tego niepokoju.

Rozproszenie Żydów - zdaniem arian - jest słuszną i sprawiedliwą na nich karą, jak również jeszcze jednym dowodem potwierdzającym prawdziwość chrystianizmu. Tego rodzaju rozproszenie ma większą wymowę, niż miałyby całkowita ich zagłada. W ten sposób kara ich trwa nadal niezmiennie.

Świat został stworzony z materii nieuformowanej, a nie z niczego. Fakt, że owa materia, z której wszystko uczynił, nazywana jest niczym, jest łatwo zrozumiała, albowiem przed aktem stworzenia musiała być ona nie tylko bezkształtna i w stanie największego chaosu, ale i niezdolna sama z siebie bez pomocy Bożej do rozwoju i powstania tego co obecnie widzimy. Żyd. 11:3 - „Przez wiarę poznajemy, że światy utworzone zostały słowem Bożym, tak iż z niewidzialnych widzialnymi się stały.” To jest rzeczy widzialne zostały uczynione z innych, preegzystujących rzeczy, tyle że niewidocznych. 1Moj.1:1 - „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Mojżesz rozpoczynając swą natchnioną opowieść, w pierwszym zdaniu zawarł w ogromnym skrócie to wszystko, ~~z czego~~ co miało być przedmiotem całego opisu stworzenia. Werset ten, jest jak gdyby streszczeniem pierwszych dwudziestu kilku wersetów Genesis. Wyłożywszy w tym pierwszym zdaniu temat swej opowieści, przystąpił Mojżesz w następnych wersetach do szczegółowego przedstawienia biegu wydarzeń i zaczął od samego początku, to jest od opisu, jaki był stan rzeczy przed stworzeniem. Czytamy więc w drugim wersecie: „Ziemia zaś była bezkształtna i próżna i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami”. Wyrażenie „ciemność była nad przepaścią” znaczy, jak to wynika z następnych wersetów /6-9/: „nad powierzchnią głębokich wód”, którymi przed stworzeniem była pokryta ziemia. Jeśli więc wody pokrywające ziemię pogrążone były w ciemności, to jasne jest, że ani ziemia, ani woda nie były widzialne. Nie ulega więc wątpliwości, że św. Paweł w Liście do Żydów, używając w cytowanym wyżej miejscu terminu „niewidzialne rzeczy”, miał na myśli ową bezkształtną ziemię i wodę, pogrążone w głębokich ciemnościach. Była zaś ziemia niewidzialna z tej właśnie racji, że nie było światła, które by ów bezkresny chaos czyniło widzialnym. Wynika stąd, że wszystko zostało uczynione z ziemi i wody. Gdyby się ktoś upierał, że Bóg najpierw stworzył niebo i ziemię, to pogląd ten nie wytrzymuje krytyki. Bo o stworzeniu nieba i ziemi mówi Genesis w wersecie szóstym i następnych, to jest tam, gdzie podaje się opis dzieła stworzenia dokonanego w dniu drugim i trzecim:



„I nazwał Bóg sklepienie niebem”; „I nazwał Bóg suchy ląd ziemią”. W świetle powyższego widać jasno, że pierwsze zdanie Genesis może być rozumiane tylko jako sumaryczny opis całego stworzenia, dokonanego w ciągu sześciu dni, przy czym przez słowo „niebo” w wesele pierwszym należy rozumieć wszystkie ~~niebo~~ ciała niebieskie, a przez słowo „ziemia” - wszystkie ciała ziemskie. O stworzeniu samej ziemi i wody Mojżesz nic nie podaje i na ten temat najmniejszej wzmianki nie ma w całym Piśmie Świętym. Nie można twierdzić, że nieuformowana materia istnieje odwiecznie. Pismo Święte na ten temat się nie wypowiada, można w tej sprawie sąd zawiesić, albo przyjąć to, co wydaje się najbardziej zgodne z rozumem.

Poglądy Braci Polskich nie były zbiorem nienaruszalnych dogmatów. Wokół swoich poglądów często prowadzili dyskusje. Socyn, przywódca arian w swoich listach tak pisał:

„Nie myśl też, że ja nie oczekuję jakiegoś, o wiele jaśniejszego niż to, które dziś mamy objawienia prawdy Bożej. Jeśli bowiem kto, to ja właśnie na to czekam, ja, któremu - być może wydaje się, że ci wszyscy noszący nazwę chrześcijan mylą się do tej chwili w znacznie większej ilości kwestii, niż można przypuszczać. Ale z tego powodu bynajmniej nie uważamy, żeby dziś nie jaśniało takie światło prawdy niebieskiej, które wystarczy do osiągnięcia zbawienia wiecznego, albo żeby do uzyskania takiego światła nie dosyć było ~~trzymać~~ trzymać się ściśle Pisma Świętego i w Nim tylko szukać prawdy Bożej.”

## XV. SYLWETKI WYBITNYCH DZIAŁACZY BRACI POLSKICH

### § 1. SZYMON BUDNY /1533 - 1593/

Data urodzin Budnego nie jest znana, przyszedł na świat około 1530 roku /był więc rówieśnikiem Czechowicza/ w Budnem /Budach/ na Mazowszu. Zakończył życie dnia 13 stycznia 1593 roku w Wiszniewie koło Oszmiany.

Pochodził z mazowieckiej szlachty sąsiedzkiej, być może to on był owym Szymonem z Bud w diecezji płockiej, który zapisał się na Akademię Krakowską w październiku 1544 r. Miałby więc w chwili rozpoczęcia nauki w stolicy lat jedenaście.

Zdobył gruntowne wykształcenie humanistyczne, był znawcą języków nie tylko łacińskiego, greckiego i hebrajskiego /co stanowiło warunek studiów nad Biblią/, - ale również znacząco - rzadziej znanego ówczesnym teologom polskim - starożytnego - oraz współczesnego sobie ruskiego. Zdolności filologiczne w toku wieloletniej pracy duszpasterskiej i pisarskiej połączyły się z szeroką znajomością wiernych i terenu, na którym przyszło mu działać.

Budny początkowo związał się - jak ogół szlacheckich zwolenników reformacji - z kalwinizmem, był oczytany, odznaczał się wnikliwością w interpretacji Pisma Świętego. Sformułowania Biblii bowiem mogły być rozumiane rozmaicie, i tak też w rzeczywistości było, skoro w XVI wieku powstały liczne sekty religijne.

W 1558 roku przybył z Mazowsza został katechetą w Wilnie, wkrótce jednak przeniósł się na Polesie, gdzie miał w Kłokku krzewić nową wiarę jako minister zboru w starym radziwiłłowskim grodzie białoruskim. Wkrótce z myślą o swych podopiecznych zaczął pisać po rusku, dla prawosławnych, o których cerkwi... wyrażał się w sposób wielce krytyczny. Pierwszy utwór, pod tytułem „O оправдании христьяна чешовика przed Bohem” /Nieśwież 1562 r./ nie dotrwał do naszych czasów nawet w jednym egzemplarsu.

Pisał również po łacinie, kiedy polemizował z teologami katolickimi. Dzieło: „O przedniejszych wiary chrystyjańskiej artykułach, to jest o Bogu jedynym, o Synu jego i o Duchu św.” /Łosk 1576 r./ powstało w okresie, kiedy od kilkunastu lat Budny był arianinem. W rok później w tej samej drukarni Jana Karcana, znajdującej się pod opieką potężnego magnata litewskiego Jana Kiszki, ukazał się przekład polski „O poprawie Rzeczypospolitej” Andrzeja Frycza Modrzewskiego, do którego przedmowę napisał tamtejszy kaznodzieja - Budny.

Budny bowiem - od 1563 oficjalnie antytrynitarz - jakiś czas przebywał w Zaskwiu u kasztelana mińskiego Jana Hlebowicza, po czym zaopiekowali się nim Kiszkowe - Anna, siostra niezjącego kanclerza Radziwiłła /było to w roku 1568/ oraz wspomniany jej syn Jan. Ten najpierw umieścił go w Cholchle, a następnie w pobliskim Łosku, gdzie Szymon był ministrem óras naukowym opiekunem drukarni przynajmniej do 1582 r. Potem zaczęły się poważne kłopoty, związane ze zmiennymi poglądami religijnymi Budnego, które mu przysporzyły zewsząd wrogów.

W kilka lat po śmierci Budnego zaciekle wróg Braci Polskich - jezuita Marcin Łaszcz - z ironią zwracał się do Okęchowica: „...Budny, on twój wielki przyjaciel //, murków litewskich minister, takim bluźniercą był, że wszystkim obaierzał i przed śmiercią żydem został, a gdy go przy zgonie pytano, co by o Chrystusie trzymał: „Jakom - rzekł - za żywota niewiele o nim trzymał /wiedział/, tak teraz mniej albo nie”, i z tym ci wytchnął /wysinał/ ducha”.

Tymczasem Budny pisał, dyskutował z innymi świeżymi daty arianami, wyjeżdżał na synody Braci Polskich do Wągrowa, Skrzynna, Bełżyc. Przystąpił do tłumaczenia Biblii - sam dokonał wielkiego dzieła, w 1570 r. ukazało się w Nieświeżu pod tytułem: Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza.

Wśród potomnych to luksusowe wydanie przetrwało pod nazwą „Biblii Nieświejskiej”. Już wówczas doszło do sporów między tłumaczem a czuwającymi nad drukiem innymi przedstawicielami zboru, którzy wprowadzili do tekstu zmiany.

Podczas pobytu na Litwie, u boku Radziwiłła Czarnego, Budny zetknął się z Okęchowicem. Początkowo współpracowali na rzecz reformacji, później zaś - po śmierci kanclerza - drogi ich rozeszły się, zaciekle potem polemizowali ze sobą, a wspólni przeciwnicy Braci Polskich - jezuita - z satysfakcją pisywali o nieprzyjaźni obu ministrów.

Budny był przeciwny walce z urzędami, za posiadaniem majątków i udziałem w wojnach.

W roku 1574, już jako minister w Łosku u Jana Kiszki, Budny wydał swój głośny przekład Nowego Testamentu, który wywołał prawdziwą burzę w środowisku arikańskim.

Całość swych poglądów wyłożył Budny w podstawowym dziele „O przedniejszych wiary chrystiańskiej artykułach” /Łosk 1576 r./ W tymże roku wydał on przekład dzieła hugenoty Hotmana „O furiach i szaleństwach francuskich”, w rok zaś później napisał entuzjastyczną przedmowę do przekładu „O poprawie Rzeczypospolitej” Frycza Modrzewskiego. Ta aktywność pisarska Budnego zdumiewa tym bardziej, że tworzył on swe dzieła na głuchej prowincji, z dala od ośrodków intelektualnych, pozbawiony właściwie szerszego warsztatu naukowego.

Na początku 1578 r. zebrał się w Łosku kolejny synod z całej Polski, na który przybyła grupa z Lublina, uważająca się za przywódców całego ruchu antytrynitarskiego w kraju. Naprzeciw siebie mieli stanąć Budny i Czechowic, którego przyjazdu Litwini nie spodziewali się. Czechowic i z oburzeniem potępił posiadanie przez niektórych ministrów litewskich majątków, swych „domków szlacheckich”. Małopolanie od lat utrzymywali, że kaznodziej powinien utrzymywać się z pracy i rąk własnych lub co najwyżej ze składek wiernych.

Po przybyciu Lublinian do Łoska, nie szczędzili oni opinii, że gospodarze przypominają im katolickich plebanów, przeciw którym przecież kilkadziesiąt lat wcześniej wystąpiła reformacja. Żywa dyskusja na temat praw szlachty „chrystiańskiej” przerwał dopiero wieczór.

Bezpośrednim powodem ostrego konfliktu, który doprowadził do wykluczenia Budnego ze społeczności zborowej, było wydanie przez niego dzieła Paleologa z 1580 r. Na dzieło to odpowiedział w imieniu Braci Polskich Faust Socya.

O innym sporze - kalwinów i arian małopolskich w Lewartowie, w styczniu 1592 roku pisał zjadliwie wspólny przebiewaik jednych i drugich, wspomniany już Łaszcz:

„Pół kora zaś ode drzewi wielkich nowokręceńczy

Zasiedli co przedniejszy<sup>1</sup> i ich adherenci<sup>2</sup>.

Wszystko ludzie na wybór z siwym brodami,

Świetni twarzą, postawą, kysymi głowami.

1: tu - najwybitniejsi

2: adherenci - zwolennicy

Naprzód Żyto Mikołaj, mistrz stary krakowski,

Podle niego Czechowic, papież nurzałowski,<sup>3.</sup>

Przed którym książka<sup>4.</sup> nie miała gromada leżała,

Znać, że mu już na starość pamięć ubieżała.

3. papież nowo-  
chrześcijańców  
4. książek

Autor wymienił jeszcze cztery nazwiska, w tym Nienojewskiego „z drużyną”, po czym wspomniał o młodszych uczestnikach dyskusji by wreszcie dojść do postaci najwybitniejszej wśród arian owego czasu - Fausta Socyna.

„Tamże też pod krzcielnicą<sup>5.</sup> nisko Socyn siedział  
Włoch w starej, lisiej szubie, kołpak<sup>6.</sup> na głowę wdział.

Wspierał mu boków Mydlarz, lubelski mieszczanin,

Bo jako chudy, słaby, ulegał więc na nim.”

5. Chrzcielnica  
6. czapka szpi-  
czasta futrzana

Katolicy baczenie obserwowali spory w między protestantami, wiązała z ich sporami wielkie nadzieje, uważali, że najpiękniej protestanci osłabiają się podczas waśni z najbardziej zniechęconymi arianami, a potem będzie można tym tym łatwiej ich pokonać. Wysyłali więc swoich ludzi na dysputy, później zaś przedstawiali ich przebieg w krzywym zwierciadle. Ulubioną metodą było osmieśnianie głośnych przeciwników - tak, jak w tym wierszu: Socyn osłabiony fizycznie, musi szukać opieki u mieszczanina lubelskiego. Czechowic nie dowierza już własnej pamięci, skoro zabiera ze sobą książki, a nie cytuje z pamięci; chętnie bowiem w owych czasach popisywano się recytowaniem z pamięci.

W 1583 r. Budny ogłosił obszerną książkę pod tytułem

„O urządzie nieczym używającym wyznanie zboru Pana Chrystusowego,

który w Litwie, z Pisma Świętego krótko spisane.” Nie jest to cały tytuł. Dalszy ciąg bowiem wyjaśnia stanowisko autora:

„Przy tym tegoż urzędu obrona przeciw wszem jego przeciwnikom

przez Simona Budnego napisana.” I to nie wszystko. Dowiadujemy

się bowiem już z okładki, że „chrystianin może mieć poddane

wolne i niewolne, gdyby /byleby/ ich tylko bogobojnie używał.”

Modne było zaopatrywanie własnych utworów przedmowami oraz

uzupełnieniami pióra innych. Tak też było w tym przypadku.

Dzieło zostało dedykowane podczaszemu lubelskiemu Krzysztofowi

Lasocie - a wybór nie był przypadkowy, wszak minister zn Łoska

atakował Lublinian. Wiersz Aleksandra Chomętowskiego zawiera

pochwale „urzędu złości karzącego” - chodzi bowiem w całym

sporze o władzę sądową i wydawanie w imieniu państwa wyroki. Ow

niecz - to kara śmierci, prawo skazywania na pozbawienie życia.

W obszernym tekście Budny przedstawił przebieg sporów z

Małopolanami /często wśród nich pojawiała się postać Czechowica/

i za pomocą licznych argumentów bronił sprawowania przez szlachtę urzędów i posiadania majątku - w tym poddanych niewolnic<sup>ych</sup>. Odwoływał się do przykładów z obcych państw i z historii. Pisał między innymi o jednym z panów żmudzkich, który obdarzył swych ludzi wolnością, a wówczas ci - niewdzięczni - powstałi zbrojnie. Płynął stąd wniosek, że na swobody nie zasłużyli.

Na zakończenie Budny zaapelował do Braci Polskich, by nie odcinali się od „bratów litewskich”, ale odstąpili od swych prób zrównania wszystkich ludzi. Pisał: „dajmy pokój swarom, wspólnie brońmy się przed katolikami” i dalej „...Papiestwa do zboru Bożego znowu nie prowadzmy, jeden pod drugim jamy nie kopajmy, miłość krabez obłudy zachowajmy...”. Zaamienny był apel o swobodę w interpretowaniu Pisma Świętego: wierze niczyjej nie panujmy, o zgodę się starajmy, co dobrze, to trzymajmy”.

Czytelnik dzieła „O urzędzie miecza używającym” dostrzeże, iż w tekście znajduje się sporo wypowiedzi również na temat wiary. Już tutaj Budny wyrażał odmienne poglądy niż ci, którzy go popierali w jego poglądach społecznych oraz byli mu przeciwni - Małopolanie. Przypomniał też autor postać niezującego od dziesięciu lat Krowickiego, wydrukował bowiem jego list napisany dwa tygodnie przed śmiercią do współwyznawcy Stanisława Budzyńskiego, w którym, jeden z pierwszych zbuntowanych przeciw biskupom księży polskich, wypowiedział się za sprawowaniem przez szlachtę urzędów oraz krytykował współwyznawców z Rakowa.

Tymczasem nad karnodzieją nadwornym Kiszką - Budnym - zbierały się chmury. O ile bowiem szlachta litewska była z nim zgodna co do „urzędu miecza używającego”, to nie mogła pogodzić się z jego nowymi wypowiedziami w sprawie wiary.

Na synodzie w Luśkawicach w 1582 r. potępiono Budnego i został on pozbawiony funkcji ministra, choć Kiszka pozwolił mu zostać w Łoską. Natomiast arianie małopolscy wykluczyli go z grona „chrystiańskiego” i całkowicie potępili.

Co było tego przyczyną? Oto wczytując się coraz dokładniej w tekst Biblii doszedł do wniosku, że Chrystus był wyłącznie człowiekiem i nie należy Mu oddawać czci boskiej. Poddał w wątpliwość zachowane teksty Nowego Testamentu, uważając, że w ciągu kilkunastu wieków, kiedy były wielokrotnie przepisywane /bo oryginał nie zachował się!/, zostały zniekształcone przez kopistów. Natomiast jego zdaniem można było ufać w pełni Staremu Testamentowi.

Taki stosunek do Biblii wiązał się z wyrażoną opinią na temat Chrystusa, który w Nowym Testamencie posiada cechy Boskie, podczas gdy w Starym Testamencie - reprezentującym punkt widzenia Izraelitów - był tylko człowiek, który chciał zburzyć istniejącą „religię objawioną” i z tego powodu został skazany na śmierć. Według Budnego Chrystus, syn Józefa, był tylko człowiekiem.

W swym słynnym przekładzie Nowego Testamentu /1574 rok/, zdecydował się na krok niezwykle wręcz śmiały. Oto z tekstu Ewangelii Łukasza /3,23/ - „Sam zaś Jezus gdy rozpoczynał /działalność publiczną/ miał lat około trzydziestu, a był, jak mniemano, synem Józefa;” Budny usunął słowa „jak mniemano”, które uważał za interpolację dokonaną przez gnostyka Markiona.

Tak więc Szymon Budny wystąpił z tezą, że Jezus był synem Józefa, a ~~jedynym~~ jedynie sam akt zapłodnienia Marii miał cudowny charakter. W zaginionym później „Spisie o poczęciu Syna Bożego” wyrażał pogląd Budny, że Jezus był rzeczywistym synem Józefa, a cudowność poczęcia sprowadzała się do tego, że ~~zostało~~ „za sprawą Ducha św. nasienie Józefa bez cielesnego obcowania zostało przeniesione w łono Marii”. Koncepcja ta dostarczyła również Budnemu argumentów przeciw oddawaniu czci Chrystusowi oraz wzywaniu Go w modlitwach.

~~Także~~ Bracia Polscy mieli swe zdanie o Duchu św. świętym, Chrystusowi zaś przypisywali cechy Boskie. Potępili więc poglądy Budnego, zaliczając go do sekty „pogano-żydów”. Zrozumiałe więc że wprowadzili podczas druku zmiany do jego ~~przekładów~~ przekładów Pisma Świętego. Dopóki był związany z drukarnią w Łosku, pozostawał groźny - nie wpływał już co prawda na wiernych w zborze, mógł jednak drukować. Najwięcej protestów wywołał kolejny przekład Biblii /1584 r./, zwłaszcza komentarze Budnego do tekstu.

Ostatecznie w roku 1584 zostaje Budny potępiony na synodzie arian w Wągrowie i usunięty ze społeczności arian. Ostatecznie też współwyznawcy skłonili Kiskę, by oddalił byłego ministra również od drukarni.

Tak też się stało. Osamotniony Budny, na synodzie brzeskim w 1588 r. w obecności Socyna odwołał swe poglądy na ~~temat~~ temat Chrystusa i przeprosił Braci Polskich. Zrozumiał być może, że spowodował kolejny rozłam wśród arian. Następne wydanie jego przekładu Nowego Testamentu /1589 r./ ~~nie~~ nie zawierało już wzmianek o Synu Bożym, będącym wyłącznie człowiekiem. W przedmowie do wydania Nowego Testamentu z roku 1589 Szymon Budny pisał: „Obrażały też niektórych z braci słowa moje, które w „Przypiskach” moich i w obronie wiary, gdzie poczęcie Syna Bożego Pana Chrystusa przypominam. ~~Atakuję~~ A tak i temu obrażeniu zapobiegając i przed Bogiem się kając, obiecuję...napotem owych słów nie używać, których Pismo Święte nie używa. A mianowicie: Chrystus począł się z nasienia Jzefowego, Maryja z męża poczęła itp. Zamiast których słów onych mam używać, które się w Piśmie Świętym znajdują. A co tu wyznają toż i w sercu wierzę, że to poczęcie stało się sprawą Ducha św.

Zmarł Budny w Wiszniewie pod Oszmianą 13 stycznia 1593 r.

28 GRZEGORZ PAWEŁ Z BRZEZIN /ok. 1526 -1591/

Urodził się około 1526 r. w Brzezinach /ówczesne woj. Łęczyckie/. Po nauce w szkole parafialnej, około 1540 r. zapisał się na Akademię Krakowską, gdzie po blisko 6-cio letnim okresie studiów uzyskał tytuł magistra.

W 1547 r. Grzegorz Paweł podążył na dalsze studia do Królewca, a w dwa lata później objął on stanowisko rektora szkoły parafialnej u św. Marii Magdaleny w Poznaniu.

Stając się, coraz bardziej zwolennikiem kalwinizmu, zaczął szerzyć jego zasady w środowisku poznańskim. Spowodowało to obłożenie Grzegorza ekskomuniką i usunięcie go z rektoratu. W 1549 r. przeniósł się do Wittenbergi. Kilkumiesięczny pobyt w tym mieście zmiechcił go ostatecznie do luteranizmu i pogłębił przywiązanie Grzegorza Pawła do kalwinizmu.

Po powrocie do kraju został w początkach 1551 r. ministrem przy zborze protestanckim w rodzinnych Brzezinach. Opiekunem tego zboru był Krzysztof Lasocki. Z inicjatywy Grzegorza Pawła założono przy zborze jedną z pierwszych szkółek protestanckich. W tym czasie powstają też jego nie dostrzeżone do dziś pisma, wymierzone przeciwko obrzędowi i dogmatyce kościoła katolickiego. Rozprawki te rozpowszechniał Grzegorz wśród ludności Brzezin i okolic, dążąc do pozyskania jej dla zboru. Podjęte przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Nikołaja Dzierżgowskiego próby zahamowania tej działalności poprzez pozwanie Grzegorza przed sąd grodzki, spełzły na niczym.

W roku 1554 Grzegorz Paweł porzuca Brzeziny na skutek zatargu z Krzysztofem Lasockim, chciwym i nie dbającym o rzeczywisty rozwój reformacji patronem. Po kilkumiesięcznym pobycie w Królewcu, obejmuje stanowisko ministra w Pełsznicy /pow. proszowski u Stanisława Lasockiego, podkomorzego Łęczyckiego.

W roku 1556 Grzegorz Paweł zostaje jednym z seniorów duchownych zboru małopolskiego, wysuwając się na czoło współtwórców jego organizacji kościelnej. Od 1558 był pierwszym protestanckim ministrem w Krakowie, obsługującym tamtejszą, liczącą ponad 100 osób gminę kalwińską.

W tym czasie Grzegorz Paweł stał zdecydowanie na gruncie ortodoksji kalwińskiej, czego wyrazem było wrogie wobec Stankara stanowisko, które wówczas zajmował.



W pierwszej połowie 1562 r. ma miejsce /głównie pod wpływem Blandraty/ jego dość i gwałtowna ewolucja w stronę unitaryzmu. Jako zwolennika tego kierunku piętnuje Grzegorz Pawła synod kalwiński z października 1562 r.

Od roku 1562 dojrzał wśród arian zamiar całkowitego zerwania z dogmatem Trójcy, który był podstawą nie tylko „Życia wiecznego”, ale także całego dotychczasowego chrześcijaństwa. Naukę tę należało bezwzględnie odrzucić, nie licząc się zupełnie z powszechnie uznaną tradycją, najbardziej cenionymi autorytetami, nie oglądając się na żadne konsekwencje.

„Tymczasem napominam Was i przestrzegam - pisał Grzegorz Paweł do teologów szwajcarskich pod koniec 1562 r. - abyście zwracali uwagę na chwałę Bożą, na prostotę i czystość słowa Bożego, nie patrzcie na to, co inni napisali i jak wielce musieliby odwołać się. Nie oglądajcie się na wrogów, na zamieszanie. Niech się wali świat, byleby ostała się chwała Boga i prawda Syna Jego, której bronimy. Droższa winna być dla nas jedna kreska w Słowie Bożym niż całego świata pokój czy zatracenie. Już się rzecz ma ku rozterkom i krwi. Strzeżcie się, abyście nie stali się winni rozlania krwi przez utwierdzenie przeciwników, bo krew rozlana będzie wołać do nieba.”

Grzegorz Paweł rozpoczyna walkę z pojęciem Trójcy i związaną z nią terminologią scholastyczną. Walkę tę prowadzi tak na synodzie, jak i za pośrednictwem licznych pism polemicznych, publikowanych w ciągu 1563 i 1564 r. Zwalczają one nie tylko dogmat Trójcy, ale i jego obrońców, Kalwina i Sarnickiego.

Grzegorz Paweł jest autorem pierwszej książki o Trójcy spalonej na stosie przez katar w roku 1563.

Następnie Grzegorz Paweł z trydeisty przechodzi na pozycję coraz bardziej konsekwentnego unitaryzmu, czego wyrazem staje się opracowane przy jego współudziale dzieło: „De falsa et vera unius Dei...Cognitione, Alba Julia 1567 /Siedmiogród/”. Jest to ważna i podstawowa dla rozwoju przedsocynowego unitaryzmu rozprawa, będąca wspólnym dziełem polskich i siedmiogrodzkich teologów.

Dalej staje się Grzegorz gorącym wyznawcą poglądu o 1000-letnim panowaniu Chrystusa i anabaptyzmu, propagując wspólnotę dóbr i potępienie chrztu niemowląt i wszelkich form uciску i przemocy. W tym też duchu są napisane wydane w 1568 r. książki /m. in. „Okazanie i zburzenie”, „Rozdział Starego Testamentu od Nowego”, „Wykład o pierwszym rozdziale Jana”, „O prawdzi-

wej śmierci". Są to przeważnie przeróbki lub rozszerzenia rozpraw Blandraty, Fausta Socyna, i Serveta.

Grzegorz Paweł wierzył w tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi, którego przyjścia ~~zgodnie z~~ spodziewał się wkrótce po nawróceniu Żydów i Mahometan.

W roku 1569 Grzegorz Paweł jest jednym z pierwszych, którzy przybywają do Rakowa. On też jest głównym rzecznikiem panujących w nim tendencji, ~~zmierzających~~ zmierzających nie tylko do całkowitej izolacji od państwa, ale i zaprowadzenia wspólnoty dóbr materialnych oraz likwidację odrębnego od wiernych duchowieństwa. Jako przeciwnik udziału w wojnie i obejmowania urzędów, polemizuje na ten temat z Jakubem Paleologiem w swej rozprawie „Adversus Iacobi Palaeologi de bello sententiam Responsio”. W

W roku 1573 głosi Grzegorz z powodzeniem kazania dla mieszczan w Wiślicy, a w roku następnym publikuje /wraz z Jerzym Szomanem/ pierwszy katechizm arianowski /Catechesis et confessio fidei/ podsumowujący pewien etap rozwoju teologicznej myśli polskich arian.

W 1579 r. zabiera jeszcze głos w sprawie Davidisa, występując po stronie Blandraty z obroną potrzeby oddawania czci Chrystusowi. W synodach arianowskich, odbywających się w latach 70-80-tych XVI w., nader ważnych dla kształtowania się dalszej doktryny społecznej i dogmatycznej Braci Polskich, nie bierze już udziału. Pozbawiony dawnego autorytetu, dręczony troskami materialnymi i złym stanem zdrowia umiera Grzegorz Paweł około 1591 r.

Grzegorz Paweł był wraz z Wawrzyńcem Krzyszkowskim twórcą polskiego języka teologicznego, przyjętego powszechnie przez Braci Polskich.

Samodzielność i znaczenie Grzegorza Pawła z Brzesin, ~~nie~~ mierzyć można najlepiej płomienną nienawiścią, jaką darzyli go katolicy i kalwini, krajowi i szwajcarscy. Jest on bezsprzecznie czołową i najwybitniejszą postacią pierwszego okresu dziejów arian

3<sup>o</sup> MARCIN CZECHOWIC /1532-1613/

W Zbąszyniu nad Odrą, gdzie w listopadzie 1532 r. przyszedł na świat Marcin Czechowic, mieszkańcy pamiętali o panu Abrahamie, właścicielu tego starego grodu przed stu laty, który stał na czele husytów wielkopolskich, ale w końcu musiał ulec biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Bnińskiemu. Ze zgrozą wspominało, jak to biskup, pod nieobecność Abrahama, zbrojnie zdobył miasto, pojmał pięciu duchownych hąsyckich i następnie kazał ich spalić na stosie.

Czechowic urodził się i wychowywał w rodzinie katolickiej, co więcej - matka przeznaczyła go na księdza. Prędko jednak wyszedł spod jej opieki, kiedy po nauce w szkółce parafialnej został wysłany do Poznania, do słynnej Akademii Lubrańskiej. Tam zaś wykładało kilku uczonych sprzyjających luteranizmowi, zwłaszcza głośny przybysz z Lipska, Krzyształ Hegendorfer.

Chłopiec żywo interesował się sprawami religijnymi, skoro już w siedemnastym roku życia postanowił rzucić religię ojców. Było to w 1549 r. Nie wiadomo, co robił przez najbliższe pięć lat - są dwie możliwości: powrót do rodzinnej miejscowości i pozorne trwanie przy katolicyzmie /katolicy zarzucali mu później, że był dzwonnikiem kolegiaty w Zbąszyniu/, albo wyjazd na studia zagraniczne, może do Królewsa. Jest to bardzo prawdopodobne, przecież w przyszłości posiadał gruntowne wykształcenie teologiczne, a tego nie mógł zdobyć podczas krótkiego §1554 r./ pobytu na starym uniwersytecie w Lipsku.

Na zjeździe protestantów wielkopolskich i małopolskich w 1555 r. występował zagadkowy minister - Mikołaj z Kórnika. Istnieje przypuszczenie, że był nim właśnie Czechowic. Podpoznańskie miasteczko, podówczas własność jednego z najpotężniejszych rodów wielkopolskich - Górków - miało kolegiatę, która została zamieniona na zbór luteranski.

Po kilku latach opuścił Czechowic rodzinne strony, w których protestantów przybywało dzięki przyjazdom braci czeskich;

Tymczasem wielu duchownych protestanckich z Małopolski i Wielkopolski podejmowało decyzję o przeniesieniu się do Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie potężny wojewoda wileński i kanclerz wielki Mikołaj Radziwiłł zwany Czarnym, pan <sup>20</sup> na Ołyce i Nieświeżu, stanowił gwarancję rychłego zwycięstwa reformacji.

Zbąszynianin wyjechał do Wilna około 1558 r. - liczył więc wówczas lat 26 - i został tam ministrem zborowym, a zarazem nauczycielem w szkole kalwińskiej. Związał się z kanclerzem na siedem lat, ~~która~~ to znaczy do jego śmierci, która stanowiła przełomowe wydarzenie w dziejach wyznaniowych kraju i odbiła się na dalszych losach reformacji litewskiej. Radziwiłł zdeklarował się po stronie nowej wiary oficjalnie pięć lat wcześniej, choć pewnie już dawniej jej sprzyjał. Nie mógł jednak publicznie zerwać z biskupami, póki żyła królowa Barbara żona Zygmunta Augusta - był przecież jej bliskim krewnym. Szedł z nim w parze brat stryjeczny, a rodzony nieboszczyk - też Mikołaj, zwany Rudym, hetman wielki litewski.

W 1553 r. Radziwiłł Czarny na zamku w Brześciu na Bugiem, polecił odprawiać nabożeństwa wedle nowych zwyczajów, w jednej z sal zawiesił portret Lutera. Wokół kanclerza zgromadziło się grono wybitnych przedstawicieli reformacji z Korony i Litwy, wszyscy oni, w innych stronach rozległego państwa niepewni losu, tu mogli czuć się bezpieczni. Magnat był wyjątkowo potężny. Centrum protestantyzmu początkowo był Brześć, skąd Radziwiłł po kilku latach przeniósł do Wilna, gdzie zbor został umieszczony stosunkowo niedaleka od siedziby biskupa i kapituły.

Zbor ten kilkakrotnie zmieniał miejsce, był rozbudowywany - obok znajdowały się szkoła, szpital i mieszkania duchownych - i otoczony murem. Dla bezpieczeństwa czuwały strażnicy, choć nie było to konieczne jeszcze w momencie, gdy Czechowiś przybył do stolicy Wielkiego Księstwa.

Radziwiłł Czarny opowiedział się wówczas po stronie kalwinizmu, podczas spotkań w zborze zwanych „schadzkami” krytykowano poglądy luterzańskie. W drukarni w Brześciu, prowadzonej przez Bernarda Wojewódkę, ujrzało światło dzienne wielkie dzieło - Pismo Święte w przekładzie na język polski. Pracowali nad nim wybitni specjaliści najpierw w Małopolsce, ostatecznie luksusowo wydany tom sfinansował Radziwiłł Czarny.

Na Litwie spotykał się ~~wówczas~~ podczas dysput z takimi teologami jak Tomasz Falconiusz, Wawrzyniec Krzaszkowski, Szymon Budny, Szymon Zacjusz - ~~który~~ superintendent zborów litewskich - i Piotr z Goniądza. Poglądy ich dalekie były od jedności. Zwłaszcza Piotr z Goniądza od kilku już lat opowiadał się za antytrynitarystami.

W połowie 1561 r. kanclerz wysłał do Genewy Czechowica, by uspokoić Kalwina przed antytrynitarystami /głównie Blandraty/.

Powoli Czechowiec poprzez luteranizm i kalwinizm przechodził na pozycje arianckie. Po stronie przeciwników Trójcy opowiedział się już w 1563 r. jako minister kalwińskiego zboru wileńskiego. Co ważniejsze, sam Radziwiłł Czarny opowiedział się po stronie zboru mniejszego. Nie wiadomo, jakie byłyby koleje dziejów zboru większego oraz zboru mniejszego /arianckiego/, gdyby kanclerzowi było dane żyć dłużej. Schorowany, zmarł przedwcześnie, dnia 28 ~~na~~ maja 1565 r., kiedy nasilały się spory między przeciwnikami i zwolennikami Trójcy. Ostatecznie kalwini zwyciężyli w Wilnie, ich patronem został Radziwiłł Rudy, podczas, gdy po pewnym czasie synowie Czarnego przyjęli katolicyzm.

Czechowiec wraz z innymi radziwiłłowskimi ministrami arianckimi, nie chcąc po raz któryś zmieniać poglądów, na początku ~~156~~ 1566 r. opuścił Litwę i powędrował do Wielkopolski. Schronienie znalazł na Kujawach, gdzie przywódcą przeciwników Trójcy i chrztu dzieci był Jan Niemojewski, sędzia ziemski i inowrocławski znany przywódca szlachecki, poseł sejmowy.

Po przybyciu Czechowica, z jego namowy przyjął Niemojewski wraz z członkami zboru kujawskiego ponowny chrzest przez zanurzenie w wodzie, czyli „ponurzenie”. Marcin rozszerzył pole działania na Poznań, w którym zdobywał nauki i przekonał się do reformacji. Arianie zostali jednak stamtąd wypędzeni przez szlachtę luterancką.

Po założeniu na Kielecczyźnie przez kalwina, wojewodę podolskiego Jana Sienieńskiego Rakowa w 1569 r., przybywa do niego Czechowiec. Tutaj początkowo niemal wszyscy przybysze pozzekali się urzędów - Czechowiec należał do wyjątków, zachował bowiem, aby uniknąć nieporządku, stanowisko ministra.

Po krótkim czasie Czechowiec oraz inni przybysze z Kujaw ~~na~~ opuścili Raków i przenieśli się do Lublina /1570 r./. Tutaj, w silnym wówczas ośrodku arianckim, miał spędzić Czechowiec na stanowisku ministra zboru 28 lat, aż do roku 1598. W tym czasie dał się poznać jako utalentowany pisarz, tworzył po łacinie i po polsku, między innymi przetłumaczył na język polski Nowy Testament /1577 r./

W przedmowie do tego Nowego Testamentu tak pisze:

„To niech będzie wiadomym, że ~~na~~ Pisma św. Nowego Testamentu sam Bóg nie jest pierwszą przyczyną. Ale Pan Chrystus który ... najpierw uczniom swoim opowiadał i im to, a zwłaszcza po to głównie im polecał, aby Jego nauk i wszystkich spraw byli świadkami Jego, a zwłaszcza głównie i najpierw dla tych, którzy

też potem w niego uwierzyć mieli poprzez ich opowiadanie. Temu rozkazaniu byli posłuszni, chodząc w różne strony, to co oni słyszeli od Jezusa opowiadali i nauczali tego co mieli przykazane. A gdy do których przyjść nie mogli i nie mogli im opowiadać osobiście, dla nich to, czego innych uczyli osobiście, na piśmie w słowach prostych pochodzących z Ducha Bożego, a nie z wyniosłej ludzkiej umiejętności wymowy, to pisali, ażeby ludzie poznali i uwierzyli w przyszłość swą jako „pewny cel istnienia”.

Jakub Wójek, katolicki tłumacz Pisma Świętego na język polski, całymi garściami czerpał z przekładu Nowego Testamentu Marcina Czechowica.

Czechowic był gorącym orędownikiem idei równości społecznej i majątkowej oraz uchylania się od wojny i urzędów państwowych. Pod jego wpływem grono szlachty kujawskiej z Niemojewskim na czele wyprzedzała swe dobra i postanowiło prowadzić życie prawdziwie Chrześcijańskie/ z pracy własnych rąk/.

Czechowic wybił się na wodza najbardziej oryginalnego ruchu religijnego jaki Polska wydała, wytrwał mężnie na tym stanowisku nie ugiąwszy się ani przed potężnymi wrogami ani przed niebezpieczeństwami. Spod pióra jego wylewała się polszczyzna tak poważna, uroczysta i namaszczone, że mu tylko Skarga dorówna. Jego dzieło łacińskie „O powstaniu błędów chrztu dzieci” /ok. 1585 r./ uważane jest za najbardziej wyczerpujące uderzenie na chrzest niemowląt, na jakie się mogła zdobyć teologia protestancka.

Szczególnej sławy - a także zaciętych nieprzyjaciół - przysporzyły mu wydane w 1575 r. „Rozmowy Chrystiańskie”, w których przedstawił stanowisko arian, polemizował z katolikami oraz zwolennikami innych wyznań. Dzieło to zostało napisane na zlecenie synodu w Rakowie w 1574 r. Autor wystąpił w nim również przeciw posiadaniu majątków, poddaństwu chłopów, pełnienia urzędów przez chrześcijanina oraz jego udziałowi w wojnach.

Z czasem następuje zmierzch działalności energicznego Wielkopolanina, który musiał ustąpić pierwszeństwa nowej gwiazdzie na firmamencie antytrynitarским w Polsce - przybyszowi z Włoch, Faustowi Socynowi.

W roku 1598 w wyniku konfliktu w kwestiach społecznych i dogmatycznych ze zwolennikami Socyna ustąpił ze stanowiska ministra zboru lubelskiego, do końca życia uczestniczył jednak w życiu gminy, n. in. w 1603 r. jako uczestnik dysputy z Socynem w Rakowie.

Czechowic zakończył życie w Lublinie w listopadzie 1613 r. w wieku osiemdziesięciu jeden lat.

4. WALENTY SMALCIUS / 1572 - 1622 /

Urodził się 12.03.1572 r. w Gotha /w Turyngii/ jako syn Mikołaja, prawnika, w rodzinie luteranckiej. Do 17-go roku życia kształcił się w rodzinnym mieście, następnie studiował w Lipsku i Wittenberdze /1589 r./, Jenie /1590 r./ i Strasburgu /1591 r./: Zapoznawszy się tutaj z nauką Socyna przez Andrzeja Wojdowskiego, który zalecił mu czytanie dialogów Ochina. Po czym przechodzi na arianizm i po krótkim ponownym pobycie w Lipsku w 1592 r. przybył do Polski. Tutaj przyjęty został przez chrzest do zboru arian w Smiglu i mianowany rektorem miejscowej szkoły.

W niezwykle krótkim czasie opanował język polski tak doskonale, że władał nim jak ojczystym i pisał traktaty polemiczne /m.in. przeciwko jezuitom Skardze i Smigleckiemu/ wyborną polszczyzną. W 1594 r. ożenił się z Wotowską.

W latach 1592-1598 był rektorem szkoły w Smiglu, następnie, po ustąpieniu Czechowica, został powołany obok K. Lubienieckiego na stanowisko ministra zboru w Lublinie /1598 - 1604/, gdzie szybko wyróżnił się jako ruchliwy działacz i polemista w kontrowersjach z jezuitami i kalwinami. Z czasem stał się jednym z czołowych działaczy i teologów zboru arianckiego w Polsce.

Wysoko ceniony przez Socyna, w październiku 1604 r. został przeniesiony do Rakowa, gdzie od 1605 r. rozpoczął wykłady w Akademii, od których odrywały go częste wyjazdy na synody litewskie /w latach 1592-1613/, wizytacje zborów wielkopolskich, wołyńskich, w Łęczyckim, Gdańsku, Międzyrzeczu, wyjazd do Holandii / z J. Völkelem/ w 1612 r. i inne.

W życiu zboru odgrywał kierowniczą rolę /obok Moskerzewskiego, Sienieńskiego, i J. Szlichtynga/ jako stały uczestnik synodów powszechnie szanowany teolog i pisarz. Z ramienia synodu był opiekunem drukarni rakowskiej oraz wchodził wraz z Moskerzewskim i Völkelem w skład komisji wyznaczonej do zrewidowania Katechizmu rakowskiego. Dokonał przekładu Nowego Testamentu Czechowica i pozostawił kilkadziesiąt dzieł w języku łacińskim, niemieckim i polskim.

Jego ~~spis~~ dziennik z lat 1590-1622 oraz notatki z protokołów obrad synodów w Rakowie stanowią cenne dzieło do dziejów arian.

Smalcius odgrywał wybitną rolę w życiu kościelnym i religijnym Rakowa. W nauce i bystrości, w zdolności dyskutowania równy był Socynowi. Dzieła jego odznaczają się wielką elokwencją jasnością wykładu. Historyk Bock wylicza 52 jego dzieła, z których oprócz katechizmu, najważniejsze nosi tytuł: „De Divinitate Jesu Christi.”

58 HIERONIM MOSKORZEWSKI /zm: 1625 r./

Urodził się w Moskorzewie /pod Szczekocinami/ w zamożnej rodzinie kalwińskiej herbu Pilawa. W młodości kształcił się m. in. w Lipsku [1575 r.], Wittenberdze /1576 r./ oraz w Szwajcarii /Genewa/1579 r./

Przystąpiwszy w późnym wieku /ok. 1595 r./ do Braci Polakich, wysunął się szybko na czoło gminy ariańskiej, nie zaniedbując początkowe czynnego udziału w życiu publicznym jako kilkakrotny poseł na sejm i uczestnik rekeszu Zebrzydowskiego.

W 1600 r. założył w swej posiadłości Czarkowy nad Nidą /pew. wiślicki/ zbor antytrynitarSKI, do którego sprowadził m. in. Szw. Pistoriusa. Wysoko ceniony przez Secyna, teść Z. Sienińskiego i zięć A. Dudycza, gruntownie wykształcony w teologii, medycynie i chemii odgrywał wybitną rolę w życiu zboru rakowskiego, uczestnicząc w niemal wszystkich kolejnych synodach. W 1610 r. był delegowany do Gdańska, a w 1611 r. reprezentował zbor rakowski na prowincjonalnym synodzie litewskim. Jako jeden z scholarców Akademii Rakowskiej waleń przyczynił się do rozwoju szkoły, ponadto prowadził kolekwia teologiczne dla alumnów zboru.

Znany i ceniony z zalet swego charakteru nie tylko w środowisku różnowierców, był nie tylko teoretykiem, lecz jakby przywódcą moralnym zboru. Czczył wielkiej cnotliwości, czystości charakteru, szczerą pokorę i skromność. On to w r. 1609 r. przekazał z polskiego na łacinę „Katechizm rakowski”. Przekład łaciński poprzedzony był przedmową napisaną przez MoskorzeWSkiego zadedykowaną królowi Anglii Jakubowi I. Książka na polecenie Jakuba I. została publicznie spalona na stosie w Londynie.

MoskorzeWSki pisał świetną polszczyzną. Wiedza teologiczna pozwalała mu na podejmowanie ostrych dysput z najwybitniejszymi polemistami jezuitkami Smigielskim i Skargą. Jego traktaty polemiczne, będące odpowiedzią na antytrynitarSKie panfletry Skargi, pokazują, że Skarga znalazł w nim godnego siebie przeciwnika, jeśli chodzi o język i styl. Doborem argumentów i poziomem unikalnym bije MoskorzeWSki Skargę na głowę. MoskorzeWSki polemizował też z Hugonem Gretiusem, był autorem przedmów dzieł Secyna.

Cieszył się ogromnym szacunkiem. Należał do komisji przygotowującej do druku Katechizm rakowski /1605 r./ oraz przedruk Nowego Testamentu Cicheowca /1606 r./

Zmarł w Rakowie 19.07.1625 r.



6<sup>o</sup> MARCIN RUAR /1589 - 1657/

Urodził się w okolicach Hamburga w Niemczech. Kształcił się w „Johanneum” w Hamburgu, w Rostocku, następnie na uniwersytecie w Altdorfie /1611-1614/, gdzie pod wpływem prof. fizyki i medycyny E. Sonera przeszedł na arianizm, wysuwając się wkrótce na czoło miejscowego ruchu unitariańskiego.

W 1615 r. odwiedza Raków. Tutaj doznał jak najszybszego go przyjęcia od Sienińskiego właściciela Rakowa, oraz od Smalcjusza i Crella. Powróciwszy do Niemiec, dokończył studiów w Altdorfie i Strasburgu, po czym przyjechał powtórnie do Rakowa dla objęcia posady rektora tamtejszej szkoły.

Od roku 1621 działa w Rakowie. Ruar przybył do Polski, jak sam przyznaje „z powodu złotej wolności sumienia, umocnionej konfederacjami stanów królestwa i uroczystymi przysięgami królów.”

Jego nazwisko było słynne w całej Zachodniej Europie. Znał doskonale języki - łaciński, grecki, hebrajski, arabski, syryjski, francuski, angielski. Ten erudyta i dydaktyk był rektorem w Akademii Rakowskiej, w latach 1621-1622. O tym jak ceniono współcześnie ~~wskazy~~ jego wiedzę, świadczy zaproszenie go przez uniwersytet w Cambridge w Anglii do objęcia katedry historii oraz podobna propozycja z uniwersytetu w Frankfurcie nad Odrą. Ruar odrzuca te propozycje, aby nie tracił kontaktu z Rakowem mimo, że znajdował się w dość trudnej sytuacji finansowej, a korzyści materialne, jakie mógł odnieść z przyjęcia tej oferty były znaczne.

Ruara nazywano ambasadorem arianizmu na Europę. Podróżował dużo po Europie, kolportując przy okazji drukarniackie i propagując doktrynę arian. Podczas podróży w 1623 r. zwiedził Anglię, Francję, Niderlandy i Niemcy. W czasie tej podróży zawarł ścisłą przyjaźń z kilku znakomitymi osobistościami owego czasu, szczególnie z Grotinsem, który go bardzo poważał. Powróciwszy po raz trzeci do Polski, był przez czas pewien nauczycielem w rodzinie Cikewskich, następnie, z polecenia synodu, udał się do Holandii dla zawarcia unii z tamtejszymi arminjaninami /remonstrantami/.

Z Rakowa wyjechał Ruar do Gdańska w 1623 r., gdzie istniała dobrze rozwijająca się gmina ariańska.

Bywał na synodach w Rakowie, zajmował się opracowaniem spuścizny rękopiśmiennej J. Crella, w dalszym ciągu podtrzymywał

stosunki z przyjaciółmi w Holandii, Prusach, Niemczech, Siedmiogrodzie. W 1638 r. został wezwany przez Radę Miejską do opuszczenia miasta, dzięki jednak interwencji hetmana koronnego Koniecpolskiego oraz innych panów polskich jeszcze przez następne pięć lat /1638-1643/ mógł pracować w zborze gdańskim.

Stanisław Koniecpolski, generał wielkopolski, katolik, pomimo poglądów religijnych Ruara, cenił go i uważał dla jego wielkiej wiedzy. W 1643 r. ~~wyjazdk~~ wyjednał on Ruarowi od króla Władysława IV dyplom sekretarza królewskiego wraz z przywilejami przywiązanymi do tej godności. Dyplom ten został następnie potwierdzony przez króla Jana Kazimierza w 1659 r.

W 1643 r. ponownie zmuszony do opuszczenia Gdańska, przeniósł się do pobliskiego Straszyna, gdzie do końca życia pełnił obowiązki niemieckiego kaznodziei przy zborze arikańskim. Mimo wygnania w ostatnich latach życia /1644 - 1657/ nie ustawał w zabiegach wokół spraw zborowych, brał udział w obradach synedrialnych, ~~kt~~ bronił czystości doktryny przeciw D. Zwickerowi.

W jego bogatym /w części tylko zachowanym/ dorobku pisarskim główny trzon tworzy korespondencja z wybitnymi działaczami religijnymi i myślicielami na Zachodzie i w kraju m. in. z H. Grotiusem /1631-1639/, J. Mersennem /1640-1644/, J. Calixtem.

Zmarł w Straszynie koło Gdańska w 1657 r. lub na początku 1658 r.

Ruar był jednym z najuczestniejszych ludzi swego czasu, wytworny poeta, świetny mówca i literat, posiadał znajomość wielu języków, głównie zaś zajmował się filozofią i prawem.

7 JAN GRELL /1590 - 1633/

Urodził się w Helmsheim, we Frankonii, w rodzinie pastora luteranckiego. Studiował filologię i filozofię na uniwersytecie w Altdorfie /1606 - 1612/. Tam zetknął się z doktryną secyniańską, propagowaną w tajnym kółku, zorganizowanym przez studiujących tu Polaków. Przejawszy się głęboko zasadami tej doktryny stał się aktywnym jej propagatorem. Zagrożony denuncjacją wobec władz uniwersyteckich, w listopadzie 1612 r. wyruszył do Polski i niebawem pojawił się w Rakowie. Kierownictwo zboru zorientowawszy się w jego uzdolnieniach, powierzało mu coraz bardziej odpowiedzialne funkcje: początkowo został wykładowcą greki w Rakowie, w roku ~~1615~~ 1615 gdy opanował już dobrze język

pełski; wyznaczono mu funkcję kamedziela, w rok później mianowany został rektorem uczelni rakowskiej. Urząd ten sprawował do 1621 roku, po czym przekazał rektorat szkoły Ruarowi i poświęcił się pracy duszpasterskiej jako drugi /od 1622 r./ poza K. Lubienieckim minister rakowski. Nie porzucił jednak pracy nauczycielskiej, prowadząc w dalszym ciągu wykłady cieszące się dużym powodzeniem wykłady egzegetyczne, nie tylko wśród studentów, lecz i wśród teologów secyniańskich.

~~W roku 1622 zmarł w Rakowie~~ Crell zmarł w Rakowie.

Był on przede wszystkim myślicielem i pisarzem teologicznym. Gruntownie wykształcony, biegły znawca teologii i filozofii moralnej, zwłaszcza Arystotelesa. Odznaczał się zapałem i bezinteresownością. Pozostawił bardzo bogatą spuściznę w postaci traktatów egzegetycznych oraz traktatów z dziedziny teologii systematycznej, uprwianej ściśle według doktryny secyniańskiej. Pisma te zyskały na Zachodzie znaczny rozgłos /wiele z nich zostało przełożone na niemiecki, holenderski, angielski/ i wywołały liczne polemiki.

Około 1632 r. opracował Crell najbardziej dziś znany ze wszystkich traktat uzasadniający - w oparciu o racje religijne, moralne i polityczne - potrzebę i słuszność tolerancji. Traktat ten, wznowiony w wersji oryginalnej dwukrotnie w Holandii, przełożony został na holenderski i dwukrotnie na francuski. Pierwszy przekład polski pt. „O wolność sumienia” pojawił się dopiero w 1957 r.

Reklamując doktrynę unitariańską ściśle według wzorów Secyna Crell dokończył jedną istotną korekturę i przeciwstawił jej stanowcze tezie Secyna, głoszącej, że nie ma religii naturalnej i że jedynym źródłem wiadomości o Bogu jest zewnętrzne Boga objawienie. W komentarzu do „Listu Pawła do Rzymian” Crell wykazuje, że istnieje naturalna wiedza o Bogu, którą człowiek może łatwo osiągnąć za pomocą samej refleksji rozumowej nad światem rzeczy i światem ludzi.

Głośnym echem odbiła się w Europie jego polemika z H. Grotiussem /1619/, która wywarła duże wrażenie w liberalnych kołach protestanckich. Do rozwoju doktryny ariańskiej przyczynił się także nowe opracowanie katechizmu rakowskiego /1609 r./ wraz z Ruarem, korygował, przygotowywał niemieckie wydanie tłumaczenia Pisma Świętego /1630 r./ dokonanego przez Ostorodta.

W latach 1622-1624 Crell opracował z inicjatywą Jana Nitscha niemieckie wykłady z etyki, które ogółem obejmują około 350 stron druku felie: „Prima ethices elementa” (kompendium dla

studentów uczelni rakowskiej/ oraz obszerne - „Ethica Aristotelica” i „Ethica Christiana”.

Crell jest najwybitniejszym teologiem po Secynie wśród Braci Polskich. Jego pionierska spuścizna obejmuje dwa najgrubsze tomy / III i IV/ „Bibliotheca Fratrum Polonorum” wydanych w Amsterdamie.

Zmarł w Rakowie 11.06. 1633 r.

Ś. JONASZ SCHLICHTYNG / 1592 - 1661/

Urodził się w Sączkowie koło Smigła /dzisiejsze woj. Leszczyńskie/ w rodzinie pochodzenia niemieckiego, ale spolonizowanej już całkowicie w XVI wieku. Formę nazwiska zachował niemiecką i pisał się najczęściej Schlichting.

Kształcił się w Gdańsku i w Rakowie. W roku 1616 wyjechał za granicę jako mentor Zbigniewa Sienieńskiego, syna właściciela Rakowa. Przy tej okazji kontynuował studia, najpierw na uniwersytecie w Altdorfie (skąd jednak szybko został wydalony przez tamtejsze władze uniwersyteckie jako podejrzany o propagowanie secynianizmu), potem w Lejdzie. W roku 1618 wyjechał na krótko do Anglii, a następnie do Francji i przebywał przez pewien czas w Paryżu. Powrócił do kraju w 1619 r. Do roku 1638 przebywał głównie w Rakowie na pełnieniu funkcji wykładowcy etyki w tamtejszym gimnazjum i ministra zboru. Po zniszczeniu Rakowa ~~przeszedł~~ w 1638 r. przeniósł się do Łusławic.

W roku 1642 opublikował Schlichtyng dzieło zawierające swobodnie ujęte ~~kręgi~~ „credo” Braci Polskich. Książeczka ta została przetłumaczona na francuski, niemiecki, holenderski, a powtórne wydanie w języku łacińskim pojawiło się w 1646 r., a równocześnie ukazał się przekład polski p.t. „Wyznanie wiary zboru tych, które się w Polsce chrześcijańskim tytułem pieczętują”. Publikacja tej książeczki stała się powodem pozwania Schlichtynga na sąd sejmowy /na który autor przezornie się nie stawiał/ pod zarzutem rozpowszechniania błędnych poglądów oraz znieważania wyroku sądu sejmowego z 1638 r., który nakazywał zniszczenie drukarni rakowskiej. W rzeczywistości książeczka nie mogła być drukowana w zniszczonym Rakowie. Wyrokiem sądu sejmowego który

zapał 11 maja 1647 r. został skazany zaocznie na infamię, konfiskatę mienia i karę śmierci, oraz publiczne spalenie książki przez kata. Odłąd Szlichtyng ukrywał się i prowadził swą działalność potajemnie.

Wyrok ~~krakowski~~ ten dotykał nie tylko samego ~~Szlichtynga~~ Schlichtynga, lecz wymierzony był w całą w ogóle społeczność arian, nakazywał bowiem między innymi zamknięcie wszystkich szkół i drukarni ariańskich.

W czasie wojny szwedzkiej przebywał Schlichtyng w Krakowie, dokąd schronił się pod opiekę garnizonu szwedzkiego wobec rozruchów antytrynitarских, które pod koniec 1655 r. wybuchły na Sąddeckczyźnie. Po odzyskaniu Krakowa przez wojska polskie w 1657 r., udał się najpierw na Śląsk, a potem na Pomorze Szczecińskie. Wziął udział w ostatnim synodzie Braci Polskich w Kluczborku w 1661 r. Wkrótce potem osiedlił się w Zelechowie /południowy skraj dzisiejszego woj. gorzowskiego/ ~~trampow.~~ Swiebodzin i tam zmarł ~~11.11.1661~~ 11.11.1661 r. Dożył mimo ciężkich perypetii - infamii, banicji, palenia jego dzieł na stosie - późnego wieku.

Szlichtyng należał do czołowych działaczy i pisarzy ostatniego w Polsce pokolenia Braci Polskich i cieszył się wśród nich dużym autorytetem, także moralnym. Objął po śmierci Moskorzewskiego faktyczne przewodnictwo duchowe nad całą gminą ariańską. Poświęcił 40 lat pracy nad komentarzami do Pisma Świętego.

Jego spuścizna pisarska objęta została niemal w całości w osobnym woluminie Bibliotheca Fratrum Polonorum. Obejmuje ona przede wszystkim pisma egzegetyczne, więc komentarze do Nowego Testamentu: do Ewangelii św. Jana oraz do Listów św. Piotra, Jana i Pawła, pisanych według zasad doktryny socyniańskiej. Komentarze te cieszyły się znaczną poczytnością w Holandii i w Anglii w kręgach teologów o orientacji racjonalistycznej /posiadał je w swej bibliotece prywatnej - obok innych pism Schlichtynga - John Locke/ i częściowo tłumaczone były na holenderski /komentarze do Listu do Galatów i do Żydów/ i na angielski /komentarze do Listu do Żydów/. Polemizował głównie z przeciwnikami doktryny socyniańskiej: teologami luteranскими, kalwińskimi i z katolickimi, także z teologami własnego ugrupowania, mianowicie z Wolzogenem, wypowiadając się za pełnym udziałem Braci Polskich w życiu politycznym i społecznym kraju m. in. za uczestnictwem arian w wojnach obronnych.

W roku 1653 Stany Holandii i Fryzji Zachodniej za podpuszczeniem kalwińskich teologów wydały surowy edykt zabraniający, pod karą wygnania, rozpowszechniania poglądów socyniańskich oraz kelportażu socyniańskich druków czy to przywiezionych z zewnątrz, czy też drukowanych w Niderlandach. Równocześnie edykt zakazywał drukarzom drukowania dzieł socyniańskich pod karą wysokiej grzywny, a w razie ponowienia przestępstwa - banicji. Na księgarzy i właścicieli oficyn drukarskich nałożono obowiązek złożenia wszystkich znajdujących się w posiadaniu książek socyniańskich we właściwych urzędach w terminie trzech dni od ogłoszenia edyktu.

Pod wrażeniem tego edyktu w 1654 r. Schlichtyng pisze książkę, zaadresowaną do Stanów Holandii i Fryzji Zachodniej. Zawiera ona obronę doktryny socyniańskiej przed zarzutami herezji. Niezależnie od argumentów, które wykazywały, że socynianizm jest doktryną chrześcijańską, zajął się Schlichtyng sprawą wolności sumienia w ogóle oraz jej granic. Roztrząsając ten problem wysunął postulat tolerancji powszechnej oraz rozdziału kościoła od państwa jako instytucji, których cele, zadania i metody są różne. Jest to więc koncepcja, którą rozwinie w wiele lat później w swych pismach o tolerancji Locke, a którą w Polsce w podobnym nieco kształcie propagował Samuel Przykowski.

Książka Schlichtynga zyskała sobie dużą popularność w środowiskach teologów liberalnych Europy Zachodniej. Jeszcze pod koniec stulecia będzie o niej wspominał w słowach wielce pochlebnych Pirre Bayle.

W tym samym roku, w którym ukazała się edycja łacińska, opublikowany został jej przekład holenderski. W dwa lata potem poświęcił obszerny traktat gruntownemu zbijaniu tez Jan Coccejus, jeden z najwybitniejszych teologów kalwińskich działających na terenie Holandii.

9. SAMUEL PRZYPKOWSKI /1592 - 1670/

Urodził się w Gnojniku, pod Chchowem /południowo-zachodni skraj dzisiejszego woj. tarnowskiego/. Syn Mikołaja, seniora zboru lucławskiego, pochodził ze znanej rodziny arikańskiej. /pewinowaty Z. Morsztyna, wuj W. Potockiego/. Kształcił się w Lucławicach i w Akademii Rakowskiej /1611 r./. Studiował na uniwersytecie w Altdorfie /1614-1616/, skąd w 1616 r. został wydalony za uprawianie ~~aktywny~~ propagandy socyniańskiej, i w Lejdzie /1616-1618/.

Po powrocie do kraju /1621 r./ osiadł w rodzinnej majątności w Gnojniku. W roku 1629 przeniósł się do miejscowości Dojlidy, w Białostockim, dzierżawy hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. W roku 1633 brał udział w wojnie moskiewskiej. Z końcem 1639 r. przeniósł się na Ukrainę do dóbr bogatego arianina Jerzego Nimirycza, w Toporyszczu<sup>pod</sup> w Żytomierzem.

Nie znane są bliżej losy Przypkowskiego w czasie wojen szwedzkich, prawdopodobnie jednak opowiedział się za Karolem Gustawem i walczył w bitwie pod Pręstkami w 1656 r. w szeregach wojsk szwedzko-brandenburskich pod wodzą Bogusława Radziwiłła. Po banicji arian 1 1658 r. Przypkowski osiadł na stałe w Prusach Książęcych /Wschodnich/ służąc radą i pomocą Bogusławowi Radziwiłłowi, ówczesnemu namiestnikowi Prus z ramienia elektora brandenburskiego.

Ostatnie lata życia spędził w Królewcu, prawdopodobnie jako sekretarz Fryderyka Wilhelma, od roku 1666 mieszkał w Kesinowie pod Piszem.

Literackim świadectwem wygnania i niedoli Braci Polskich był łaciński wiersz /przełożony na język polski przez Zbigniewa Morsztyna/. Utwór napisany jest przejmującym, pełnym patosu, oszczędnym w słowach stylem liryki intelektualnej, którym ów autor, filozof i prozaik posługiwał się często w swych wierszach refleksyjnych. Przedstawia w nim Przypkowski swoją katastroficzną wizję świata:

Petop, trzęsienie ziemi, powietrzna zaraza,  
Wojna, głód, cóż zostaje światu? Tylko skaza  
I ogień bliski! Skąd te rzeczy? - Z wysokości.  
A któż światu przyczyną złego? - Ludzkie złości.  
Jestże jeszcze nadzieja? - Jedna - A jakowa?  
Cnota ją poda. - Gdzież ta? - Nikt jej nie zachowa.  
Stoisz, świecie? Upadnij, gdyś tak zły! - Upada.  
Już widzę i ratunku Boskiego postrada.

Zbiorowe wydanie dzieł Przypkowskiego opublikowano po jego śmierci, w 1692 r. w Amsterdamie jako ostatni tom /VI/ Biblioteka Fratrum Polonorum. Przedmowę do pism Przypkowskiego, niezmiernie wychwalającą autora /„światło Państwa Polskiego i świata”/, napisał słynny działacz remonstrantów i profesor teologii w Amsterdamie Filip van Limborch, przyjaciel Locke'a z czasów pobytu tegoż w Holandii w latach 1683-1689. Limbroch też był tym, który dezerował druk pism Przypkowskiego. Szczegół to niebanalny, jeśli przypomnieć, że Limbroch również był tym, który w roku 1689 nadzorował w Holandii druk słynnego traktatu o tolerancji Locke'a /napisanego w Amsterdamie, w grudniu 1685 r./ Jemu też, Limbrochowi, Locke w kryptogramie list o tolerancji dedykował.

W spuściźnie pisarskiej Przypkowskiego wyróżnić można kilka głównych wątków tematycznych:

1. Komentarze do Ewangelii, pisma egzegetyczne i ściśle teologiczne. Stanowią one bardzo pokaźną część zbiorowego wydania dzieł i pisane są w duchu doktryny socyniańskiej. Przypkowski napisał uwagi do Ewangelii Mateusza oraz do Listów Pawła, Jakuba, Jana i Judy. Pod wspólnym tytułem „Cogitationes sacrae” zostały one włączone do wydania zbiorowego dzieł Przypkowskiego, które, pod tymże tytułem, ukazało się w Amsterdamie, 22 lata po śmierci Przypkowskiego staraniem Filipa X Limborcha.

2. Traktaty z zakresu filozofii. Wśród tych na szczególną uwagę zasługuje traktat poświęcony zagadnieniom racjonalizmu religijnego. Traktat był ostrą polemiką z J. A. Komeńskim, który w 1660 r. opublikował w Amsterdamie pismo gwałtownie atakujące arian za ich racjonalizm religijny.

3. Pisma poświęcone zagadnieniom tolerancji. Jeden z tych traktatów przetłumaczony na niemiecki, oraz wznowiony dwukrotnie w Londynie: w 1651 r., w wersji oryginalnej /łacińskiej/, oraz w 1653 r. - w przekładzie angielskim. Traktat, adresowany był do świata protestanckiego, wykazywał absurdalność nietolerancji protestanckiej wobec radykalnych ugrupowań religijnych, dotykał więc zagadnień tzw. tolerancji kościelnej.

4. Pisma omawiające wzajemne stosunki między państwem a kościołem. Przypkowski omówił je w pięciu obszernych traktatach, z których dechowały się tylko cztery. Polemizował w nich z konserwatywnymi poglądami w ideologii arianckiej, jaką reprezentowali Wolzogen, Joachim Stegmann młodszy i Paweł z Brzezina, Socyn i Zwicker. Zgodne poglądy z Przypkowskim mieli Jonasz Schlichtyng i Crell. Wypowiadał się w nich Przypkowski za udziałem chrześcijan w wojnach obronnych i za sprawowaniem przez nich urzędów świeckich.



Przypkowski uprawiał również twórczość poetycką, opracował biografię Socyna /1634 r./ i życiorys B. Radziwiłła /ok. 1660 r./, pozostawił /nie dochoowaną/ historię Braci Polskiej.

Przypkowski był najbardziej utalentowanym pisarzem w ostatnim okresie istnienia arian. Wywarł znaczny wpływ na rozwój arianizmu w Europie Zachodniej. Bock w swej „Historia Antitrinitariorum” wylicza tytuły jego czterdziestu czterech pism.

Zmarł w Królewcu 19.06.1670 r.

10. JAN LUDWIK WOLZOGEN /1599-1661/

Wolzogen, baron austriacki, pochodził z arystokratycznej rodziny kalwińskiej. Dysponując znacznym majątkiem, od młodości oddawał się studiom matematycznym i teologicznym.

Około 1625 r. osiadł na stałe w Polsce i nawiązał ścisły kontakt ze środowiskiem ariańskim. Z czasem stał się jednym z ważniejszych pisarzy i w myślicieli zboru ariańskiego w Polsce.

Początkowo przebywał na pograniczu śląsko-wielkopolskim /ok. 1634-1639/ we Wschowie. W latach 1641-1646 przebywał na dworze Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego, służąc mu radą i pomocą, m. in. w 1645 r. towarzyszył Opalińskiemu w podróży do Paryża po żonę Władysława IV, Ludwikę Marię. Następnie bawił /od 1647 r./ u Ruara w Straszynie pod Gdańskiem. W latach 1652 - 1655 dzierżawił dobra Zawady i Potrzebowo /Wielkopolska/. Około 1647 r. z polecenia synodu ariańskiego w Dąwlu wyjechał za granicę w celu kierowania tam propagandą socyniańską, m. in. w Bazylei /1655 r./. Zmarł 16.09.1661 r. w Schlichtyngowej /południowo-zachodni skraj dzisiejszego województwa leszczyńskiego/.

Wolzogen zgromadził duży księgozbiór, który przekazał Z. Opalińskiemu do biblioteki w Sierakowie.

Iwią część pism Wolzogena stanowią traktaty egzegetyczne, mianowicie komentarze do Ewangelii Marka, Zuzasza i częściowo Jana, pisane w duchu racjonalizmu socyniańskiego. Nie odbiegają one w niczym od ogólnych założeń doktryny socynian.

W dziedzinie ideologii społecznej Wolzogen zajął w zborze ariańskim stanowisko radykalne. W kościele prawdziwie Chrystusowym nie może być miejsca dla władców, magnatów oraz dla ludzi pełniących urzędy państwowe. Udział w wojnie, nawet sprawiedliwej, jest

bezwzględnie zakazany. Zakazane jest wszelkie uciekanie się do pomocy oręża, nawet w obronie własnej w wypadku napaści. Prawdziwemu wyznawcy Chrystusa nie wolno dochodzić swych krzywd w sądach i generalnie biorąc, nie wolno mu angażować się w życie państwowe. Chrystianie zresztą nie mają ojczyzny na ziemi, jedyną ich troską jest posłuszeństwo wobec nakazów Chrystusa.

Przeciwno tym tezom Wolzogen<sup>a</sup> wystąpił w specjalnie napisanym traktacie jeden z ówczesnych przywódców sporu arińskiego Jonasz Schlichtyng.

W 1657 r. Wolzogen polemizuje również z Katteszusem.

Pisma zbiorowe Wolzogena opublikowane zostały w Biblioteka Fratrum Pelonorum jako jej tom VIII w Amsterdamie w 1668 r.

11. ~~Andrzej~~ ANDRZEJ WISZOWATY /1608-1678/

Urodził się 26.11.1608 w Filipowie /ówczesne woj. trockie/ syn Stanisława, podstarościego filipowskiego, wnuk Fausta Socyna, syn jego córki Agnieszki.

W ~~wzrostu~~ w dzieciństwie wychowywał się wraz z synami K. Morsztyna w Raciborsku, następnie kształcił się od 1619-1629 w Akademii Rakowskiej. Mieszkał wówczas w domu Jana Cralla, który edtąd osobiście kierował jego studiami.

W 1626 r. przyjęty przez zbór na alumna, od 1629 r. był wychowawcą w domu wojewody lubelskiego A.P. Tarły. Otrzymuje w 1631 r. stypendium rakowskie na uzupełnienie studiów za granicą, w Lejdzie /1632 r./, Amsterdamie oraz Anglii i Paryżu.

Lata 1637 - 1639 spędził w kraju, broniąc doktryny arian, m. in. na sejmie warszawskim w roku 1639. W latach 1640-1642 jako opiekun A. Suchodelskiego zwiedził Niemcy, Holandię, Francję.

Podczas pobytu w Hamburgu /1632 r./ zetknął się z H. Grotiusem, w Lejdzie uczęszczał na wykłady J. Yossiusa i K. Barlaeusa, z którymi wszedł w bliskie stosunki, w Paryżu zaprzyjaźnił się m. in. z P. Gassendim, M. Mersennem i P. Sorbierem. Podczas pobytu w Paryżu miał kilka dyskusji z doktorami Sorbony.

Powróciwszy do kraju, pełnił funkcję ministra zboru w Piaskach /1642 r./, następnie był kaznodzieją w zborach na Ukrainie /w Szerniszach/ i na Wołyniu /w Haliczanych i Iwanewi-

cach/8. W roku 1648 przeniósł się do Siedlisk /woj. lubelskie/ i od tam często zmieniał miejsce pobytu, przebywając /jako kaznodzieja i minister zborowy/ w Buskowie, Straszynie /przy boku Ruara/, Radestowie /1649 r./, Robkowie /1652 r./ i Luławicach.

W 1643 r. Wiszowaty stracił ojca, który został napadnięty przez zgraję Żotków we własnej posiadłości Wrocimirówce, woj. krakowskim. Napastnicy ograbili dom i obeszlili się z Wiszowatym w sposób tak barbarzyński, że w kilka dni potem zmarł.

Natomiast w Robkowie /woj. krakowskie/ w 1656 r. dom Wiszowatego zostaje napadnięty przez tłum, podburzony przez kler katolicki. Dla ocalenia siebie zmuszony był uciekać do Krakowa, a księgozbiór jego, jak też biblioteka Lubienieckiego, doszczętnie zostały zniszczone.

W okresie wojen szwedzkich schronił się do Reźnowa i Czarkowa, po zniszczeniu zboru zamieszkał w Krakowie, gdzie wraz z grupą Braci Polskich nawiązał kontakty z P. Würtzem, prowadząc nim wydaną uchwałę o wygnaniu arian /1658 r./ działalność kaznodziejską i pisarską. W połowie 1661 r. udał się z rodziną do Kiełmarku w Siedmiogrodzie, w 1663 r. na polecenie synodu wyjechał do Mannheim w Palatynacie Reńskim /1663-1666/, pod wpływem nowych represji opuścił Niemcy i osiedlił się w Amsterdamie, gdzie spędził ostatnie lata życia /1666-1678/, oddany pracy pisarskiej i gromadzeniu druków i rękopisów myślicieli arikańskich. Rezultatem tych wysiłków było przygotowanie do druku wydania „Bibliotheca Fratrum Polenorum”, która znalazła się na indeksie ksiąg zakazanych.

Spod pióra Wiszowatego wyszedł jeden z najważniejszych traktatów do poznania arian - „O religii zgodnej z rozumem”.

Zestawił Wiszowaty około 62 pism poświęconych teologii, filozofii, religii, etyce.

Zmarł w Amsterdamie 29.07.1678 r.

Właściwą domeną zainteresowań Wiszowatego była teologia i filozofia religii. Nawiązał kontakty osobiste z głośniejszymi myślicielami ówczesnej Europy. W czasie swego pobytu w Paryżu utrzymywał żywe stosunki z Grotjusem, zawarł bliską znajomość z M. Mersennem i S. Serbierem, wreszcie z Gassendim /którego poglądy filozoficzne - jak sam podkreślał - w szczególności mu odpowiadały/.

Pozostawił imię bez skazy i pamięć człowieka niezachwianego hartu duszy wobec nieustannych niepowodzeń.

12. WACŁAW POTOCKI /1625 - 1698/

Jest największym poetą Polski XVII wieku. Potocki, poeta „we wszystkim doskonały” /jak osądził go Stanisław Morsztyn/, powtarzając zdaje się, ogólną opinię arian/, samym ciężarem ilościowym swojej twórczości wierszopisarskiej /ponad 300 tysięcy wierszy!/ przytłoczył całą poezję polską wieku XVII.

Potocki nie był wybitnym teologiem arianiskim. Pochodził z rodziny o starych tradycjach reformacyjnych /matka z domu Przypkowska/. Wykształcenie średnie zdobył w szkole arianiskiej w Raciborsku pod Krakowem, a uzupełnił w dalszym zetknięciu z wysoką kulturą środowisk arianiskich. Małżeństwo jego z Katarzyną Morsztynówną, szejzarzone w 1648 r. według zwyczajów arian w kręgu ~~szkółki~~ ścisłym rodzin arianiskich, okazało się niezwykle dobrane. Poeta zyskał w żonie również najbliższą pomocnicę literacką.

Po ustawie sejmowej w 1658 r. nakazującej wygnanie arian z Polski, aby ratować majątki przed konfiskatą i osłaniać działalność konspiracyjną swej żony w zborze, przeszedł na katolicyzm. Uczuciowo jednak nadal pozostał związany z arianizmem. Nie wyrzekł się w fraszkach ataków przeciwko cudom, obrazom, celibatowi, dniom świętym, klasztorom, tylko krył je w formie dyskursów z innowiercami, kalwinami lub luteranami, duchownym czy biskupem, sam przybierając maskę i pozę nieprzejednanego w prawowierności katolika. Z wyraźną obłudą bronił pozornie stanowiska katolickiego, ale w rzeczywistości silniejsze argumenty wkładał w usta strony przeciwnej, tak aby w odparciu ich musiały zabraknąć rozumowaniu katolika siły przekonania.

Żonie jego, Katarzynie Potockiej należy się wzmianka w dziejach arianizmu jako kaznodziejce zboru w Łuźnej i konspiratorce wyznaniowej po okresie wygnania arian z Polski. Mimo całej serii procesów o wiarę i dwóch najazdów na jej dwór fanatycznych band pozostała niewzruszona w swych przekonaniach. Potocki, z powodu żony oskarżony został, że śmie z żoną arianką mieszkać i jej sprzyjać, pozwala jej głosić w zastępstwie ministra zasady wiary arianiskiej. Katarzyna Potocka po wyjeździe ministra zboru /swege kuzyna Andrzeja Wiszowatego/ sama sprawowała w jego zastępstwie obowiązki duszpasterskie. Córka Potockiego Zofia, w której dopatrywał się talentu poetyckiego & jak Kochanowski w Urszulce, i żona, poetka i kaznodziejka zboru arianiskiego zmarły przedwcześnie. Złożyła życie swe w ofierze, nabywivszy się jakiejś infekcji w czasie pełnienia pracy samarytańskiej jako lekarka i opiekunka chłopów. Wacław Potocki zmarł w Łuźnej Górnej przed 9.07.1696 r.

## XVI. K O N F E D E R A C J A    W A R S Z A W S K A

W nocy z 24 na 25 sierpnia 1572 r. mało kto w Paryżu spał spokojnie. Na ulicach miasta i na zamku królewskim mordowano przybyłych do stolicy kalwinów, którzy zjechali się tu na ślub swego współwyznawcy Henryka Nawarskiego, późniejszego Henryka IV, z księżniczką Małgorzatą de Valois. Dobijano rannych, mordowano zaskoczonych w pościeli hugenotów, a trupy wrzucano najczęściej do Sekwany. W całej Francji miało wówczas zginąć kilkadziesiąt tysięcy kalwinów /szacunek ofiar do dziś waha się pomiędzy 30 a 100 tysiącami/.

Ten triumf stronnictwa katolickiego przyjął z uznaniem papież Grzegorz XII. W Rzymie na uroczystym nabożeństwie odśpiewano „Te Deum” i wybito pamiątkowy medal dla uczczenia „nocy św. Bartłomieja”. Pod tą bowiem nazwą owa rzeź przeszła do historii.

W Polsce wypadki te nie spotkały się z aprobatą. Zebrana 28 stycznia 1573 r. w Warszawie po śmierci ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, szlachta uchwaliła ustawę, która miała zapobiec powtórzeniu się wypadków znad Sekwany nad Wisłą. Zobowiązała się mianowicie nie prześladować nikogo z powodu religii. Sygnatariusze zobowiązują się „pokój między sobą czynić, krwi dla różnej wiary i odmiany w kościołach nie przelewać... jak to po innych królestwach jasnie widzimy”. Zobowiązanie to podjęto k zarówno w imieniu własnym jak i potomków, obwarowując ów zakaz jeszcze zobowiązaniem, że nikt nikogo z tych powodów karać nie będzie ani konfiskatą dóbr, ani infamią, ani więzieniem, ani wygnaniem, co należało do praktyk ówczesnie często stosowanych.

Kalwini czy luteranie mogli więc swobodnie odprawiać swoje nabożeństwa, zakładać szkoły i drukarnie protestanckie, nie obawiając się, iż grozi im więzienie, konfiskata dóbr czy też wygnanie z kraju, a nawet śmierć na stosie, jak to się działo w innych państwach.

Ustawę nie obejmowała prawosławia, które z dawna cieszyło się odrębnymi prawami. Z czasem powstała kwestia, czy odnosi się ona do arian, o których z racji negowania dogmatu o Trójcy św. tak ~~katolicy~~ katolicy jak i dysydenci poczęli wątpić, aby mogli być liczeni w poczet chrześcijan.

Ustawę tą, pod nazwą „Konfederacji Warszawskiej”, przedłożono do zaprzysiężenia nowo obranemu królowi polskiemu - Henrykowi Walezemu. Ten potwierdził ją w katedrze Notre Dame w Paryżu w 1574 r. przed poselstwem polskim, ale po przyjeździe do Polski pod wpływem biskupów katolickich zaczął się wycofywać ze złożonych we Francji zobowiązań.

20 lutego 1574 r. doszło do historycznej sceny w katedrze wawelskiej w czasie obrzędu koronacyjnego. ~~Król~~ Król Henryk Walezy klęcząc przy głównym ołtarzu powtarzał słowa starej przysięgi, składanej podczas koronacji przez władców Polski. Henryk Walezy ~~powstał z klęczek nie ponowivszy przyrzeczenia paryskiego, sprzeciwił się bowiem temu prymas Polski. Wówczas wojewoda krakowski Jan Firlej oświadczył, że jeżeli król nie uzupełni swej przysięgi to tak jakby jej wogóle nie składał. Wreszcie zawołał: -Przysięgniesz król, przyrzekłeś to! Tak zaciekle kłótnia przy głównym ołtarzu zwróciła uwagę, dalej stojących magnatów i szlachty. Król pobił. Wielu obecnych sądziło, że koronacja nie dojdzie do skutku. Kasztelan krakowski Sebastian Mielecki, który trzymał koronę w ręku oświadczył, iż nie odda jej prymasowi dopóki król nie spełni stawianych mu żądań. Przerażeni awanturą król i katolicy ulegli, i król zaprzysiągł: - „Będą bronił pokoju między różniącymi się w wierze i nie pozwolę, aby ktokolwiek był z powodu religii prześladowany i uciskany. I w żaden sposób, czy to sądami naszymi, czy powagą naszych urzędów i praw, nie pozwolę nikogo prześladować ani uciskać z powodu religii, a i sam również nie będę prześladował ani uciskał”.~~

Następny król Stefan Batory złożył przysięgę podobną 8.02. 1576 r. w miejscowości Medgyes na Węgrzech. ■

Chociaż przysięgę składali wszyscy królowie elekcyjni, ale do prawnych konsekwencji czuł się zobowiązany raczej tylko Stefan Batory.

Potem zwolennicy reformacji zabiegali o „proces na konfederację”, czyli rozporządzenie wykonawcze do konfederacji warszawskiej. Nigdy jednak takiego rozporządzenia nie wydano.

Wyższe duchowieństwo od razu potępiło moralnie tolerancyjny akt warszawski i jeden tylko biskup Franciszek Krasiniński złożył swój podpis na dokumencie gwarantującym innowiercom prawo do własnej wiary. Musiał się on z tego faktu gęsto tłumaczyć wobec kapituły krakowskiej oraz Stanisława Hozjusza.

Reszta duchowieństwa jawnie głosiła, że z wolnością sumienia

nigdy się nie pogodzi. Inni twierdzili, że konfederacja warszawska obejmuje wyłącznie chrześcijan czyli według nich ludzi wierzących w Trójcę św. Dowodzili więc, że nie uznający dogmatu Trójcy św. Bracia Polscy nie ~~mogą być~~ mogą być zaliczeni do chrześcijan. Dlatego też w 1648 r. reakcja katolicka ogłosiła uroczyste, że arianie nie powinni korzystać z opieki konfederacji. Tak „ohydnyymi bluźnierstwami” nie tylko z zwolennicy kościoła, ale i wszyscy inni protestanci słusznie się brzydzą. Zebrany w 1577 r. w Piotrkowie Trybunalskim synod katolicki rzucił klątwę na każdego kto by chciał konfederację z warszawską pochwalać, bronić lub sprzyjać.

Skarga, podobnie jak i cały zakon jezuitów, należał do najzaciętszych przeciwników konfederacji. Miota on na tę ustawę najgorsze wyzwiska. Nazywa ją dzikim, piekielnym, wilczym, i tyrańskim prawem. Szlachcica zaprowadzającego w swoich dobrach konfederację określa mianem bezbożnego wyrodka, niesprawiedliwego drapieżcy, lwa jadowitego, psa głodnego. Kamień obrazy widzi Skarga w tym, że konfederacja nie dopuszcza do karania nikogo za wyznawaną religię.

Oburzenie Skargi jest w zupełności zgodne z zasadami teologii katolickiej: Istnieje tylko jedna prawda, a posiada ją wyłącznie kościół katolicki.

Dość liczne publikacje poświęcone głównie zwalczaniu arian ogłosił jezuita Mikołaj Cichowski. W pismach tych argumentacja racjonalna nie gra już roli. Nieuczciwość polemiczna idzie w parze z chęcią zohydzenia przeciwnika we wszelki możliwy sposób, aż do wysunięcia zarzutów wręcz absurdalnych. Chociaż arianie głosili, że papież jest Antychrystem, a katolicy „bałwochwalcami”/za kult obrazów/ - to wierzyli oni w słuszność tych zarzutów. Natomiast Cichowski walkę z arianami prowadził nad wyraz nieuczciwie nie cefając się przed wysuwaniem zarzutów, o których dobrze wiedział, że nie są i nie mogą być prawdziwe. Przypisywał im, że „czczą Nerona i diabła, a nawet /w/, „Nowym zawstydzieniu arian”/, że „diabła za Boga prawdziwego mają”. Jezuita Cichowski był jednym z głównych inspiratorów wygnania arian, a po uchwale sejmowej z 1658 r. nawoływał do szybkiego i bezlitosnego egzekwowania konstytucji antyariańskiej.

Mateusz Bemba, jezuita, który w 1612 r. objął po Skardze funkcję kaznodziei królewskiego, w traktacie przeciwko konfederacji warszawskiej tak pisze: „Kacerze to szczególny rodzaj

bestii, które zżerają winnicę Chrystusa. Pokój Boga z diabłem nie jest pokojem.”

Fabian Birkowski, dominikanin, w swoim kazaniu /1632 r./ nazywa heretyków m. in. „psami wściekłymi”, „krowami które w gnoju gmerzą”, o Lutrze powie, że był ~~xxpięknym~~ „plugawcem śmierdzącym”.



XVII  
XII. TEOLOGICZNE PODSTAWY TOLERANCJI  
I ANTYTOLERANCJI

Trudno dziś spotkać człowieka kulturalnego, który by w sposób demonstracyjnie jawny występował przeciw zasadzie wolności sumienia i religijnej tolerancji. Przyjmuje się jako fakt oczywisty, bez potrzeby dowodu. Ale nie zawsze tak bywało. Przez całe stulecia istniały wielkie systemy myślowe teoretycznie uzasadniające potrzebę i słuszność nietolerancji wobec inaczej wierzących. Zasada wolności religijnej i tolerancji należy do tych dóbr i wartości, których uznanie - dziś niemal powszechne - poprzedziły setki stosów ofiarnych z „heretykami”, ginącymi w płomieniach, wzajemne rzezie i mordy, często białobójcze. Fanatyzm religijny budował naukowe koncepcje nietolerancji i uzasadniał w sposób pozornie beznamiętny słuszność bezlitosnego tępienia „heretyków” z punktu widzenia ludzkiego, jak i Boga. Z koncepcją taką spotykamy się u teologów kościoła rzymskiego. Opierała się ona na bogatym materiale cytologicznym ~~wypowiedziach~~ czerpanym z Biblii, a w latach późniejszych wspieranym wypowiedziami różnych ojców kościoła.

Od stuleci uczono, że istotą religii jest pewien zamknięty system dogmatyczny. Ktokolwiek przyjmie go z pokorą i bez zastrzeżeń, ma zapewniony dostęp do wiekuistej szczęśliwości. Jeśli jednak uroni ~~niechcący~~ choćby małe ogniwo z łańcucha prawd wiary, grozi mu nieuchronnie potępienie na wieki w mękach tak strasznych że niepodobna ich opisać. Błędu tego nie odkupi nawet najczystsze życie etyczne. ~~Także~~ Toteż prawowierność i posłuszeństwo nakazom kościoła, który ma na ziemi władzę związywania i rozwiązywania, jest pierwszym i naczelnym obowiązkiem chrześcijanina. Zgodnie z poglądami powyższymi teologowie ~~kościelni~~ głosili, że najstraszniejszym ~~w~~ nieszczęściem jakie na ziemi może spotkać człowieka, jest ~~heretyk~~ heretyk, gdyż heretycy skazani są, bez względu na sposób życia, choćby najbardziej moralny, na wieczne męczarnie. Kościół tępiąc heretyków czyni to w imię miłosierdzia w stosunku do nich samych a przede wszystkim do powierzonych jego opiece owieczek. Kierując się więc najszerszej ~~jak~~ pojętym humanizmem, Heretycy bowiem szkodzą nie tylko sobie, są oni niebezpieczniejsi od

najgorszej zarazy, gdyż zarażają jadem trucizny to, co człowiek ma najcenniejszego, mianowicie duszę. Dlatego należy ich usuwać z ludzkiej społeczności wszelkimi sposobami, a w razie konieczności - nawet zabijając. Oto np. oświadczenie św. Tomasza z Akwinu: „Jeśli fałszerzy pieniędzy i innych złoczyńców karzą skuszenie władcy świeccy natychmiast śmiercią, to o wiele bardziej można heretyków, zaraz, jak tylko się im dowiedzie herezji, nie tylko wykluczyć ze społeczności, ale i sprawiedliwie zabijać”.

Zasadnicze zręby tej teorii stworzone we wczesnym Średniowieczu, przetrwały bez zmian do czasów Reformacji. Reformatorzy wbrew niektórym swym deklaracjom nie dokonali tu przełomu. Kościół zaś, rozpoczynając po soborze Trydenckim kontrofenzywę, bynajmniej nie zrezygnował ze swego stanowiska, które tak lapidarnie ujął w przytoczonym wyżej zdaniu św. Tomasza. Rzecz jasna, że stosowanie tych dyrektyw nie wszędzie było możliwe, i kościół stosował tu zależnie od okoliczności - politykę bardzo elastyczną.

Na przełomie XVI i XVII wieku pojawiają się liczne traktaty pisarzy kościelnych potrzynujących tezy św. Tomasza. Na czoło wysuwa się tu działalność pisarska jezuita kardynała Roberta Bellarmina /kanonizowany w 1930 r./. W znanym i wielokrotnie wznawianym dziele „Disputationes de controversiis christianae fidei” Bellarmin wykazuje, że heretyków nie tylko wolno, ale nawet należy zabijać, udowadnia zaś to twierdzenie w sposób następujący: heretycy, jak to wszyscy przyznają, mogą być wykluczeni /ekskomunikowani/ z kościoła, a zatem i zabijani, albowiem ekskomunikacja, powodująca nielichotnie wieczne potępienie jest cięższą karą niż śmierć doczesna. Poza tym doświadczenie wskazuje, że nie ma na heretyków innego lekarstwa niż kara śmierci. Kościół wypróbował już wszystkie inne środki, najpierw bowiem wykluczał heretyków ze swej społeczności, potem stosował nadto karę grzywny, wreszcie karę wygnania. Teraz - skoro te wszystkie nie pomogły - należy stosować karę śmierci. Te wszystkie racje wskazują, że heretyków należy zabijać. Albowiem po pierwsze szkoda bliźnim bardziej niż jakikolwiek korsarz lub rozbójnik, gdyż zabijają duszę, a nawet burzą fundament wszelkiego dobra i napełniają państwo niepokojem, które jest następstwem różnic w religii. Po drugie, ukaranie ich wpłynie korzystnie na wielu, liczni bowiem z tych, których bezkarność czyniła nieczułymi, wobec groźących kar zaczynają się zastanawiać w jak wielką popadli herezję, oraz mieć się na baczności, aby przypadkiem nie skończyć nędznie życia doczesnego i nie utracić szczęśliwości w przyszłym. Na koniec

dla zatwardziałych heretyków jest dobrodziejstwem, że usuwani są z tego życia. Albowiem im dłużej żyją, tym więcej wymyślają błędów, tym większą deprawują liczbę ludzi i zyskują sobie tym sroższe potępienie.

Zbawienie grzesznika traktowano tak, jak my ratowanie tonącego którego przecież można chwycić za włosy, aby wyciągnąć go z wody. Czasami nawet, gdy półprzytomny opiera się wybawcy, ten musi ogłuszyć go silnym uderzeniem, aby łatwiej dopłynąć do brzegu. Srodek brutalny, ale konieczny i usprawiedliwiony. Podobnie nie jest i z grzesznikiem, na którego można wyrzucić niekiedy także i nacisk fizyczny /więzienie, tortury/, szkodzący tylko ciału i tak z natury samej przeznaczonemu na zagładę.

Bóg rozkazał, aby mu oddawano cześć w sposób ściśle określony, właśnie tak, jak uczy prawdziwa religia. Heretyk rozsiewając sprzeczne z nauką Bożą dogmaty nie tylko buntuje się przeciwko woli Stwórcy, lecz także / i argument ten godził zwłaszcza w antytrynitarzy/ bluźni Jego świętemu imieniu, znieważa Jego majestat. ~~Skoro zaś wymierza się surową karę z tym, którzy obrażają majestat władzy sprawowanej na ziemi, to na jakąż karę zasługuje zniewaga wyrządzona samemu Bogu ? Tolerowanie herezji jawiło się jako karygodna obojętność na krzywdę wyrządzoną Bogu. Według tego nie tylko herezja, ale i tolerancja wobec herezji była ciężkim wobec Boga przestępstwem. Tolerancyjna postawa świadczy bowiem o braku troski o Jego chwałę, a nawet tolerancja jest, praktycznie biorąc, równoznaczna z aprobatą herezji.~~

Wiele rozgłosu wywołał w 1715 r. proces o bluźnierstwo zameźnego i wpływowego szlachcica Zygmunta Unruga. Czytając różne pisma teologiczne robił różne notatki. Jedna z takich zapisek brzmiała: „Czyżby prawda zbawienia po to miała stąpić z nieba, aby wznieść między ludźmi wieczne błędy, wojnę, niezgodę i nienawiść?” Trybunał piotrkowski w 1715 r. skazał Unruga na śmierć, na szczęście nie stawił się on w Piotrkowie i uciekł za granicę. Zeszyt Unruga spalono przez kata na piotrkowskim rynku.

Zarówno zwolennicy nietolerancji wyznaniowej jak i jej przeciwnicy sięgali do Ewangelii, aby zaczerpnąć stamtąd poparcie dla głoszonych przez siebie zasad. Jedni powoływali się na przypowieść o ucście, do której zmuszano ludzi /Łuk. 14:23 - „I rzekł Pan do sługi... przymuszaj do wejścia”/. W zupełnie niedwuznacznych intencjach cytują słowa Pisma Świętego „Kto bluźni imię Pańskie, niech śmiercią umrze” oraz „Wywiedź bluź-

niercę przed obóz i ~~wknie~~ i niech go kamieniami zabije lud wszystek''

2.J.9-11 - ,,Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga... Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi x tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach''

Rzym.12,11 - ,,W gorliwości nie ustawiając, płomienni duchem...''

1Piotra 2,1,14 - ,,Wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wśród was wprowadzą zgubne herezje'', ,,Uwodzą one dusze nieutwardzone.''

Kaznodzieja Zygmunta III Wazy, króla polskiego, jezuita ksiądz Piotr Skarga, wszystkie nieszczęścia spadające na Polskę wywodził z panującej w niej tolerancji wobec protestantów. Skarga ~~wywodził~~ wywodził tą tolerancję z obojętności i braku silnych przekonań religijnych. Aprzecież werset z Pisma Świętego potępia tych, którzy nie byli zimni ani gorący, lecz tylko letni /Obj.3,16/. Stąd nasze zasługi w dziedzinie tolerancji, płyną raczej z obojętności wobec cudzych przekonań niż z szacunku dla nich.

2Kor.6,14-16 - ,,Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi, bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami?'' . Oczywiście według jezuitów, arianie byli tymi niewiernymi. W sprawach wiary, spośród wielu przeciwstawnych poglądów tylko jeden stanowi prawdziwą wiarę, inny jest wiarołomstwem i kacerstwem. ,,Jeden bowiem jest Bóg, jedna wiara, jeden chrzest'' - mówi Apostoł. Tak więc kto chce trwale pogodzić różniące się i przeciwstawne poglądy w sprawach wiary, ten chce pojednać diabła z Chrystusem - pisze jezuita, Mateusz Bembus w 1615 r.

Rzym. 16,17 - ,,A proszę was bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia ~~wakaw~~ wbrew nauce, którą przyjęliście, unikajcie ich''. Nic innego, niż to - pisze jezuita Bembus - że należy wystrzegać się kacerzy i nie wdawać się z nimi w żadne porozumienia i przymierza na szkodę religii katolickiej.

5Moj.17,18-19 - ,,Kiedy zasiądzie /król/ na swoim królewskim tronie, niech sporządzi sobie na zwoju odpis tego Prawa od kapłanów, Lewitów. I będzie go miał u siebie, i będzie go czytał przez wszystkie dni swojego życia, aby nauczyć się bojaźni Pańskiej, przestrzegania wszystkich słów tego Prawa i spełniania tych wszystkich przepisów...aby nie odstąpił od przykazania ani w prawo, ani w lewo, ~~kazaby~~ był długo królem w Izraelu, on i jego synowie''.

Inni powoływali się/w walce o tolerancję/ na przypowieść o konkolu zasianym przez szatana w pszenicy /Mat.13,24-30/ - które

Żyd. 12714- „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana”. Apostoł Paweł, nie zabraniał swoim chrześcijanom korzystania z targowisk i uczt u pogan, lecz nakazywał kupować wszystko, co przynosiłi na targ, nawet jeśli był przeznaczone na ofiary bożkom, oraz spożywać co podano /1Kor.10:25-27/. Zalecał, abyśmy starali się z całych sił żyć, jeśli to możliwe, w zgodzie ze wszystkimi ludzmi /Rzym. 12:18/. Apostoł Paweł uważał za niemożliwe by chrześcijanie trzymali się z dala od kontaktów z poganami. „jeśli nie chcą zniknąć z tego świata” /1Kor.5:10/. A o kacerstwie Paweł mówi: „Bo i rozdwojenia być muszą aby się okazało, którzy spośród was są wypróbowani.- 1Kor. 2:19.

Chrześcijanie winni zachować pokój ze wszystkimi i nie dawać nikomu powodów do waśni. I wielu świętych zachowało pokój. Abrahama zawarł przymierze z Abimelechem /1Moj.21:22/, z tym samym królem pogańskim - z Izaak /1Moj.26:28/, z Labanem - Jakub /1Moj.31:44/. A przecież ci patriarchowie nie pochwalali pogaństwa tamtych. Pokój z Gabaonitami zawarł Jozue /Joz.6:15/, wierzący - z poganinem, a kiedy doznał od nich zdrady, nie chciał mimo to cofnąć przyrzeczenia. Kiedy Saul - po wielu latach - uniesiony gniewem naruszył ten pokój, Bóg ukarał synów Izraela za tę zdradę straszliwym trzyletnim głodem. I dopiero kiedy ukrzyżowano siedmiu mężów z potomstwa Saula, Bóg przywrócił urodzajność ziemi /2Król.21:1/.

Zawarł przymierze Sędchiasz z poganinem Nabuchodonozorem i potwierdził je przysięgą. A kiedy je później zerwał i nie chciał dochować danego przyrzeczenia, doznał ciężkiej kary od Boga, popadł w niewolę razem z narodem /2.Kron. 36:13/.

Izaj. 59:8-9 - „Drogi pokoju nie znają i nie ma prawa na ich gościach, chodzą tylko krętymi ścieżkami. Żaden z tych, którzy nimi chodzą, nie zna pokoju. Dlatego dalekie jest od nas prawo i nie dociera do nas sprawiedliwość.”

1Ker.4:5 - „Przeto nie sądzcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, kiedy ujawni to, co ukryte w ciemnościach, i objawi zamysły serc, a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga.”

## XVIII. POCZĄTKI KONTRRREFORMACJI KATOLICKIEJ

### 1. SOBÓR TRYDENCKI

W latach 1561-1565, kiedy rozkwita w Polsce ruch reformacyjny a jego zwolennicy marzą, że protestantyzm zapanuje w całej Polsce; na Zachodzie Europy kościół katolicki rozpoczyna nieubłaganą walkę z reformacją o odzyskanie utraczonych pozycji.

Do przeprowadzania tych zadań należało zewrzeć siły całego kościoła. Dekretem tego Sobór Trydencki, zwany tak, ponieważ odbywał się głównie w Trydencie. Obrady zgromadzonego tam duchowieństwa trwały z przerwami od roku 1543-1563. Sobór rozpoczął się za pontyfikatu papieża Pawła III, który głównie zajął się zwalczaniem reformacji /jezuici, Sacrum Officium, cenzura książek.

Wielu ludzi sądziło iż sobór przyczyni się do zgody z protestantami i ułatwi reformację porozumienie się z kościołem. Ale nadzieje te zupełnie zawiodły. Wręcz przeciwnie. Uchwalone na soborze „trydenckie wyznanie wiary” zawierało wszystkie dawne zasady religijne atakowane przez protestantów. Uznane więc całą tradycję zawartą w dziełach teologów katolickich za równoważne z Biblią źródło wiary. Prawe tłumaczenia Pisma Świętego przyznawano w dalszym ciągu wyłącznie kościołowi. Potwierdzano dawną naukę o odpustach, o kapłaństwie, o sakramentach, mszy, czyściu i czci świętych. Uznano wyższość papieża nad soborem, gdyż uchwały trydenckie przedłożono Piusowi IV do zatwierdzenia. Sobór opracował plan pierwszego uderzenia na ruch reformacyjny. Uchwały trydenckie należą w dużej mierze przypisywać wpływowi jezuitów, którzy odgrywali wówczas nader ważną rolę. Oni to również przewodniczą w prowadzeniu postanowień trydenckich w życie.

### 2. POWSTANIE ZAKONU JEZUITÓW

Założycielem zakonu jezuitów nie był oderwany od życia asceta. ani też uczony teolog pogrążony w nabożnych rozmyślaniach. Zerga-

nizował go na wzór wojskowy dawny rycerz hiszpański Ignacy Loyola, któremu noga strzaskana przy oblężeniu Pampeluny przez francuzów uniemożliwiła dalszą karierę wojskową. Wiódł on żywot „złotego młodzieńca” i takim też chciał nadal pozostać. Gdy się okazało, że na skutek postrzału jedna noga będzie krótsza od drugiej, nie uląkł się strasznego bólu. Polecił lekarzom złamać zrosniętą już nogę i zestawiać na nowo. Operację tę powtórzono dwukrotnie, ale nadaremno. Odtąd Loyola przez całe życie utykał. O tańcach, wyprawach wojennych i pojedynkach nie było co marzyć. Nie zrezygnował jednak z walki, zmienił tylko oręż świecki na duchowny. Stąd też w strukturze zakonu jezuitów spotykamy tyle ~~na~~ cech zbliżonych z organizacją wojskową. Młody Hiszpan postanawia zająć się zwalczaniem przeciwników już nie swojej ojczyzny, ~~ale~~ ale całego kościoła katolickiego. Walka wyznaniowa ma mu zastąpić szcęk oręża. Dobiera sobie podobnie myślących towarzyszy. 15 ~~mie-~~ sierpnia 1534 r. w jednym z paryskich kościołów gromadzą się ~~xxxxx~~ oni razem na uroczyste złożenie ślubów zakonnych: ubóstwa, czystości i uległości wobec przełożonych, dodają czwarty - bezwzględne posłuszeństwo papieżowi i zwierzchności, wobec której jak głosiła reguła zakonna, ma być uległy jak wosk, ślepy miecz, czy też laska w rękach starca. Sam ~~Loyola~~ Loyola głosił: „jeśli nawet naszym oczom coś wydaje się białe, co jednak kościół uznał za czarne, należy to również uznać za czarne”.

W 1540 r. papież Paweł III zatwierdza nowy zakon Ignacego Loyoli jako Towarzystwo Jezusowe /Societatis Iesu/.

Celem zakonu, jak każdej armii, miała być walka, w tym wypadku walka z „herezją”, prowadzona przy faktycznym uznaniu zasady, że cel uświęca środki. Do walki tej przygotowywano ludzi latami i wiele trzeba było przejść szczebli, by zostać wreszcie tzw. „profesem”, czyli rzeczywistym członkiem Towarzystwa Jezusowego.

### 3. INKWIZYCJA

Na tych, których nie przekonały jezuitę kazania i nie nawróciły jezuitę szkoły, szykowało papieństwo inną broń. Była nią inkwizycja /łać. Inquisitio Haereticae Pravitatis, Sanctum Officium/.

„O błogosławiony plemieniu stosów, ~~któ~~ któryś niszcząc znikomą ilość obłudnych człowieczków, wydarł z otchłani błędn

wicznego, być może, potępienia setki i tysięcy ludzi... O, przeświatła i czcigodna pamięci Tomasza Torquemady, wyróżniającego się rozumną gorliwością i niezwykłą cnotą!"

Tymi oto słowy, jeszcze kilkadziesiąt lat temu /1895 r./, głosił chwałę świętej inkwizycji i „wielkiego jej bojownika” papież Leon XIII. Przypomnijmy, że Torquemada jako inkwizytor w Hiszpanii wysłał na śmierć około 9 tysięcy ludzi. Ten największy zbrodniarz w sutannie, nie zrobił kroku bez swej straży przybocznej liczącej 300 żołnierzy.

Opinia, jaką inkwizycji wydała historia jest zupełnie odmienna od opinii papieża Leona XIII. Działalność trybunałów inkwizycyjnych, które w walce przeciwko „wrogom wiary” storturowały i skazały na potworną śmierć w płomieniach setki tysięcy niewinnych ludzi /niektórzy historycy mówią o 2 milionach ofiar/, stanowi jedną z najciemniejszych kart w dziejach kościoła katolickiego.

Kiedy powstała inkwizycja? Jako datę jej powstania przyjmuje się rok 1215 /pontyfikat Innocentego III/. W tym to roku sobór IV Laterański, ~~z~~ ten sam, który ~~w~~ zainicjował słynną „krucjatę” przeciw albigensom, powołał do życia urząd, którego zadaniem było wyszukiwanie /„Inquirere” - znaczy „wywiadywać się”/ i sądenie „heretyków”. Tak więc w roku 1215 został powołany rzymski trybunał inkwizycyjny. Hiszpański trybunał inkwizycyjny jest od roku ~~z~~ 1478 podporządkowany królowi i służył umocnieniu władzy monarszej. Jego działalność okazała się na tyle skuteczna, że kiedy papież Paweł III dokonał reorganizacji dawnych trybunałów, to utworzone w r. 1542 Sanctum Officium oparł właśnie, na wzorach ~~w~~ trybunału inkwizycyjnego hiszpańskiego.

Trybunały św. Officium - wg Skargi - ocaliły katolicyzm na obu Półwyspach. Odegrały tu decydującą rolę środki przymusu. Bez kar śmierci, więzienia czy wygnania, bez konfiskat majątków katolicyzm by się tam nie utrzymał.

Krzysztof Kraiński, autor kalwińskiej „Postylli” /1617 r./ pisze, że papież Innocenty III albigensów, „ludzi wiernych, cnotliwych i pobożnych...pomordować rozmaicie kazał”. Dopomagał mu w tym św. Dominik, podobny /Dominik/ raczej do okrutnych cesarzy rzymskich Nerona i Dioklecjana aniżeli Chrystusa. Podczas krucjaty przeciwko albigensom św. Dominik „nazbierawszy łotrów łapał ich /albigensów/, ścinał i palił”, „ludzi niewinnych mordował, ~~w~~ mieczem i ogniem do wiary papieskiej przymuszając”. Kraiński widział w św. Dominiku współzałożyciela czy też prekursora hiszpańskiej inkwizycji.

Papież Paweł III postanowił utworzyć w Rzymie centralny trybunał inkwizycyjny, któremu podlegałyby inne sądy duchowne. Trybunał powstał w 1542 r.

Z chwilą powołania inkwizycji skupiła ona w swoich rękach wszystkie czynności związane z prowadzeniem śledztwa, oskarżaniem i sądeniem osób podejrzanych o „herezję”. Czym jeszcze różniła się procedura sądów inkwizycyjnych? - Że oskarżony nie miał prawa ~~z~~ do obrony /kto zresztą odważyłby się podjąć obrony „heretyka”, zostałby automatycznie uwięziony, jako współwinny „zbrodni”. Więcej: oskarżony nie wiedział nawet kto go oskarża. W ogóle cały proces był tajny, a dla uzyskania wyroku skazującego nie były potrzebne żadne materiały dowodowe - wystarczyło tylko przyznanie się ~~w~~ oskarżonego do zarzucanego mu „przestępstwa herezji”. A to już była drobnostka: nieludzko katowany, torturowany, miesiącami czy nawet latami - jeśli to było „niezbędne” - trzymany w straszliwych lochach człowiek przyznawał się do wszystkiego, co wymusili na nim oprawcy.



A potem? - Potem następował element widowiskowy: Uroczysta procesja, skazaniec w hańbionym stroju otoczony żołnierzami i mnichami, żądany merdu tłum i - stos! Najzawziętszych „heretyków” pieczono na welnym ogniu, aby ich męka była dłuższa.

Święta inkwizycja nie od razu - i zresztą nie wszędzie - stała się potęgą /także materialną, ponieważ na jej rzecz padała znaczna część skonfiskowanego „heretykowi” majątku, resztą obdzielane szpiclów donosicieli i prowokatorów, których całą armię miała na swych usługach inkwizycja/. Początkowo inkwizytorzy podlegali biskupom. Dość szybko jednak uwolnili się od ich władzy. Papież Grzegorz IX, ten sam, który ściganie heretyków powierzył zakonowi dominikanów / w 1231 r./, uniezależnił cały aparat inkwizycyjny od władz diecezjalnych - odąd podlegali oni tylko papieżowi. Równocześnie objął on działalnością inkwizycyjną wszystkie kraje katolickie, zobowiązując zarazem władze świeckie, pod groźbą klątwy, do posłusznego wykonywania wyroków trybunałów inkwizycyjnych. Tenże papież opracował szczegółowe przepisy określające kompetencje i procedurę sądów inkwizycyjnych.

W połowie lat trzydziestych XIII wieku trybunały świętej inkwizycji działały już energicznie w kilku krajach, m. in. w Niemczech, Francji i we Włoszech. Na wiek XV i XVI przypada rozkwit ich działalności w Hiszpanii, Portugalii i w Niderlandach.

Późniejsi papieże rozszerzali i doskonalili, w miarę „potrzeb”, działalność inkwizycji, tak pod względem prawnym, „technicznym” jak i „ideologicznym”. Już Innocenty IV /1252 r. zaleca oficjalnie stosowanie tortur podczas śledztwa. W roku 1557 zalecenia te potwierdza swoim dekretem papież Paweł IV, udzielając równocześnie inkwizytorom „automatycznego” rozgrzeszenia za popełnione w śledztwie i w trakcie procedury sądowej zbrodnie „Ideologiczne” uzasadnienie morderstw i gwałtów popełnionych przez świętą inkwizycję dał m. in. papież Marcin V, pisząc: W każdej sprawie, gdzie idzie o utrzymanie wiary świętej, godzi się i należy działać i występować nie tylko przeciwko umowom i obietnicom, krewnemu, bratu, ojcu i synowi; ani się może nazywać zbrodnią cokolwiek jest podjęte w obronie wiary katolickiej.”

Inkwizycja wzmacniła poważnie władzę papieża i ukatwiła mu rozprawienie się z epozycją antykościelną we Włoszech. Na Półwyspie Apenińskim zapłonęły stosy, a zwolennicy reformacji musieli szukać schronienia za Alpami.

Polska należała do krajów, gdzie inkwizycja nigdy nie urosła do takiej potęgi jak we Francji, w Niemczech czy Hiszpanii.

#### 4. CENZURA KSIĄŻEK

W rok po założeniu inkwizycji /centralnego trybunału/, papieństwo, wykuwa sobie nową broń do walki z protestantyzmem. W 1543 r. Paweł III poleca zacząć wydawanie ksiąg zakazanych. Na ~~index~~ index dostały się nie tylko dzieła protestanckie, ale i utwory wielu humanistów. Czytanie i rozpowszechnianie ksiąg zakazanych zostaje katolikom surowo zabronione. Tam gdzie kościół jest u władzy, duchowieństwo pali dzieła heretyckie. Ich wydawców zaś - nie mówiąc już o autorach - karze chłostą, więzieniem, a nawet stosem. Stopniowo kler katolicki w wielu krajach przejmuje w swoje ręce cenzurę ksiąg.

Wprowadzenie cenzury i inkwizycji, założenie zakonu jezuitów; uchwały soboru trydenckiego - wszystko to pozwoliło kościołowi przejść w walce z protestantyzmem do ofensywy. Jej głównym celem było przywrócenie wszechwładnego panowania kościoła w całej Europie.

## XIX. ROLA JEZUITÓW W POLSCE W OKRESIE REFORMACJI

W Polsce jezuita pojawili się w październiku 1564 r., sprowadzeni na Warmię przez Kardynała Hozjusza. W Braniewie na Warmii powstaje w 1565 r. ich pierwsze kolegium.

Od roku 1565 rozpoczyna się szybki rozwój tego zakonu w Polsce wyrażająca się zarówno we wzroście jego członków, jak też ilości kolegiów i bogactw zakonu. Stąd też rok 1565 jest uważany przez wielu historyków także za początek epoki reakcji katolickiej w Polsce.

W szeregach jezuitów działają wybitni prześladowcy Braci Polskich jak biskup warmiński - Hozjusz /późniejszy kardynał/, jak sławny kaznodzieja ksiądz Piotr Skarga, czy jego następca ksiądz Maciej Smiglecki.

Metody walki jezuitów zupełnie odbiegają od ogólnie przyjętych norm etycznych. Ponieważ prawa krajowe nie pozwalały w Polsce prześladować obywateli za ich religijne przekonania, jezuita nie ośmielili użyć w wszelkich sposobach, by obejść zbawienne te przepisy, a ohydna zasada niedotrzymywania wiary heretykom stała się stosowana była do przeciwników tak przez nich jak i przez innych obrońców katolicyzmu w Polsce. Stale posługiwali się oni dla swych celów takimi środkami jak podburzanie za pośrednictwem konfesorów i kazalnicy niższych warstw społeczeństwa, a intrygowanie w wyższych, zapewniając bezkarność gwałtom popełnionym na arianach, za ich namową, przez rozjątrzone tłumy, prowadzone przez wychowawców kolegiów jezuita. Gwałty te, popełnione wbrew prawom krajowym, jezuita otwarcie pochwalali, udaremniając swym wpływem wszelkie w tych sprawach dochodzenia władzy.

Długie panowanie fanatycznego, o ciasnym umyśle króla Zygmunta III Wazy nader sprzyjało ich celom, gdyż owładnięty przez jezuitów monarcha, poddał się całkowicie ich kierunkowi, nie miał innego celu niż zniszczenie wszystkich przeciwników Rzymu i ustalenie w swoim państwie niepodzielnej władzy papieskiej. Osiągnął też w znacznej części zamierzony cel, poświęcając mu najżywniejsze sprawy kraju. Pod jego panowaniem /1587-1632/

jezuici doszli w Polsce do przeważającego wpływu na rządy, i chociaż usiłowania Zamejskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i innych z znakomitych mężów tych czasów przeciwważały czas pewien szkodliwym skutkiem tego wpływu, to jednak ~~szkodliwym~~ ostateczne wyniki okazały się najzgubniejszymi dla Polski.

Jezuici wiedzieli, że najskuteczniejszym środkiem do wypłenicenia nauki ewangelicznej będzie ujarzmienie umysłów przez przewrotne wychowanie. Zawiadawszy prawie wszystkimi szkołami polskimi, którymi zarządzali przez czas dłuższy, wprowadzili do nich system wychowawczy właściwy ich celom.

Celem zakonu jezuickiego miała być walka z herezją, prowadzona przy uznaniu zasady, że cel uświęca środki. Niektórzy więc teologowie kościelni jawnie zezwalają wiernym na krzywoprzysięstwo gdy zachodzi tzw. słuszna przyczyna /iusta causa/ a nawet je zachwalają. Z gorliwości dla sprawy kościoła należało więc kłamać, a zwłaszcza nie dotrzymywać przysięg składanych ludziom innej wiary. Zupełnie dopuszczalne było również oszczerstwo, ale pod jednym warunkiem, aby zachować pozor, że jest się w porządku z zasadami religii, według których kłamstwo jest jednak grzechem. W tym celu należało w chwili składania fałszywej przysięgi unieważnić ją w myśli wobec Boga, jemu tylko przysięgając prawdziwie /reservatio mentalis/. Nie wazycy z tym się godzili. Gdy król Władysław IV Waza w 1632 r. rozpoczął wymawiać tekst przysięgi zapewniającej pokój religijny innowiercom, wówczas podszeptał mu Albrecht Radziwiłł, aby król w myśli odmienił intencję przysięgi. Król odrzekł z godnością: „Komu przysięgam usta, temu przysięgam i intencją”.

Jezuici urządzają w miastach dyskusje religijne, na które zapraszają kalwinów, luteranów i arian. W dyskusjach jezuitom udawało się często ~~przekonać~~ pokonać kalwinów czy Braci Czeskich, ale arianie nieraz zapędzali swych katolickich przeciwników w „kozi róg”. Nic więc dziwnego, że już po pierwszej dyskusji jezuita Powodowski stwierdził, że przeciwko Braciom Polskim należy użyć miecza, a nie dowodów z Pisma Świętego. W czasie tych dyskusji częste dochodziło do pobicia uczestniczących arian.

Na znak pogardy dla heretyków i celem podsycania nienawiści wyznaniowej wśród tłumów urządzano przy sposobności uroczystości religijnych pelenie herezjarchów. Kształtowano karykaturalne bałwany, mające przedstawić poszczególnych przywódców odzłoczenia, i następnie obnoszono je po mieście, aby potem spalić. Tak więc np. w czasie uroczystości z racji beatyfikacji

Ignacego i Ksawerego, urządzonych przez jezuitów lwowskich w 1622 r. z pełną pompą, obnoszono kilka takich kukieł. Pachołki wynieśli z więzienia ratuszowego manekina wyobrażający Ariusza, wsadzili go na wołu i obwozili po rynku, po czym zapalano tą figurę i wciągnięto palącą się na ratuszową wieżę. W podobny sposób spalono cesarza Juliana Apostatę, Lutra i Żyżkę.

Nastrój ten, szerzony umijętnie ~~przez~~ wśród szerokiich warstw, doprowadził z czasem do poważnych następstw. Zaczynają się napady na dysydentów, najczęściej ~~wykonywane~~ wszczynane przez młodzież szkolną i studencką, którzy przeszkadzają w nabożeństwach protestanckich, demoluja świątynie i biją wybitniejszych protestantów.

Mało było sposobów, których by katolicka reakcja nie użyła w walce z Braćmi Polskimi, mało było oszczerstw, którymi by nie obrzuciła jego zwolenników. Katolicka propaganda kościelna nie przebierała w środkach. Oszczerstwa, oskarżenia aż do ~~wielu~~ oskarżeń o oddawanie czci diabłu. Nie cofała się przed użyciem środków zarówno okrutnych, jak i - według naszych pojęć - śmiesznych, byle tylko doprowadzić do zniszczenia znieawidzonego przeciwnika. O metodach jezuickich świadczy m. in. dobitnie następująca historia, która wydarzyła się w pierwszej połowie XVII wieku. Żył wówczas na lublelszczyźnie szlachcic arianin Władysław Niemierzyc. Na schyłku swego życia, pod naciskiem księży a ~~przekierunk~~ przede wszystkim pod wpływem panujących stosunków nawrócił się na katolicyzm. Na łożu śmierci zwątpił w swoje zbawienie, szczególnie że katolikiem był od niedawna. Wówczas spowiednik Niemirzyca jezuita Michał Kisarzewski dał mu poręczenie na piśmie, że nie ominie go na tamym świecie niebo. A gdyby „Jaśnie Wielmożny Władysław Niemierzyc na sądzie niebiańskim ockelwiek miał cierpieć o to, że przyjmował komunię pod jedną postacią w wierze katolickiej od wieków przyjętą, ja wszystko to biorę na siebie i duszą moją gotów jestem odpowiadać” - pisał spowiednik, a na końcu, by wzbudzić większe zaufanie, dodał miejscowość i datę: Lublin, 11 kwietnia 1653 r. Kartkę z tym poręczeniem włożono niebieszczycowi do ręki, z nią go też wystawiono w kościele w trumnie na widok publiczny. Kiedy po pięciu dniach, bezpośrednio przed pogrzebem Niemirzyca, otworzono trumnę, znaleziono przy nim inną kartkę. Zmarły szlachcic pisał na niej, że wszystkie grzechy zostały mu odpuszczone i otrzymał zbawienie, wobec czego obietnica jezuita sprawdziła się. Kartka ta była opatrzona datą 16 kwietnia 1653 r. i miejscem:

„Dan w dolinie pokuty” Jezuici aby pognębić arikańskich „niedowiarków”, uroczyście rozgłosili, że stał się cud, a ogół wiernych uwierzył w to. Co roztropniejsi może nasmiewali się skrycie /ze względu na bezpieczeństwo/ i z całego zająścia, i z tego, że w niebie aż pięć dni potrzeba na załatwienie sprawy.

W tej walce, w której wszystkie środki prowadzące do celu zostały uświęcone, rola jezuitów zwiększa się z każdym rokiem. Jezuici umieli oddziaływać na uczticia i ~~wyobraźnię~~ wyobraźnię, pozyskując sobie tym ludzi. Kościoły barokowe przez nich budowane już na wstępie olśniewały widza bogatym wnętrzem. Pełno tam było złocień i jaskrawych kolorów, malowideł, figur zastygłych w wyszukanych pozach. Podczas uroczystych nabożeństw w oczach mieniła się tęcza barw, w nos uderzała woń kadzideł napełniających całą świątynię białą przezroczystą mgiełką, do uszów dolatywał dźwięk organów, wysokie pienia chórów, głośna modlitwa kapłana. Umieili też jezuiti pozyskiwać względy wychowanków: kiedy nagradzali, czynili to osobiście, przy dźwięku trąb i publicznie, kiedy karali, wyręczali się ludźmi święckimi. W ten sposób uraza z za chłostę nie spadała na „dbrych” ojców.

Pisarze i kaznodzieje katolicycy zmieniali fakty, żeby oczernić przeciwników. Określali ich jako burzycieli porządku, opiekunów chłopotstwa, które ministrowie mieli zamiar prowadzić do boju przeciw panom. W ten sposób zwracano się do szlachty. Polakom mówiono, jakoby reformacja była czymś zupełnie obcym, sprowadzonym z zagranicy, wbrew faktom, bo przecież rozwijała się żywo na gruncie Polaki.

Szczególnie jezuiti zajęli się pozyskiwaniem opinii publicznej - założyli szereg szkół, w których uczyli za darmo. Głosili o tym często zapominając, że najpierw zakon ten starał się o sówite darowizny majątkowe, zapewniając byt dla placówki. Kolegia były zakładane nieprzypadkowo, brano pod uwagę konieczność objęcia nimi równomiernie całego państwa. Szczególną uwagę zwracali jezuiti na rodziny magnackie, tam nieraz potrzeba było kilku lat pracy zdolnego zakonnika, aby nawrócić jedną osobę.

Opłacało się to całkowicie. Niektórzy magnaci przecież posiadali setki wsi, dziesiątki miasteczek, po kilkanaście tysięcy poddanych. Tymczasem prawda była taka: - jaka wiara pana, taka i poddanych! Rzadko było inaczej. Gdy zabrakło w Wielkim Księstwie Litewskim Radziwiłła Czarnego, a w Wilnie zostało założone kolegium jezuitckie, podniesione niebawem do rzędu uczelni wyższych - jeden po drugim magnaci powracali na

starą wiarę. Te zmiany wyznania, umijętnie propagowane, rozchodziły się szerokim echem po Koronie i Litwie.

Sporo wysiłków kosztowało nawrócenie starosty żmudzkiego Jana Chodkiewicza, luteranina. Dopiero po kilku latach /od 1571 r./ zaczął on uczęszczać do kościoła. Trzeba było różnych wybiegów /książki katolickie posyłano nawet ministrowi magnata, Jerzemu Weiglowi, który je przyjmował, ale zmienić przekonania nie miał zamiaru/, rzekomo przypadkowych spotkań. Decydującą rolę odegrał jezuita Stanisław Warszewicki, który niegdyś studiował z Chodkiewiczem w Wittemberdze, a także zręczny nuncjusz papieski Jan Franciszek Commendone.

Nastąpił wyłom w protestanckim rodzie Radziwiłłów. Jezuici wiedzieli, że jego nowy przywódca - Radziwiłł Rudy - jest zbyt doświadczony, by go wywieść w pole. Zaatakowali więc młodych bratanków hetmana, sieroty po Mikołaju Czarnym. Kolejno osiągnęli sukcesy - katolikami zostali się Mikołaj Krzysztof zwany Sierotką, Jerzy - późniejszy biskup wileński, kardynał - oraz Albrécht i Stanisław. Być może kierowali się myślą o karierze, łatwiejszej znacznie dla katolików niż dla protestantów.

Jezuici starali się w Polsce przede wszystkim pozyskać wpływy na dworze królewskim. Aż do kasacji zakonu /1773 r./ byli spowiednikami wszystkich polskich monarchów.

## XX. POWSTANIE KONTRRREFORMACJI W POLSCE

Zorganizowanie kontrreformacji w Polsce był szczególnie trudne, trzeba było bowiem płynąć przeciwko silnemu prądowi szlacheckiej wolności, która przez długi czas sprzyjała rozwojowi tolerancji religijnej. Poza tym hierarchia kościelna w Polsce nie chciała na razie podpisać uchwał trydenckich z 1564 r., które nakazywały podjąć ostrą walkę z reformacją. Uchwały trydenckie bowiem - by nie przysparzać kościołowi nowych wrogów - ograniczały prawo łączenia kilku godności w jednym ręku. Z punktu widzenia interesów kościoła, uchwały te były słuszne, ponieważ gromadzenie godności i bogactw w jednym ręku /zwłaszcza wśród biskupów/ wywoływało wszędzie antykościelne nastroje.

Władze kościelne początkowo nie przejmowały się zbyt szerszym rozszerzeniem się idei reformacyjnych wśród szlachty, a nawet wśród części duchowieństwa. Jak długo krytykowano tylko dogmaty, episkopat zachowywał względną obojętność. „Wierz i w kozła, jeśli chcesz, pład mi tylko dziesięcinę” - mawiał biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski. Kiedy jednak kościoły i plebanie poczęły szybko zmieniać właścicieli i ustał dopływ dziesięciny, wtedy dopiero walka rozgorzała na dobre.

Żaden z katolickich dostojników nie zwalczał postępów reformacji z taką gorliwością jak Hozjusz, który dla zstłumienia jej zalecał użycie najgwałtowniejszych środków. Dziękując Bogu za wielkie dobrodziejstwo, którym obdarzyła Francję rzeź nocny św. Bartłomieja, błaga Go, by podobnie dobrodziejstwo zechciał zesłać i Polsce. Żarliwość Hozjusza dla kościoła katolickiego była tak wielka, że w jednym ze swych dzieł polemicznych oświadcza, że Pismo Święte, nie poparte powagą tego kościoła, nie miałoby więcej znaczenia, aniżeli bajki Ezopa. Mianowany w 1565 r. przez papieża Piusa IV kardynałem, został przewodniczącym soboru trydenckiego, gdzie wywiązał się z zadania ku wielkiemu zadowoleniu papieża.

Można przyjąć, że rok 1577 - data podpisania przez polski episkopat antyreformacyjnych uchwał trydenckich - jest początkiem kontrreformacji w Polsce. Ale przecież zarówno reformacja, jak i przeciwuderzenie ze strony kościoła to nie są fakty proste, lecz złożony proces historyczny, to też daty mogą tu mieć



charakter tylko orientacyjny. Walka z reformacją musiała być w Polsce - z racji tolerancyjnej postawy większości katolickiej szlachty - początkowo bezkrwawa i charakteryzowała się za to żałowymi polemikami religijnymi, w których po stronie reformacji celowali Bracia Polscy.

Zebrany w 1577 katolicki synod piotrkowski rzucił klątwę, na tych wszystkich, którzy ośmieliliby się ~~zgodzić~~ zgodzić wyznaniowej sprzyjać. Klątwę potwierdził w roku 1578 papież Grzegorz XIII i nałożył na biskupów obowiązek jej egzekwowania.

Urząd kościelny do zwalczania herezji, zwany Świętą Inkwizycją, nie miał u nas tej swobody działania, z której szeroko korzystał w innych krajach. Uchwały sejmowe zabrahały starostom wykonywać wyroki sądów kościelnych jedynie w stosunku do szlachty, ale nawet palenie na stosie plebejuszy nie było wcale zbyt łatwe do przeprowadzenia. Polska opinia publiczna odrzucała bowiem zdecydowanie ten sposób zbawienia dusz heretyków.

Na Zachodzie Europy płonęły masowe stosy, Polska ich nie widywała, niemniej jednak znajdowała się w tym samym świecie katolickim, co Włochy, Francja, Niemcy czy Hiszpania. Wątpienie w Boga było surowo ~~karane~~ karane. Na stosie została spalona mieszczka krakowska, sędziwa wdowa po Melchiorze Wajglu, która głosiła, że Chrystus nie jest Bogiem. Próżno biskup Piotr Gamrat i kanonicy nakłaniali ją, by wyrzekła się swych poglądów. Sprawa ciągnęła się szereg lat, w końcu wyrok ~~wykonano~~ wydane i wykonano go w 1539 r.

O ile jednak nazwiska wielu męczenników w innych krajach pozostają nieznanymi, gdyż było ich wielu, tysiące - to o Wajglowej było głośno za jej czasów i później, właśnie dlatego, że stanowiła jedyną ofiarę prześladowań religijnych w pierwszej ~~połowie~~ połowie XVI wieku w Polsce.

Wielki kanclerz Polski hetman Jan Zamojski był ~~był~~ bardzo tolerancyjnym; w młodości był kalwinem, a następnie przyjął katolicyzm. Kiedy w 1560 r. wyjeżdżał do Francji, polecał się na synodzie kalwińskim w Bychawie medlitwom zborowym. Chociaż we Włoszech przeszedł na katolicyzm, zachował jednak do końca życia tolerancyjny stosunek wobec dawnych współwyznawców. Mówił on: „Jeżeli kto wam /protestantom/ gwałt będzie czynił, dam całe życie za was, abym na tę niewolę nie patrzył”. Przyczynił się on też, do uchwalenia w 1570 r. konfederacji warszawskiej. Jezuici, choć nie ośmielali się nigdy zaatakować wielkiego

hetmana osobiście, wielokrotnie potępiali jego starania o zachowanie pokoju wyznaniowego w ~~PR~~ Polsce.

Zwolennikiem tolerancji religijnej był również król Polski Stefan Batory. Stwierdzał, że nigdy nie dopuści do rozlewu krwi ani do prześladowań, ponieważ nie chce stosować przymusu wobec ludzkich sumień. Tenże król ostro potępił palenie ksiąg protestanckich w 1581 r. w Wilnie, które nakazał biskup Radziwiłł, za namową jezuitów. Młodzież z kolegium jezuitckiego w Wilnie, którego rektorem był Skarga, znieważyła pogrzeb kalwiński a duchownych jego obrzuciła kamieniami. Jezuitci wyczyny młodzieży potraktowali z zadowoleniem jako wyraz ich gorliwości religijnej. Zupełnie odmiennie do tego ustosunkował się król Stefan Batory. Zapowiedział że nie ścierpi, aby wiarę „przemocą, ogniem i żelazem, zamiast nauczaniem i dobrymi przykładami propagowane”.

Pomimo tak możnych zwolenników tolerancji, niebezpieczeństwo dla życia i mienia innowierców było dość poważne z powodu tzw. tumultów. Najbardziej upośledzone społecznie, najmniej oświecone środowiska miejskie podatne były na wszelką agitację i skłonne do gwałtownych wystąpień. Wrogowie reformacji powodowali, że tłum podpalał zbory i rabował mieszkania innowierców. W tej walce którą podsycano umijętnie, aby tanim kosztem zagarnąć mienie innej społeczności religijnej, ofiarą tłumowi padali Bracia Polscy, ci właśnie, którzy prowadzili działalność w interesie ludzi społecznie upośledzonych.

## XXI. PRZESLADOWANIA PROTESTANTÓW

### W KRAKOWIE

W 1539 r. spalona na stosie w Krakowie osiemdziesięcioletnią staruszkę, mieszkankę Krakowa Katarzynę Wajglową, która nie chciała uznać dogmatu o bóstwie Chrystusa. Już w latach 1529-1530 ciągnano ją za to przed sąd duchowny. Biskup krakowski Piotr Gamrat wraz z kanonikami ~~z katedry~~ <sup>nadaremnie</sup> usiłował przekonać Wajglową. Zginęła na stosie, na który szła „najmniej nie strwożona”. Tak opisuje o tym Górnicki w „Dziejach w Koronie Polskiej”, 1637 r.:

„Tego czasu /1539 r./ Malcherową, mieszczkę krakowską, białogłową w lat osiemdziesiąt, za żydowską wiarę spalono /ponieważ nie wierzyła w bóstwo Chrystusa/ na rynku w Krakowie, na co patrzyłem. Zebrał do pałacu swego biskup krakowski ksiądz Gamrat, wszystkich kanoników i kolegiaty /profesorowie uniwersytetu krakowskiego/ do wysłuchania jej wyznania wiary. Tu gdy pytana była według składu apostoelskiego, czy wierzy w Boga wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi, odpowiedziała: wierzę w tego Boga, który wszystko stworzył, co widzimy, który rozumem człowieczym ogarniony być nie może, a dobrodziejstw jego i my ludzie jesteśmy pełni, i wszystkie rzeczy na świecie. Tłumaczyła dokładniej to potem dłużej, wyliczając moc Bożą i jego dobrodziejstwa niewysłowione. Postąpiono zaś dalej w pytaniu: a wierzysz w Syna Jego jedynego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który się począł z Ducha św. itd. Ona na to: A nie miał Pan Bóg ani żony, ani syna, ani mu tego potrzeba, bo tylko tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest, a tak jak się ~~wzrost~~ nie urodził, tak też i umierać nie może. Nasza za synów swoich, i są wszyscy synowie jego, którzy drogami od niego naznaczonymi chodzą. Tu krzyknęli kolegiaci: źle mówisz nieboga, opamiętaj się: są prorocтва o tym, że miał Pan Bóg na świat posłać Syna swego, i miał być ukrzyżowany za grzechy nasze, aby nas nieposłusznych jeszcze z ojca naszego Adama swym posłuszeństwem zjednał z Bogiem Ojcem. Mówili ponadto wiele z nią doktorowie, a im więcej mówili, tym więcej ona upierała się przy swoim mniemaniu, że Bóg człowiekiem być i rodzić się nie mógł.

Otóż gdy się od tej żydowskiej religii ~~nie~~ odwieść nie dała, uznano ją za bluźnierczynię przeciwko Bogu i do urzędu miejskiego ją odesłano, a w kilka dni po tym, jak wyżej wspomniałem, spalono, ~~na którą śmierć szła wcale nie strwożona~~.

Do Krakowa stałe nabożeństwa wprowadzili przed ~~każ~~ kalwinami arianie; Podkomorzy krakowski Stanisław Cikowski starszy, w 1562 r. ~~z~~ oddał arianom na zbór swą kamienicę przy ul. Szpitalnej, czyli św. Ducha, na której miejscu w przyszłości stanął ~~każki~~ kościół św. Tomasza, należący do karmelitów.

Ale już w 1557 r. doszło w Krakowie do poważnego zajścia. Do miasta przybył jeden z opiekunów protestantów /kalwinów/ Hieronim Filipowski z żoną Reginą, mającą tu odbyć połóg. Biskup krakowski Zebrzydowski kazał przez trzy dni ~~każ~~ bić w dzwon Zygmunta jakby na pożar, rzucił klątwę nie tylko na różnowierców, ale i na całą ludność, a wreszcie rozpuścił wieści, że Filipowska urodziła „straszliwego potwora; smoka o trzech głowach, zaopatrzonego w kilka ogonów”. Wszystko to w celu rozbudzenia nienawiści i wywołania zaburzeń. Istotnie do zaburzeń doszło 28 października 1557 r. w dniu pogrzebu zmarłej przy porodzie Filipowskiej, na orszak pogrzebowy napadł tłum uzbrojonych studentów.

W 1574 r. stał na ul. Szpitalnej w Krakowie piętrowy zbór protestancki zgodnie podzielony pomiędzy wyznawców dwóch religii: na górze modlili się luteranie, na dole kalwini. Zbór zgromadził heretyków całego miasta ku zgorszeniu i oburzeniu co gerliwszych katolików, zwłaszcza kleru. W 1574 r. podczas ślubu protestanckiego obrzucono cegłami i kamieniami okna zboru, zalewany minister musiał uciekać przez otwór w dachu, a dwóch ludzi broniących zboru zabito. Następnego dnia wyłamano żelazne drzwi świątyni, wyrwano kraty z muru, po czym spustoszone i zrabowane ~~z~~ całe wnętrze. Przez okna wyrzucano sprzęty i książki. Z ksiąg ułożono ~~każ~~ stos, który uroczyście podpalono śpiewając „Te Deum laudamus”.

Cieszący się wśród duchowieństwa najwyższym poważaniem kardynał Hozjusz wyrażał wielkie zadowolenie z tego ataku na „synagogę szatana” i nie szczędził słów pochwały dla uczestników pogromu: „Czego nie śmiał król, ani biskup, to zrobić się ośmielili studenci Akademii Krakowskiej, godni wiekuistej pamięci, których chwałę cały kościół sławić będzie”. Wkrótce zbór odremontowano i na nowo wyposażono w sprzęty.

Chociaż sprawcy zostali ukarani, słowa pochwały z ust tak

wielkiego dostojnika kościelnego zrobili swoje. W rok później uczniowie szkół krakowskich znów ruszają na zbor protestancki. Tym razem jednak, ponieważ pilnowała go odpowiednio silna straż, rozfanatyzowany tłum uderzył gdzie indziej, a mianowicie na cmentarz protestancki. Walka z nieboszczykami była o wiele łatwiejsza i liczne trupy innowierców zostały zbeszczeszczone i wyrzucone z grobów. Między innymi padł ofiarą grób przywódcy małopolskich kalwinów, wojewody krakowskiego Stanisława Myszkowskiego.

Dnia 11 kwietnia 1577 r. studenci znowu dali znać o sobie. Wpadli do zboru, zranili ministra protestanckiego Daniela Bileńskiego. Przed gorszym losem uratowali go przygodni ludzie. W tym też roku napadnięto na kamienicę mieszczan protestanckich. Domy zostały spalone.

Rok 1578 obfitował w mniejsze i większe zajścia spowiedowane przez tłum i studentów krakowskich. W tym roku rozfanatyzowany tłum napadł na pogrzeb pewnej ewangeliczki, ciało jej wywleczone z trumny i zdarta szaty włożono na sznurach po ulicy, aż wreszcie rzucono do Wisły. Oburzony tego rodzaju postępkami Stefan Batory, wydał specjalną ustawę, w której zagroził karą śmierci wszystkim uczestnikom tego rodzaju pogromów. Trzeba jednak dodać, że groźne przepisy Batorego w większości wypadków pozostały martwą literą, a uczestnicy „tumulców” mogli śmiało liczyć na zupełną bezkarność.

Gdy w 1578 r. wybuchł pożar w drukarni arianina Aleksego Rodeckiego, tłum przeszkodził w ratowaniu książek, a nawet te, które już były poza niebezpieczeństwem oraz czcionki powrzucał do ognia.

Napady tumultów powtarzają się też w 1579 i 1580 r. W 1581 r. napadnięto w Krakowie na arianina Alciate. Znalazł się on w niebezpieczeństwie życia i tylko dzięki swemu sprytowi a głupocie napastników wyszedł z opresji cało.

W 1584 r. decyzją władz jezuickich, Piotr Skarga, wychowanek jezuitów, wykształcony w Rzymie, zostaje przełożonym domu zakonnego św. Barbary w Krakowie. Jezuiti uważali, że całkowite opanowanie Krakowa jest niezbędnym warunkiem do zwycięstwa reakcji katolickiej w całej Polsce. 7 maja 1587 r., w samo święto Wniebowstąpienia, tłum zaatakował zbor kalwiński. Z przepełnionych kościołów wysypało się mnóstwo ludzi, pośpieszyli też uczestnicy odbywającego się właśnie jarmarku oraz żacy ze ~~wokół~~ szkół. Tłum pomaszerował prosto przed zbor: zawieszono na nim

kukłę przedstawiającą szatana i obrzucono budynek kamieniami. Na koniec, po bezskutecznym szturmie do drzwi, napastnikom udało się wyważyć kratę i wejść przez okno, Ministrowie, którzy mieszkali w zborze wraz z rodzinami, uciekli do sąsiedniej kamienicy. Mieszkania ich zdemolowano doszczętnie, a całe wyposażenie zboru wyrzucono na rynek. Niszczono zajadle wszystko. Książki rąbano siekierami, palono lub wrzucano do rynsztoka. Gąsiory „wina dobrego w piwnicy” jedne wypito, inne porozbijano. Pod wieczór nad rynkiem unosił się dym z ognisk, na których płonęły heretyckie dzieła. Krążył też w powietrzu gęsi puch, bo i pierzynom nie darowano. Nazajutrz podpaleno zbór od wewnątrz. Protestanci odbudowali go niebawem, ale 23 maja 1591 r. tłum ponownie przypuścił szturm do zboru. Na pomoc przybyła straż ~~miasta~~ miejska, zwrócono się też po posiłki do króla. Ale Zygmunt III Waza, w chwili gdy jego ~~poddani~~ poddani mordowali się na ulicach miasta, grał właśnie w piłkę. Nie chciał nawet przyjąć osobiście posłańca. Rozkazał tylko, aby z odsieczą pośpieszył marszałek litewski Stanisław Radziwiłł z kilkunastoma żołnierzami. Wspólnie z protestantami dworzanami oraz kupcami szkockimi i francuskimi odparli oni napastników. W nocy ponowiono jednak ~~sz~~ szturm i uderzono na nie spodziewający się ataku zbór, podłożono ogień w środku budynku, a następnie zburzono mury.

W czasie trwających trzy następane dni rozruchów zburzono bez podkładania ognia w obawie pożaru, zbór <sup>(arianiński)</sup> na ul. Szpitalnej i zniszczono szpital dla ubogich, założony przez arianina Jana Przypkowskiego.

29 kwietnia 1598 r. napadnięto na Fausta Socyna, przypadkowe uratował go Marcin Wadowita.

Zniszczenie „synagogi szatana”, jak nazywali świątynie protestantów zagerzali ich przeciwnicy, duchowieństwo katolickie przyjęło z triumfem. Do tego przecież nawoływano w kazaniach i nie było rzeczą przypadku, że wypadki jakie zaszły w Krakowie w 1587 r. rozpoczęły się bezpośrednio po 40-godzinnym nabożeństwie w kościele jezuickim. Podobno kierowali nim zakonnicy przebrani za wieśniaków. Według kazań Skargi najświętszym obowiązkiem wiernych jest niszczenie świątyń protestanckich. Nigdzie w pisemkach Skargi nie spotykamy najmniejszego potępienia dla faktu profanowania cmentarzy różnowierców, ani też niszczenia ich świątyń.

O nietolerancyjnej postawie studentów decydowała atmosfera wrogości dla reformacji panująca w Akademii. Studentów zachęcał do wystąpień przeciw heretykom kanclerz Akademii, biskup krakowski

Myszkowski. Dzięki jego obronie studenci i żacy stają się nietykalni. Nietolerancyjne stanowisko kleru katolickiego było przyczyną wrogiej atmosfery w stosunku do innowierców.

Na skutek pogromów zniknęły z licznych miast Polski protestanckie zbory. W Krakowie, po kilkakrotnym zburzeniu, nie odważyli się innowiercy odbudować swego kościoła. Przeniesiony do wsi Aleksandrowic zbor pada znów ofiarą rozfanatyzowanego tłumu, który urządza tam wyprawę, niszczy szpital i schronisko dla starców, profanuje trupy, napada na domy protestantów, niektórych z nich nawet zabija lub kaleczy. Gdy zaś następnie próbowano przenieść zbor do innej wsi, odpowiednio urządzona przez jezuitów młodzież i tam potrafiła zniszczyć nagromadzony budulec.

W 1627 r. Kraków postanawia nadawać prawo miejskie tylko tym protestantom, którzy zobowiązują się do przejścia po pewnym czasie na katolicyzm. Ograniczenia te później uchylono.

Żacy krakowscy w 1647 r. napadli na pogrzeb i wywlekli z trumny zwłoki protestantki, włożyli je po mieście, a następnie wrzucili do Wisły. W tym też roku banda studentów powracająca z pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej, obrabowała ~~zbiór~~ dwór kalwina Michała Kłaja w Chorowicach. Samego właściciela ciężko pobite, a łupy wywiezione na zapobiegliwie sprowadzonych wozach. Na alarm współwyznawców, sprawą tą zajął się wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski. Wojska jego pojmały wkrótce w Jarosławiu trzech napastników, a czwarty schronił się u jezuitów w tamtejszym kościele Marii. Świątynię otoczone wojskiem i oblegano tak długo, dopóki ojcowie nie wydali ostatniego ze sprawców. Wszyscy oni, przed sądem twierdzili, że grabienie heretyków uważają za swój obowiązek i powoływali się na aprobatę duchowieństwa. Całą czwórkę ścięto na rynku w Krakowie, trzech innych dało głowy w Tarnowie. Wśród tych ostatnich był główny incjator napadu, kleryk Stanisław Skawinka.

W czerwcu 1647 r. kiedy studenci ponownie wszczęli w Krakowie tumult wyznaniowy, zaczęli grabić kamienie kalwińskich mieszczan. Tylko energiczna akcja Lubomirskiego uratowała mienie i życie wielu krakowskich protestantów.

## XXII. TRAGEDIA RAKOWA

Ostatnią brenią Braci Polskich, która im jeszcze pozostała, są już tylko hasła: tolerancji - przeciwko fanatyzmowi, za którym jednak stoi prawo. Szczególną nienawiść i obawę budził w fanatycznych katolikach - Raków. Rozumieli dobrze jego doniosłe znaczenie jako głównego ośrodka arianizmu. Z zawiścią śledzili rozwój szkolnictwa i drukarstwa w Rakowie oraz ożywione stosunki tamtejszych arian z zagranicą. Ośrodek rakowski był od dawna solą w oku przeciwników arian, którzy w wydrukowanym na początku XVII w. pamflecie antyariańskim pisali o nim jako:

„Synagodze Łotrowskiej, która choć dziś świeci,  
Przyjdzie ten czas, gdy ją Bóg wygładzi z pamięci.”

Do zniszczenia Rakowa namawiano w roku 1607 Zygmunta III Wazę, a w latach następnych miasteczko musiało się parokrotnie wykupywać od grabieży różnym oddziałom wojskowym. W 1623 r. przeprowadzają żupieńczy napad na Raków tzw. lisowczycy / od nazwiska dowódcy - Lisowskiego/, nieregularne oddziały złożone z najemnych awanturników. Pustoszą zbór i grabią prywatne mienie Braci Polskich. Ulega wtedy zniszczeniu cenna biblioteka Jana Crella.

Właściciel Szumska, gorliwy katolik Jerzy Rokicki, prowadzi spór z właścicielem Rakowa Sienieńskim, o granicę dzielącą jego posiadłość od terenów rakowskich. Na spornej ziemi Rokicki wystawia K krzyż z rozpiętym na nim Chrystusem. Krucyfiks stanowił bowiem przedmiot, który przeciwnikowi K trudno było usunąć bez narażenia się na zarzut świętokradztwa. Każde naruszenie przydrożnego krzyża stawało się rozmyślnym świętokradztwem.

Prawdziwy grom z jasnego nieba spadł na Raków w 1638 r. Zdarzenie to przyniosło <sup>jego</sup> zagładę całkowitą i bezpowrotną, przypawiło o upadek jedno z najświetniejszych środowisk intelektualnych tego czasu.

Siedmiu uczniów Akademii Rakowskiej wyszło /dokładnie nie wiemy kiedy ale przed 27.01.1638/ podczas rekreacji na przechadzce pod opieką dwóch nauczycieli. Uczniowie ci, zaczęli w drodze lekkomyślnie rzucać kamieniami i trafili w krzyż, wystawiony przez księdza Rokickiego. Strwożeni zniszczeniem, zakopali krucyfiks w ziemi i zaprzysięgłszy tajemnicę wrócili



do miasta. Jako głównych winowajców wymieniono dwóch spośród obecnych, mianowicie znanych z zuchwalstwa Babińskiego i Falibowskiego, których zachowanie było już nieraz w szkole karcone.

Wieść o zajściu szybko dotarła do właściciela Szumska, księdza Rokickiego, który oczywiście natychmiast powiadomił o nim biskupa Jakuba Zadzika. Jakub Sienieński, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, wysłał do biskupa delegatów, mających złagodzić całe zajście. Równocześnie wydano z Akademii Rakowskiej Babińskiego i Falibowskiego. Zadzik jednak, czekający zapewne od dawna na podobną okazję, nie był wcale skłonny do kompromisów. Wszczął prywatne śledztwo na miejscu oraz wysłał do sejmiku proszowskiego i opatowskiego listy wzywające do surowego ukarania ariańskich bluźnierców.

Sejmik proszowski, na którym Bracia Polscy mieli duże wpływy i sporo zwolenników, nie przychylił się jednak do wniosku biskupa. Natomiast na sejmiku opatowskim, na skutek interwencji gorliwego katolika wojewody sandomierskiego Jerzego Ossolińskiego, delegaci spisujący postulaty szlacheckie na sejm, włączyli do nich również rozpatrzenie sprawy rakowskiej. Mieli się oni domagać od posłów jak najskuteczniejszego ukarania winnych dka odwrócenia kary Bożej za tak niesłychane bluźnierstwo.

Sprawę rakowską wniesiono na porządek obrad sejmowych rozpoczętych 10 marca 1638 r. w Warszawie. W celu dochodzenia kxx. w. tzw. procesie sumarycznym / odpowiada to późniejszym sądom doraźnym/ król Władysław IV powołał komisję śledczą. Biskup Zadzik wzywa wszystkich świadków, aby stawili się 31 marca 1638 r. we wsi Szumsko, aby zeznaniami swymi przyczynić się do odwrócenia pomsty Bożej, która za takowymi grzechami zwykła na państwa przychodzić. Obwieszczenie to zalecił Ossoliński odczytać z ambon, a następnie przybić na drzwiach kościelnych, na ratuszu rakowskim i wszędzie tam, gdzie biskup uzna za stosowne. Jeszcze przed wyznaczonym terminem zeznań, proboszcz w Drogowli, wzywający z ambony parafian do stawiennictwa na śledztwo, mówił, że sprawcami zbrodni są dwaj nauczyciele Ariańscy. Nic więc dziwnego że parafianie, którzy przybyli 31 marca do Szumska, potwierdzili to zgodnie, choć usłyszeli o tym dopiero z ust kaznodziei w Drogowli.

Opierając się na wynikach tendencyjnie przeprowadzonego śledztwa, zarzucono dziedzicowi Rakowa, że dla szerzenia się tej „niegodziwości” wykorzystuje szkołę i drukarnię, a ostatnio współdziałał w znieważaniu krucyfiksu. Będący na sejmie 31 marca

1638 r. Jakub Zadzik prezentuje posłom szczątki sprofanowanego krucyfiks:

19 kwietnia 1638 r. zapadł niezwykle surowy wyrok na posiedzeniu senatu sejmku. Wyrok nakazywał, aby w ciągu czterech tygodni zlikwidowano drukarnię i szkołę rakowską, która stała się główną przyczyną „zbrodni”. Wyposażenie drukarni otrzymał faworyt Władysława IV Wazy Skarszewski. Wykładowców Akademii skazano na banicję, odbudowy szkoły i drukarni zabroniono olbrzymią grzywną/pod karą 10 000 złotych polskich./, 3

Wyrok ten oznaczał faktycznie likwidację centralnego ośrodka arianizmu. Głównym sprawcą tragedii Aten Rakowskich był Jakub Zadzik, biskup krakowski oraz ówczesny nuncjusz papieski w Polsce, Mariusz Filonardi, którzy nalegali na wydanie surowego wyroku sądu sejmowego. Nuncjusz papieski żywo interesował się przebiegiem procesu. Interweniował on u króla, aby ten wydał surowy wyrok. Tak więc upadek Rakowa był wynikiem zabiegów całego obozu kontrreformacji z nuncjuszem papieskim na czele.

Przeciwko temu wyrokowi, w wyniku starań arian, wniesiono ~~pro~~ protestacje, które jednak nie odnosiły skutku. Na synodzie ariańskim w Kisielinie /28.05.1638 r./ zwrócono się do Krzysztofa Radziwiłła, „z uniżoną prośbą o radę i pomoc”.

W 1639 r.  
O odbyty sejm Zawiódł nadzieje arian, albowiem nie skasował edyktu w sprawie Rakowa. Daremnie 25 sierpnia 1639 r. Andrzej Moskerzewski agitował za tym szlachtę na sejmiku opatowskim, na próżno Andrzej Wiszowaty bronił odważnie w tymże roku na sejmie doktryny ariańskiej.

Równocześnie z zabiegami wewnątrz kraju podjęli arianie starania o interwencję za granicą. Marcin Ruar i Jan Stoiński przesłali akta sprawy rakowskiej Hugonowi Grotiusowi, ówczesnemu posłowi szwedzkiemu w Paryżu, z którym Ruar już od dawna korespondował. Pragnęło oni zapewnić sobie, pomoc Szwecji w staraniach o anulowanie nieszczęsnego wyroku,

Ariańska ludność Rakowa, przeniosła się do pobliskiego Rodostowa, pozostającego w posiadaniu arianki Anny Wylamowej. Starszyzna zborowa a zwłaszcza szkolna: rektor i nauczyciel, a także część uczniów - wyemigrowała na Wołyń do Kisielina, gdzie była szkoła. Część młodzieży przejęta została przez istniejącą od szeregu lat szkołę w Lusławicach, która przeżywała wówczas okres swego rozkwitu. Ostatnim rektorem Akademii Rakowskiej był Wawrzyniec Stegman.

Siedemdziesięcioletni Sienieński, ciężko wstrząśnięty

upadkiem Rakowa, zmarł przed końcem 1639 r. Samo miasteczko przeszło wówczas we władanie dwóch synów, Jana i Kazimierza. Jan Sienieński prawdopodobnie był arianinem, Kazimierz Sienieński podczas studiów w Wiedniu przyjął katolicyzm a następnie został jezuitą.

Z fundacji biskupa Jakuba Zadzika w latach 1637-1642 budowany zostaje w Kielcach pałac biskupi /obecnie muzeum/ i rezydencja biskupów krakowskich. W układzie pałacu wielokrotnie powtarza się liczba trzy, przez co Zadzik chciał podkreślić - zaprzeczaną przez Braci Polskich - istnienie Trójcy św. We wnętrzu pałacu, w pokoju mieszkalnym biskupa znajduje się plafon, który przedstawia scenę sądu sejmowego nad arianami z siedzącym na tronie Władysławem IV w otoczeniu senatorów świeckich i duchownych. Sportretowani tu zostali ówczesnie żyjący, m. in. biskup Zadzik, prymas Jan Wężyk i hetman Stanisław Koniecpolski.

W Rakowie, jeszcze nie tak dawno heretyckim, zburzono budynek uczelni, a na jego miejscu rozpoczęto w 1640 r. budowę kościoła rzymsko-katolickiego, z fundacji biskupa Zadzika. Budowę kościoła po śmierci Zadzika /1642 r./ dokończył w 1645 r. biskup Piotr Gembicki z funduszu pozostawionego na ten cel przez Zadzika.

Ludność dość opornie przyjmującą katolicyzm, liczne bractwa religijne poczęły różnymi sposobami nawracać na „prawdziwą wiarę”. Dbali o to też reformaci, którzy osiedli w Krakowie. A w 1671 r. założone w Rakowie bractwo jezuićkie.

Z zabytków architektonicznych, pamiętających czasy arikańskie pozostał już tylko jeden jedyny fragment dawnej bursy, wkomponowan w późniejszą zabudowę kościelną.

Rok 1638 przyniósł kres pomyślnemu rozwojowi miasteczka, które odtąd spadło niemal do rzędu wsi. Uległ zniszczeniu Raków, ale nie został zniszczony kulturalny jego dorobek, który dobrze zasłużył się w Polsce i na Zachodzie. Możemy sobie śmiało powiedzieć: **N e n o n i s m o r i a r .**

Ze wzgórza kościelnego rozciąga się obecnie widok na tzw. Górkę Luterską, czyli dawny cmentarz arikański, i na rozlewiska „zyciodajnych wód”, opiewane przez poetów arikańskich. Dzisiejsi amerykańscy, holenderscy czy australijscy unitarianie chętnie odwiedzają te miejsca, obrosłe wielowiekową legendą. Nazwa „Raków” znana jest dobrze świeckim uczonym i zwolennikom różnych ugrupowań religijnych na całym świecie. Stąd promieniowała na całą Europę myśl zrodzona wśród „sarmackich bagien”.

Tutaj kształtował się ów ideowy pomost epoki Odrodzenia z epoką Oświecenia:

Jesień XE 1969 roku. Odbywa się wiec ludności oraz odsłonięcie ufundowanej przez społeczeństwo tablicy pamiątkowej na rynku rakowskim. Wybito tu na pamiątkę medal upamiętniający 400-lecie ariańskiego miasta. Widnieje na nim łaciński napis: „Tota ruet Babilon. Destruxit tecta Lutherus, muros Calvinus, sed fundamenta Socinus”. /Cały Babilon runął: dachy zburzył Luter, mury Kalwin, fundamenty - Socyn/. Są to słowa Leibnisa, wyryte na nagrobku Socyna w Lusławicach pod Zakluczynem. Nie trzeba chyba dodawać, że „Babilonem” tym był - wedle terminologii reformacyjnej - papieski Rzym.

## XXIII PRZEŚLADOWANIA ARIAN

Przywódcą zakonu jezuitów w Polsce Piotr Skarga apeluje do energicznego rozprawienia się z herezją. Kazania Skargi budziły nienawiść do protestantów i zapak do jego czynnego zwalczania. Walce z herezją poświęcone jest najpopularniejsze dzieło Skargi „Żywoty świętych” które doczekały się aż 16 wydań. Większość zawartych tam życiorysów była zreżymowana do wymagań chwili bieżącej. Na ich końcu umieszczono zazwyczaj krótkie wyliczenie nauk danego świętego „przeciwnych dzisiejszym heretykom”. W ten sposób Skarga bronił wyżności mazy, pielgrzymek, celubatu zakonów, a więc spraw atakowanych przez protestantów.

Polska XVII w. w dobie największych nawet sukcesów reakcji katolickiej nie była Hiszpanią czy Włochami. Jeśli czasami płonęły ~~skazy~~ na rynkach miast polskich stosy, to raczej ginęły na nich książki czy nawet kukły wyobrażające „heretyków” niż ludzi.

Panujący po śmierci Stefana Batorego Zygmunt III Waza, wychowanek jezuitów, okazał się pojętym uczniem swych nauczycieli i dogodnym dla nich ~~władztwem~~ narzędziem. Wychowawcą Zygmunta III od dwunastego roku życia był jezuita Warszawicki - fanatyczny przeciwnik tolerancji wyznaniowej. W 1587 zostaje powołany na tron Polski, a od 1588 r. Piotr Skarga zostaje kaznodzieją na dworze królewskim. Codzienne obcowanie ze Skargą nie mogło pozostać bez wpływu na poglądy i dążenia Zygmunta III. W chwili przybycia do Polski ten zaledwie 21-letni młodzieniec zetknął się z przeszło 50-letnim jezuitą o dużej sile sugestywnego oddziaływania na ludzi. Król nie zawsze mógł stosować bezpośrednie prześladowania protestantów, często uciekał się do innych sposobów, aby tylko osiągnąć upragniony cel: zupełne wykorzenienie herezji.

Znamienna jest wypowiedź Hieronima Moskorzewskiego, który w 1595 r. pisał pod adresem jezuitów: „Gdybyście nas nawet z kraju wygnali, nie zdołacie osłabić naszego przywiązania do Rzeczypospolitej. Gdziekolwiek się znajdziemy, nie będziemy uważali, że jesteśmy wydaleniem przez Pana naszego ani przez

najdroższą ojczyznę naszą, lecz tylko przez was wygryzieni i wygnani.” „Ciebie królu i Was Senatorowie, błagamy, nie uważajcie nas za synów bluźnierczych.”

7 marca 1606 r. zebrał się pamiętny w dziejach Rzeczypospolitej sejm. Posłowie kalwińscy i luterkańscy zgłosili nowy projekt „ustawy o tumultach”. Miała ona obowiązywać stale i przewidywała karę śmierci za uczestnictwo w pogromach wyznaniowych, gdy nawet nie doszło do rozlewu krwi. Formalne uchwalenie ustawy przeciw pogromom miało nastąpić nazajutrz. Zapadła noc. Na sanku królewskim nad projektem „konstytucji o tumultach” zasiadł król Zygmunt III Waza. Późno w nocy w sekrecie, posłał projekt ustawy do domu św. Barbary w Krakowie, stanowiącego rezydencję jezuitów, o poradę czy może podpisać. Skarga doprowadził do Veta, do protestu przeciw rzeczy już umówionej dnia poprzedniego narażając cały sejm na zerwanie. Namówił on posłów aby zaprotestowali przeciw wspomianej ustawie... i sejm został zerwany. „Badali ojcowie i odkryli zdradę” głoszą jezuita. Znaleźli bowiem w ustawie punkty, które nie tylko nakazywały tolerować herezję, ale nawet rzekomo bronić i popierać ją.

Zygmunt III patrzył przez palce na mnożące się po miastach napady na protestantów. Kler bowiem widział w paleniu zborów najlepszy środek na „oczyszczenie” miast ze zwolenników reformacji. W ten sposób ostatecznie zlikwidowano świątynie protestanckie w 1591 r. w Krakowie, w 1616 r. w Poznaniu, w 1627 r. w Lublinie. Od ataków na zbory w szybkim czasie fanatyczni wrogowie przeszli do napadów na pojedynczych protestantów. Zanim do skóry szlachty arianckiej dobrały się trybunały szlacheckie, pierwsi padali ofiarą reakcji katolickiej plebejscy wyznawcy religii Braci Polskich. Obok nich zaś cudzoziemcy, co przybywszy z dalekich krajów, rozpowszechniali zasady arianizmu.

W dzień Bożego Ciała, 2 czerwca 1611 r. spotkał się z ciągnącą ulicami Wilna procesją młody kalwin, Francus de Franco, który uszedł włosk ścigany przez inkwizycję. Na widok biskupa niosącego eucharystię wszedł on na schody jednego z ołtarzy przygotowanych na ulicy i usiłował w gorących słowach przekonać zebranych ludzi, aby nie oddawali rzeszom matwym cześć, która się jedynie Bogu należy, i zarzucali tego „bałwochwalstwa”. „Opłatkowi Bożemu cześć oddajecie! wołał. Pechwyceno go i wtrącono do więzienia pod zarzutem bluźnierstwa. W więzieniu poddano Franca torturom. Na skutek usilnych nalegań królowej Konstancji /żony Zygmunta III Wazy/ oraz Piotra Skargi który

wtedy właśnie przebywał w Wilnie, Franca skazano na śmierć przez poćwiartowanie. Wbrew jego prośbom nie dopuszczono do publicznej egzekucji, podczas której chciał zaapelować do tłumów. Przed śmiercią wydarto mu język, a ciało rozcięto na cztery części i wbito na pal, nie pozwalając pogrzebać. Nazajutrz po egzekucji Franca, wracająca z pobożnej pielgrzymki do Trok młodzież jezuita uderzyła na zbór kalwinów w Wilnie, chcąc w ten sposób pomścić bluźnierstwo popełnione przez ich współwyznawcę. Napastnicy wtargnęli do wnętrza, rzucili ze szczytu domu jednego z ministrów, drugiego uśmiercili na miejscu, trzeciego zaś obili kijami i chcieli wrzucić w ogień. Wnętrze zboru zdemolowano, na koniec zaś podłożono ogień pod świątynię i szkołę protestancką oraz mieszkania ministrów i nauczycieli. Warto tu zauważyć, że podczas gdy Franca za nierozważną przemowę na ulicy ukarano śmiercią, to studentom jezuitom, winnym przecież zabójstwa i podpalenia, nic się nie stało. Przekłócenie kolegium odmówili władzom miejskim wydania sprawców napadu, tłumacząc, że właściwymi winowajcami był motłoch, a nie ich wychowankowie. Była to zresztą stała metoda władz zakonnych: najpierw na wszelkie sposoby podburzano do pogromów, a następnie chroniono ich uczestników przed wymiarem sprawiedliwości.

W 1611 r. za sprawą królowej Konstancji, został stracony Iwan Tyszkowic, mieszczanin z Bielska Podlaskiego, która to miejscowość należała do królowej. Tyszkowic jako arianin odmówił przysięgi na Trójcę św. Burmistrz miasta, a jego przeciwnik, oskarżył go zaś, że rzekomo zrzucił i podeptał krucyfiks oraz że bluźnił trzem osobom boskim. Z rozkazu żony Zygmunta III Wazy, królowej Konstancji, Tyszkowca ścięto, a przedtem wyrwane mu „bluźnierczy” język. Mimo namów Tyszkowic nie odstąpił w obliczu śmierci od swego wyznania.

W całej Polsce zginęły za swe przekonania wyznaniowe trzy osoby: Weiglowa, Tyszkowic oraz Włoch Francus de Franco.

Dwaj chłopcy ze szkoły kalwińskiej w 1639 r. uszkodzili przypadkowo w Wilnie posąg Michała Archanioła na jednym z kościołów katolickich. W odpowiedzi tłum zburzył zbór kalwiński, a sejm z 1640 r. nakazał likwidację w tym mieście świątyni i szkoły kalwińskiej.

Około 1620 roku zostały zlikwidowane zbory ariańskie na Litwie. Później pojedynczy arianie przebywali tam, i to nawet na dworach magnackich, lecz nie było wolno krzewić poglądów skierowanych przeciw Trójcy św.

Dwukrotnie ciężko pobito przywódcę Braci Polskich - Fausta Socyna

Długo by wyliczać wszystkie wypadki pobicia złapanych na ulicach miast i miasteczek duchownych protestanckich. Mogli oni nawet uważać, że łask im sprzyja, jeśli prześladowcy zostawili ich w spokoju po skapaniu w rzecze czy stawie.

Szlachty jeszcze nikt nie śmie tknąć, ale już w 1627 r. toczy się proces przeciwko szlachcicom, kalwinowi Samuelowi Bolestraszyckiemu za przełożenie z francuskiego heretyckiej książki. Skazany przez biskupa przemyskiego na pół roku więzy i grzywnę, Bolestraszycki pozostaje jednak na wolności, ponieważ sejm nadal nie zezwala starostom na wykonywanie wyroków kościelnych w stosunku do szlachty. Ale książka zostaje spalona w Lublinie na stosie i zabrania się jej czytać pod karą Plebejuzom - pod karą śmierci. Rozpoczyna się okres masowego palenia ksiąg innowierczych.

Kontrreformacja wznaga wysiłki, aby na drodze prawnej pozbać wię protestantów, a zwłaszcza Braci Polskich, swobody wyznawania własnej wiary. Arian nazywają jezuitami otwarcie „brudem chrześcijaństwa”. Na sejmie w 1632 r. po śmierci Zygmunta III dochodzi znów do ostrego starcia pomiędzy kościołem a obrońcami wolności sumienia. Większość posłów katolickich solidaryzuje się - przynajmniej częściowo - z protestantami, ponieważ ogół szlachty czuje się zaniepokojony edradzaniem się majątków kościelnych /m. in: także kosztem własności protestanckich gmin religijnych/. Ostatecznie jednak układ sił w sejmie doprowadza do kompromisu z kościołem. Wprowadzono wyroki kościelne - jako sprzeczne z konfederacją warszawską, są nadal w zawieszeniu, ale nie zezwala się na odbudowę zniszczonych w ostatnich tumultach zborów protestanckich, a pokojem religijnym nie obejmuje się Braci Polskich, jako przeciwników dogmatu o Trójcy św. Ze szczególną zaciekleścią prześladowano bardziej znanych heretyckich duchownych, którzy mieli odwagę pokazać się w mieście. Złapanych bito, wleczono po ulicach wśród kpin i naigrywań, nierzadko pławiono w rzece. Najchętniej wrzucano do wody w zimie. We wszystkich tych napadach niechlubnie „przodowali” uczniowie szkół jezuitkich, wychowani w szczególnej nienawiści do protestantów.

W 1627 r. na jedną z najstarszych w Polsce, lubelską gminę arianą spadł potężny cios wymierzony przez reakcję katolicką. W nocy 1 na 2 sierpnia 1627 r. tłum zburzył doszczętnie zbor.



Braci Polskich w Lublinie. Prześladowcom pośpieszyła na pomoc władza świecka. Trybunał lubelski 4 sierpnia 1627 r. zakazał odpudowy zniszczonego zboru. Równocześnie zabronił arianom publicznego zbierania się na modlitwę gdziekolwiek indziej - pod karą utraty praw obywatelskich dla szlachty, a pod karą śmierci dla „winowajców” z innych warstw społecznych.

W latach czterdziestych XVII w. reakcja katolicka wytoczyła Braciom Polskim szereg procesów i zniszczyła bujnie rozkwitłe w tych miejscowościach szkolnictwo arikańskie oraz położyła kres zjazdom braci. Skazywano arian na kary pieniężne, a nawet na uwięzienie w wieży za „nieprawę” utrzymywanie zborów, za szerzenie herezji, za takie czy inne „błuznierstwa”. Za „błuznierstwo” zaś można było uważać wszystko, co się nie zgadzało z zasadami wiary katolickiej, w szczególności nauki przeczącej kultowi świętych, Marii matki Jezusa. Ze szczególną zajądłością działacze reakcji katolickiej niszczyli protestanckie książki, widząc w nich najgroźniejszy dręcz przeciwnika. Arianie dopóty byli groźni dla swych wrogów, dopóki mogli drukować książki i wychowywać młodzież w duchu swaj ideologii. Szkoły zatem i drukarnie arian nie mogły ostać się długo. Księgarzy karano surowo za sprzedaż dzieł heretyckich. W pogromach wyznaniowych najczęściej napadano na drukarnie protestanckie. Co gorliwi katolicy wykupywali druki protestanckie i także je palili. Wyszukiwano te książki, gdzie tylko można było i zapamiętałe niszczone.

Aby uniemożliwić czytanie dawnych dzieł heretyckich i zamknąć nowych, od roku 1603 kościoł w Polace w swej ogłasza „Wykaz ksiąg zakazanych”, których czytanie było surowo wzbrownione pod groźbą nieotrzymania rozgrzeszenia. Na indeksie znalazły się dzieła nie tylko reformacji ale i np. Mikołaja Reja, Frycza Modrzewskiego a nawet Kochanowskiego.

Wyrokiem trybunału sejmowego zniesiono w 1644 r. szkoły i kościoły w Kisielinie i Beresteczku na Wołyniu, a zbory ich rozproszono. Właścicielowi tych majątności, Czaplisiowi, pod ~~karą~~ groźbą surowej kary, zabroniono udzielania współwyznawcom schronienia w swoich dobrach.

Po zamknięciu Rakowa w 1638 r. Bracia Polscy skupili się wokół zborów w różnych częściach kraju, a więc w Lusławicach, Straszynie, Smiglu, Kisielinie i in., gdzie pracowało jeszcze kilka drukarni i szkół arikańskich. Trwało to niedługo, bo tylko do roku 1647, w którym odebrano im i te ostatnie placówki.

W roku 1647 wezwano na sąd sejmowy Jonasza Schlichtynga, za ~~opublikowanie~~ opublikowanie książki zawierającej bluźniercze twierdzenia przeciwko Trójcy św., a która była wykładem doktryny arianńskiej. Postawiono wniosek, by prawa przysługujące innowiercom pozostawić ~~tylko~~ tym tylko, którzy uznawali Trójcę św. Schlichtyng przezornie na sąd nie stawił się. Skazano go za to zaocznie na karę utraty czci i praw obywatelskich, karę śmierci, konfiskatę dóbr. Książka została spalona publicznie ręką kata na rynku ~~kata~~ w Warszawie. Ten sam wyrok nakazywał równocześnie zamknięcie szkół i drukarni arianńskich na terenie całej Rzeczypospolitej. Odtąd już tylko po kryjomu i w największej tajemnicy mogli Bracia Polscy wydawać swoje dzieła i wychowywać młodzież.

Bracia Polscy zostali bezbronni, już nie wolno im było dowodzić słuszności swoich idei drukowanym słowem. To zmusza ich do korzystania z drukarni za granicą. W tym czasie bowiem, kiedy Polska przestaje być krajem największej w Europie wolności sumienia, rolę ~~Europy~~ Polski i jej sławę w tej dziedzinie przejmuje Holandia. Bracia Polscy od dawna <sup>byli</sup> wyjątkowo bliskich stosunkach z ośrodkami arianńskimi w Hadze, Lejdzie i Amsterdamie. Dla arian którzy są już rozgałęzionym ruchem międzynarodowym nie ma zresztą nigdzie zupełnie spokojnego miejsca. W najlepszym razie ledwo ich się toleruje, przeważnie - tępi. Zarówno w krajach katolickich, jak luteranńskich i kalwińskich. W całej chrześcijańskiej Europie.

## XXIV. ANTYTOLERANCJA U PROTESTANTÓW - KALWINÓW I LUTERAN

Utworzone nowe dogmatyczne systemy religijne, ujęto w formę sztywnych konfesji /wyznań wiary/. Odstępstwo od tych konfesji traktowano, podobnie jak w kościele rzymskim, jako herezję i zniewagę wobec Słowa Bożego, którego konfesje te są ~~niekwestionowanym~~ ucieleśnieniem.

Do arian odnosiły się nieprzyjaźnie wszystkie wyznania istniejące na terenie Rzeczypospolitej, a więc katolicy, prawosławni, Bracia Czescy, luteranie i kalwini.

Obowiązujące u protestantów wyznania wiary uważane były za prawdę absolutną wykluczającą możliwość błędów. Konfesje te traktowano jako jedyny przewodnik w drodze do zbawienia, a równocześnie jako zewnętrzną manifestację Słowa Bożego. Doktryna pochodząca od Lutera czy Kalwina nie była więc doktryną Lutera czy Kalwina, była doktryną Boga. Obaj wielcy reformatorzy byli przekonani, że są w posiadaniu prawdy, a w dodatku prawda ta jest oczywista i jedynie człowiek o złej woli nie chce jej uznać. Błąd w religii, był nie tylko przeszkodą w uzyskaniu zbawienia dla tego, kto błądził, lecz także potencjalną zdradą dla ogółu wierzących i obrazą, zniewagą majestatu Bożego. Dlatego wielcy reformatorzy byli przeciwni tolerancji religijnej. Tak więc zasada swobodnego badania Pisma Świętego, wbrew oficjalnym deklaracjom, została w kościołach protestanckich zarzucona.

U Lutera spotykamy się, we wczesnej zwłaszcza fazie jego działalności, z wielu deklaracjami podkreślającymi potrzebę i konieczność tolerancji. Jeszcze w roku 1528 pisał Luter o anabaptystach, że nie należy ich prześladować. Każdemu należy pozwolić wierzyć jak chce. Jeśli jego wiara jest nieprawdziwa, to zazna on i tak dosyć kary w wiecznym ogniu piekielnym. Skoro nie są oni wicherzycielami i nie powstają przeciwko władzy, trzeba ich zostawić w spokoju, a walczyć przeciwko nim jedynie przy pomocy Pisma Świętego.

Już dwa lata później Luter zmienia gruntownie swoje poglądy i wyraża przekonanie, że anabaptystów, gdy nie chcą przestać szerzyć swej nauki, należy karać właśnie śmiercią. K.

Luter był nieustępliwy wobec innych wyznań, a namawiał ksiąząt, którzy szli za jego naukami, by karali zwolenników innych wyznań śmiercią, a przynajmniej wypędzali ze swych krajów. O Żydach tak pisze Luter: „Otwórzmy im bramy miasteczek i drogi... są oni dla nas takim ciężarem, jak zaraza, morowe powietrze i nieszczęście...” Tym, którzy odmówiliby opuszczenia kraju, Luter zaleca, „aby do rąk młodych i silnych Żydów i Żydówek włożyć cepy, topory, motyki, wrzeczona i kądziele i zmusić ich do zarabiania na chleb powszedni w pocie czoła, tak jak to nakazano wszystkim potomkom Adama”. Proponuje dalej „...spalenie synagog, szkół, rozbicie i zniszczenie domostw...umieszczenie Żydów pod dachami stajen, jak Cyganów, aby żyli w niewoli i nędzy, dlatego, że zawsze skarżą się na nas, lamentując do Boga.”

Ewangelicy w Polsce próbowali doprowadzić do wydania przez sejm ustawy w sprawie wygnania antytrynitarzy z Polski. Do tego nie doszło, ponieważ sprzeciwili się...biskupi, którzy uważali, że lepiej będzie kiedy zwolennicy reformacji pozostaną skłóceni, gdyż w ten sposób sami się osłabiają.

W roku 1614 synod Jednoty Litewskiej, najwyższej władzy ewangelików Wielkiego Księstwa, nakazywał strzec się „nowokrześciców” jako zwodzicieli, w 1618 r. na propozycję arian wspólnych narad odpowiedział odmownie.

O wiele wyraźniej i znacznie bardziej zdecydowanie wyraża się na temat tolerancji Jan Kalwin. Po spaleniu na stosie w Genewie Serweta za szerzenie poglądów antytrynitarских (1553 r.), Kalwin publikuje słynną rozprawę „O obronie prawdziwej wiary”, w której wywodzi, że tolerowanie herezji byłoby równoznaczne z przyznaniem, że mogą w niej tkwić jakieś rzeczy prawdziwe i niekłamne, co jest przecież nie do pomyślenia. Tolerancja to obalenie fundamentów religii, to znieweczenie przeświadczenia o jej bezwzględnej prawdziwości. Bezpieczeństwo religii i cześć Boga, co wychodzi na jedno, wymagają przeto, aby herezja była kępiona, i to radykalnie. Zdaniem genewskiego reformatora nie można się powoływać na fakt, że postępując w ten sposób protestantyzm stosuje ~~te~~ same metody, co potępiony kościół katolicki, albowiem katolicy - w przeciwieństwie do protestantów - prześludują prawdę, której zaprzeczają również heretycy. Kościół katolicki błądzi przeto nie dlatego, że głosi, że heretyków należy karać śmiercią, lecz dlatego, że osądza jako heretyków tych, którzy są w posiadaniu prawdy, tj. protestantów.

Surowe kary, włącznie ze śmiercią, groziły zresztą nie tylko z powodu herezji, ale również za łamanie nakazów obyczajowych. To też Genewa, miasto dobrze rozwijające się gospodarczo i zamożne, znana była z pobożności i prostoty życia. Genewa znajdowała się pod żelazną dyktaturą teokracji, której narządziem stały się sławne Ordonances Ecclesiastiques, regulujące dokładnie życie publiczne i prywatne mieszkańców miasta. Żaden zbytek nie był dozwolony, żadne przekroczenie nie było tolerowane przez te prawa stanowiące fundament miasta Bożego; w którym życie ponure i monotonne - z którego wygnano każdą rozrywkę, nawet prostą i naturalną - było podobne do życia wielkiego klasztoru. popełnić nawet najmniejsze przekroczenie, znaczyło popaść w szatarg z władzą duchowną dysponującą surowymi środkami prześladowania aż do wyłączenia od udziału w Wieczerzy. A to oznaczało praktycznie wygnanie ze społeczności.

Z Genewy upominano kalwinów w Polsce, aby dzielnie się bronili przed arianami, a Beza otwarcie radził użyć przeciw nim miecza. Ponieważ jednak użycie gwałtownych środków w Polsce było niemożliwe, nie pozostało Kościołowi helweckiemu nic innego nad walkę na synodach dowodzeniami opartymi na Piśmie Świętym.

W latach 1563-1566 kalwini, a nie katolicy, dążyli do pozbycia się arian z Polski. Po sejmie warszawskim w 1564 r. przedstawili kalwini królowi, za sprawą Myszkowskiego, projekt edyktu o wygnaniu arian z kraju. Pod ich wpływem król Zygmunt August 7<sup>go</sup> 1564 r. wydaje Edykt ~~Parczewski~~ Parczewski, wymierzony przeciwko arianom. W edykcie tym król nakazywał, by do 10<sup>go</sup> 1564 r. opuścili królestwo wszyscy cudzoziemcy, którzy zbiegli tu z innych krajów w obawie przed karą za herezję i uprawiają tu dalej swą działalność. W razie nieposłuszeństwa głosił edykt, cudzoziemcy ci będą karani przez urzędy starościńskie jako złoczyńcy. Edykt ten ostrzem swym skierowany był głównie przeciw cudzoziemcom uprawiającym propagandę antytrynitarizmu, co zresztą król potwierdził osobistym mandatem z 2.11. 1564 r. ~~Edykt Parczewski~~ Edykt zawiera zakaz, aby ludzie niższego stanu nie dali się uwodzić żadnymi nowymi i ~~nieznajomymi~~ cudzoziemskimi nowinami, ani na inną ~~nową~~ Ewangelię przechodzić nie śmieli. Zakaz ten bije tylko w Braci Polskich, bo do jakiego wyznania garną się najchętniej „ludzie niższego stanu”, jeżeli nie do ariańskiego? Edykt skazuje na wygnanie

tych cudzoziemców, którzy nie uznawali tajemnicy Trójcy św.

Edykt ten wydał król pod presją możnowładców kalwińskich, którzy obawiali się propagandy antytrynitarskiej, gdyż prowadziła ona do rozłamu w kościele kalwińskim. W następstwie tego zarządzenia opuścili Polskę Alciato, Gentilis i Ochino.

Poparcie tego edyktu przez arcybiskupa Uchańskiego, nie spodobało się kardynałowi Hozjuszowi. Hozjusz utrzymywał, że należy prześladować i niszczyć wszystkich kacerzy, gdyż wygnanie tylko przeciwników Trójcy św. mogło być uważane niejako za uznanie innych herezji. Jeżeli nie można ~~wygnąć~~ wygnąć wszystkich kacerzy, to już lepiej zostawić wszystkich, by się wzajemnie zniszczyli swymi niezgodami, gdyż wojna pomiędzy heretykami przynosi spokój kościołowi katolickiemu.

Już kalwini w 1556 r. zabiegali u biskupa krakowskiego, Andrzeja Zehrzydowskiego, o ukaranie arianśkiego pisarza Piotra z Goniądza. Na sejmie lubelskim w 1566 r. możnowładcy kalwińscy skoro przekonali arian nie udawało się, a ich odejście pozbawiło zbór większy najtęższych polemistów i pisarzy, ponowili swe starania o wygnanie Braci Polskich. Kalwini przedłożyli w senacie projekt ~~ukarania~~ dekretu przeciw przeciwnikom Trójcy św. i anabaptystom.

Kalwińska akcja antytrynitarska nie ograniczyła się jedynie do tego, wydali oni wiele pisemek atakujących nie tylko doktrynę, ale i obyczaje Braci Polskich. Oni też ~~przez~~ pierwsi puścili plotkę jakoby arianie śluby zawierali nago w ogrodzie lub łaźniach.

W 1564 r. Zygmunt August, na skutek interwencji kalwinów, polecił spalić na rynku warszawskim traktat Grzegorza Pawła o Trójcy św. propagujący zasady antytrynitaryzmu, który tak bardzo dawał się kalwinom we znaki. Jest to pierwsza znana nam egzekucja książki w Polsce.

Teologowie kalwińscy patrzą z najwyższym oburzeniem na doktrynę wyznaniową arian, a w szczególności na ich próby rozumowego podejścia do spraw wiary. Gdy w 1565 r. Czechowic chciał po nabożeństwie w domu Górki w Poznaniu porozmawiać z ministrem kalwińskim Mikołajem Glicznerem, ten odprawił go krótko słowami: „Idź precz ode mnie, szatanie!”. Następnego dnia Czechowic usiłował zgromadzić grono osób w Poznaniu, lecz za sprawą kalwinów władze miejskie rozpedziły zebranie.

Kalwińscy, luterańscy i katoliccy duchowni wyklinali Raków

jako gniazdo najgorszych odszczepieńców. Kiedy nie pomaga walka na pióra, kalwini uciekają się do pomocy władzy świeckiej, do króla, żądając wygnania arian. W projekcie kalwińskim z 1566 r. było wydanie dekretu przewidującego karę śmierci za wyznawanie arianizmu. Wydaniu takiego rozporządzenia sprzeciwiła się nie tylko tolerancyjnie nastawiona wówczas większość szlachty, ale nawet biskupi katoliccy z ich przywódcą Stanisławem Hozjuszem na czele. Hozjusz wielce zasłużył się w walce z reformacją nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Brał udział w soborze trydenckim. Zajął takie stanowisko ponieważ niezgoda między arianami i kalwinami osłabiała reformację.

W 1654 r. zebrani w Szczepanowicach kalwini małopolscy uradzili prosić Radziwiłłów, aby nie dopuszczali do odprawiania w swych dobrach nabożeństw ariańskich.

Około 1574 r. kalwin Wolan ogłosił dzieło, które zostało zadedykowane samemu królowi Stefanowi Batoremu. Na wstępie Wolan przypominał prześladowania z powodu wiary w różnych krajach i zgubne skutki tego. Dodał: - „Co się tyczy Polaki, za sprawą Bożej Opatrzności mieliśmy dotąd roztropnych władców, którzy mimo papieskich podpuszczeń wstrzymywali się od jakichkolwiek okrutnych cieżstw i zagwarantowali wszystkim wolność sumienia. Słuszne i zbawienne było postępowanie naszych władców, lecz zganić należy, że nie poszli oni o krok dalej i nie zadbali o to, by rozróżnić religię prawdziwą od fałszywych i skażonych, i tę jedną jedyną prawdziwą zaprowadzić w państwie.” Oczywiście prawdziwa jego zdaniem religia - to kalwińska. Autor tych słów, choć w praktyce występował za tolerancją, mimo wszystko z przekonania nie należał do niej zwolenników. Głosił, że protestantyzm nie jest herezją, ale antytrynitarze są najprawdziwszymi heretykami.

Jeden z teologów protestanckich w anonimie „W obronie pokoju między różniącymi się w wierze” /1615 r./ głosząc tolerancję, jednocześnie odsłania drastyczne ograniczenia owej protestanckiej koncepcji tolerancji religijnej. Autor ten uważa, że herezja będąc ~~praktycznym~~ poglądem bezbożnym i bluźnierczym, nie może sobie rościć pretensji do zupełnej bezkarności. „Herezja jest poglądem „moralnie przewrotnym”, podlegającym karze świeckiej, stąd wolno i trzeba, jeśli łagodne środki perswazji nie pomogą, uciec się w jej tłumaczeniu do pomocy urzędu. Autor anonimu argumentuje, że skandalem jest miano herezji przypisywać wyznaniom protestanckim.

Następca Kalwina w Genewie, teolog kalwiński Beza tak pisze:

„Pozwolić na wolność sumienia, dopuścić, by ginął każdy, ktokolwiek chce ginąć, to pogląd iście diabelski. I taką diabelską jest owa wolność, która tyłoma dziś nieszczęściami napełnia Polskę i Siędmogród, jakich żaden inny kraj pod słońcem nie wycierpiał.”

#### UGODA SANDOMIERSKA.

Radykalne dogmaty i hasła społeczne arian, powodują, że kalwińscy, a także luterkańscy pisarze gwałtownie atakują Braci Polskich. Zwolennicy Kalwina domagają się tolerancji dla siebie, nie zawsze chcieliby ją jednak stosować wobec innych.

Obóz innowierczy uświadomił sobie, konieczność zwracania szeregów wobec wzmagającego się stopniowo zagrożenia ze strony reakcji katolickiej. Gra szła o wysoką stawkę. Spodziewano się bowiem, że Zygmunt August, z chwilą gdy zjednoczone wyznania przedłożą mu wspólną konfesję, pójdzie w ślady Henryka VIII i stanie na czele kościoła narodowego w Polsce. W tym też kierunku rozwijał ożywioną działalność Jan Łaski który w 1556 r. powrócił na stałe do kraju.

9 kwietnia 1570 r. odbył się w Sandomierzu zjazd kalwinów, Luteran i Braci Czeskich - najwybitniejszych działaczy ruchu reformacyjnego. Na zjazd w Sandomierzu nie tylko że nie zaproszono Braci Polskich, ale na początku rozmów wykluczono z obrad wszystkich nie wierzących w Trójcę św., a więc tych którzy skłaniali się do arianizmu. Przygotowane porozumienie zwane „Ugodą Sandomierską”, wymierzone było zarówno w katolików z jezuitami na czele, jak i w Braci Polskich. Z umowy wyłączono arian z powodu poważnych różnic dogmatycznych oraz dlatego, że pragnęli oni ~~zaprowadzenia~~ pomieszania wszystkich stanów Rzeczypospolitej. Uгода zawiera obszernie wyznanie wiary w Trójcę św., dla zaznaczenia dystansu od arian. W ugodzie przystano na wzajemne uważanie swych wyznań za chrześcijańskie i zgodne z pierwotną nauką kościoła. Zobowiązano się, również unikać wszelkich powodów do niezgód, duchowni każdego z trzech wyznań nie mieli sobie wchodzić w drogę i nawracać członków pozostałych. Razem miano naradzać się nad obroną swobód wyznaniowych. Zgoda sandomierska wbrew nadziejom zwolenników reformacji nie stworzyła jednolitego kościoła protestanckiego.

Kalwini bali się wpływu arian, którzy odciągali od nich jego



wyznawców: Generalny zjazd protestantów w Krakowie, który się odbył w 1573 r. takimi słowami nawoływał kalwinów, luteran i Braci Czeskich: „W żadne dyskusje z nimi /arianami/ się nie wdawajcie, ale i osób i ksiąg ich według rozkazania Ducha <sup>Św.</sup> się strzeżmy, żebyśmy niezwykniętej wiary o Bogu / w którego imieniu jesteśmy chrzczeni/ pod sobą wzruszać a w wątpliwość przywozić nie dali.”

W obliczu zagrożenia przez prześladowania katolickie, nie tylko że nie chciano zawierać z arianami żadnego porozumienia, mającego na celu obronę wspólnych interesów, ale i zwalczano ich. kalwini występowali przeciwko nim niekiedy równie zaciekle jak katolicy. Minister kalwiński Zaborowski tłumaczył, że prędzej ogień połączy się z wodą, niż arianie z kalwinami.

Również, mimo że konfederacji warszawskiej z 1570 r. w większości nie przestrzegano, to jednak reakcja katolicka głosiła, że z jej opieki nie mogą korzystać Bracia Polscy. Protestanci nie sprzeciwiali się temu, w zamian za co otrzymali zapewnienie katolików, że zgodnie z konfederacją warszawską będą uszanowane ich prawa wyznaniowe.

W 1645 r. zwołał do Torunia król polski Władysław IV Colloquium charitativum. Król pragnął wystąpić wobec pogrążonej w wojnie trzydziestoletniej Europy w roli mediatora skłóconych wyznań. Miało ono na celu pojednanie protestantów z katolikami, w tej rozmowie wzięli udział luteranie, kalwini i Bracia Czescy, z drugiej zaś duchowni katolicy. Przybyła ~~delegacja~~ delegację arian spotkało wrogie przyjęcie. Nie dopuszczono ich do obrad, za zgodną wolą obu stron.

W roku 1658 godzą się kalwini na wygnanie arian z Polski. Posłowie kalwińscy, choć na sejmie w 1658 r. było ich z dziesięciu nie wystąpili w obronie Braci Polskich.

Również przez współczesnych historyków protestanckich, osądzeni są arianie bardzo surowo. Hrabia Walery Krasieński w 1883 r. pisze, że „największą szkodę reformacji wyrządziła nauka antytrynitarzy /arian/. Błędy którymi zarazili wiele kościołów reformowanych, nie tylko skaziły czystość ich nauki i powiększyły niezgodę wśród ewangelików, lecz co ważniejsze, zachwiały ufność w wartość badania Pisma Świętego, najistotniejszej podstawy reformacji”. Zasady secynianizmu „znaczenie przyczyniły się do upadku reformacji w Polsce, przez śmiałe wnioski, do jakich dochodzili oni w zakresie religii, przez ich sposób wykładania rozumem Pisma Świętego.”

**XXV. WALKA ARIAN O TOLERANCJĘ  
RELIGIJNĄ**

Wśród Braci Polskich, którzy na swej skórze najsilniej odczuwali skutki fanatyzmu religijnego, zagadnienie tolerancji wysunęło się bardzo wcześnie na czoło wszystkich innych.

Bracia Polscy znali dzieła Sebastiana Castelliona, wybitnego szermierza tolerancji wyznaniowej i przeciwnika Kalwina. Autor słynnego dzieła „O sztuce wątpienia i” zmarł 29.12.1563 r. Gorącym sympatykiem tego pisarza był Szymon Budny. Co ważniejsza, doskonałym znawcą całej rękopiśmiennej spuścizny Castelliona był Faust Socyn, z którego stryjem, Leliuszem, utrzymywał on przyjacielskie ~~xxx~~ stosunki. Socyn ogłosił znaczną część pism teologicznych Castelliona, co więcej zaś, zaopatrzył je w entuzjastyczną przedmowę. Koncepcje tego teologa były, jednym z głównych źródeł ideowych tolerancji wyznaniowej socynianizmu.

Najdonioślejsza w skutkach była zasada, że człowiek ~~nie~~ nie może być przez Boga karany za niezawinione przez siebie ~~inne~~ błędne rozumienie prawdy religijnej, wynikało bowiem z tego, że człowiek tym bardziej nie ma prawa prześladować drugiego za to, że inaczej pojmuje religię, albo że jej wogóle pojąć nie może. Było to teologiczne uzasadnienie wolności sumienia dla wszystkich ludzi i - ~~z~~ tym samym - potępienie jakiegokolwiek przemocy w sprawach wiary: „możemy błądzić jak inni, ale tym różni się od innych, że nikogo nie potępiamy za jego przekonania”. Był to pogląd zupełnie odmienny od stanowiska zajmowanego przez kościół katolicki i wyznania protestanckiego.

Przeświadczenie o szkodliwości przymusu religijnego jest u arian szczere i głębokie, o czym świadczą nie tylko polemiki publiczne, ale i dokumenty dotyczące życia wewnętrznego ich zborów. Tolerancyjne poglądy Braci Polskich przebiekają całą ich filozofię, stanowiąc istotny składnik ich myśli historycznej, przy czym potępiają oni wszelkie formy przymusu i przekupstwa w sprawach wiary, również wobec pogan.

Jan Niemojowski, polemizując w swojej „~~o~~ obronie wiary chrześcijańskiej” / 1583 r. / z księdzem Powodowskim pisze: „,Ponoć się księdzu kanonikowi i ona sprawa litewska podoba, gdy król Jagiełło wzięwszy kilkanaście księży polskich do Litwy

jechał, rozkazawszy ze sobą wiele sukna ~~Wiskę~~ wieść i tam przy-  
jechawszy, zgromadziwszy lud on gruby, kmięci na kupy, k jako  
jedne bydło chrzcić kazał, a iżby tym snadniej na on chrzest  
pozwolili, suknam i ch podarował. I któż baczny a bogobojny  
rzec może, aby taka sprawa i nabożeństwo Panu Bogu się podobać  
miało, a nie raczej tego kuglarstwem i szyderstwem spraw Bożych  
nazowie.''

Religia Błaci Polskich nie była, jak inne religie zbiorem  
nienaruszalnych zasad i formułek; Kalwinizm zaś, luteranizm czy  
katolicyzm miały już w tym czasie ustalony, nie zmieniający się  
zespół prawd wiary, które wierni musieli przyjmować bez zastrze-  
żeń, za podawanie ich w wątpliwość groziło wyklęcie. Istnienie  
piekła wydawało się arianom niesprawiedliwe, skoro błąd w wierze  
jest tylko pomyłką rozumu a nie grzechem: „...; byłaby to  
największa niesprawiedliwość, gdyby Bóg człowieka którego  
stworzył śmiertelnym, dlatego nieśmiertelnym uczynił, ażeby go  
dręczyć mękami przez całą wieczność...”. Błąd w religii nie  
jest grzechem, choćby był najbardziej absurdalnym i tak obraża-  
jący pojęcie Bożej sprawiedliwości, jak kalwiński pogląd o  
przeznaczeniu. Natomiast grzechem i przestępstwem wobec prawa  
Bożego jest nieposłuszeństwo nakazom Bożym. Crell np. wypowie  
znamienne zdanie: „Zaiste, religię chrześcijańską poznajemy  
nie tyle po tym, że ~~my~~ dąży do prawdy, ile raczej po tym, że  
wpaja miłość, pokój, łagodność, życzliwość i cierpliwość”.

Zmarły w 1566 r. gorliwy zwolennik reakcji katolickiej,  
pisarz polityczny Stanisław Orzechowski, na końcu swego  
testamentu napisał: „gdyby zaś dzieci moje lub ich spadkobiercy  
kiedykolwiek od wiary katolickiej odstąpiły, mają być wyzute z  
dóbr, i z imienia swego jako wyzutki nazwiaka, i rodu z którego  
pochodzą.”

U schyłku XVI w. jeden z wybitniejszych ministrów arian-  
skich Jerzy Szoman, w swojej ostatniej woli pisze: „Czcikiem  
najwyższego Boga Ojca i człowieka Jezusa Chrystusa, Syna Bożego  
jednorodzonego, Pana naszego w duchu i prawdzie. Oczyszczony  
chrztem pokuty, modłami, głoszeniem Słowa Bożego i ćwiczeniem  
w świętości życia, pracowałem z bogobojnymi braćmi w winnicy  
Pańskiej, na ile mi pozwolił ubożuchny zasób zdolności, jakie  
Bóg złożył w moje ręce.” Dalej oznajmia swoim dzieciom, że  
jeśli się, pojawiła religia lepsza, doskonalsza i prawdziwsza  
od arianizmu, to powinni ją przyjąć. „Bóg raczy - mam tę

nadzieję - za pośrednictwem kogoś wskazać Kościołowi doskonalszą drogę, abyście wy pod wpływem osobistych ambicji, żądzień cielesnych, zazdrości czy nienawiści nie przeszkadzali szerzeniu się Ewangelii; przeciwnie, abyście prosili Boga - co i ja czyniłem - aby cały Izrael prorokował, aby nie tylko luteranie, ale i papiści dorównali albo nawet przewyższali nas pobożnością; „wszystkie sekty chrześcijańskie, a nawet pogańskie i żydowskie; żarem miłości naszej ~~otoczmy~~ otoczmy i siłą uczucia przyciągajmy tych, których znacznie wyprzedziliśmy w poznaniu prawdy i przewyższyliśmy nieskazitelnością życia, aby chcąc czy nie chcąc, kiedy zobaczą nasze szlachetne uczynki, wielbili Ojca naszego niebieskiego i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Jego umiłowanego, a my ukończywszy ziemską wędrówkę, abyśmy otrzymali nigdy nie więdnący wieniec żywota;”

Oba te testamenty, sporządzone przez ludzi żyjących niemal w tych samych czasach, wyrażają dwa ~~stanowiska~~ stanowiska krańcowo odmienne i zupełnie nie dające się pogodzić ze sobą. Bracia Polscy bowiem nieustannie rozwijali, pogłębiali i udoskonalali swoje poglądy dążąc do pogodzenia prawd wiary z rozumem ludzkim.

Jonasz Schlichtyng w swoim traktacie z 1654 r. pisze, że sprawy religii i ~~państwa~~ państwa winny być rozdzielone; „Być heretykiem to bynajmniej nie polityczne przestępstwo, i lecz kościelne, i jako takie podlega karom kościelnym, a nie świeckim. Różne to są rzeczy: kościół i państwo, i łącząc je wprowadza się wielkie zamieszanie. Kościół przyjmuje na swe łono tylko tych, którzy dostosowali się do wzoru pobożności przekazanej przez ~~Chrystusa~~ Chrystusa. Tylko tych strzeże i otacza swą opieką, którzy od ~~z~~ owego wzoru nie odstępują. Państwo obejmuje i wspomaga ludzi wszelkiego rodzaju: i bałwochwalców, i pogan, i heretyków, i odstępców od imienia Chrystusowego. „Byleby tylko żyli w spokoju i dochowali wierności państwa, które pośród tej tak wielkiej nierówności wszystkim w równym stopniu opieki swej udziela;”

Z każdym rokiem wyraźniej i śmielej opowiadają się Bracia Polscy za poglądem, że religia jest osobistą sprawą każdego człowieka, wobec tego jedyną dopuszczalną karą, jest usunięcie odstępcy ze społeczności religijnej. Na taką „wolną konkurencję” wszystkich wyznań nie godził się zakon Jezuitów, powołany do odzyskania wszystkimi środkami utraconych przez kościół wyznawców.

Godne jest specjalnego podkreślenia, że w okresie wzrostu fanatyzmu religijnego i mnożących się napaści przeciwko Braciom

Polskim wpajają swoim wyznawcom zasady poszanowania cudzych wierzeń, a Akademia Rakowska kształtuje w codziennym życiu przyjazne współżycie w między młodym pokoleniem Polaków. Wykładem ariańskiej etyki jest traktat Crella „O wolność sumienia”, napisany w 1632 r. Czytamy w nim: „Siłą nie można człowiekowi ani narzucić przekonań, ani mu ich wydrzeć. Siła tylko tyle może sprawić, że ktoś będzie inaczej mówić niż myśli. Zaiste, religię chrześcijańską poznajemy nie tyle po tym, że dąży do prawdy, ile raczej po tym, że wpaja miłość, łagodność, ludzkość, życzliwość i cierpliwość. Dlatego pohąbiliby to wielce religię chrześcijańską, gdyby ktoś chciał do jej krzewienia posłużyć się gwałtem, zbrodnią i karą.” Samuel Przypkowski w książce „De pace et concordia ecclesiae” z r. 1628 dowodzi, że nie będzie powodów do konfliktów religijnych, jeśli w państwie przeprowadzi się rozgraniczenie pomiędzy władzą państwową, opartą z natury rzeczy na przymusie, a religią, której istotą jest nie przymus lecz wyłącznie przekonanie.”

Joachim Stegmann starszy pisał, że również „protestanci nie mają prawa oskarżać katolików o stosowanie przemocy w sprawach sumienia, jak długo ją sami stosują.” Kr „Każdy winien mieć prawo do wyznawania i głoszenia własnego sądu w sprawach religii. Z całą więc siłą bronimy wolności, którą kroczy drogą pośrednią między samowolą, a tyranią, i chcemy ją ująć w ramy sprawiedliwości oraz zdrowego rozumu, by nie wyrzuciła się w samowolę.” - czytamy w „Katechizmie Rakowskim”.

Dopiero na tle tych głęboko humanistycznych, świątliwych i rozumnych deklaracji oraz wypowiedzi analizować trzeba tego rodzaju stwierdzenia i zachęty co jezuitkie: „X Tu siecz, tam ~~nie~~ pal, abyś zbawienia wiecznego dostąpił!”

Arianie, idąc śladem znakomitego prekursora Sebastiana Castelliona, starają się przekonać tak katolików, jak i protestantów, że tradycyjne pojęcie herezji jest opaczne. Heretyk to ~~człowiek~~ przecież tylko taki człowiek, który inaczej wierzy niż wy. Czy z tego powodu należy go prześladować lub zabijać? Wszak może to być człowiek najbardziej ideowy i poszukujący prawdy. lub też po prostu wychowany od dzieciństwa w religii „heretyckiej”, a przeto od dzieciństwa przeświadczony o jej prawdziwości, czyż taki człowiek godzien jest kary? Jest rzeczą ~~niemożliwą~~ praktycznie niemożliwą rozróżnić „heretyków” uczciwych, porzucających jakąś religię z głębokiego przekonania o jej fałszywości, od takich, którzy czynią to z pobudek materialnych,

dla jakichś ziemskich korzyści. Należy ~~wagać~~ w ogóle zerwać z prześladowaniem herezji. Religia jest sprawą duchową, a przeto wszelkie wykroczenia przeciw religii, herezje, a nawet bluźnierstwa, jeśli tylko nie naruszają pokoju publicznego, winny być zwalczane bronią duchową, tzn. argumentami, dyskusją. Najsurowszą karą za herezję - obojętnie, jak wielką - może być tylko ekskomunika tj. wyłączenie ze społeczności kościelnej. Istotną cechą nauki Chrystusa jest dobrowolność. Wszelki przymus w sprawach religii jest więc przestępstwem wobec Chrystusa. Heretyk - pisali niektórzy socynianie - to przede wszystkim ten, który używa przemocy w sprawach religii.

Myśli Crella, Szlichtynga, Stegmanna, Przypkowskiego, znajdują się w rozwiniętej formie w „Liście o tolerancji” z 1689 r. wielkiego filozofa angielskiego Johna Locke'a, któremu nie były obce idee arian.

W XVI i XVII w. niemal w każdym państwie istniała jedna religia panująca /katolicyzm, anglikanizm lub luteranizm/. Wyznawcy religii panującej prześladowali zwolenników innych religii, karząc ich wygnaniem, więzieniem a też i śmiercią na stosie - jak najgroźniejszych przeciwników państwa i ustroju. Arianie pierwsi i w owych latach jedyni wystąpili z zasadą, że każdy może wierzyć w to, co mu najbardziej odpowiada. Nikt nie ma prawa przymuszać do wyznawania jakiejś religii, nikt, a więc ani prywatni ludzie, ~~nie~~ ani władza państwowa. Wprowadzenie w życie zasad Braci Polskich sprawiłoby, że katolicyzm pozbawiony pomocy państwa zarówno materialnej /nadania, ofiary ~~pieniężne~~ /pieniężne; pomoc przy ~~ściągnięciu~~ ściąganiu dziesięcin/, jak i politycznej /ściganie herezji przez sądy i trybunały, tępienie przeciwników duchowieństwa/ zszedły z swego pierwszoplanowego stanowiska w Polsce do roli jednej z wielu religii, równej im co do znaczenia i przywilejów. Dla kościoła więc walka z arianami oznaczała bój o samo jego istnienie ~~każde~~ było zagadnieniem „być albo nie być”. Państwo pozbawione pomocy kościoła nie mogłoby tak skutecznie jak dotychczas trzymać w posłuszeństwie ludzi strasząc karą piekła.

Arianin ~~Krzysztof~~ Krzysztof Niemirycz był obrońcą zasad tolerancji religijnej. Przebywając na wygnaniu w ~~EM~~ Czarnowie koło Krosna Odrzańskiego opublikował w 1695 r. książkę w której przedstawił w formie dialogów wędrowkę Prawdy i Religii, które szukają kolejno u przedstawicieli różnych wyznań swych córek, Tolerancji i Miłosierdzia. Dziełko rozpoczyna się stwierdzeniem Prawdy, że karze się ją ogniem, mieczem, żelazem i

wygnaniem, a czyni się to rzekomo dla dobra Religii, co napełnia ją ~~z~~ żalem. Jej córki, Miłosierdzie i Tolerancja, oddane na służbę teologów chrześcijańskich, skarżą się na nich gorzko. Maltretowane i prześladowane wołały opuścić tych teologów. Według Niemiryca, ceremonie zewnętrzne różnych wyznań są sprawą drugorzędną, najważniejsze jest praktykowanie cnót ewangelicznych: miłości, pokory, cierpliwości itd. Osoby je uprawiające pozostają w każdej religii chrześcijańskiej dziećmi Bożymi. Do zbawienia wystarczy przestrzeganie przykazań Bożych. Prawdy niezbędne do zbawienia Bóg wyłożył nam w sposób jasny i zrozumiały. Odkupienie otwarło wrota dla wszystkich, ale wejść nimi można tylko dzięki ~~na~~ dobremu uczynkom, spełnianiu przykazań Bożych i skrusze. Sama wiara nic nie pomoże ludziom żyjącym w grzechu, a niektórzy pragną odkupienia bez umartwień i wyrzeczeń, stąd dyskusje o usprawiedliwieniu. Zbawienie uzyskuje się dzięki wierze w Odkupiciela i wypełnianiu Jego przykazań, i oto cała teologia potrzebna chrześcijaninowi”.

Podstawowe prawdy wiary są takie same w całym chrześcijaństwie, jedynie niektórzy uczeni dodali do tego mnóstwo hipotez i zawiłości. Tymczasem jeśli prosty człowiek wierzy, że Bóg zesłał swego Syna oblekwszy go w ciało, na ziemię, aby odkupił ludzi od śmierci i zapewnił im zbawienie, wie więcej od tych mądrków! Ci doktorzy faryzejscy pragną wyklądać wymysły ludzkie zamiast Ewangelii i jeszcze wymagają dla siebie ślepego posłuszeństwa. Kto opiera się tylko na Składzie Apostolskim - pisze Niemirycz - a nie przystaje na hipotezy, tego wykluczają od Stołu Pańskiego i ze społeczności kościelnej. Boga łączy z człowiekiem miłość, trudno zaś o nią w dysputach pełnych nienawiści i potępień. Człowiek nie może wierzyć tak, jak nakazuje światło rozumu, ponieważ teologowie mu tego zabraniają i jeszcze oburzają się na arjanizm, że ci ~~na~~ dopuszczają do Stołu Pańskiego tylko na podstawie wiary w Skład Apostolski.

Są w Piśmie Świętym rzeczy dla wszystkich zrozumiałe, jest i pół tuzina stron o tajemnicach, których nie trzeba dochodzić rozumem. Pismo Święte mówi, że Chrystus począł się z Ducha św., zstąpił na ziemię, by pojednać ludzi z Bogiem, ukrzyżowany zmartwychwstał i przyjdzie na sąd ostateczny. Wiary w coś więcej apostołowie do chrztu nie wymagali. Nie należy porywać się na nierozważne sądy, siląc się na wyświechtanie rzeczy, które Bóg pragnął przed ludzmi zataić. W niektórych zawiłych kwestiach

lepiej przyznać się do niewiedzy niż je roztrząsać, negować, czy też w sposób fantastyczny tłumaczyć. W ten sposób bowiem ~~uniknie się~~ uniknie się potępienia lub wpadnięcia w zuchwałe dywagacje. Stwórca, który jest Bogiem miłości, nie chciał, aby zbawienie człowieka zależało od znajomości tych zawiłych kwestii, wystarczy tu ~~poznać~~ poznanie podstawowych prawd wiary.



## XXVI: WYGNANIE BRACI POLSKICH

Według dość niepewnych obliczeń, w połowie XVIIw. miało zamieszkiwać w Polsce około 10 tyś. socynian, zgrupowanych w ponad dwudziestu gminach wyznaniowych,

Edykt banicji arian stanowił ukoronowanie długich lat walki z tym ugrupowaniem, prowadzonej przez kler. Po likwidacji ośrodka Braci Polskich w Lublinie / 1637. r. / przychodzi kolej na intelektualną stolicę Raków, zamknięty wyrokiem sądu sejmowego w 1638 r. Lata następne przynoszą rozprawę z ośrodkami arian /szkoły, drukarnie, zbory/ na Ukrainie, a surowy wyrok na Jonasza Szlichtynga, wydany w 1647 r. daje powód do zamknięcia wszystkich uczelni i drukarni Braci Polskich.

Jezuitom najłatwiej było pozyskać szlachtę przeciwko wierze arian. Ciągłe jeszcze nie z powodu dogmatu o Trójcy św. czy z powodu chrztu dobrodziej, przeprowadzanego przez nich najpierw w sadzawkach z źródlaną wodą, a potem w Dunajcu i innych rzekach polskich / to dla szlachcica katolika ~~na~~ co najwyżej powód do kpin i przezwisk oś „nurków” / Szlachtę od dawna zraża do arian co innego, więc inna jest też argumentacja jezuitów przeciwko Braciom Polskim. Oto sedno sprawy: „poddani panu i urzędowi pisząc, tytułu braterskiego używają, do zrównania stanów i do wzgardy urzędu wszystką rzecz wiedą, przy Włocławku na jednym miejscu pan z chłopem siedzą” - przypominają jezuita: „Zrównanie stanów” - to właśnie kamień obrazy dla szlachcica; powód jego nienawiści do arian.

Psychiczne odosobnienie arian i faktyczne postawienie ~~na~~ poza prawem; po akcjach przeciwariańskich, przypieczętowane ~~na~~ zostało w trybie ustawodawczym już manifestem z 1 sierpnia ~~1648~~ 1648. r. W akcie tym, wydanym w grodzie warszawskim, przez prymasa oraz kilkadziesiąt senatorów duchownych i świeckich, społeczeństwo katolickie Oświadczyło, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za utrzymanie wobec arian pokoju który zapewniała im konfederacja warszawska na równi ze wszystkimi protestantami.

Po najeździe protestanckiej /luteranie/ Szwecji na Polskę /okres „potopu”/, <sup>rok 1655</sup> ponownie skierowano atak na stronę Braci Polskich. Duchowieństwo katolickie od pierwszej chwili wybuchu wojny stara się nadać jej charakter obrony wiary katolickiej

przed najazdem heretyków. Pogarda tą stwarza niemal od początku najazdu mit zdrady wszystkich protestantów. Sam najazd, jest przede wszystkim stawiany jako kara Boża, wywołana tolerowaniem w kraju różlicznych herezji. Fakt, że Szwedzi wyznawali inną niż katolicką religię bardzo ułatwił prowadzenie tego rodzaju propagandy. Szczególnie usilnie zwracano się do ludu, podburzając go do wystąpienia nie tylko przeciw obcym, ale i przeciwko polskiemu „lutrom” i „heretykom”. Pogromy wyznaniowe rozpętały przez reakcję katolicką zmuszały arian początkowo wiernych Janowi Kazimierzowi do szukania schronienia w miastach okupowanych przez wroga. W 1655 r. po oswobodzeniu od Szwedów Nowego Sącza napastnicy mordują Krzysztofa Przypkowskiego i Samuela Sarniekiego.

Najazd szwedzki na Polskę spowodował wstrząs całego narodu szlacheckiego. Państwo, które dotąd było uważane nie tylko przez własnych obywateli za potęgę, znalazło się niemal całe, i to w nader szybkim tempie, pod obcą okupacją. Poza paroma miastami, takimi jak Gdańsk czy Zamość, wszystkie inne centra życia politycznego i gospodarczego wpadły w ręce najeźdźców, najpierw szwedzkich, później również i siedmiogrodzkich.

W początkach stycznia 1656 r., a więc w okresie, kiedy cały kraj zaczął już występować przeciw Szwedom, około 30 rodzin arikańskich z Pogórza przybyło do okupowanego przez Szwedów Krakowa. Ale owe poddanie się arian pod opiekę załogi szwedzkiej wymuszone było koniecznością. Albowiem w połowie grudnia, wskutek m.in. bardzo silnej agitacji kleru katolickiego /której to agitacji w części głównej był jezuita ks. Cichowski/, nastąpiły liczne pogromy arian zamieszkałych na Podgórzu, zwłaszcza w Sądeckim, połączone nieraz z mordami. Rodziny zamieszkałe tu szlachty arikańskiej znajdowały się w sytuacji trudnej. Część z nich uciekła na Śląsk, część - na Węgry, a część zdecydowała się, chcąc nie chcąc, udać się pod opiekę Szwedów w Krakowie.

Z nowym władcą wiązano nadzieje na zachowanie ograniczonych stopniowo swobód wyznaniowych, a w wypadku Braci Polskich na ocalenie całego arianizmu od ostatecznej zagłady. Widziano bowiem w królu szwedzkim obrońcę protestantyzmu w całej Europie. Spełniając te nadzieje, Karol Gustaw, podkreślał iż dąży do obrony swobód wyznaniowych polskich protestantów. Pełna swoboda z jakiej korzystali oni w Krakowie od chwili opanowania miasta przez Szwedów posłużyła przeciwnikom Braci Polskich do oskarżenia ich, że są faworyzowani przez Karola Gustawa i lepiej traktowani niż inni protestanci, że są zdrajcami ojczyzny. Postawiono im też zarzut braku patriotyzmu, wypominano im drewniane miecze, które ich dziadkowie przed stu laty przypasywali do boku, otrzeptano z kursu pacyfistyczne dzieła dawno nieżyjących Czechowica i Niemojewskiego, zwrócono uwagę na cudzoziemców w

ich szeregach. Wiadomo było, że arianie przeciwni byli napaściom, pojedynkom, co budziło niechęć przeciw nim w środowiskach szlacheckich.

Prześladowani byli też luteranie i kalwini. Pozostawiono im jednak drogę do odwrotu. Nie chronił bowiem arian wzgląd na inne państwa protestanckie; osłabiała ich odporność mała liczebność tego ugrupowania. Co ważniejsze jednak, fala nienawiści i zjadłości antytrynitarńskiej była wśród katolików od samego początku istnienia arian większa i gróźniejsza niż nastroje antykalwińskie czy antyluterskie.

W czasie wyswabdzania się kraju spod okupacji szwedzkiej, niektórzy z przywódców ruchu powstańczego owdąknęli majątkami arian pod pozorem - nie zawsze uzasadnionym - sprzyjania ich właścicielom „lutrom”. Należało w końcu stan ten jakoś ulegalizować, a pozbawienie nagród ludzi zasłużonych, którzy je sobie wymierzili kosztem sekciarzy nie było już możliwe. Od czasu objęcia władzy przez króla Jana Kazimierza, uległego jezuitom, obawa przed wygnaniem była wśród arian dość powszechna. Bronili się oni jednak przed uczuciami nienawiści do swoich przeciwników, nie utożsamiając zresztą wszystkich katolików ze swoim głównym wrogiem - jezuitami.

Ważnym nie tyle strategicznie, co moralnie ośrodkiem oporu antyszwedzkiego był klasztor paulinów w Częstochowie, daremnie oblegany przez Szwedów w czasie od 18 ~~listopada~~ listopada do 26 grudnia 1655 r. Ta dobrze ufortyfikowana i położona na ~~wysokiej~~ wysekiej skale twierdza miała trzykrotną przewagę w artylerii nad daremnie szturmującymi ją Szwedami. Musieli oni w końcu odstąpić od oblężenia; ponieważ rozpoczynające się w Małopolsce masowe powstanie zagroziło tyłom wojsk otaczających Częstochowę. Jej obrona nie stanowiła więc przełomu w tej wojnie, ten bowiem zaczął się już wcześniej. Mimo to fakt, że ufortyfikowany klasztor z cudownym obrazem „Matki Boskiej” zdołał się ~~zostać~~ oprzeć najeźdźcy, miał duże znaczenie propagandowe. Został on szeroko rozgłoszony po kraju przez kler i innych agitatorów, którzy ubarwili swe relacje opowieściami o licznych cudach towarzyszących jakoby oblężeniu. Formująca się już wtedy legenda jasnogórska budziła z jednej strony otuchę i wiarę w bliskie zwycięstwo nad wrogiem, z drugiej zaś nienawiść do „heretyckiego” najeźdźcy oraz jego polskich współwyznawców.

Wyrazem dalszego wzrostu fanatycznych uczuć religijnych stały się śluby lwowskie Jana Kazimierza.

1 kwietnia 1656 r. król Jan Kazimierz pod wpływem jezuitów złożył w katedrze lwowskiej uroczysty IX publiczny ślub. Że po wypędzeniu Szwedów, ulży doli chłopów oraz odda Koronę Polską w opiekę „Matce Boskiej”, Zapowiedział król, że bronić będzie czci „Matki Boskiej” przed zniewagami ze strony heretyków. Ślub ten powtórzył Jan Kazimierz w obozie pod Warszawą 15.06.1656r. Pierwszej części tego ślubu, nie starał się nawet wykonać, gdyż ziemianie i duchowieństwo ponieśliby wówczas znaczne straty. Spełnienie ślubu Jana Kazimierza ograniczyło się, do zabiegów o zmniejszenie liczby nieprzyjaciół kościoła katolickiego. Duchowieństwo sugerowało, iż przez swe śluby Jan Kazimierz złożył „Matce Boskiej” obietnicę usunięcia z kraju jej najgorszych wrogów i bluźnierców. Braci Polskich.

W 1658 r., w atmosferze wrogości wobec arian, zebrał się w Warszawie sejm nadzwyczajny, pierwszy od czasów rozpoczęcia wojny polsko-szwedzkiej. Sejm ten zakończył obrady 30.08.1658r.

Pod wpływem kaznodziei królewskiego, jezuita Seweryna Karwata oraz biskupa Trzebickiego sejm 20 lipca 1658 r. uchwała ustawę o wypędzeniu arian z Polski. Jeżeli pozostaną przy arianizmie, ustawa nakazywała wyprzedanie w ciągu najbliższych trzech lat /t.j. do 1661 r./ majątków i opuszczenia kraju. Wyznawanie arianizmu w Polsce po upływie tego terminu miało być karane śmiercią.

Uchwała zapadła przez akklamację. Veto posła ariańskiego, Tobiasza Iwanickiego, nie zostało uwzględnione. Posłowie ewangeliccy, obecni na sejmie w liczbie dziesięciu, nie protestowali. Przyczyną takiego ich zachowania była z jednej strony obawa, że protestując mogą pogorszyć swoją sytuację, i tak już bardzo trudną, z drugiej - nadzieja, że katolicy za tę cenę będą respektowali uprawnienia pozostałych dysydentów, zagwarantowane konfederacją warszawską z IX 1573 r. Tą fałszywą nadzieję rozdmuchała też sama treść uchwały, zrzęcznie zredagowanej, gdyż stwierdza się w niej wyraźnie, że nie ogranicza ona w niczym praw dysydentów. Wreszcie pewną rolę odegrały tu i resentymenty antyariańskie, silne w gruncie rzeczy także i wśród ewangelików.

Za banicję arian Jan Kazimierz otrzymał z Rzymu tytuł „króla prawowiernego” /rex orthodoxus/, rzadko przyznawany katolickim monarchom.

Wszystkie nieszczęścia, jakie spadają na Rzeczypospolitą od 1648 r., z najazdem szwedzkim na czele, są wynikiem kary, którą patrzność wymierzyła Polsce za tolerowanie w niej innych wyznań chrześcijańskich. Wygnanie luteranów było z wielu względów niemożliwe, to samo dałoby się powiedzieć o kalwinistach. Wysuwano też postulat wygnania z Rzeczypospolitej wyznawców judaizmu, jak to często robiły inne kraje Europy. Ostatecznie jednak wszystko skończyło się na najsłabszej liczebnie i najbardziej niecierpianej równo przez katolików jak i protestantów grupie, którą stanowili właśnie arianie. W ten sposób chciano prześlagać niebo za liczne błuźnierstwa zawarte w ich traktatach.

Wbrew ciągłym argumentom polemiki antyariańskiej, która twierdziła, że Bracia Polscy ponoszą karę za konszachty ze Szwedami, sejm uchwalił ich wygnanie jako wyznawców niebezpiecznej herezji. Od wygnania ci rzekomi zdrajcy kraju mogli się uwolnić po prostu z zmianą religii. Natomiast osławionemu zdrajcy, możnowładcy katolickiemu, Hieronimowi Radziejowskiemu nie postawiono żadnego zarzutu i włos mu z głowy nie spadł..

Chcąc pogrążyć wyznaniowego przeciwnika w oczach nie tylko samej szlachty, większość polemistów XVII stulecia, sugeruje iż Bracia Polscy wchodzą w konszachty z Turkami, a w swoich świątyniach oddają cześć diabłu. W latach 1655-1658 doszedł do niego wspomniany już zarzut wysługiwania się Karolowi Gustawowi, ale ten argument, jak i poprzednio wymieniony, nie trafiły do aktu banicji arian. I nie mogły trafić, skoro w pierwszych tygodniach najazdu szwedzkiego pod sztandary najeźdźcy poszła większość szlachty katolickiej. Co więcej, nawet część wyższej hierarchii tego Kościoła nie była wcale przeciwna detronizacji Jana Kazimierza i włożeniu jego korony na skroń Karola Gustawa pod warunkiem że ten wyrzeknie się luteranizmu. Gotowość do kolaboracji znała odbicie w postawie znacznej części wojska oraz jego dowódców, Jana Sobieskiego nie wyłączając. Na sztychu u Samuela Ruffendorfa z podniesionymi w górę palcami składa w ręce gen. Littenberga przysięgę wiernopoddania.

Mimo katastrofalnego położenia odbywają arianie w 1659 r. ~~synod~~ synod w Czerkowach, który może jest tylko zebraniem przywódców ruchu, omawiano sprawę ~~zakazania~~ dalszych wydawnictw ariańskich

Chęć zmuszenia Braci Polskich do przejścia na Katolicyzm, petyt na ich majątki, wpłynęło na nową decyzję sejmu. Mianowicie na sejmie zwyczajnym w Warszawie w 1659 r. podjęto 22 marca nową uchwałę, która przyspieszyła wygnanie arian o rok, ustanawiając datę ostateczną na 10.07.1660 r. Zakazano również przechodzenia z arianizmu na inną religię niż katolicyzm.

Tym aktem ustawodawczym towarzyszyła hałaśliwa, propaganda prowadzona głównie z kazalnicy, lecz także przy pomocy broszur i siatek, która usiłowała wpoić przekonanie, że arianie są największymi bluźniercami, jakich kiedykolwiek ziemia nosiła, obarczała ich winą za wszystkie nieszczęścia i klęski, jakie nawiedziły w ostatnich latach Polskę. Wykorzystując fakt, że część arian znalazła się w obozie szwedzkim, przedstawiała ich jako wyrodnych synów ojczyzny i jako niegodziwych zdrajców, którzy winni ponieść zasłużoną karę. Agitatorzy przemilczali przy tym fakt, że ten sam sejm, który uchwalił banicję arian, równocześnie ogłosił powszechną amnestię dla obywateli Polski, którzy przeszli na stronę Karola Gustawa. Amnestia ta była zresztą aktem konieczności politycznej, gdyż wśród byłych adherentów króla szwedzkiego znalazły się mnogie czołowe szlachty katolickiej, a wśród nich wielu wybitnych dygnitarzy państwowych.

W 1660 r. katolicy, niespodziewanie zaproponowali arianom spotkanie, dla przedyskutowania dzielących obie strony różnic religijnych. Spotkanie odbyło się w połowie marca 1660 r., a więc w na trzy miesiące przed terminem, po upływie którego miała wejść w życie uchwała o karze głównej. Miejscem spotkania był zamek w Rośnowie nad Dunajcem, własność kasztelana wojnickiego, Jana Wielopolskiego, późniejszego wojewody krakowskiego. W ciągu kolejnych siedmiu dni dyskutowano nad następującymi zagadnieniami: O tym, co jest normą wiary chrześcijańskiej i kto jest uprawniony do objaśnienia prawdziwego sensu Pisma Świętego, o roli i ważności tradycji, o kościele i jego głowie, o bóstwie Chrystusa, o ~~sakramencie~~ sakramencie eucharystii, o chrzcie ~~dzieci~~ dzieci. Ze strony arian protokółował przebieg dyskusji Andrzej Łachowski, minister w Lusławicach.

Była to ostatnia w Polsce dysputa z arian z katolikami.

Jan Kazimierz w liście do kardynała Orsini /1668/, informującym go o zamiarze abdykacji, chlubił się, że pozostawia senat bez heretyków, a kraj bez arian.

Kiedy wszelka działalność jawna została uniemożliwiona mężczyznom, kobiety arianskie stały się niewątpliwymi bojowniczkami wyznania arianskiego, i z to w skali daleko wybiegającej poza tradycyjne granice wyznaczone kobiecie. One w czasach najcięższych prześladowań wykazały, jakim źródłem siły był jeszcze arianizm dla wielu jednostek nawet w swym końcowym okresie.

Wygnańcy ruszyli w czterech wielkich grupach, dwie udały się do Siedmiogrodu, wioząc na dwustu wozach ruchomości. Liczyły one od około 400 do 500 osób, z których część dotarła na miejsce, resztą zaś zdecydowała się na powrót do kraju. Inni powędrowali na Śląsk, wreszcie jeszcze jedna grupa szybko rozproszyła się po obrabowaniu przez żołnierzy polskich.

Chwilowe schronienie znajdowało się w Prusach, ~~wreszcie~~ w różnych częściach Niemiec /gdzie jednak duchowni luterkańscy energicznie skłaniali władców do usuwania „błaznierczej sekty”/, wreszcie w Holandii. Stany Generalne Holandii zezwalały tam ~~osiedlać~~ osiedlać się arianom, nie godziły się natomiast na założenie przez nich organizacji kościelnej.

Na wygnanie poszli w roli kozła ofiarnego, wolnomyśliciele, których ideologię uważamy obecnie za jeden z nielicznych wkładów, jaki polska myśl krytyczna i społeczno-postępowa wniosła do kultury europejskiej, czym się możemy istotnie pochwalić. Nie łatwo było decydować się na tułaczkę, wymagało to wielkiej żarliwości religijnej, głębokiego przeświadczenia o słuszności swoich idei.

Nastroje wygnańców wyraził wierszem Zbigniew Morsztyn w „Pieśni o ucisku”.

Obrońco uciśnionych, Boże litościwy,  
Usłysz krzyk sierot Twoich, usłysz płacz rzewliwy,  
Ciężka krzywda, o Boże! Ty na Twojej ziemi  
Wszystkich cierpisz, Twe słońce promieniami jasnemi  
Złych i dobrych oświeca, Twój deszcz krpki ziemię  
Złych i dobrych po spoju, a tu ludzkie plemię,  
Samo na siebie zajadł, ciężko następuje  
Na swych bliźnich i z Twojej ziemi ich ruguje,  
Któraś przestrogną stworzył, a my nie możemy  
W niej żyć, choć, że i dla nas stworzona jest, wiemy.

.....  
Zawsześmy, o nasz Boże, żyli w uciśnieniu  
W Twój prawdzie, w dobrym sumieniu;  
Zawsze ludzie na Twoje wyroki nie dbali,  
Ciężko biedne sieroty Twe prześladowali;  
Lecz gdy teraz wzruszone prawie naważności  
Kłopotów, trosk, usisków, nieznośnych ciężkości  
Na niezdolne ramiona nasze się zwały;  
I do samej nas prawie ziemi przytłoczyły,  
Pragnie duch nasz ściśniony skrzydeł gołębic,  
Żeby gdzie za ostatnie zalecieć granice  
Okręgu świata, albo żeby morskie wały  
Na odległą od ludzi wyspę nas zagnały,  
Choćby tam w nędzy, w głodzie, byle żyć w pokoju  
I odpocząć też sobie po tak srogim boju!  
Widzieć miłe braterstwo, do kupy zebrane,  
Po różnych świata tego kątach rozegnane.  
Widziałeś o nasz Boże, jak nam z ojczyzną  
Ciężko się było żegnać, z tą ziemią żyzną,  
Z krewnymi, z przyjaciółmi, z sąsiadami dobrymi.  
Ciężko mi było rozstać z domkami własnymi,  
Których nas okrucieństwo ludzkie pozbawiło  
I na gorzkie tułactwo nędznych wyprawiło.  
Drudzy zaś z nich uszedłszy przed nieprzyjaciół,  
Nie powróciwszy jeszcze na swoje popioły,  
Z wygnaństwa na wygnaństwo poszli utrapieni,  
Z całego swego ubożego dobytku zupełnie obnażeni.  
A teraz w wioskach naszych rozciąga się drugi,  
W nagrodę za wojenne wzięwszy je zasługi,  
Gdzie jak wilk drapieżny cudzym łupem tyje,  
Ży nieubożnik sieroce i krew szczerą pije.  
Inni zaś nas zdradziwszy, cośmy im ufali  
I ustępując dobra nasze zapisali,  
W nich się jak w własnościach swych rozpościerają,  
A nam z daleka patrząc aż się serca krają,  
W tułactwie, w nędzy, w głodzie i prwie w nagości  
Ledwie już wytrzymałe ponosząc ciężkości  
To Ty, o Boże, widzisz, Twoje płomieniste  
Okło wszystko przegląda, widzisz oczywiste  
Skrzydzenie nasze, słyszysz głos, którym do Ciebie  
Krzywda woła, o Sędzio mieszkający w niebie!  
Widzisz, jak się ludzka złość wzmogła na ziemi,  
Sprawiedliwość wygnana, a dlaczego Twoimi  
Sądami nie nacierasz? O, dziwna litości!  
O, niepojęta ludzką myślą cierpliwości!

.....

Ufność ku Tobie, umocnij w nas nadzieję,  
Którą utwierdz sam, o, Boże, niechaj się nie chwieje.  
Mocną gruntowną wiarą niech temu ufamy,  
Że chociaż tu wszystkiego teraz postradamy,  
Chociaż nam i sam żywot weźmie ludzka siła,  
Byle dusza na wieki zachowana była  
W przyjscie Syna Twojego, o jak wielkie nagrody  
Weźmiemy z ręki Jego za doczesne szkody,  
Których z wielkością chwały zrównane lekkości  
Są jak moment do tej bez końca wieczności.

.....  
Nie my im jednak za to nie życzymy złego  
I owszem, do świętego majestatu Twego  
Modlimy się za nimi będąc w tej nadziei,  
Że po tej burzy jeszcze dobry wiatr zawieje,  
I że odmianę weźmie wyrok na nas srogi,  
A my jeszcze oczyste oglądniemy progi.  
Nie taka srogość pomiędzy zwierzęty dzikimi,  
Jakiej my doznajemy, którzyśmy bogatą  
Krwii świętej Chrystusową kupieni zapłatą.  
Ty Boże, wiesz najlepiej, żeśmy nie zgrzeszyli  
Nic przeciwko Twojej ziemi, aleśmy życzyli  
Wszystkiego jej dobrego, słyszysz, wieczny Panie,  
I terazienne za nią i nocne wzdychanie,  
Żeśmy też tu ostatki dóbr naszych strawili,  
Żadnejśmy im krzywdy tym nie uczynili,  
Owszem, sami częstokroć będąc uszkodzeni  
I od wielu mniej uważających widocznie skrzywdzeni,  
Cierpliwie myśmy przykrości wszystkie ponieśli  
I żeśmy przechodniami, na tośmy pomnieli:  
Tyś sam tułactwa nasze masz porachowane,  
W Twe wiaderko wszystkie łzy nasze pozbierane.  
Ty, badaszu serc ludzkich, wiesz, jak przenikają  
Wakroś te ciężkie potwarze, gdy nam to zadają,  
Jakbyśmy bluźniercami mieli być świętego  
Imienia Zbawiciela i Boga naszego.

.....  
Stąd oni wszystkie na nas niechęci obalili,  
Stąd nas już za niegodnych świata osadzili,  
Stąd rozumieją, żeśmy wiecznie potępieni  
I tu od miłosierdzia Twego odrzuceni,  
Ale my od ich sądu do sprawiedliwego  
Apelujemy, Boże, Trybunału Twego.  
Tobie, który najgłębsze przenikasz skrytości,  
Najlepiej, wiadomo, w jakiej mamy uczciwości  
Tego, który postaci Twojej wyobrażeniem  
Był zawsze, który wiecznym szafuje zbawieniem,  
Który ma klucze piekła i śmierci, z którego  
Rak świętych wyglądamy zbawienia wiecznego.  
I tego bluźnić mamy? O, zachowaj, Panie,  
Tej złości i ślepoty i odwróć skarcenie  
Tym opaczny umysłem, żebyśmy koniecznie  
I tu trapieni mieli być, i zginąć wiecznie.  
A godni byśmy tego, gdybyśmy się mieli  
Na to targnąć, który w krwi świętej kąpieli  
Omył nas z nieprawości, który nasze winy  
Śmiercią niewinną zgładził, żebyśmy z krainy  
I z cienia wiecznej śmierci byli wyzwoleni  
I na wolność synów Twoich postawieni.



Który choć odbiciem był Twej wiecznej chwały,  
Choć przed nim Niebo, ziemia i przepaści drżały,  
Dla cudownej narodu ludzkiego miłości  
Niepojęte rozumem ponosił ciężkości.  
Pan nieba, na ziemi nie miał gdzie skłonić swej głowy,  
Syn Boży Belzebubem bluźnierskimi słowy  
Był nazywany, biczowany, uplwany, cierniową  
Koroną poraniony, okrutną krzyżową.  
'Śmiercią zamordowany!' To my, niewolnicy,  
Wiedząc przestrogi Jego, że i nam potrzeba  
Płać się przez niezliczone uciski do nieba,  
Ze trzeba krzyż Jego wiaść, krwawych naśladować  
Stóp Jego temu, kto z Nim chce wiecznie królować,  
Lepszego niż On wczasu spodziewać się mamy?  
Czemu raczej ucisków tych nie poczytamy  
Za szczęście i weselę? Wiedząc, ~~kim~~ że przeminie  
Niebo i ziemia, a nam zapłata nie zginie,  
Kiedy grunt prawdy mamy, na którym stoimy,  
Gdy wiemy, w kim mocną w nadzieję pokładamy.  
Prawda, żeśmy krew, ciało, a wielkie przykłady  
Mamy w Panu i w świętych Jego, gdy zakłady  
Męczennicznych widzieli koron, że zemdlone  
Duchy ich aż od Ciebie były posilone.  
Tęsknili sobie w biedach, czasem uchodzili  
Przed nimi i od Ciebie zachowani byli.  
O zachowaj i nas, nieśmiertelny Boże!  
Bo już ledwo ułomność nasza sdołać może  
Tak wielkim naważnościom, niechaj nie toniemy  
W sądach Twoich, niech przyczyną ludziom nie będziemy,  
Żeby w lichych osobach naszych Twojej mieli  
Prawdzie uragać, gdyby upadek nasz widzieli.  
Nam hańba i zelżywość, ale najświętszemu  
Niech cześć i chwała będzie Imieniu Twemu!  
Wierzymy, Pamie, a Ty wzmocnij naszą wiarę  
A cokolwiek cierpimy za wdzięczną ofiarę  
Przyjawszy, w on dzień Syna Twego ostateczny  
Daj tu z Nim uciśnionym dłoń otrzymać wieczny.  
Gdzie nasza ojczyzna, skąd się już wygnania  
Więcej nie bać będziemy, gdyż wiele mieszkania  
Zbawiciel nam gotuje i tamże ~~zawładnie~~ rzewliwie  
Ży z oczu naszych zetrze, a wiecznie szczęśliwe  
Wierne swoje do żywych źródeł zaprowadzi,  
Których ze wszystkich granic do siebie ~~zapragnął~~ zgromadzi.  
Przyjdź, przyjdź, Panie Jezu, przyjdź bez omieszkiwania!  
Ciebie i w późne chwile, i w pierwsze zarania  
Głowy nasze podnosząc, Ciebie wyglądamy,  
Z radością wybawienia Twojego czekamy.

Poeta ariański Zbigniew Morsztyn uważał, że zbiorowa  
ofiara w obronie tylko Bogu przysługującej władzy nad „sercem  
i sumieniem ludzkim” nie będzie daremna. I to właśnie przekonanie  
sprawiło, że wybrał wraz z innymi współwyznawcami emigra-  
cję!

Na wygnanie poszły całe rodziny. Wielu spośród tych, którym brakło odwagi opuścić kraj, potajemnie nadal wyznawało arianizm, jak żona Wacława Potockiego, co przyprawiło poetę który oficjalnie wrócił do katolicyzmu, o poważny niepokój, skoro przepisał część majątku na nieletnich synów.

O tym w jakim stopniu różnice majątkowe zaważyły na decyzji Braci Polskich, mowa wydana na obczyźnie odezwa do postępowej opinii Europy, podpisana m. in. przez rodziny Moskorzewskich, Morsztynów, Wiszowatych: - „Wielu bogatych straszliwe oblicze okropnego nad miarę wygnania popchnęło do odstępstwa. Powiadali, że mogą umrzeć, ale niepodobna od nich wymagać, żeby z dziećmi i żonami narażali się na niebezpieczeństwo bolesnego żebractwa. Istotnie, ci co mieli więcej zasobów, mniej posiadali ducha i to właśnie ich osłabiło, co powinno było wzmocnić, jak-gdyby więcej znaczyło utracić wiele, niż nie mieć nic albo mało. Jakkolwiek uszczupliłoby się ich mienie, mieliby przecie żyć z czego oszczędnie i dopomagać tym, co nie mieli nic albo nie dosyć, teraz wskutek ich odstępstwa gorzej nas uciska brak zasiłków. A więc opuścili Chrystusa, którzy więcej posiadali majątku, poszli za Chrystusem ci, co mieli więcej cnoty”.

Sejm w 1661 r. uchwalił „okazać wdzięczność Panu Zastępów za zwycięstwa, które dozwolił odnieść na wrogach kraju”. Uchwała nakazywała stosować środki prawne z całą surowością względem socynian mogących się jeszcze ukrywać w kraju. Dosłownie uchwała brzmiała:

„Zawdzięczając Panu Bogu Zastępów wzięte dobrodziejstwa roku przeszłego, które nam dał w tak znakomitych nad nieprzyjaciółmi zwycięstwach, i chcąc tę Boską dobroczynność tą naszą wdzięcznością dalej ubłagać, gdy nieprzyjaciół przedwieczności Syna Jego z państw naszych wygnanych, jak to już przeszłych blisko sejmów konstytucję roku 1658 tak utytułowaną: sekta Ariańska albo Nowokrzesczeńska, i konstytucją roku 1659 uczynili, tak i teraz, aby ta sekta ariańska żadnymi wymyślnymi sposobami ukrywana w państwach naszych Księstwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego nie została, ale raczej prawa wymienione do wykonania były przywiedzione po urzędach wszelkich i sądach mieć chcemy”.

W 1662 r. ustawą o wygnaniu arian rozciągnięto i na kobiety, na żony - arianki nawróconych na katolicyzm Braci Polskich. Ustawa głosiła, że zarówno one, jak i ich mężowie zostaną pociąg-



Co wyraźnie mądrość rzekła:  
Jam życiem, prawdą, drogą,  
Czemu same wierzą piekła,  
Oni wierzyć nie mogą.

5. maurowie, śred-  
niowieczna  
nazwa mahometan

Więc uparci Mauryszkowie  
Foła z Polski Granaty  
~~XIX wiek~~ Zdrajcy raczej nie synowie,  
Wender za oba światy.  
Mniemam, i tak mi się widzi,  
Choć piekło prawdę gani,  
Że się wami prędko zbrzydzi  
I pchnie głębiej ~~stankami~~ odchłani.

Na synodzie który ~~się~~ odbył się w 1661 r. w Kluczborku na Śląsku, gdzie kierownikiem był Krzysztof Crell, arianie wzywali chrześcijan o ratunek, aby ich na wygnaniu nie prześladowano. Synod wyznacza osoby które mają się opiekować poszczególnymi ośrodkami emigracyjnymi arian. Krzysztof K Crell zostaje wysłany do Holandii i Anglii celem zorganizowania pomocy materialnej dla wygnanych współwyznawców.

Arianie na obczyźnie utrzymywali żywy kontakt z krajem. Na ~~sz~~ ostatnim synodzie na ziemi polskiej /przypuszczalnie w Zabłudowie/ w 1662 r. postanowiono, że Seweryn Morsztyn z synem Teofilem pozostanie w kraju, aby mieć pieczę nad pozostałymi nielegalnie braćmi. Jego Janówka stała się jednym z ostatnich miejsc schronienia arian. Emisariusze zza granicy przebywali często do pozornie nawróconych na katolicyzm Braci Polskich. Krzysztof Morsztyn, ~~który~~ w swym Jankowcu nad Rabą przyjmuje jeszcze w 1673 r. Stegmanna i Crella.

Na wygnanie poszli Janusz i Jan Schlichtyngowie, Morsztynowie, Stanisław Orzechowski, Stanisław Gosławski, Samuel Przytkowski, Jan Moskorzewski, Krzysztof i Andrzej Wiszowaty, Jan Przytkowski. Na obczyźnie znalazła się elita umysłowa arian.

Wypędzenie Braci Polskich było jednym z najsilniejszych ciosów, jakie zadał obóz wstecznictwa siłom postępu w ciągu tysiąca lat istnienia państwa polskiego.

## XXVII. POLSKA PO WYGNANIU ARIAN

W tym czasie, gdy idee Braci Polskich wpływały kształtującą na rozwój myśli europejskiej i w pewnym stopniu nadawały bieg pewnym wydarzeniom politycznym, w ojczyźnie nie wolno było nikomu przyznać się do ich ~~wyznawania~~ imienia. Tylko ukradkiem wyznawali wiarę arian, ci, którym zabrakło odwagi pójść w obce kraje. Ideologia Braci Polskich wygasała w kraju prawie zupełnie.

Po wygnaniu arian główny atak kontrreformacji skierował się przeciwko pozostałym protestantom, pomimo że różnice dogmatyczne nie były w tych przypadkach aż tak poważne. Już w 1668 r. zabroniono pod karą wygnania porzucenia wiary katolickiej i zastrzeżono, że tylko katolik może być królem. A w 1736 r. postanowiono, że posłami na sejm, urzędnikami sądowymi i ziemskimi oraz deputatami do Trybunału mogą być jedynie katolicy.

Jednym z ostatnich aktów ~~prześladowania~~ prześladowań były wydarzenia toruńskie z 1724 r. Na tle awantury między uczniami szkoły jezuickiej i protestanckiej doszło do poważnych zajść, w czasie których miała być jakby sprofanowana hostia i podarte święte obrazy. Ze względu na tendencyjność źródeł niemożliwą jest rzeczą stwierdzić, czy naprawdę zaszły tu wypadki profanacji, czy też była to tylko sprytna prowokacja ze strony nie przebiegających w środkach jezuitów. Tymczasem jednak sprawa nabrała niezwykłego rozgłosu, dzięki propagandzie jezuickiej. Specjalnie szeroko komentowane były wiadomości o cudownych wydarzeniach, które jakoby miały miejsce w sprofanowanym przez młodzież protestancką kościele. Odpowiednio urobione przez jezuicką propagandę tłumy szlacheckie podczas wyborów posłów na sejm domagały się od nich „przykładnego” ukarania uczestników toruńskich tumultów. W tego rodzaju atmosferze toczył się proces mieszczan toruńskich. Na skutek wyjątkowo perfidnego oskarżenia jezuitów wydany został okrutny wyrok na oskarżonych, przeważnie nie mających nic wspólnego z całą sprawą. Ścięto wówczas 10 protestantów. Drakoński wyrok odbił się głośnym echem w całej Europie.

W drugiej połowie XVII stulecia liczba zborów kalwińskich na Litwie zmalała z 140 do 51, świątyni Braci Czeskich zaś w

Wielkopolsce z 15 do 9<sup>1</sup>

Na terenie Małopolski w 1716 r. zakazano innowiercom wznoszenia nowych świątyń, a w dwa lata później odmówiono prawa posłowania na sejm.

W wyniku wytępienia protestantów zakorzenił się w społeczeństwie polskim przesąd o współzależności wyznania i narodowości człowieka, czemu w sposób oczywisty przeczą m. in. dzieje Polski od czasów ruchów husyckich aż po okres dzisiejszy. Czemu przeczy fakt, że od kalwina, Mikołaja Reja z Nagłowic, dowiedziało się świat „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

W kalendarzach osiemnastowiecznych czytamy, że za wygnanie arian z Polski, papież Aleksander VII zaszczycił królestwo polskie tytułem: *Orthodoxum Regnum*. Podkreślono także zasługę Jana Kazimierza, który „wydał dekret wypędzenia z Królestwa arianów”, za co otrzymał tytuł „*rex orthodoxus*” /król prawowierny/.

Po Braciach Polskich przyszedł z kolei atak na konfederację warszawską, która choć w praktyce częściowo tylko realizowana, obowiązywała formalnie nadal. W 1666 r. posłowie mazowieccy domagali się jej zniesienia; w dwa lata później uchwalono zakaz porzucania katolicyzmu.

O atmosferze umysłowej kraju po zwycięstwie kontrreformacji świadczy bardzo dobitnie zupełny niemal upadek literatury polskiej, która wyzywała się wazelkich idei naprawy Rzeczypospolitej, a zaczyna głosić pochwałę anarchii szlacheckiej i „*Liberum veto*”. Ośmiesza się teraz jawnie dorobek umysłowy dawnych wieków, m. in. teorię Kopernika. Są to charakterystyczne dla okresu upadku drwiny z rozumu ludzkiego; któremu Bracia Polscy przyznawali tak poważną rolę w poznaniu prawdy. Pogarda dla rozumu nie sprzyja rozwojowi wiedzy, pomagała za to m. in. nagminnemu szerzeniu się przedziwnych operacji handlowych. W niektórych klasztorach można sobie było kupić - dla tym pewniejszego zbawienia duszy - „mleko z piersi Najświętszej Panny”, lub „szmatki z sukni Pana Jezusa”. Brzmi to jak prawdziwe bluźnierstwo w porównaniu z poważnymi rozważaniami Braci Polskich o zasadach moralności chrześcijańskiej czy dysputami o Trójcy św.

Tak wspaniale zapowiadający się rozwój szkół protestanckich uległ <sup>za</sup> zahamowaniu pod naporem kontrreformacji na skutek szalejącej fali prześladowań i nietolerancji.

Władze kościelne doszukują<sup>c</sup> się wszędzie herezji oczyściły

Uniwersytet Jagielloński ze wszystkich lepszych sił naukowych. Cóż więc dziwnego, że po krótkim okresie rozkwitu nastąpił upadek krakowskiej wszechnicy. Rządzący tam bezapelacyjnie kler jak ognia obawiał się wszelkich nowych prądów naukowych, które w jego mniemaniu pachniały „herezją”.

Znajomość 10 przykazań, pieśni kościelnych lub praktycznych wiadomości potrzebnych do służenia do mszy - były to jedyne umiejętności, których się można było nauczyć w szkole parafialnej, z imienia tylko hędającej szkoła. W większości zresztą wypadków, szkoły takie istniały tylko na papierze, a nauczyciel, czyli tzw. wówczas „klecha” /od łacińskiego słowa „clericus”/, pełnił „zaszczytne” stanowisko księzego parobka pomagając swej najwyższej władzy, miejscowemu proboszczowi, w różnych zajęciach gospodarczych.

Monopol nauczania w szkołach średnich obejmuje zakon jezuitów. Zakon ów, który z nadzwyczajną energią i przebiegłością przystąpił do odzyskania utraconych wpływów katolicyzmu, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak wielkie znaczenie ma wychowanie młodzieży. Szkoły jezuitów były miejscem wszelkiego rodzaju zacofania i nietolerancji religijnej. Metody wychowawcze, jakimi się posługiwali jezuiti, były to kary cielesne i donosicielstwo, które w tych właśnie szkołach osiągnęło niespotykany gdzie indziej poziom. Były to szkoły demoralizacji i wypaczenia charakterów, dawały państwu nie świątliwych obywateli, ale ponurych fanatyków, dla których hamka postępu pachniały „świętokradztwem i bluźnierstwem”.

Wiek XVII i pierwsza połowa XVIII wieku to okres, gdzie spod piór jezuitów pisarzy wychodzą w Polsce różne pseudonaukowe traktaty, które dziś wzbudzają w nas politowanie; wtedy jednak uważane były za szczyt wszelkich umiejętności. Nauka i literatura prawie zanikły a Polska która w XVI w. szybko robiła postępy we wszystkich kierunkach, teraz z równą szybkością zaczęła się cofać.

Charakterystyczne dla tego okresu kalendarze i rozmaite pseudoencyklopedie roztrząsają z namaszczaniem takie problemy teoretyczne, jak „czemu niektórzy, gdy pilnie słuchają, gęby otwierają”. Osławione dzieła Ks. Chmielowskiego czy Ks. Baki, stanowią ponure pomniki ciemnoty.

<sup>T</sup>Typowym przejawem upadku kultury w następstwie reakcji katolickiej może być encyklopedia z połowy XVIII w. wydana przez ks. Benedykta Chmielowskiego. Wielkie to, bo liczące kilka tysięcy stron dzieło, doznało jak najlepszego przyjęcia od

oficjalnych władz kościelnych. Sam arcybiskup lwowski Wyżycki encyklopedię tę polecał czytelnikom katolickim jako godną uwagi nie zawierającą nic przeciwnego nauce kościoła. Nic więc dziwnego że dzieło to, tak bardzo polecane, czytano z zapałem i pierwsze jego tomy doczekały się nawet drugiego wydania. Oto wyjątki z rozdziałów „O czarcie, opętanych, czarnoksiężstwie, czarach, upiorach”, który w tym szacownym dziele zajmował miejsce tuż po rozdziale „O śś Relikwiach”:

„Czarownicy i czarownice mocą czarta z miejsca na miejsce często przeniesione bywają, kozy, trzciny, miotły za konia zażywszy... Zażywają do tego sadła z dzieci małych, przed chrztem poduszonych, nim się smarując. Mogą, jak to najczęściej czynią czarownicy i czarownice, pobudzić burze, błyskawice, i pioruny, grady, deszcze wielkie na zbóż wybicie, drzew urodzajnych w obicie, połamanie... Czarownica w Trewirze, mieście stołecznym elektoratu trewirskiego w Niemczech, czop w ścianę domu zatknąwszy mleko z niego doła jak z wymienia krowy, a to spowodował czart prędko mleko od krów porwawszy... Często czarownik domy, miasta z pomocą czarta zapala... Z dopusztu Bożego czarownicy swą sprawą wiele ludzi zarażają chorobą, śmiercią”

A oto ciekawe rozważania ks. Chmielowskiego na tematy geograficzne: „A stemi, ludzie bez ust w Indi Orientalnej porośli, liściem się okrywający, samym odorem żyjący, alias noszą z sobą kowzenie cytryny, balsamy, cyfiamon, ich wachają... Azanaghowie w murzyńskiej ziemi ludźmi, z wargami na łokieć długimi, które sobie solili, od zepsucia ochraniając... Androgynae albo Androgyni, obywatele... afrykańscy, obojętą płcią razem męskiej i żeńskiej, piersi prawą mieli męską, a lewą kobiecą...”

Pozbawioną głębszej treści religijność XVII i pierwszej połowy XVIII wieku cechowało nadzwyczaj skrupulatne przestrzeganie form. Wszystkie uroczystości religijne przybierały charakter teatralnego widowiska. Dla ludzi tych czasów istotnymi stały się tylko formy zewnętrzne życia religijnego, a nie jego treść. Zwyczajne nabożeństwo czy też bardziej jeszcze specjalne uroczystości kościelne miały za zadanie przyciągnąć uwagę widzów swą wystawnością i barwnością. Głośne rozmowy, szloch, płacze rozlegały się po całym kościele i psuły powagę nabożeństwa. W dobrym tonie było zachowywać się w kościele tak, by zwracać na



siebie uwagę zebranych. Nic więc dziwnego, że w chwilach największego skupienia jedni bili z całych sił głową o posadzkę kościoła, inni rwali szaty na piersiach na znak rozpacz, inni wydawali dzikie ~~ka~~ okrzyki żalu lub oburzenia. Nie trzeba dodawać, że nadzwyczaj często chwyтали się księża jeszcze dodatkowych efektów, ~~ka~~ jakimi były różne maskarady, walki chłopców przebranych za diabły i anioły itp.

Wreszcie publiczne karanie grzeszników stanowiło jakby składową część nabożeństwa. Bardzo często, szczególnie w kościołach wiejskich, ksiądz osobiście lub przy pomocy specjalnych pomocników wymierzał kary za różne przewinienia, które podlegały jego kompetencji. Osadzenie w kościelnym pręgierzu lub wymierzenie plag obwinionym o opuszczanie nabożeństwa, o pracę w święta, złamanie postu i tym podobne przestępstwa, było rzeczą zwykłą.

O wiele bardziej barwnymi widowiskami były różne większe uroczystości religijne, jak np. doroczne odpusty, nie mówiąc już o tak specjalnych, jak koronacja obrazu itp. Rewia wojak zakończona gęstą strzelaniną w górę, wspaniałe stroje występujących tu tłumów szlachty, a wreszcie różne popisy „opętanych przez diabła” wywoływały odpowiedni nastrój zachwytu, a zarazem pewnego lęku przed siłami ~~właścymi~~ nieczystymi. Dla ludzi tych czasów, pozbawionych jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, tego rodzaju widowiska były wyjątkowo atrakcyjne i olbrzymie tłumy żyjącej w zacofaniu gospodarczym i kulturalnym ludności głęboko przeżywały każdorazową wycieczkę na odpust lub do „cudownego” miejsca. Naturalnie odpowiednie kazania i propaganda duchowieństwa wznagalały jeszcze fanatyzm i bezkrytyczną wiarę w podawane wiadomości zebranych tłumów.

Osobno trzeba omówić „cudowne wydarzenia”, których widownią były liczne miejsca odpustowe. W znacznej części była to lichy szarlataneria miejscowego duchowieństwa, które w ten sposób przysporzyć chciało chwały swemu kościołowi lub nawet wyciągnąć z tego odpowiednie korzyści materialne. Po części były to wypadki zbiorowej sugestii, która wystąpić mogła w tym rozfanatyzowanym tłumie. Pamiętać zresztą musimy, że ludzie ówczesni zupełnie łatwo podciągali różnego rodzaju zrozumiące dziś dla nas zjawiska pod nazwę „cudownych wydarzeń”. Wyleczenie chorego konia, jak i szczęśliwy poród dziecka można było przy dobrych chęciach wytłumaczyć jako cudowne wydarzenia.

Tego rodzaju cuda przynosiły poważne korzyści materialne

poszczególnym klasztorom lub kościołom. Olbrzymie tłumy pielgrzymów, które przybywały do takich miejsc, zostawiały tam znaczne zasoby pieniężne; szlachta chętniej robiła zapisy lub legaty majątkowe na rzecz tych kościołów lub świątyń. Nic więc dziwnego, że pomiędzy poszczególnymi miejscowościami istniała nieraz poważna rywalizacja co do „cudowności”, a wydawane drukiem specjalne broszury propagandowe wykazały „skupeczność” pielgrzymów i zapisów pieniężnych na rzecz danego klasztoru lub kościoła.

W tych wszystkich „cudownych wydarzeniach” specjalną rolę odgrywała walka z siłami nieczystymi. Kościół doskonale zdawał sobie sprawę, że dla zwiększenia swej władzy ziemskiej należy całe społeczeństwo utrzymywać w stałej obawie przed grożącą mu inwazją „piekalnego przeciwnika”. Ludzie nękani lękiem przed potężnymi siłami nieczystymi stawali się posłusznymi poddanymi kościoła, istotami zupełnie mu ulękłymi. I oto ta ustawiczna obawa przed „mocami piekielnymi” stała się jednym z najpotężniejszych czynników w postępowaniu z ludźmi tamtych ~~XXXX~~ czasów. Wszystko zło, z którym człowiek stykał się, było wynikiem perfidnej diabelskiej działalności. Wokół czychały groźne moce piekielne. Nieurodzań, zaraza na bydło, choroby, nieszczęśliwe wypadki czy nawet różne inne osobiste niepowodzenia tłumaczono powszechnie działalnością „sił nieczystych”, które z dziwnym uporem prześladowały człowieka, a przed którymi jedyną obroną był kościół. Spośród pióra duchownych wychodzą wtedy dokładne opisy z piekieł; Niektórzy z nich starają się nawet obliczyć ich mieszkańców - szatanów /według takich statystyk znajdowało się ich tam aż dziesięć bilionów/. Liczni pisarze tego okresu toczyli długie spory na arcyważne tematy, czy diabeł ma rogi i kopyta, czy został stworzony „z waporów ziemskich” czy też piekielnych itp.

Ponura wiara w straszliwą działalność mocy piekielnych i ich sojuszniczek czarownic w niemałym stopniu przyczyniła się do tego, że wieś polska, zarówno jak i miasteczko, ogarnięte zostały w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku istną manią obawy przed „zadaniem diabła”. Po wsiach i miasteczkach zaroiło się w tych czasach od różnego rodzaju „opętanych” czy to naprawdę wierzących, że ich dolegliwości powstawały wskutek „zadania diabła”, czy też oszustów w ten sposób żerujących na łatwowierności ludzkiej. Na ratunek nieszczęśliwym ofiarom mocy piekiel-

nych wyruszałi teraz duchowni. Przy pomocy modlitw, egzorcyzmów czy wreszcie ~~magickich~~ pokrapiania wodą święconą wypędzano z ciała opętanego groźnych przedstawicieli piekieł. Trzeba przyznać, że akcja ta w wielu wypadkach była nadzwyczaj skuteczna i niejedyn ksiądz - egzorcysta poszczycić się mógł licznymi zwycięstwami nad przedstawicielem piekieł. Domyślać się można, że gdy domniemane opętanie wywołane było chorobliwym stanem nerwowym lub histerią, wtedy u bezkrytycznie przyjmujących te egzorcyzmy ludzi następowało nagłe polepszenie stanu zdrowia lub nawet zupełne uleczenie. Uważano to naturalnie za wynik skutecznej walki z diabłem lub nawet za cud.

W XVII, a bardziej jeszcze w XVIII w. poszczególne miejscowości odpustowe rywalizowały z sobą o bardziej skuteczną walkę z siłami nieczystymi. Poszczególne kroniki klasztorne lub kościelne zapisywały z dumą liczne wypadki tego rodzaju cudów, w następstwie których nowe fale szukających ratunku pątników przybywały do danej miejscowości.

Powszechnie wierzono, że diabeł do swych straszliwych celów potrzebował pomocników wśród ludzi, przede wszystkim spośród mniej odpornych na szatańskie pokusy kobiet. Tym to właśnie czarownicom wydał kościół straszliwą walkę. Papież Innocenty VII swą sławną bullą z 1484 r. w najostrzejszych słowach potępił działalność czarownic i zalecił je najsurowiej karać. Nic więc dziwnego, że od dawna płonęły na Zachodzie Europy stosy z nieszczęśliwymi ofiarami ponurego zabobonu.

W Polsce procesy czarownic, nieliczne w czasach dawniejszych, rozpowszechniły się w okresie reakcji katolickiej. Największe właśnie natężenie tego ponurego zabobonu przypada na ~~skraj~~ drugą połowę XVII i pierwszą połowę XVIII w. Wtedy to przypuszczalnie około dziesięciu tysięcy ofiar poniosło w Polsce śmierć na stosie. Badanie domniemanych współniczek diabła odbywało się za pomocą wyrafinowanych tortur. Wykonanie wyroku odbywało się publicznie. Z całej okolicy schodziły się tłumy ludzi na miejsce spalenia współniczek szatana. O wartości pedagogicznej tego rodzaju widowisk nie ma co pisać. Wyzwalały one najniższe instynkty ludzkie.

Taką strawą karmiono Polaków, kto zaś miał odwagę bronić godności rozumu, łatwo popadał w oskarżenie o bluźnierstwo czy herezję. Karano go /dosłownie/ „darcie pasów”, „wyrwaniem bluźnierczego języka” lub uśmiercano w podobnie wyszukany

sposób. Oczywiście stosowano to przeważnie dla plebejuszy.

Minęły już dawno czasy, kiedy skazywano arian na banicję, odsadzając od czci i wiary, oraz pozbawiono majątku - tych arian, których z kolei Stefan Żeromski uważał za najświetlejszych przedstawicieli narodu polskiego i prawdziwą chlubę postępowej ~~ku~~ kultury europejskiej.

W latach trzydziestych naszego stulecia podjęto próbę odtworzenia zboru ariańskiego w Polsce. Zbór neoariański w Krakowie /działający zresztą jeszcze po II wojnie światowej/, czyli Jednotę Braci Polskich założył były pastor luterański Karol Grycz-Smiłowski, autor wydanej w 1934 r. książki „Z ziemi świętej nowoczesne Wierze”. „Arian - pisał Grycz - wypędzono brutalnie za wolnomyslność religijną. Niech ich myśl ... zmartwychwstaje dla dalszego rozwoju. Załóżmy wolną społeczność religijną nie jako sektę, wyznanie czy kościół, ale jako stowarzyszenie ludzi, którzy religię pojmują nie jako ~~krutą~~ dogmaty i obrządki, ale jako siłę życiową. Hasło: miłość i sprawiedliwość społeczna!” /Wolna Myśl Religijna/.

## XXVIII: BRACIA POLSCY NA WYGNANIU

### WSTĘP

Arianie rozeszli się po całej Europie. Zdażali przede wszystkim do tych krajów, które po Polsce przejęły zaszczytną rolę obrońców wolności i sumienia.

Przybyli więc na Węgry do Siedmiogrodu, na Śląsk do Kluczborka, do Nowej Marchii - Gryżyna, Czarnowo, Lubniewice, do Prus - Kosinowo, Rudówka, do Królewca, a głównie zaś do Holandii /Amsterdam/.

Znienawidzona i zawzięcie prześladowana przez wrogów postępu z narażeniem życia rozpowszechniana przez swych zwolenników myśl arińska już od początków XVII w. promieniuje na całą Europę. W Niemczech zwalczają ją pastory luteranscy, lecz mimo to szerzy się ona we wszystkich ważniejszych ośrodkach uniwersyteckich: Jena, Lipsk, Wittenberga, Brema, Rosłock, Altdorf - wszędzie raz po raz luteranie trafiają na wpływy Braci Polskich, znajdują ich książki i wykrywają zwolenników arianizmu.

Oto najważniejsze miejscowości, które pozostawały pod silnym wpływami Braci Polskich: Norymberga, Altdorf i Heidelberg w Niemczech, Paryż i Strasburg we Francji, Haga, Lejda i Amsterdam w Holandii, Londyn i Oxford w Anglii, Cluj w Siedmiogrodzie.

Wszędzie zwalczali fanatyzm religijny bez względu na to, kto go szerzył. We Francji brali więc w obronę katolików przed prześladowaniami ze strony kalwinów, za co sami narażali się na prześladowania. Gdziekolwiek się znaleźli, wszędzie wywierali silny wpływ na otoczenie i żarliwością swoich przekonań, a zwłaszcza przykładnym życiem osobistym. Na obczyźnie rozwijali teraz swą doktrynę na tle panującej na Zachodzie filozofii wieku Oświecenia. Na czoło teoretyków polskiego socynianizmu wysuwa się Andrzej Wiszowaty, wnuk Fausta Socyna. Jego dzieło „O religii zgodnej z rozumem”, drukowane w 1685 r. w Amsterdamie, wyprzedza o kilkanaście lat teorię religii naturalnej słynnego filozofa angielskiego Johna Locke'a.

Arianie uważali, że ich religia ze wszystkich religii najbardziej zbliża się do prawdy. Spełnia postulat zgodności

zarówno z Pismem Świętym jak i rozumem. Ale to ich przekonanie było w świecie chrześcijańskim zupełnie odosobnione. Współcześni im teologowie chrześcijańscy, tak katolicycy jak i protestanci, obrzucali ich najgorszymi wyzwiskami / „brud chrześcijaństwa”, pomiot diabelski, czciciele diabła itp./ i nawoływali do tępienia tej „strasznej herezji” ogniem i mieczem. Nawoływania te znalazły posłuch, po wypędzeniu arian z Polski, w Niemczech, Holandii i w Anglii wydawano surowe edykty przeciw nosicielom „szatańskiej zarazy” i palono ich książki na stosach.

Szczególnie dużą aktywność przejawiają arianie w Holandii w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w. Szerzenie się ich poglądów zaczyna bardzo niepokoić kalwinów. Przystępują oni do ataku na arian. Synod kalwiński w Lejdzie w 1639 i 1640 r. potępia ich. Nawępuje w Holandii publiczne palenie książek ariańskich, zabrania się pod karą wygnania odbywania zebrań i drukowania ich książek.

W czasie jednego z procesów w Norymberdze w 1616 r. przeciwko miejscowym arianom stwierdzono w śledztwie duży udział w ruchu ariańskim przybyszów z Polski i znaleziono sporo druków wydanych w Polsce. W tymże roku nakazano opuścić Altdorf wszystkim studiującym Polakom, a było tam ich - synów znanych rodzin ariańskich - niemało. Wystarczy wymienić Przypkowskich, Morsztynów, Sienieńskich, Naruszewiczów, Czekanowskich, Taszyckich, Zielińskich. Było to już drugie lub nawet trzecie pokolenie Braci Polskich.

Bayle tak ocenia w encyklopedycznym słowniku „Dictionnaire universelle” z 1734 r. rolę Braci Polskich. „Sekta Socyna nie wygasła wraz z jego śmiercią, lecz w dalszym ciągu wciąż się pomnażała... Gdyby potężni władcy powszechnie przyjęli jej zasady, albo ~~tylko~~ gdyby tylko pozwolili, aby to wyznanie rozwijało się bez przeszkód, jakie mu teraz towarzyszą, Europa ujrzałaby ze zdziwieniem, iż w krótkim czasie stała się socyniańska!”

Dla położenia kresu propagandzie ariańskiej z inicjatywy prezbiterianów parlament angielski uchwala w 1648 r. uchwałę nakładającą karę śmierci za szerzenie poglądów antytrynitarских. Angielski przekład „Katechizmu Rakowskiego” dokonano w 1652 r. w Amsterdamie. W tymże roku parlament angielski, przez głosowanie dnia 2 kwietnia, oświadczył, że dzieło religijne znanе pod nazwą „Katechizm Rakowski” zawiera myśli bluźniercze, błędne i gorszące. Z tego powodu nakazano szeryfom Londynu i Middlesexu wyszukiwać książki te i gdziekolwiek je znaleźli, palić.

Postępy arianizmu w Anglii wywołały gorzkie uwagi Samuela Maresiusa, francuskiego hugonoty osiadłego w Holandii, autora panflethu antytrynitarskiego o tytule: „Hydra socynianizmu rozgromiona”. Maresius pisał w 1651 r. w przedmowie do tego trzytomowego dzieła: „Mija już dwudziesty rok od czasu, jak ta socyniańska zaraza, zrodzona wśród bagien sarmackich, podniosła głowę i rozpanoszyła się, zionąwszy syczącym ohydny oddechem po całych Niemczech, naszej Holandii, a nawet, przebywszy morze, zapuściła swój jad w ziemię Anglii, gdzie przyniosła w tych smutnych czasach niewiarygodne postępy”.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak ówczesna ortodoksja, zwłaszcza protestancka, lękała się arianizmu. Gdy przegląda się dziś ogromne zakurzone foliały polemik antyariańskich / w samych tylko Niemczech naliczono ponad 700 rozpraw/, pojawia się reflaksja, że albo ortodoksi walczyli z niebezpieczeństwem urojonym, z wiatrakami, albo nie potrafimy dotąd zdać sobie sprawy z niebezpiecznego ładunku, jaki dla ortodoksów kryła w sobie doktryna ariańska. Przez cały niemal wiek XVII teologowie biją na alarm.

Na Zachodzie wpływ Braci Polskich zaznaczył się w chwili tworzenia się angielskiego unitarianizmu, który pod kierunkiem Józefa Priestleya /wybitnego skądinąd chemika i odkrywcy kwasu siarkowego/ oraz Teofila Lindseya ukonstytuował się w 1774 r. jako autonomiczna gmina chrześcijańska na zasadach antytrynitarystyki. Analogiczne gminy unitarian powstały również w innych krajach Europy i Ameryki Północnej. Po wszczęciu prześladowania unitarian w Anglii Priestley z grupą zwolenników wyemigrował do Ameryki Północnej, gdzie w Fialadelfii powstała w 1796 r. gmina unitariańska zapoczątkowując organizację wyznania unitariańskiego w USA. Po zniesieniu w 1813 r. zakazu wyznawania w Anglii unitarianizmu pod karą śmierci, wyznanie to szybko się tam rozwinęło: w 1956 r. było tam około 400 gmin skupiających ponad 100 tyś. wyznawców. Poza tym nieliczne gminy unitariańskie istnieją na Węgrzech, w krajach skandynawskich oraz jedna gmina w Polsce. Cechą charakterystyczną unitarianizmu jest negowanie wiary w Trójkę św. oraz szeroko pojęta tolerancja dla odmiennych poglądów religijnych.

Od 1932 r. działa Międzynarodowy Związek Chrześcijaństwa Liberalnego i Obrońców Wolności Religii z siedzibą w stolicy Holandii Hadze, do którego należy wiele gmin wyznaniowych unitariańskiego chrystianizmu.

## 24 W SIEDMIOGRODZIE

Na jesieni 1660 r. pod kierownictwem Mikołaja Suhodolskiego i Tobiasza Iwanickiego wyruszyli głównie z Ukrainy wygnańcy z Polski do Siedmiogrodu, wioząc na dwustu wozach swe rodziny i dobytek.

Po przekroczeniu granicy polsko-siedmiogrodzkiej, arianie zatrzymali się dla wypoczynku, gdzie zostali obrabowani przez bliżej nieznanymi żołnierzami. Skłoniło to część wygnańców do powrotu do kraju a ~~wkrótce~~ stąd wyruszyli do Prus. Pozostali ~~jednak~~ dotarli jednak do Koloszwaru. Istniała tam od dawna gmina arińska. Pierwszymi ministrami polskiej gminy unitariańskiej zostali przybyli z Wołynia Jan Demianowicz oraz Paweł Siedlicki. Obaj pochodzili ze znanych w Polsce rodzin ministrów arińskich. Demianowicz pełnił od 1643 r. obowiązki pomocnika nauczyciela w szkole lusławickiej, następnie przebywał w Krzelowie, wreszcie na studiach zagranicznych /1650-1651/. Po powrocie do kraju objął w 1652 r. zbor w Haliczanach i Miłostowie na Ukrainie. Siedlicki był krewnym Jakuba Siedleckiego, ministra zboru Braci Polskich w Lachowicach na Wołyniu.

Tobiasz Iwanicki, który stał na czele jednej z grup wygnańców szukających schronienia w Siedmiogrodzie, był patronem gminy arińskiej /na Wołyniu/ i aktywnym obrońcą tamtejszych arian na sejmach i sejmikach. Puste karty „Rejestru spraw zboru kisielińsko-bereskiego” prowadzonego na Wołyniu do 1658 r., wpisywano następnie uchwały synodialne zboru unitarian polskich w Koloszwarze. Jan Gejżanowski był ostatnim ministrem i diakonem gminy arińskiej w Kisielinie na Wołyniu.

Mieszkańcy Koloszwaru przyjęli Braci Polskich bardzo serdecznie dzieląc się z nimi wszystkim co posiadali. Zapraszano więc ich na kwatery /odstępując nawet własne łóżka/, wspomagano pieniędzmi, prowiantem i ubraniem, słowem zachowywano się względem arian polskich jak miłosierni samarytanie.

Od około 1663 r. przebywa w Siedmiogrodzie w Koloszwarze Andrzej Łachowski /1627-1691/. W końcowych latach pobytu arian w Polsce /ok. 1653 r./ był Łachowski ministrem i pastorem w Lusławicach u Taszyckich. Od 1672 r. Łachowski pełni funkcję ministra zboru polskiego w Koloszwarze. Po śmierci Łachowskiego, która nastąpiła 6.08.1691 r. wmurowano piękną istniejącą do dzisiaj w węgierskim kościele unitariańskim /obecnie przy ulicy



Kossuth-Lajos w Cluj, Rumunia/ tablicę nagrobkową. Czytamy na niej, że spoczywają tam zwłoki męża pobożnego i uczonego ~~xx~~, Andrzeja Łachowskiego, pastora i kaznodziei polskiego kościoła w Koloszwarcze, wygnańca z powodu ~~wizyty~~ prawdy'':

Po śmierci Łachowskiego dopiero 5.07.1694 r. został ministrem zboru Jerzy Gejżanowski. Po nim ministrami byli Krzysztof Zagórski, Jan Gejżanowski, Andrzej Wiszowaty, syn Benedykta a wnuk wybitnego pisarza arikańskiego Andrzeja, zmarłego w 1678 r. na emigracji w Amsterdamie. Benedykt Wiszowaty był ministrem zboru w Kosinowie w Prusach Wschodnich. Andrzej Wiszowaty w latach 1712-1722 przebywał na studiach zagranicznych na koszt zboru w Koloszwarcze. Wówczas to zbor w Koloszwarcze jest pod częściowym zarządem unitarian węgierskich /ich superintendenta - biskupa/. Wiszowaty funkcję ministra łączył z obowiązkami lektora w kolegium unitariańskim, w którym od 1726 r. miał wykłady z kosmografii. Umiera w 1735 r.

Zbory starały się zawsze przewidującą myśleć o kształceniu następcy swego ministra. Wysyłając kogoś na ~~wizytę~~ koszt zboru na studia. Zbor wysłał Bogusławskiego, który po ukończeniu studiów w 1745 r. zostaje ordynowany na ministra zboru przez synod kościoła unitariańskiego w węgierskich:

Obyczaje Bogusławskiego nie musiały być przykładne, skoro na synodzie 1762 r. podczas wizytacji odbytej przez superintendenta Stefana Aghę, upomiał ministra, aby nie tylko był pilny w kazaniach i nauczaniu, ale i „w pobieraniu trunku miarę uczynił'': Ma on nie dawać wiernym powodu do zgorznięcia, świąń na gruncie zborowym nie trzymać, winnicę „na które są pieniądze zborowe” pilnie obrabiać, nie pobierać wreszcie procentów od dłużników osobiście, ale przez braci do tego upoważnionych. Ministrowie arikańscy otrzymywali wynagrodzenie ze składek wiernych. Bogusławski zmarł 21.01.1764 r. Jego następcą został w 1764 r. Izaak Sachnowicz, ordynowany przez synod unitarian węgierskich na ministra zboru polskich arian. Sachnowicz był ostatnim ministrem polskiego zboru unitariańskiego w Koloszwarcze, za jego życia bowiem uległ on rozwiązaniu.

W połowie lutego 1782 r. odbył się szesnasty i ostatni synod Braci Polskich w Siedmiogrodzie, podczas którego zapadła decyzja o likwidacji gminy w Koloszwarcze - ze względu na stale malejącą liczbę wiernych - i przyłączeniu się do tamtejszego zboru węgierskiego arian. Podzielono majątek kościelny, budynek zborowy został sprzedany. Sporządzony w 1785 r. spis tamtejszej

ludności nie wspomina już Polaków...

W całym Siedmiogrodzie w 1789 r. było ponad 32 tys. wyznawców unitarian:

W Siedmiogrodzie aż do 1691 r. /tj. do chwili przejścia tego księstwa pod panowanie katolickich Habsburgów/ przywileje wyznaniowe unitarian nie były w niczym naruszone. Pozwolono więc im na oficjalne odprawianie nabożeństw, rozpowszechnianie dzieł arikańskich, utrzymywanie szkół i drukarni. Swoboda wyznaniowa została już w edyktie katolickiego cesarza Austrii Leopolda I z 1691 r. ograniczona. Pozostający pod wpływem jezuitów Leopold I pozwolił aby kontrreformacja przystąpiła do zagarniania szkół i kościołów. W 1722 r. ogłoszono kościół katolicki panującym w Siedmiogrodzie. Zagarnięto kosztowności i rzeczy zborowe przechowywane w krypcie głównego kościoła unitariańskiego, zarekwirowano bibliotekę i przywiezioną z Gdańska drukarnię. Zamknięto większość szkół unitariańskich, a w 1728 r. pozbawiono ich prawa odprawiania publicznych nabożeństw. Dopiero edykt tolerancyjny Józefa II /wydany na sejmie w Hermannstadt 25.10.1781 r./ zwrócił unitarianom swobody wyznaniowe w pełnym tego słowa znaczeniu. Swobody te przychodziły jednak już u schyłku istnienia polskiej gminy arikańskiej w Siedmiogrodzie.

Obecnie znajduje się duża część archiwum zborowego Braci Polskich w Archiwum Kościoła Unitariańskiego w Cluj /Biserica Unitariana Cluj/. W Filii Biblioteki PAN w Cluj znajdują się druki Braci Polskich, dokąd przeszły wraz z biblioteką Kolegium Unitariańskiego w tym mieście. Kolegium zaś otrzymało je od arian polskich po likwidacji ich zboru.

### 3<sup>o</sup> W AMSTERDAMIE I NIEMCZECH POŁNOCNICH

W Amsterdamie znalazła się elita intelektualna Braci Polskich. Działał tu wybitny teolog arikański Andrzej Wiszowaty. Po ~~skierunku~~ 1666 r. osiadł on na stałe w Amsterdamie, gdzie napisał szereg traktatów teologicznych /m. In: głośną rozprawę „Religia rozumna“/. Jednak Stany Generalne Holandii nie wyraziły zgody na powstanie odrębnego kościoła Braci Polskich.

W Amsterdamie ukazywały się kolejne tomy monumentalnej Bibliotheca Fratrum Polonorum, katechizmy socyniańskie, kompendia historyczne do dziejów tej sekty w rodzaju takich dzieł, jak

„Bibliotheca antitrinitariorum” Krzysztofa Sandiusa, „Historia Reformationis Polonicae” Stanisława Lubienieckiego.

„Bibliotheca Fratrum Polonorum” ukazywała się w latach 1668-1669 w Amsterdamie, głównie dzięki staraniom Andrzeja Wiszowatego. Jest to zbiorowe wydanie dzieł najwybitniejszych teologów i filozofów ardańskich. „Bibliotheca” objęła ogółem 10 tomów; weszły do niej prace Jana Crella, Samuela Przypkowskiego, Jonasza Szechlichtynga, Fausta Socyna i Ludwika Wolzogeny.

W lipcu 1674 r. zakazano w Holandii rozpowszechniania „Bibliotheca” jako utworów niesłychanie niebezpiecznych dla religii.

Na papieski indeks ksiąg zakazanych „Bibliotheca” dostała się w 1757 r. Mimo to, krążyła ona po Europie, osiągając stopniowo coraz to większą cenę w rynkową, spotykamy ją w księgozbiorach czołowych przedstawicieli wczesnego Oświecenia. Obecnie zaś jedna z firm wydawniczych RFN planuje fotooffsetowe wznowienie tego ~~książki~~ dzieła.

„Historia Reformationis Polonicae” Stanisława Lubienieckiego została wydana już po śmierci autora w 1685 r. w Amsterdamie.

„Historia” obejmuje główne wydarzenia związane z rozwojem polskiego antytrynitaryzmu do 1648 r. Całość jest przesłaknięta wiarą w poskannictwo dziejowe Polski, wyrażające się w głoszeniu „prawdy Bożej”. Zarówno sam król, jak i jego kraj oraz cały naród polski stają się z tu „narzędziem wybranym przez Boga” dla urzeczywistnienia najważniejszego celu ludzkości - zbawienia.

Holenderscy remonstranci odnosili się z dużym współczuciem dla smutnego położenia ardańskich wygnańców. Często wspomagali ich finansowo. W Holandii Bracia Polscy czuwali się do wspólnoty na wielu polach z remonstrantami. Szukają oni porozumienia z innymi odłamami chrześcijaństwa, a zwłaszcza w świecie protestanckim. Wychodząc z założenia, iż od tych czy innych różnic doktrynalnych ważniejsza jest realizacja zawartych w Ewangeliі postulatów etycznych, starano się wysuwać na pierwszy plan pewne zasadnicze prawdy wiary, wspólne wszystkim kościołom chrześcijańskim. Stanowisko takie zajmowali osiadli w Prusach socynianie z Samuelem Przypkowskim na czele.

Arminianie, których przywódcą był Filip Limborch, kładli szczególny nacisk na tolerancję, ich system wierzeń przenikały silne tendencje racjonalistyczne, podkreślali też znaczenie praktycznej realizacji wskazań Ewangeliі, sprawy dogmatyczne

odsuwali na dalszy plan. Wiele osiadłych w Niderlandach arian, ~~xxxi~~ zasiliło z biegiem czasu szeregi remonstrantów, chociaż Bracia Polscy nie zgadzali się z nimi w poglądach doktrynalnych.

Również w okolicach Hamburga próbuja osiedlić się arianie. Działał tu przebywający już od 1657 r. na emigracji znany historyk i astronom ariański Stanisław Lubieniecki młodszy /1623-1675/. Rozwijał on ożywioną działalność dyplomatyczną mającą na celu cofnięcie edyktu o wypędzeniu oraz prowadził dyskusje religijne. Spowodowało to zaniepokojenie przedstawicieli kościoła luterańskiego.

W Niemczech północnych Bracia Polscy zbliżyli się do remonstrantów, korzystając z ich pomocy.

Superintendent luterański Jan Reinboth, oraz profesor teologii luterańskiej w Heidelbergu Jan Fabricius zaniepokojeni pojawieniem się coraz to nowych wygnańców ariańskich, rozpoczęli przeciwko nim ostrą i zdecydowaną kampanię. Pod ich wpływem usunięto Braci Polskich jako bluźnierczą sektę. Jako uzasadnienie takiego stanowiska luteranie przytaczali, że arianizm został już przed 1300 laty potępiony. Socynian wygnano również z Polski ponieważ nie chcieli wyrzec się swej nauki, negującej bóstwo Chrystusa oraz istnienie Trójcy św. Zażądano od ~~wiek~~ arian uznania nicejskiego symbolu wiary z 325 r., który ustanowił dogmat Trójcy św.

W Niemczech północnych działał także od 1663 r. wybitny teolog i pisarz zborowy Andrzej Wiszowaty oraz Joachim Stegmann młodszy z swoim bratem Teodorem. Bracia Polscy starali się też osiedlić w Lubece i Bremie.

Najdłużej, jeśli chodzi o teren Niemiec Północnych udało się socynianom utrzymać w Altonie i Hamburgu. Tutaj mieszkający Stanisław Lubieniecki był obiektem stałej nagonki, zarówno ze strony miejscowych pastorów luterańskich, jak duchowieństwa innych miast, zwłaszcza Lubeki oraz Lüneburga, które nadsyłało do senatu hamburskiego memotiały domagające się jego usunięcia. Władze miejskie nakazały mu w marcu 1668 r. bezwarunkowo opuścić Hamburg. Przenosił się on do Altony po czym w 1674 r. ponownie wraca do Hamburga, skąd było wygodniej prowadzić rozległą korespondencję oraz załatwiać sprawy zasiłków finansowych dla Braci.

Pod wpływem pastorów luterańskich rada miejska nakazała mu w grudniu 1674 r. ponownie opuszczenie Hamburga. Zabiegi Lubienieckiego o pozostanie w mieście przerwała jego śmierć. Zmarł ~~1674~~

18.05.1675 r. na skutek zatrucia.

Stanisław Lubieniecki młodszy był autorem „Historii reformacji polskiej” którą opracował na polecenie synodu Braci Polskich. Jest to prawdziwy pomnik wzniesiony reformacji polskiej. Przedstawia ona historię arian jako stopniowego urzeczywistniania się prawdziwej nauki Chrystusa i jego najbliższych uczniów od pierwszego wieku nowej ery.

#### 4. W PRUSACH WSCHODNICH I KROLEWCU

Verte.

Prusy Wschodnie wysuwają się na czoło diaspory ariańskiej. Tam umieszczono ostatnie archiwum zborowe, tam również zapadały decyzje w sprawie ~~obsady~~ obsady stanowiska ministra w Siedmiogrodzie.

Pierwszy synod ariański w Prusach odbył się 29.09.1665 r. w Kotle koło Kosinowa /Pisza/. Wzięli w nim udział delegaci ze Śląska, Marchii i Siedmiogrodu. Otrzymałą z Holandii zbiórkę pieniędzy rozdzielono między arian przebywających w woj. Krakowskim. Polecono również Jaroszewskiemu i Teodorowi Wiszowatemu dalsze spisywanie akt synodjalnych. Debatowano również o sytuacji wygnańców w poszczególnych ośrodkach, ich potrzebach materialnych i duchowych.

W Kosinowie mieszkał Tobiasz Arciszewski, a następnie dzierżawił Ogródki /koło Kętrzyna/.

Jako pierwsza w Prusach powstała religijna gmina socyniańska w Rudówce koło Ryna. Od 1663 r. wieś Rudówkę otrzymuje w dożywotnią dzierżawę poeta ariański Zbigniew Morsztyn. Jednocześnie Morsztyn wydzierżawia na trzy lata znajdujący się w pobliżu drugi majątek, Małe Jagodne, gdzie osiada wraz z rodziną. W Rudówce zakłada Morsztyn karczmę i młyn.

W Rudówce początkowo był tam ministrem Tobiasz Arciszewski /zm. 20.04.1676 r. w Pizzu/. Po Arciszewskim zbór objął na dwa lata Jan Jakub Ryniewicz-Trembecki /1597-1678/. Odbywa się tu 24.10.1678 r. wspólny synod ariański. Ryniewicz był wieloletnim ministrem gminy ariańskiej w Kisielinie.

Dnia 14.10 1684 r. odbywa się w Rudówce kolejny synod na którym powierzono Benedyktowi Wiszowatemu oraz Samuelowi Arciszewskiemu opracowanie katechizmu do użytku dla młodzieży. Przewodniczyli synodowi Samuel Arciszewski jako senior świecki

arte. Polscy arianie znaleźli w Prusach Książęcych  
Ischodnieli) jakie takie oparcie. Zerwał na to Testawie  
Fryderyk Wilhelm, udruchoy książę, i jego urządnik,  
Gubernator Prus, książę Bogusław Radziwiłł.

Wskazywano arian w powiatach elekckim i pistkim,  
wiecie rydzkim ze zborom w Rudółce, a  
nie wokół samej stolicy - Królewcu.

Fryderyk Wilhelm zarządził, by arianom nie  
niebno przeszkad w pracach gospodarowych i  
rolniczych. Owe powiaty najciężiej uciierpiały od  
inwazji tatarskiej, który spadł na ten kraj  
za pomoc króla Jana Kazimierza. Była to  
za odstępstwo i zdradę elektora, związanego  
w tym czasie ze Szwedem.

Elektor rozumował tak: „zniszczyli, zrujnowali,  
zabili, niedźwie teraz rękoma polskich arian  
zabijają!”. Równocześnie wydał edykt zabraniający  
oddawiania arianom ziemi na własność. I tak  
zamiast opiekuna i wstępcy światłego powstał,  
jednocześnie odnosił korzyści.

i Daniel Jaśkiewicz w charakterze tamtejszego ministra.

Daniel Jaśkiewicz był ministrem w Rudówce po Ryniewiczzu. Był on znawcą medycyny i języków orientalnych /zm. w 1687 r./, po nim zaś był tam ministrem Samuel Stano. Datę X jego śmierci nie znamy, ale w 1721 r. list do Siedmiogrodzian podpisuje jego następca Samuel Concius /Kącki/. Kącki wywodził się z rodziny arikańskiej, zamieszkałej w Pogorzelałach koło Pisz. Studiował we Frankfurcie nad Odrą oraz w Niderlandach. Studia w Królewcu i Holandii odbył również jego następca Andrzej Labęcki, który później przeszedł do zboru arikańskiego w Kosinowie. Ostatnim znanym nam ministrem w Rudówce był Taszycki, zmarł tam 15.07.1757. Na skutek coraz bardziej zmniejszającej się liczby wiernych /w 1721 r. było ich 44, w 1753 r. tylko 20/, zbor został niebawem zlikwidowany.

Oprócz Rudówki w Prusach istniał również duży ośrodek Braci Polskich w Kosinowie.

W 1666 r. Kosinowo przechodzi w dzierżawę Samuela Przypkowskiego wraz ze swym zięciem Mikołajem Suchodolskim. Po nich z kolei objęli ten majątek inni socynianie. Dawali oni schronienie liczным współwyznawcom, tak że jeszcze w 1729 r. mieszkało tam 11 rodzin arikańskich. W Kosinowie socynianie wzniesli specjalny dom modlitwy.

Pierwszym znanym nam ministrem w Kosinowie był Krzysztof Crell-Spinowski /1622-1680/, wychowanek Rakowa i Lejdy, syn słynnego teologa Braci Polskich, Jana. Edykt banicji został Krzysztof na stanowisku ministra zboru arikańskiego w Robkowie na Pogórzu. Po ~~roku~~ 1660 r. kierował on początkowo gminą socyniańską w Klęczborku, by po licznych podróżach do różnych krajów przenieść się w 1671 r. ze Śląska do Kosinowa, koło Pisz. Crell-Spinowski zmarł 12.12.1680 r. Kosinowo objął po nim, ale tylko na cztery lata Krzysztof Szlichtyng, syn wybitnego teologa arikańskiego, Jonasza. Dnia 14.10.1684 r. synod w Rudówce skierował do Kosinowa na stanowisko ministra tamtejszej gminy socyniańskiej Benedykta Wiszowatego, był on synem głośnego polemisty i teologa, Andrzeja Wiszowatego. Sam Benedykt napisał obszerny komentarz do katechizmu socyniańskiego, który ukazał się w 1680 r. w Amsterdamie. Przygotował on także do druku, w sposób niezwykle staranny, dzieło „Bibliotheca antitrinitariorum” Krzysztofa Sandiusa. Był żonaty z Katarzyną Przypkowską, zmarł po 1704 r.

Następcą Benedykta Wiszowatego był Krzysztof Schlichtyng.

Po nim ministrem został tam Samuel Arciszewski, dzierżawca Kosinowa, brat Tobiasza. Jego bezpośrednim następcą był Tobiasz Wilkowski, poprzednio minister zboru Braci Polskich w Gryżynie. Zmarł on 27.03.1746 r. Rzadkie druki sowyniańskie oddziedziczył po Wilkowskim dziejopis tego ruchu Friedrich Samuel Bock. Następnym ministrem kosinowskim był Andrzej ~~Kabęcki~~ Kabęcki, po nim zaś Paweł Crell, zmarły w 1760 r. U schyłku XVIII w. funkcje te pełnił Krzysztof Jonasz Schlichtyng, który zakończył życie w 1803 r.

W 1775 r. w Kosinowie mieszkało około 70 arian. Oceniają oni tak swoją sytuację: „Nie pozwolono nam na oficjalne odprawianie nabożeństw, zabroniono innym wyznaniom na uczęszczanie do naszych domów modlitwy, nie pozwolono na urządzenie dysput, na drukowanie i rozpowszechnianie książek naszych.”

W 1811 r. zbor w Kosinowie uległ ostatecznej likwidacji. Spisano wówczas oficjalny akt likwidacji ostatniej gminy Braci Polskich w Prusach.

Ostatni socynianin żyjący w Prusach, Karol Henryk Morsztyn w 1811 r. stwierdził, że „prawdziwe nabożeństwo nie polega na nazwie, ani na zwyczajach, ale na uczciwym życiu, co było główną zasadą dawnej religii arian. Ważniejsze ponad rozbieżności doktrynalne różnych wyznań jest, uczciwe i zgodne z przyrodzoną etyką życie.

W Prusach Wschodnich i Królewskich pod wpływem Luteran wydawano surowe edykty ograniczające ich prawa lub wręcz nakazujące arianom opuszczenie kraju. Świadczą o tym liczne materiały, przechowywane obecnie w Archiwum Wojewódzkim w Olsztynie. W Prusach Królewskich luteranie występowali przeciwko arianom o wiele nieraz ostrzej, niż to czynili katolicy w Polsce. Już w 1648 r. sejmik luteranowski w Malborku zakazał arianom stawiania zborów i nabywania dóbr ziemskich, a majątki zakupione w ciągu ostatnich trzech lat polecono sprzedać.

W latach sześćdziesiątych XVII w. domagano się w sposób stały i konsekwentny wygnania z Prus arian, mennonitów i żydów. Tylko dzięki protekcji gubernatora Prus Wschodnich Bogusława Radziwiłła ~~Radziwiłła~~ udawało się im nadal tam pozostać. Ale w 1669 r. umiera książę Radziwiłł, a 19.05.1670 r. zmarł Samuel Przypkowski, dotychczasowy faktyczny przywódca i obrońca /przez swoje pisma/ arian w Prusach Wschodnich.



Wskutek uporczywego domagania się luteran o wypędzenie arian, elektor Fryderyk Wilhelm nakazał w 1669 r. socynianom opuszczenie Prus Wschodnich. Dzięki wstawiennictwu za arianami króla polskiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego /w wyniku starania arian/ nie wykonano tego wyroku. W 1679 r. stany pruskie i miasta ponownie wniosły do księcia Prus stanowcze żądanie wypędzenia arian.

Ludność luterkańska była stale podhurzana przeciwko socynianom. Tak np. w 1679 r. pastor luterkański w Drygałach, parafii do której należało Kosinowo, spowodował ostry konflikt z osiadłymi w okolicy arianami. Trzeba przyznać, że socynianie propagowali swe wyznanie na temat Trójcy św. przy każdej okazji, w swoim otoczeniu, jak również na zewnątrz poprzez książki wydawane w języku łacińskim i niemieckim.

Mimo stałych nalegań luteran, Bracia Polscy przetrwali w Prusach Wschodnich niemal aż do schyłku XVIII w. Chociaż zabroniono im w 1730 r. wszelkiej propagandy religijnej, nałożono obowiązek rejestracji chrztów, ślubów i pogrzebów w miejscowych parafiach luterkańskich, zabroniono otwartych nabożeństw, oficjalnych ~~zabawek~~ pogrzebów z kazaniem. W latach 1763-1771 spadkobiercy Fabiana von Löhwolda, właściciela Kosinowa, chcieli usunąć gminę arianą. Po procesie i opłacie finansowej socynianie otrzymali Kosinowo na własność.

W 1776 r. arianie korzystając z edyktu o tolerancji /ogłoszonego w 1774 r./ uzyskali częściową wolność. Ale w 1781 r. doszło do ostrego zatargu gminy Braci Polskich w Kosinowie z parafią ewangelicko-augsburską w Drygałach, która znów występowała z pretensjami, że arianie zarażają swą kacerską nauką jej członków. Fryderyk II rozporządzeniem z dnia 30.12.1782 r. zabronił posyłać nią dzieci innych wyznań do szkoły Braci Polskich w Kosinowie oraz nakazał im uiszczenie odpowiednich opłat na rzecz gminy luterkańskiej w Drygałach.

## 5. W NOWEJ MARCHII (*Brandenburgii*)

Poważnym ośrodkiem arianą stało się również Czarnowo /Neuendorf/ koło Krosna Odrzańskiego /Nowa Marchia/.

W latach 1664-1680 ~~je~~ trzymał je w dzierżawie Stefan Niemirycz, zamożny magnat ukraiński, który wyemigrował z uwagi na swą żonę, która nie chciała się kryć ze swymi przekonaniem. Po jej śmierci powrócił do Polski, w Czarnowie zaś osiadł jego syn,

Krzysztof, znany w dziejach literatury bajkopisarz, autor rozprawy o „obronie tolerancji wyznaniowej”. Dokonał on pierwszego przekładu „Bajek” La Fontaine’a na język polski, i to w sposób świadczący o dużym talencie literackim.

Przypuszczalnie w Czarnowie zbór nie powstał. Założył go natomiast w Lubniewicach /niem. Königswalde/koło Sulęcina Achacy Taszycki, dawny bachmistrz bocheński, który wyemigrował z Polski dopiero po 1684 r. Od tego roku dzierżawi on Lubniewice.

Ministrem w Lubniewicach był przez wiele lat /1698-1725/ Samuel Crell /1660-1747/, ostatni wielki teolog socyniański. Później majątność tę przejęli panowie von Schmettau, sam zaś Taszycki przeniósł się do Prus.

W sumie w całej Nowej Marchii było w 1718 r. zaledwie 72 Braci Polskich. Gmina ariańska w Lubniewicach liczyła tylko 20 wiernych.

Jonasz Schlichtyng /ojciec/ po wygnaniu i krótkim pobycie w Kluczborku przebywa do miejscowości Żelechowa w Nowej Marchii, gdzie umiera 1.11.1661 r. Szczególnie aktywną działalność miał tu rozwijać Jan Preuss, pozyskując dla swego wyznania licznych przedstawicieli miejscowej ludności, głosząc kazania i kolportując dzieła socyniańskie.

W 1687 r. w Żelechowie odbywa się synod ariański. Wzięli w nim udział również delegaci pruskich socynian. Gryżynę reprezentował tu Bogusław Morsztyn. Paweł Szlichtyng był zaś protokokantem obrad synodjalnych. Zebrani wybrali na swego seniora Samuela Crella

Również w Gryżynie koło Krosna Odrzańskiego skupili się Bracia Polacy. Właściciel tej wsi Bogusław Aleksander Schlichtyng był cichym sympatykiem arian. Po 1660 r. znaleźli tu schronienie Ląbienieccy, Morsztynowie, Arciszewscy oraz członkowie rodzin Orzechowskich, Moskorzewskich, Taszyckich, Stano i innych.

W 1711 r. ministrem w Gryżynie był Tobiasz Wilkowski. Starszymi gminy ariańskiej: Jan Preuss, Krzysztof Żegota-Brzeski, Samuel Crell, Albrecht i Jonasz Szlichtyngowie oraz Tomasz Widawski.

W pierwszej połowie XVIII w. miejscowość Gryżyna przeszła w posiadanie rodziny Morsztynów. Tobiasz Morsztyn /1660-1747/ ożenił się z luteranką Joanną Zofią von Lossow. W tym też wyznaniu został wychowany ich syn. W latach sześćdziesiątych XVIII w. zmarli dwaj ostatni arianie w Gryżynie, byli nimi Gottlieb, Beniamin oraz Julianna, Zofia Szlichtyngowie.

W latach 1704 i 1708 król pruski Fryderyk I przypominał, że

arianie w Nowej Marchii mogą pozostać w posiadaniu dzierżawionych przez siebie dóbr, „lecz jeśli chcą sprawować funkcje publiczne powinni zrzec się tego wyznania”. Dnia 6.08.1718 r. król pruski zezwolił arianom jedynie na modlitwy w domach prywatnych, przypominając, że w jego państwie mogą istnieć tylko trzy wyznania kalwińskie, luterzańskie i katolickie. Ale te trzy wyznania występowały właśnie bardzo ostro przeciwko arianom. Władze Nowej Marchii miały czuwać nad tym, aby socynianie powstrzymywali się od wszelkich zebrań oraz propagandy swej wiary/ drogą kazań lub druku/ pod karą wygnania ich z tej prowincji.

## 6. NA ŚLASKU

Kluczbork stał się w latach 1661-1672 pierwszym skupiskiem arian na ziemi śląskiej. Przybyli tu oni jesienią 1660 r. pod wodzą Aleksandra Czaplica-Szpanowskiego, znanego protektora arian na Wołyniu. Już w czerwcu 1661 r. zgromadzili się w Kluczborku przedstawiciele elity ariańskiej, z ministrów socyniańskich byli tu: Daniel Lehocki, Samuel Przypkowski i Jan Preuss, oraz szlachcic z Pogórza wybitny teolog zborowy Jonasz Szlichtyng z dwoma synami Janem i Jonaszem.

1.03.1663 r. odbywa się w Kluczborku synod ariański. Polecono wtedy socynianom pruskim utrzymywanie stałego kontaktu z Holandią. Spodziewając się w Prusach bezpiecznego schronienia pod opieką elektora kazano tam przenieść archiwalia zborowe oraz zebrane pieniądze w Niderlandach i Anglii. Synod zatroszczył się również o teologiczną edukację Joachima Ruara i Stefana Ryniewicza-Trembeckiego, którzy mieli później objąć stanowisko ministrów. Powierzono także Andrzejowi Wojdowskiemu i Samuelowi Przypkowskiemu przygotowanie wydawnictw teologicznych poświęconych obronie i propagowaniu socyniańskich prawd z wiary.

Pod wpływem jezuitów i luteran cesarz austriacki Leopold I wydaje dekret, który kazał arianom w 1671 r. opuścić Kluczbork. Większość z nich udała się w dalszą tułaczkę do Prus Wschodnich. I tam nie spotkali się oni z pełną tolerancją.

## XXIX. WKŁAD ARIAN DO KULTURY NA SWIECIE

Reformacja niosła ze sobą doniosłe przeobrażenia kulturalne. Kalwinem był wibitny poeta Mikołaj Rej, z kontrreformacją sympatyzował Andrzej Frycz Modrzewski, który pod koniec życia skłaniał się do arian. Z gronem zagorzałych zwolenników reformacji związany był więzami przyjaźni i zażyłości Jan Kochanowski. Arianinem był wybitny znawca zagadnień językowych, twórca pierwszego słownika polsko-łacińskiego Jan Mączyński. Pierwszą gramatykę polską wydał w 1568 r. w Krakowie inny arianin Piotr Stoiński /Statorius/. Sympatyzował z reformacją znakomity historyk Marcin Biełski, autor wielokrotnie wydawanej „Kroniki wszystkiego świata”. Protestantami byli tak uzdolnieni i sumienni historycy jak Stanisław Orzelski i Reinhold Heidenstein. W 1699 r. ukazały się na wygnaniu „Bajki Ezopowe” Krzysztofa Niemirycza, pierwszego tłumacza La Fontaine’a na język polski, otwierając klasyczny okres bałki polskiej. Autor tego przekładu, zasłużył się przez wprowadzenie, jako pierwszy, wiersza wolnego do literatury ojczyznej. Dzięki wysiłkowi włożonemu w ~~xxxxxx~~ opanowanie nowego, nieznanego dotąd w naszej poezji, stylu Niemirycz jest przez niektórych z historyków piśmiennictwa uważany za prekursora literatury wieku Oświecenia.

Reformacja umożliwiła i posunęła naprzód rozwój języka polskiego. Po polsku prowadzili oni spory z katolikami zmuszając swoich przeciwników do dyskutowania także po polsku. Język polski używany dotychczas niemal wyłącznie w utworach dla kobiet i plebsu, wchodzi teraz do rozpraw naukowych, doskonalili się, rozwija i wzbogaca swoje społeczeństwo. W wielu drukarniach protestanckich drukuje się książki pisane po polsku. Głównym wrogiem polszczyzny był kościół katolicki, uważający przeciwników łaciny jak języka obrzędów religijnych, literatury czy dyskusji naukowych w XV w. za zwolenników husytyzmu, a w następnym stuleciu- reformacji.

„Złoty wiek” kultury polskiej, jak potem nazwą historycy ów ~~xxx~~ okres, rozpoczął się pod znakiem walki z kościołem.

Protestanci przełożyli Pismo Święte na język polski dając swoim współwyznawcom znakomitą broń do ręki w walce z ~~xxxxxxx~~

duchowieństwem. Przekład rozpoczęli pińczowianie /kalwini/ jeszcze w 1559 r., ale dopiero hojność Mikołaja Radziwiłła umożliwiła druk, ukończony 4.09.1563 r. Biblię tłoczono w drukarni Radziwiłła w Brześciu Litewskim. Biblia Brzeska była owocem mozolnej pracy całego szeregu protestantów. Początkowo wśród tłumaczy przeważali kalwini, w pewnym okresie -stankarianie, następnie zaś arianie. Przekład rozpoczął Orsacjusz i dwaj Francuzi: Piotr ~~Statoriusz~~ Statoriusz i Jan Tanandus. Od 1559 r. przekład odbywał się pod nadzorem Jana Łaskiego, w pracy uczestniczyli wówczas i potem, po śmierci Łaskiego: z Włochów - Lismanin, Blandrata, Alciat, z Polaków najgorliwiej - Andrzej Trzeciński, młody a utalentowany Jakub Lubelczyk, Szymon Zacjusz, Marcin Krowicki, Viterlin, Grzegorz Paweł, Szoman. Biblia Brzeska jest symbolem dorobku kulturalnego polskiej reformacji. Poprawioną wersją Biblii Brzeskiej stała się później Biblia Gdańska.

W latach 1570-72 ukazał się w Nieświeżu przekład arianski Szymona Budnego, zwany Biblią Nieświeżką.

W 1577 r. wychodzi tłumaczenie Nowego Testamentu z języka greckiego arianina Marcina Czechowica.

Z grona Braci Polskich wyszli nie tylko czołowi filozofowie Faust Socyn, Jan Crell, Samuel Przypkowski i Andrzej Wiszowaty, którzy budzili swymi dziełami zachwyt i podziw całej Europy. Ta mała grupa wyznaniowa, tak nieliczna w stosunku do reszty nienawidzącego jej społeczeństwa szlacheckiego, wydała również wielu poetów, takich jak Erazm Otwinowski, Józef Domaniewski, Olbrycht Karmanowski, Samuel Przypkowski, Zbigniew Morsztyn i najwybitniejszy poeta polski tego stulecia Wacław Potocki, który pod groźbą wygnania przyjął katolicyzm.

Literacka, oświatowa i filozoficzna działalność arian w XVII w. pozostawała w zupełnej sprzeczności z poczynaniami reakcji katolickiej, przede wszystkim jezuitów. Z jednej strony bowiem istniały doskonale prowadzone szkoły arianskie w Rakowie, Lusławicach czy na Ukrainie, w których uczono nauk ścisłych, zapoznawano z odkryciem Kopernika, nakazywano szacunek dla wszystkich wyznań. Z drugiej zaś - kolegia zakonne, w których wychowywano ciemną, fanatyczną i zasklepioną w egoizmie szlachtę, główny nacisk kładziono tu na nauczanie łaciny, szmnych i kwiecistych mów. Arianie wydają wartościowe, gruntowne rozprawy Crella, Wiszowatego, Schlichtynga, czy Przypkowskiego, głoszące pochwałę wolności sumienia i krytycyzmu naukowego. Katolicy wydają czcze,

nawracające do scholastycznych rozważań średniowiecza traktaty teologiczne i żywoty pełne „cudownych” wydarzeń.

Faust Morsztyn wydaje w 1652 r. książkę „O dziennym obrocie Ziemi”, opartą na teorii Kopernika. W latach 1666-1668 ukazało się w Amsterdamie dzieło Lubienieckiego „Theatrum cometicum”. Zawiera ono zestawienie wszystkich komet, jakie pojawiły się aż po 1665 r., dzięki czemu do dziś dnia posiada pewne znaczenie przy ich identyfikacji.

Najwybitniejsi w owym czasie, polscy kartografowie, arianin Samuel Suchodolski i kalwin Józef Naroński wspólnie sporządzają pierwsze dokładne mapy Prus Książęcych, które będą niezastąpione przez dziesiątki lat.

Chociaż z reformacji wyłoniły się nowe nietolerancyjne kościoły, jednak stworzyła ona podatny grunt dla rozwoju tolerancji religijnej. Stworzyła go w dwojaki sposób: Po pierwsze, rozbiła jedność religijną świata chrześcijańskiego. Zamiast jednego powszechnego kościoła istniało teraz w obrębie obszaru chrześcijańskiego kilka kościołów. Początkowo chodziło tylko o ustanowienie pokoju religijnego między poszczególnymi państwami, lub grupami państw, z których w każdym obowiązywała jedna tylko religia. Potem, w miarę tego, jak różnice religijne coraz częściej dawały o sobie znać w łonie jednego państwa, w łonie jednego narodu - problem tolerancji stawał się problemem wewnętrznym. Były tu tylko dwa wyjścia: albo wytepić różnowierców w wirze bratobójczych walk /co nie zawsze było możliwe, ze względu na stosunek sił/, albo udzielić im tolerancji. Postawienie na porządek dzienny problemu tolerancji, to jeden wynik zwycięstwa reformacji. Po drugie - istnienie w łonie społeczności chrześcijańskiej, często na terenie jednego kraju, kilku kościołów, z których każdy głosił, że jest jedynym posiadaczem prawdy wiodącej do zbawienia i odsądzał od czci i wiary wszelkie inne kościoły, piętnując je jako fałszywe, powodowało ferment myślowy.

Sebastian Castellion w książce „Contra Libelum Calvini”, krytykując nietolerancyjną postawę Kalwina, takie poczynił uwagi: „Wszystkie sekty powołują się na Słowo Boże, wszystkie ogłaszają swą religię za absolutnie pewną. Kalwin twierdzi, że jedynie prawdziwą jest jego religia, inne sekty twierdzą to samo o swojej. Kalwin mówi, że one są w błędzie, tamte zaś, że myli się Kalwin. Kalwin chce być sędzią, tamte podobnie. Któż zaś upoważnił Kalwina do czynienia się najwyższym sędzią między wszystkimi sektami? Twierdzi on, że ma za sobą Słowo Boże. Inne twierdzą to

to samo? Czyżby miał on za sobą ~~konieczność~~ rzeczywistość? Czemu więc pisze tyle ksiąg o prawdzie tak wyraźnej? Dlaczego nigdy nie pisał ksiąg, by udowodnić, że męźobójstwo lub cudzołóstwo są zbrodniami? Dlatego że sprawa jest pewna.?

Już w początkach reformacji pojawiły się poglądy głoszące, że nie obrzędy decydują o zbawieniu, nie te czy inne sakramenty, lecz tylko szczerą wiarą wierzącego. Następnie pojawiają się poglądy według których o zbawieniu decyduje przede wszystkim postępowanie człowieka, a więc nie te czy inne obrzędy, nie taka czy inna nauka, lecz tylko sposób życia, sposób postępowania!

Komplet „Bibliotheca Fratrum Polenorum” posiadał w swych zbiorach sam John Locke, którego koncepcje zapoczątkowały rozwój oświeceniowej filozofii. Ariańskie postulaty tolerancji, ich poglądy na stosunek wiary do rozumu, jak również rozumu do Objawienia były mu szczególnie bliskie. Spośród współczesnych Locke'owi chrześcijańskich systemów religijnych właśnie socynianizm był mu najsympatyczniejszy i najbliższy.

Bracia Polscy wymieniali myśli z wieloma wybitnymi osobistościami Europy, co datuje się jeszcze z czasów rakowskich. Pod wpływem ideologii ariańskiej znajdowało się wielu wybitnych myślicieli tego czasu. Marcin Ruar polemizował z twórcą prawa międzynarodowego, Holendrem Hugo Grotiusem, a żmudzki arianin, Kruczysz z astronomem Keplerelem. Genialny odkrywca prawa powszechnego ciążenia, znakomity fizyk angielski Izaak Newton, podziwiał ~~ich poglądy~~ i odrzucił dogmat o Trójcy św. jako niezgodny z rozumem.

Wybitny prawnik holenderski Hugo Grotius, w dziele „O prawie wojny i pokoju”, które legło u podstaw prawa międzynarodowego w dobie nowożytnej, wiele poglądów zaczerpnął od Braci Polskich. Warto też pamiętać, że pisarze ariańscy nie ograniczali swych rozważań wyłącznie do spraw wojen, postulaty Braci Polskich objęły bowiem również i taką doniosłą dziedzinę, jaką był problem złagodzenia wymiaru sprawiedliwości. Przeciwni rozlewowi krwi domagali się także zniesienia kary śmierci w ogóle, zwłaszcza zaś za przestępstwa o mniejszym ciężarze gatunkowym /jak np. kradzież/. Już u schyłku XVI w. gdański arianin, Mateusz Radecki pisał, że złodziej nieszusnie „za pojedynczą kradzież płaci życiem na szubienicy”. Prawo to bowiem „przedostało się do świata chrześcijańskiego wskutek niedbałości ludzkiej i okrucieństwa”. Te właśnie poglądy Braci Polskich, za pośrednictwem

Grotiusa oddziaływały na prawodawstwo europejskie, zwłaszcza zaś w dobie Oświecenia. Jeden z jego czołowych przedstawicieli, Casare Baccaria, potępiający stosowanie tortur i kary śmierci, należał w gruncie rzeczy do tego samego nurtu myśli humanitarnej, co i wcześniejsi o sto lat pisarze ariańscy.

Przed 1800 rokiem do zbiorów bibliotek uniwersytetów amerykańskich w Harvardzie i Yale trafiły wydane w Rakowie traktaty Jana Crella, Jonasza Schlichtynga i Fausta Socyna. W drugiej połowie XVII w. dotarły tam wspomniane dzieje polskiej reformacji, pióra Stanisława Lubienieckiego. Wiemy również o kilku egzemplarzach „Biblioteki Braci Polskich”, jakie w latach 1764-1771 znalazły się w księgozbiorach amerykańskich /m. in. w Harvardzie/. Książki te nie pozostały bez znaczenia dla duchowego rozwoju Stanów Zjednoczonych. Zawarta w nich filozoficzno-religijna myśl Braci Polskich wywarła bowiem znaczny wpływ na rozwój unitarianizmu. W tej doktrynie religijnej, powstałej w Anglii, a następnie przeszczepionej na grunt amerykański, odnajdujemy podstawowe koncepcje socyniańskie /negacja dogmatu Trójcy św., postulat szeroko pojętej tolerancji, prymat etyki nad doktryną teologiczną/. Unitarianizm był czymś więcej niż wyznaniem wiary jednej z wielu sekt religijnych. Jemu to bowiem w znacznej mierze Stany Zjednoczone zawdzięczają doniosłą rewolucję umysłową, jaka miała tam miejsce na przełomie XVIII i XIX w.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Tomasz Jefferson, również znał nauki socynian i opracowane przez niego słynna „Deklaracja praw człowieka i obywatela” /1776 r./, która stała się podstawą konstytucji amerykańskiej, zawiera wiele sformułowań, do których ponad sto lat wcześniej dochodzili Bracia Polscy, tocząc jeszcze przed wygnaniem z Polski namiętne dysputy o państwie i Kościele.

O socynianach pisze pochlebnie „Wielka Encyklopedia” francuska, redagowana przez Diderota, a nie można przecież zapomnieć, że encyklopedyści przygotowali teoretyczny grunt pod wielką rewolucję francuską. W encyklopedii tej Jacques André Naigeon pisał tam w haśle „unitarianie” /1769 r./, że poglądy zwolenników Fausta Socyna „były przez długi czas przedmiotem nienawiści, klątw i prześladowań”. Obecnie jednak zyskały one zwolenników w gronie „najuczeńszych i najbardziej oświeconych” protestantów. „Dorzućcie do tego tolerancyjność... a będziecie mieli prawdziwą przyczynę szybkich postępów, jakie socynianizm poczynił za naszych dni, i głębokich korzeni, które zapuścił w



większości umysłów.''

W epoce absolutyzmu politycznego i uciemnienia społecznego ich hasła wolności sumienia i idee chrześcijańskie były rzeczą tak niezwykłą, że musiały zwrócić uwagę najwybitniejszych umysłów na Zachodzie. Antytrynitarzka sekta angielska bidellian /zwolenników Johna Bidle'a/ pierwsza zaczęła korzystać z dorobku myślowego arian polskich. Pisarze i działacze arianiści przeniknęli pod nazwą unitarian /przyjętą za granicą dla celów taktycznych/ do sekt holenderskich oraz angielskich i w ogóle w środowiska mające przygotować na Zachodzie Oświecenie wieku XVIII.

Wpływom arian polskich uległ w Anglii przywódca tak wielkiej sekty, jak kwakrowie, William Penn. Dowodzi tego osobny następ socyniański /odwołany w więzieniu/ w jego dziele

„Wstrząśnięta podstawa” - 1668 r. Pisma Braci Polskich znak autor „Raju utraconego” - Milton, wyraźne ślady bowiem ich wpływu znajdujemy w jego poglądach antytrynitarzskich /w dziele „De doctrina Christiana, wyd. w 1825 r./, w jego tolerancyjności i pacyfizmie.

Wolter znak arian, złożył on na ręce Johna Locke'a w 1690 r. rękopis swego dowodu matematycznego, dowodząc, że ustępy Pisma Świętego /1. Jan. 5:7, 1 Tym. 3:16/ zawierają wstawki późniejsze, dla uzasadnienia dogmatu Trójcy św. Wolter, będąc słabo zorientowany w stosunkach polskich, wierzył, że arianie przetrwali w Polsce w dużej ~~liczbie~~ liczbie. Dlatego też po pierwszym rozbiore Polski Wolter prosił listownie Katarzynę II i Fryderyka II, aby w przyłączonych do swych państw prowincjach Rzeczypospolitej zezwolili socynianom na wzniesienie świątyń, publiczne odprawianie nabożeństw i zgromadzeń.

Wspomniany już Naigeon wydał /1769 r./ francuski przekład głośnego traktatu Jana Crella „O wolność sumienia”. Uważał on, że ogłoszone przed laty /1632 r./ dzieło polskiego socynianina może się okazać pomocne w walce o swobody wyznaniowe hugenotów. Sam John Locke napisał traktaty w których wpływ socynian na jego antytrynitarzskie koncepcje jest widoczny. Przyjaźnił się on z ostatnim teologiem arian polskich Samuelem Przypkowskim.

Można przypuścić /Brückner/, że zasadę niesprzeciwiania się złu wraz z ideą biernego oporu przejął od arian polskich Lew Tołstoj. Z jego zaś pism tłumaczonych na język angielski wyczytał ją (jaka dziwna wędrownia idei!) - Mahatma Gandhi jako młody adwokat w Londynie.

### XXX. ARIANIE W LITERATURZE

#### PIĘKNEJ

Pierwsi powieściopisarze przedstawiali arian w niekorzystnym świetle. ~~Niewiele~~ Niewiele obchodziły ich kulturalne zasługi Braci Polskich, jak też ideologia tego ugrupowania. Wbrew opinii większości historyków, przedstawiali też wygnanie Braci Polskich z kraju ~~jako~~ jako decyzję słuszną, stanowiącą sprawiedliwą karę za ich rzekomą zdradę w okresie najazdu Szwedów.

1. W 1835 r. wychodzą dwa utwory literatury pięknej, w których po raz pierwszy pojawiają się arianie. Nie znany bliżej Wilhelm Brause wydaje w Niemczech dramat „Die Socynianer” /Dresden u. Leipzig 1835/. Akcja sztuki rozgrywa się w okresie procesu rakowskiego /1638 r./ oraz „potopu”. Autor niezbyt liczył się z realiami epoki. Całość utworu została poprzedzona wstępem historycznym, przedstawiającym wygnanie arian jako skutek rosnącej nietolerancji.

2. Drugi z wydanych w 1835 r. utworów był typowym romanssem. Jest to niewielkie opowiadanie Franciszka Gąsiorowskiego - „Szwedzi w Krakowie” /Kraków 1835 r./ ogłoszone pod pseudonimem Franciszka Nowowiejskiego. Bracia Polscy występują w tym ~~w tym~~ utworze wyłącznie jako zagorzali zwolennicy Szwedów.

3. Jedną z postaci występującej w powieści Michała Grabowskiego, pt. „Tajkury” /1845 r./, mianowicie szpieg Rakoczego, niejaki Kowak to arianin! Grabowski uważał wszystkich zwolenników reformacji za postacie niemal że zbrodnicze!

4. Na pamfletach jezuita Cichowskiego oparł się również bardzo niechętny arianom Antoni Wieniarski. Braciom Polskim poświęcił osobną powieść: „Wysokie w XVII wieku, czyli arianie w Polsce” /Petersburg 1851/. Wyrażając żal, że nie wygnano Braci Polskich już za panowania Zygmunta Augusta, scharakteryzował ich jako notorycznych zdrajców, wykorzystujących anarchię krajową dla własnych celów.

5. W tym samym roku, co rzecz Wieniarskiego wyszła też powieść historyczna Henryka Rzewuskiego - „Adam Smigielski, starosta gnieźnieński”. Aleksander Brückner mianem „niedorzeczności” określił to, co opisane jest o arianach. Bracia Polscy występują tu w roli czarnych charakterów.

6. W powieści poetyckiej Mieczysława Romanowskiego „Dziewczę z Sącza” /I wyd. 1861 r./ jest mowa o zdrajcach arikańskich sprzymierzających się w tym mieście ze Szwedami.

7. Postawą arian w okresie najazdu szwedzkiego zajmuje się również Walery Przyborowski w dwutomowej powieści „Arianie” /I wyd. 1875 r./: Arianie nie są już w tej powieści potężną i demoniczną sektą, ale raczej butną szlachtą, szukającą u Szwedów ochrony wolności wyznaniowych.

8. Problematyka arikańska występuje w książce Adama Krechowieckiego „Starosta żygwulski” /I wyd. Lwów 1887 r./, przedstawiającej słynnego okrutnika i warchoła Stanisława Stadnickiego. Jego powieść przesiąknięta jest wyraźną niechęcią do wszelkiej „herezji” w ogóle, do arian zaś w szczególności. W pierwszej części „Ostatni dystans” /trylogii Adama Krechowieckiego, zatytułowanej „O tron” /Petersburg, 1898/, występuje epizodyczna postać arianki, Halszki Szólkowskiej. Również i tutaj Krechowiecki przedstawił arian w ujemnym świetle.

9. Zbliżoną charakterystykę Braci Polskich znajdujemy w utworze Ludwika Stasiaka „Obrona sztandaru” /Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu” /Kraków 1905/. Arianie występują w powieści w zdecydowanie negatywnej roli.

10. Utwór Kraszewskiego „Macocho” /I wyd. 1872/, pozostaje na pograniczu staroświeckiego romansu i powieści sensacyjnej. Autor na przykładzie rodziny Dobków przedstawia w tej interesująco napisanej książce problem kryptoarianizmu. Mimo swej niechęci do reformacji traktuje on z pewną sympatią. W powieści jest wiele szczegółów zgodnych z rzeczywistością historyczną. Ta przyjazna Braciom Polskim tendencja powieści spotkała się z ostrym potępieniem klerykalnej recenzji. Autor recenzji, zapytywał, jakiego właściwie wyznania jest Kraszewski, „bo z jego pism dowiedzieć się tylko można, że z pewnością katolikiem nie jest”. Kraszewski dopuścił się według niego niemal bluźnierstwa.

11. Dodatkowo przedstawił arian również Wiktor Czajewski w powieści „Jonasz Szlichtyng, powieść historyczna” /1888 r./.

12. W powieści Henryka Sienkiewicza „Potop” spotykamy o arianach tylko jedną wzmiankę. Różnowiercy są w tej powieści widziani tylko oczyma bohaterów, czyli wyłącznie jako zdrajcy.

13. Szczęsny Morawski w książce „Arianie polscy” /Lwów 1906 r./ przedstawił arian jako kłótliwych i mało przejmujących się swym wyznaniem zabijaków.

14. W historiografii polskiej prawo obywatelstwa dla tematyki arianńskiej, poruszanej dotąd pobieżnie i marginalnie, wywalczył jednak dopiero znakomity historyk Aleksander Brückner. Napisał on szkice o arianach zebrane w książce „Różnowiercy polscy” /1905, 1962/. Brückner przedstawił ich zasługi społecznej i kulturalne oraz bogactwo ideologii arianńskiej, ukazał wreszcie barwność tematyki tkwiącej w dziejach naszych walk wyznaniowych.

15. Zachęta Brücknera nie przeszła bez echa, usłuchał jej sam Stefan Żeromski, który w „Nawracaniu Judasza” /I wyd. 1916 r./ dłuższy ustęp poświęcił arianom. Opiera się w nim na szkicach Brücknera. W „Przedwiośni”, Baryce każe Żeromski mieszkać w budynku, w którym przed wiekami mieścił się zbor arianński. „Ruiny arianńskiego kościoła” występują również na początku I tomu „Popiołów” /widzi je Rafał Olbromski/.

16. Zofia Koszak-Szczucka w powieści „Złota wolność” /I wyd. 1928/ podaje obraz zboru arianńskiego. Przedstawia ona zwycięstwo kościoła katolickiego nad reformacją odniesione według niej pokojowymi środkami. Jezuitę Skargę przedstawia jako gorącego zwolennika tolerancji /!/, a przecież był on czołowym przywódcą kontrreformacji. Ten stronniczy obraz Braci Polskich przedstawia ich jako bankrutów ideologicznych, skazanych prędzej czy później na dobrowolną kapitulację przed katolicyzmem.

17. Żaden z pisarzy dwudziestowiecznych nie poszedł tropem autorki „Złotej wolności”. Wręcz przeciwnie, idą oni za przykładem Brücknera i Żeromskiego. Zarówno Jan Kasprówicz w „Bunt Napierskiego” /1930/, jak i Kazimierz Przerwa-Tetmajer „Maryna z Hrubego” cz. I „Legenda Tatr” /1952/ oraz Władysław Orkan- „Kostka Napierski. Powieść z XVII w.” /1961/ pisząc o Kostce Napierskim, z jego najbliższego współpracownika Marcina Radockiego, czynią przedstawiciela arian, który gromi istniejące stosunki społeczne oraz kościół katolicki i głosi bliskie nadejście tysiącletniego królestwa powszechnej szczęśliwości.

18. Członkiem zboru arianńskiego był natomiast Jerzy Niemi-rycz, którego Maria Dąbrowska przedstawia w roli szermierza realizmu politycznego. W napisanym przez nią / w 1939 r./ „Geniuszu ~~niekiedy~~ sierocym” stanowi on jedną z pięciu głównych postaci dramatu. Charakteryzuje arian jako głównych rzeczników postępu społecznego i rozwoju kulturalnego.

19. Tragiczne rozdarcie arian podczas najazdu szwedzkiego przedstawił również Czesław Mikosz w „Dolinie Issy” /Paryż 1955/.

20. Ksawery Pruszyński w „Karabela z Meschedu /i inne opowiadania/” /1957/ każe Lazarowi Gitmanowi odnaleźć w dalekiej Samarkandzie, do dziś nie odnaleziony druk CHechowica o chrzcie.

21. Malewska w „Pannach Leszczyńskich” /1961/ wysuwa na plan pierwszy problem współistnienia różnych wyznań w tym samym kraju. Ale w powieści Malewskiej tak gorliwi w istocie szermierze kontrreformacji oraz prześladowcy arian, jak biskup Zadzik i Trzebicki, odnoszą się do dysydentów przyjaźnie.

22. Michał Rusinek, poświęcił trylogię Krzysztofowi Arciszewskiemu cz. I: „Wiosna admirała”, cz. II: „Muszkieter z Itamariki”, cz. III: „Królestwo pychy” /1960/. Rusinek jest również autorem popularno-naukowej monografii o Krzysztofie Arciszewskim /„Wódz i wygnaniec” /1957/. Ojciec Krzysztofa, Eliasz Arciszewski był ministrem arikańskim w Smiglu. Przed Rusinkiem powieść o Arciszewskim napisał Rychliński - „Przygody Krzysztofa Arciszewskiego” /Lwów 1936/.

23. Realistycznie przedstawił środowisko arikańskie Bronisław Heyduk w dwutomowej powieści „Ogród nie plewiony” /1957/, oraz w jej dalszym ciągu zatytułowanym „Negacja i Wiktoria” /1961/. Akcja obu utworów rozgrywa się na przemian, na dworze królewskim i w najbliższym otoczeniu Wacława Potockiego. Drugim z poetów arikańskich w nich występujących jest Zbigniew Morsztyn. Heyduk odtwarza dość wiernie przebieg wydarzeń związanych z wygnaniem Braci Polskich, ich zabiegi o jej cofnięcie lub złagodzenie, perypetie majątkowe Morsztyna i przykrości spadające na Potockiego za domniemany kryptoarianizm.

24. Lucyna Sieciechowiczowa daje w swoich powieściach wierny obraz środowiska arikańskiego. Takie jej książki, jak „Moralista i waganci” /1958/ czy „Za krakowską bramą” /1960/. Widzimy też zaburzenie zborów różnowierczych w Krakowie i stopniowe opanowywanie społeczeństwa przez jezuitów. Za najbardziej udaną z powieści tejże autorki osnutych na problemytyce arikańskiej należy jednak uznać „Rozbójnika” pana Potockiego” /1966/. Przedstawia ona w ~~krakowskim~~ atrakcyjny sposób środowisko arian polskich w pierwszej połowie XVII w. Sieciechowiczowa jest autorką udanej popularnej biografii Potockiego „Wacław z Potoka Potocki” /1965/.

25. Książka Edwina Jędrkiewicza „Wender, wender aryjani”

/Katowice 1968/ poświęcona jest w całości problematyce arianskiej. Ukazuje ona wiernie i w zgodzie z źródłami tragiczne powikłania i konflikty w okresie banicji arian.

26. Środowiskiem lubelskich arian ~~zajęła~~ zajęła się Danuta Bieńkowska, która opublikowała powieść „Żywoć szczęśliwy Sebastiana Klonowica /Lublin 1965/, w której została zachowana wierność historyczna.

27. Postać Szymona Budnego pojawia się w powieści Władysława Rymkiewicza „Carewicz na ulicach Krakowa” /1959/.

28. Z innych powieści, w których jako postacie drugoplanowe występują arianie, można wymienić utwór Stanisława Czernika „Wór pszenicy” /1955/ - spotykamy tu młynarza tego wyznania. W książce T. Parnickiego „I-u możliwych dziwy” /1965/ sekretarz bohatera powieści to arianin K. Brandys w „Obywatelach”, jak i K. Filipowicz w „Ulicy Gołębiej” występującym tam nauczycielem historii każą pisać artykuł o arianach.

Wszystkie te powieści odegrały doniosłą rolę w kształtowaniu potocznych wyobrażeń o arianach. Obraz Błaci Polskich przechodzi wyraźną ewolucję. Początkowo przedstawiani są jako notoryczni zdrajcy, a następnie coraz częściej w roli szermierzy śmiałych i skutecznych koncepcji, zwalczanych przez ogół szlachty i kontrreformację.

XXXI WYKORZYSTANE PISMIENNICTWO

1. Arianie i zabytki architektury ariańskiej na kielecczyźnie  
- Kraków: 1968
2. Baranowski Bohdan - Kontrreformacja w Polsce XVI-XVIII w.  
- Warszawa: 1950.
3. Barycz Henryk - Z epoki Renesansu, Reformacji i Baroku  
- Warszawa: 1971
4. Brückner Aleksander - Różnowiercy polscy, Warszawa: 1962
5. Bukowski - Dzieje reformacji w Polsce, T. I-II  
- Kraków: 1886
6. Bystroń - Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII  
- T. I-II, Warszawa: 1976
7. Chmaj Ludwik - Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych  
- XVII wieku, Kraków: 1927
8. Chyliński Henryk - O wyznaniach i kierunkach w chrześcijaństwie,  
- Warszawa: 1961
9. Crell Jan - O wolność sumienia, Warszawa: 1957
10. Durr-Durski - Arianie polscy w świetle własnej poezji  
- Warszawa: 1948
11. Filozofia i myśl społeczna XVII wieku, pod red. I. Szczyckieg  
- go, Warszawa: 1978
12. Filozofia i myśl społeczna XVII wieku T. I-II, pod red. Z  
- Ogonowskiego, 1979
13. Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy, Warszawa: 1971.
14. Frycz-Modrzewski Andrzej - Pisma 1560-1562, Warszawa: 1957.
15. Frycz-Modrzewski Andrzej & problemy kultury polskiego  
- Odrodzenia, pod red. T. Bienkowskiego, Wrocław: 1974.
16. Gardner Martin - Pseudonauka i pseudouczenie, Warszawa: 1966
17. Gomolec II - Dzieje misja Smigla, Poznań: 1960
18. Grycz-Smilkowski Karol - Bracia Polscy. Arianie-unitarianie.  
- Zarys dziejów i nauki, Kraków: 1948.
19. Heussi - Historia kościoła pierwszych wieków /skrypt/.
20. Historia nauki polskiej T. II pod. red. Suchodolskiego  
- Wrocław: 1970.
21. Historia Nauki polskiej T. VI. pod. red. Suchodolskiego  
- Wrocław: 1974.
22. Hulka-Laskowski Paweł - Pięć wieków herezji, Warszawa: 1960.
- 23.

23. Kaniewska i wsp. - Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie Renesansu. Pod. red. K. Lepszego, Kraków 1964.
24. Kozakiewicz Mikołaj - O tolerancji i swobodzie sumienia, Warszawa 1963.
25. Kormanowa Zanna - Bracia Polscy 1560-1570. Warszawa 1929
26. Kosman Marcei - Nowinki, spory i zbory, Warszawa 1981
27. Kosman Marcei - Protestanci w Polsce /do połowy XX wieku/ Kraków 1980.
28. Kurdybacha Łukasz - Z dziejów pedagogiki arikańskiej. Warszawa 1958
29. Krasieński Walerian - Walki religijne w Polsce, Londyn 1883
30. Kwieciński Jerzy - Bracia człowieka - arianie, Warszawa 1961
31. Literatura arikańska w Polsce XVI w. Warszawa 1959, Pod red. L. Szczucki, J. Tazbir.
32. Morsztyn Zbigniew - Wybór wierszy. Wrocław 1975.
33. Na przełomie tysiącleci. Wyd. „Znaki czasu”. Warszawa 1966
34. Ogonowski Zbigniew - Socynianizm polski, Warszawa 1960
35. Ogonowski Zbigniew - Socynianizm a Oświecenie. Warszawa 1966
36. Problemy literatury staropolskiej, seria pierwsza Warszawa 1972.
37. Putek Józef - Mroki średniowiecza, Kraków 1966.
38. Religie świata, praca zbiorowa
39. Socyn Faust - Listy T. I-III, Warszawa 1952
40. Studia nad arianizmem pod red. L. Chmaja, Warszawa 1950
41. *Szczucki Lech - Marcin Czechowic, Warszawa 1964*
42. Tazbir Janusz - Święci grzesznicy i kacerze, Warszawa 1959
43. Tazbir Janusz - Państwo bez stosów, Warszawa 1967.
44. Tazbir Janusz - Świt i zmierzch polskiej reformacji, Warszawa 1956
45. Tazbir Janusz i Piotr Skarga, Warszawa 1962
46. Tazbir Janusz - Dzieje polskiej tolerancji wyd Interpress 1973.
47. Tazbir Janusz - Tradycje tolerancji religijnej w Polsce, Warszawa 1980
48. Tazbir Janusz - Arianie i katolicy, Warszawa 1971.
49. Tazbir Janusz - Bracia Polscy na wygnaniu, Warszawa 1977
50. Tazbir Janusz - Spotkania z historią, Warszawa 1979.
51. Tazbir Janusz - Z dziejów Polski u schyłku XVI i XVII w Mówią Wieki Nr 5, 1965
- ~~52. Tazbir Janusz~~



52. Tazbir Janusz -Ideologiczne następstwa Reformacji. Mówią Wieki 1963, Nr.5
53. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole. Reformacja. Warszawa 1960.
54. Tokarczyk Andrzej - Protestantyzm, Warszawa 1980
55. Tokarczyk Andrzej - Tolerancja, Warszawa 1979.
- Tazbir Janusz - Świat panów Pasków. Łódź. 1986
57. Tazbir Janusz - Pożegnanie z XX wiekiem
58. Krzyżanowska J. - Koncyliabści, heretycy i schizmatycy. Dzieje narodu i państwa polskiego.
59. - Urban W. - Epizod reformacyjny. Dzieje narodu i Państwa polskiego.
60. - Tazbir Janusz - Bracia Polscy na wygnaniu. PWN 1977
61. -Wizner H. Najjaśniejsza Rzeczypospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI-XVII wieku, Warszawa 1978
62. - Wejak T. - Szkice z dziejów reformacji w Polsce XVI i XVIIw. wyd. Zwiastun, Warszawa 1977.
64. Zwoliński Cz. - Cztery wieki Pińczowskiego Gimnazjum. Mówią Wieki, 1959, Nr 4.
65. - Castellion Sebastian - O wierze wątpieniu i tolerancji. PWN 1963
- 66 - Chmaj L. - Faust Socyn /1539-1604/. KiW 1963.